

MAGAZYN

Natalia Grosiak:
Jestem świadoma
siebie i wiem, w którą
stronę chcę iść
– Str. 24-25

Prof. Tadeusiewicz:
Jadąc odwiedzić
zmarłych, starajmy się
dojechać żywi
– Str. 26

Telemagazyn
z programem tv
i zapowiedzią
najciekawszych
filmów, seriali
i programów



Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X



www.gazetakrakowska.pl

Nr 253 (23 894) | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 30.10.2026

77
lat

Gazeta Krakowska

Pozostają w naszej pamięci

– Str. 12-15

FOT. GETTY IMAGES

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Sąd

Wyrok w sprawie biskupa tarnowskiego Andrzeja Jeża. Kościelny hierarcha skazany na karę ograniczenia wolności – Str. 4



FOT. R. GĄSIÓREK

Kontrowersje

Rozbiórka „poidel dla koni” albo pieniądze na szkoły. Tak stawiają sprawę w Zakopanem – Str. 5

Sezon na łyżwy

Kryte lodowisko w Chrzanowie rusza już 7 listopada. Bilet normalny kosztuje 15 złotych, a ulgowy 12 złotych – Str. 4



FOT. B. GEBALA

POLECAMY

JUTRO: Czy i kiedy będziemy mogli w Polsce przechowywać prochy zmarłych

30.10.2026

Piątek

Dzisiaj imieniny obchodzą: Przemysław, Edmund, Zenobia
Telefon alarmowy: 112

Komentarz



Janusz Michalczyk:

Nie przepraszaj, kolego, że żyjesz

publicysta

Piłkarz przepraszał ostatnio naród chiński, zaś biskupi – amerykański. Choć właściwie w obu przypadkach nie bardzo mieli za co. Francuski gwiazdor futbolu Kylian Mbappe w telewizyjnym show jako przykład żartu stworzonego przez swoich fanów podał przeróbkę jego twarzy na „chińskiego dyktatora”, mając na myśli Mao Zedonga. Krótko potem kilka koncernów chińskich ogłosiło, że zrywa z Mbappe kontrakty reklamowe, a tamtejsza telewizja może zaprzestać transmisji meczów ligi hiszpańskiej. Przekładając to wszystko na konkrety – ciężkie miliony dolarów przestaną płynąć z Chin. Kylian się pokajał: „Darzę naród chiński i jego historię głębokim szacunkiem i jest mi szczerze przykro”. Katolicy biskupi wzięli udział we wspólnej modlitwie z Donaldem Trumpem w jego gabinecie, a kiedy ludzie prezydenta opublikowali filmik i zdjęcia z tego wydarzenia, w stronę duchownych popłynęła fala krytyki. Chodzi o to, że wkrótce odbędą się w USA wybory, więc potraktowano modły jak polityczny gest. Reakcja? Arcybiskup Jeffrey Grob: „Przepraszam za wszelkie szkody, jakie wyrządziłem”.

Jeśli trzymać się faktów, Mao Zedong był twarzą okropnego systemu komunistycznego i określenie „dyktator” nie wydaje się przesadne. Oficjalnie mówiło się rzecz jasna o „dyktaturze proletariatu”. Z kolei w samej modlitwie z prezydentem teoretycznie nie ma niczego złego, jeśli za kulisami nie robi się z nim jakichś niejawnych interesów. Moim zdaniem, ratujący forsy Mbappe i rejterujący biskup są żałośni, a ich przeprosiny – nieszczerze. Tylko pozornie są świadectwem pokory i żalu, a tak naprawdę mają na celu ograniczenie strat finansowych czy wizerunkowych. Przypomina się stara rada: nie przepraszaj, kolego, że żyjesz.

AUTOPROMOCJA



tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

POGODA



dzisiaj
8°C/6°C



jutro
7°C/4°C



Redaktor naczelny
Piotr Rapalski
Z-ca redaktora naczelnego
Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart,
Dariusz Penar, Katarzyna
Kachel, Paulina Szymczewska,
Agnieszka Aulich, Magda
Domańska-Smoleń

www.gazetakrakowska.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A,
30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kolacz
Dyrektor sprzedaży
Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału
tel. 12 688 84 44
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice,
ul. Baczyńskiego 25a



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Felus
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.gazetakrakowska.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

NAWIGATOR

Robot Tadek Mechanicus z Politechniki Krakowskiej hitem Krynica Forum 2026

Piotr Tymczak

Robot humanoidalny Tadeusz „Tadek” Mechanicus jest jedną z dużych atrakcji Krynica Forum 2026. Na razie prezentowana jest wstępna jego wersja. Zapowiedzi inżynierów z Politechniki Krakowskiej są takie, że w przyszłości ma mieć ludzką skórę.



FOT. PIOTR TYMCZAK

Robot Tadeusz „Tadek”

- To robot aktualnie w wersji prezentacyjnej, ale będziemy go wzmocniać. Na początku zrobimy dla niego zbroję, poprawimy dłonie, stworzymy dla niego skórę. Spróbujemy też nadać mu głos, uszy, wszelkie zmysły, aby bardziej przypominał człowieka. Będziemy go prezentować na kolejnych wydarzeniach - mówi mgr inż. Piotr Łubiarz z Politechniki Krakowskiej, który opiekuje się robotem.

Podczas Krynica Forum 2026 prezentował go wraz z Dominikiem Jaszczakiem, również z Politechniki Krakowskiej.

- Robot został zakupiony dzięki dobroci naszego rektora. Tworzymy wokół niego koło naukowe, zrzeszające naszych studentów, doktorantów, aby

poszerzyć naszą bazę wiedzy, bazę naukową - dodaje Piotr Łubiarz.

Nazwano go Tadeusz od patrona Politechniki Krakowskiej Tadeusza Kościuszki. Zdrobniałe „Tadek” - i Mechanicus na cześć Wydziału Mechanicznego Politechniki Krakowskiej.

- Ośrodki akademickie są od tego, żeby kształtować kierunki rozwoju nowoczesnych technologii. Nasi pracownicy naukowcy, studenci pracują nad rozwiązaniami, których jeszcze nie ma. Nad czymś, co teraz może nam się nawet nie śni, a za chwilę się okaże, że potrafimy stworzyć urządzenie, które będzie bardziej efektywne energetycznie, które będzie sprawniejsze, tańsze, prostsze w wy-

korzystaniu. Po to jesteśmy - komentuje prof. Andrzej Szarata, rektor Politechniki Krakowskiej.

Politechnika Krakowska prezentuje swojego robota na jednym ze stoisk w ramach prezentacji związanych z Krynica Forum 2026.

To jedno z najważniejszych wydarzeń na konferencyjnej mapie Polski. Tegoroczne przedsięwzięcie odbywa się w dniach 27-28 października.

W ramach Krynicy Forum 2026 o najważniejszych kwestiach dla kraju, takich jak bezpieczeństwo w Polsce i Europie, gospodarka, samorząd, wizje rozwoju rozmawiają politycy, przedstawiciele świata biznesu, nauki i eksperymentu.

PRZYRODA

Jeżyna. Ostatni deser przed nadchodzącą zimą

Grzegorz Tabasz

Na nizinach po owocach jeżyny nie zostało już śladu. Albo wyschły z braku wody, albo zostały zjedzone co do sztuki przez mieszkańców lasu. Wysoko w górach trafiłem do jeżynowego rajcu.

W szczytowych polanach i halach, gdzieś w okolicach tysiąca dwustu metrów nad poziom bałtyckich plaż ląny jeżyny fałdowanej dopiero dojrzwały. Ciemne, fioletowej barwy złożone z drobniejszych części owoce były soczyste i słodkie.

Wystarczyło podłożyć dłoń pod kiść owców i delikatnie potrząsnąć, by mieć pełną garść pyszności. Jeżyny puszczały sok przy słabym nawet dotknięciu i palce lepiły się do słodkości. Pierwszy raz jadłem czegoś tak pysznego! Zresztą nie byłem jedynym łakomczuchem, który korzystał z urodzaju. Kamienie na ścieżce, wystające pniaki po ściętych świerkach były dokładnie i gęsto oznakowane

śladowi przez leśne kuny. Pełne nasion i charakterystycznej barwy „znaki” nie zostawiały najmniejszej wątpliwości co rodzaju zjadanego pokarmu. Mam wrażenie, że wszystkie okoliczne kuny ściągają na jeżynowe zbocze. Nie miał, jeśli nie liczyć mojej skromnej osoby, żadnej konkurencji.

Ptaki odleciały na zimowiska lub w niższe położenia, gdzie było cieplej, a podmuchy wiatru słabsze. Co do tumaków, czyli kun leśnych, to wszystkożerne zwierzęta jakimi są, jadają to czego w zasięgu paszczy mają najwięcej. Od owadów po grzyby i owoce. Zaś jeżyna to ostatni przed zimą deser.

REGION

• Telefon dziennikarza dyżurnego 697 730 318
• e-mail redakcyjny redakcja@gk.pl

MAŁOPOLSKA

Stwierdzono śmierć mózgu, wkroczył prokurator

Stwierdzenie śmierci mózgu u pacjentów przez lekarzy w dwóch małopolskich szpitalach doprowadziło do konfliktów, napięć społecznych, wzywania policji i oddawania spraw do prokuratury

Barbara Ciry

W Miechowie i Zakopanem pacjenci, mimo stwierdzenia u nich śmierci mózgu, byli podpięci do aparatury, która podtrzymywała funkcje życiowe, aż przestało bić serce. Okręgowa Izba Lekarska w Krakowie wskazuje, że te alarmujące przypadki dzieją się na oddziałach intensywnej terapii, choć komisje lekarskie prawidłowo stwierdzają śmierć mózgu.

W środę, 28 października 2026 r., Okręgowa Izba Lekarska w Krakowie zorganizowała briefing dotyczący zdarzeń w szpitalach w Miechowie i Zakopanem. Wskazuje, że zarówno środowisko lekarzy, jak i rodziny pacjentów w ostatnich tygodniach mierzą się z bulwersującymi sytuacjami dotyczącymi prawnego, medycznego i etycznego sporu w zakresie postępowania z chorymi, u których stwierdzono śmierć mózgu.

W briefingu uczestniczyli: prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Krakowie Marzena Ksel-Teleśnicka; konsultant wojewódzki w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii dr n. med. Łukasz Nowak; sekretarz Komisji Etyki Okręgowej Rady Lekarskiej w Krakowie dr n. med. Teresa Weber-Lipiec oraz adwokat Michał Mastej z Kancelarii Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej w Krakowie. Wszyscy podkreślali, że pod silną presją paraliżowane były procedury medyczne, wstrzymywano protokoły zgonu, dochodziło do interwencji służb – policji i prokuratury.

W Zakopanem doszło do sytuacji, w której rodzina uznała, że szpital chce odłączyć aparaturę i uśmiercić pacjenta. Tak przedstawiała sytuację w prokuraturze i w ślad za tym prokurator napisał do szpitala pismo wstrzymujące decyzję lekarzy o śmierci mózgu i odłączeniu urządzeń.

– Procedura nie może wchodzić w kompetencje lekarzy, którzy biorą odpowiedzialność za swoje decyzje, badanie pacjenta, przeprowadzenie całej procedury i stwierdzenie zgonu. Oczywiście prokurator czy policjant może przyjść na miejsce,



Okręgowa Izba Lekarska w Krakowie broni szpitali w Miechowie i Zakopanem w sprawie stwierdzenia śmierci mózgu

sprawdzić sytuację, porozmawiać z lekarzem, poznać całą sprawę. Pismem nie wstrzymam zgonu, gdy człowiek już nie żyje. W tym zakresie musimy edukować społeczeństwo, rodziny pacjentów, instytucje, organy państwa. Nie możemy pozwolić na zastraszanie lekarzy, którzy wykonują prawidłowo swoją pracę – mówi Marzena Ksel-Teleśnicka, prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Krakowie.

Ubolewa, że społeczeństwo straciło zaufanie do zawodu lekarza. Powtarzała podczas briefingów wielokrotnie, że to zaufanie trzeba odbudowywać, edukować ludzi.

Wtórowała jej dr n. med. Teresa Weber-Lipiec, sekretarz Komisji Etyki Okręgowej Rady Lekarskiej w Krakowie. Podkreślała, że lekarze pracują dla dobra pacjenta i w dzisiejszych czasach wszystko, co jest związane z leczeniem, konsultują z pacjentem lub jego rodziną.

– Sytuacja, w której obecnie się znaleźliśmy, sprawia, że lekarze boją się nie tylko wydać decyzji, stwierdzić zgon, ale i odstawić lek – dodaje dr n. med. Teresa Weber-Lipiec.

Jak stwierdza się śmierć mózgu? Procedurę tę dokładnie opisywał dr n. med. Łukasz Nowak, konsultant wojewódzki w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii.

– Procedura stwierdzania śmierci mózgu jest jedną z najbardziej szczegółowo opisanych procedur. Zaczyna się od stwierdzenia, że u chorego doszło do krytycznego uszkodzenia mózgu, które może doprowadzić do zniszczenia całego mózgu. Następnie trzeba stwierdzić, czy u pacjenta występuje uszkodzenie pnia mózgu objawiające się bezdechem, utratą świadomości oraz utratą funkcji podstawowych nerwów czaszkowych. Jeśli spełnione są te wszystkie warunki, zaczyna się czas obserwacji wstępnej, także szczegółowo opisanej – relacjonuje dr n. med. Łukasz Nowak. Wskazuje, że kolejno powołuje się komisję złożoną przynajmniej z dwóch lekarzy. Jeden jest specjalistą anestezjologii i intensywnej terapii, drugi specjalistą neurologii lub neurochirurgii – w zależności od sytuacji.

– Oni sprawdzają, czy nie zachodzą sytuacje, które mogłyby utrudnić stwierdzenie śmierci mózgu, w tym: niska temperatura ciała pacjenta, nieprawidłowe stężenie elektrolitów lub glukozy, zaburzenia hormonalne. Coś, co mogłoby sprawić, że pomyliliśmy się – mówi dr Nowak.

Dopiero po tych czynnościach lekarze przystępują do dwóch serii badań klinicznych, bardzo szczegółowo opisanych w proce-

durze. Każda z tych serii kończy się próbą bezdechu, trwającą od dziesięciu do kilkunastu minut. Często są prowadzone dodatkowe badania instrumentalne, w których lekarze wykazują, że przez mózg nie płynie krew.

– Gdy nie ma żadnych wątpliwości, że doszło do trwałego i nieodwracalnego ustania czynności mózgu, wtedy komisja lekarska podpisuje protokół śmierci mózgu. Od tego momentu chory jest uważany za zmarłego – mówi Łukasz Nowak.

Uczestnicy briefingu wskazują, że takie przypadki, które miały miejsce w Miechowie i w Zakopanem, wymagają pilnych rozwiązań, które w skali całego kraju powinny zatrzymać eskalację niebezpiecznych działań i emocji. Dlatego zapowiadają, że piszą w tej sprawie pismo do ministerstw odpowiedzialnych za szpitale i organy ścigania.

Uczestnicy briefingu podkreślali, że w przypadkach szpitali miechowskiego i zakopiańskiego komisyjnie stwierdzano śmierć mózgu i nie było uchybień proceduralnych. Lekarze podkreślają, że mają świadomość, że w przypadku stwierdzenia zgonu dla rodzin pacjentów sytuacja jest trudna. Widzą oni swoich bliskich „oddychających” przez respirator, który mechanicznie wciąga tlen do tkanek, i bijące serca; nie mogą się pogodzić ze zgonem. Żądają podtrzymania pracy narządów, blokują odłączenie od respiratora. Ale prokuratura powinna kierować się faktami.

– Nie ma nic złego w tym, że prokuratura podejmuje działania w przypadku doniesienia o możliwości popełnienia przestępstwa. Bardziej punktem troski jest to, żeby te działania były adekwatne do posiadanych przez organy ścigania informacji. Żeby przy okazji gołosłownych oskarżeń nie dochodziło do utrudnień i obciążeń procedur medycznych prowadzących do tego, że przez tydzień lub dwa jest zajmowane łóżko, które jest potrzebne dla chorych pacjentów – wskazywał adwokat Michał Mastej z Kancelarii Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej w Krakowie.

Dodał, że procedura stwierdzenia zgonu jest wynikiem wielu lat badań naukowych i ustaleń. – Ta procedura nie pozostawia wątpliwości, czy doszło do śmierci mózgu. A interwencja organów ścigania nie prowadzi do tego, że pacjent żyje lub nie żyje, bo zastosowana procedura przez lekarzy jedynie stwierdza coś, co się już stało. Wydaje się, że w żadnej z tych spraw nie było podstaw do stwierdzenia, żeby lekarze mieli uchybić tej procedury. Raczej były to emocje rodziny – mówi adwokat Michał Mastej.

Przypadki pacjentów po stwierdzonej śmierci mózgu opisywał tygodnik „Polityka”. Doszło do nich na przełomie sierpnia i września w Miechowie, a miesiąc później w Zakopanem.

Do Szpitala św. Anny w Miechowie na Oddział Intensywnej Opieki Medycznej trafiła kobieta po wypadku drogowym. Dwie komisje lekarskie, orzekające niezależnie od siebie, stwierdziły u pacjentki śmierć mózgu. Lekarze poinformowali męża kobiety o zgonie i planowanym odłączeniu respiratora. Mąż odłączenie uznał to „próbę zabójstwa” i zawiadomił prokuraturę. Prokuratura nakazała szpitalowi wstrzymanie odłączenia urządzeń „do czasu wyjaśnienia sprawy”. Przez sześć dni podtrzymywano pracę narządów. Serce było stymulowane lekami, ale samoistnie przestało bić.

Natomiast w Szpitalu Powiatowym im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem sprawa dotyczyła pacjenta, który trafił do szpitala po nagłym zatrzymaniu krążenia. Neurologi i radiolodzy potwierdzili biologiczną śmierć. Krewni pacjenta wynajęli prawników i zawiadomili organy ścigania, sprzeciwiając się odłączeniu aparatury. Lekarze nie chcieli uczestniczyć w komisji orzekającej zgon, obawiając się konsekwencji prawnych. Ciało mężczyzny przez kilkanaście dni było na OIOM-ie podłączone do aparatury podtrzymującej życie. Ostatecznie sprawa – podobnie jak wcześniej w Miechowie – zakończyła się, gdy mimo podawania silnych leków i sztucznej wentylacji serce pacjenta samoistnie przestało bić.

KRAKÓW

Otwarcie dworca. Poślizg rośnie, rośnie też irytacja

Jolanta Białek

Nowa pętla tramwajowo-autobusowa Wzgórza Krzesławickie w Nowej Hucie miała funkcjonować w pełni w grudniu 2025 roku, jednak nie stało się to do tej pory. Część obiektu - terminal autobusy - wciąż pozostaje na etapie odbiorów, nie kursują też tramwaje niskopodłogowe oraz wyczekiwana linia 19.

Poślizg rośnie, tak samo jak irytacja mieszkańców. Co dalej? Najnowsze ustalenia w sprawie przekazała Rada Dzielnicy Wzgórza Krzesławickie w mediach społecznościowych.

Przebudowaną pętlę tramwajową na Wzgórzach Krzesławickich w Krakowie otwarto jesienią ubiegłego roku, a będący jej częścią dworzec autobusowy - m.in. dla „511” oraz linii aglomeracyjnych - miał być otwarty niedługo potem. Skończyło się na zapowiedziach.

Budowę dworca złożonego z peronów i budynku m.in. z poczekalnią dla pasażerów oraz parking dla rowerów, zakończono latem tego roku, ale nowa infrastruktura wciąż pozostaje niedostępna dla pasażerów. O problemach komunikacyjnych - budujących coraz większą irytację mieszkańców - rozmawiano w poniedziałek (26 października) podczas spotkania Rady Dzielnicy z przedstawicielami



Budowę dworca na nowej pętli zakończono latem tego roku

krakowskiego Zarządu Transportu Publicznego. - Otwarcie w pełni pętli autobusowej to okolice przełomu roku. Obecnie procedowane są dalej odbiory, monitoring, przyłączenia dystrybucyjne oraz w pełni przystosowany budynek socjalny). Sprawa cały czas posuwa się do przodu - przekazał po spotkaniu Marcin Sudół z Rady Dzielnicy na Grupie Dzielnica XVII Wzgórza Krzesławickie Kraków.

Dodał też, że podczas spotkania padła deklaracja ze strony ZTP, że jednostka ta jest w stanie uruchomić połączenia autobusowe na nowy dworzec w terminie do 14 dni po zakończeniu wszystkich procedur związanych z odbiorem tej infrastruktury i przekazaniem jej miastu.

Problemów na nowej pętli jest więcej. Kolejnym jest brak tam zasilania o odpowiedniej mocy, na skutek czego nie może wystartować linia tramwajowa nr 19. Ponadto na Wzgórzach Krzesławickie nie kursują tramwaje niskopodłogowe (Krakowiaki), co rodzi wiele problemów dla osób z niepełnosprawnościami, rodziców z dziećmi w wózkach, seniorów itp.

Z informacji przekazanych podczas poniedziałkowego spotkania radnych dzielnicy z ZTP wynika, że tramwaje niskopodłogowe oraz wyczekiwana „19” powinny zacząć jeździć wcześniej niż otwarty zostanie dworzec autobusowy. Kiedy to nastąpi? Na pewno się to nie zdarzy przed 1 listopada.

CIĘŻKOWICE

Ścianki wspinaczkowe przy ścieżce w koronach

Paulina Marcinek-Kozioł

Po przejściu ścieżki w koronach drzew w Ciężkowicach na mieszańców i turystów czeka niespodzianka. Dla miłośników aktywnego wypoczynku gmina przygotowała dodatkową atrakcję. Spacerowicze mogą teraz wspinać się po skałach.

Ścieżka w koronach drzew w Ciężkowicach została otwarta ponad trzy lata temu. Od tego czasu odwiedziło ją przeszło 185 tysięcy osób. Podniebną trasę urozmaica: lunety, przeszklony panel, tablica z dźwiękami lasu oraz przystanki edukacyjne, a od niedawna także m.in.: makietą Pogórza Ciężkowickiego, ptasi zegar, dendrofon czy ul. eduka-



Ścianki wspinaczkowe czekają na spacerowiczów

cyjne. Przy ścieżce pojawił się także ogólnodostępny plac zabaw dla dzieci. To jednak nie koniec atrakcji, bo gmina właśnie udostępniła

spacerowiczom trzy ścianki wspinaczkowe, które doskonale oddają klimat Ciężkowic. Swoim kształtem przypominają skały i są wykonane z materiału podobnego do piaskowca. - Korzystać z nich mogą zarówno młodszy jak i starsi. Poprawiamy tutaj kondycję fizyczną, sprawność, logiczne myślenie i przy okazji świetnie się bawimy - podkreśla Jowita Jurkiewicz-Drag, burmistrz Ciężkowic.

Nowa atrakcja znajduje się na końcu ścieżki i jest darmowa. Mogą niej korzystać wszyscy, nie tylko ci, którzy kupili bilety i zdecydowali się na spacer w chmurach. - Ścieżka w koronach drzew cały czas musi być wzbogacana, żeby nie straciła na swojej atrakcyjności. Chcemy, aby przyciągała nie tylko nowych, ale także wracali do nas ci, którzy już tutaj byli - mówi Jowita Jurkiewicz-Drag.

Inwestycja kosztowała blisko 250 tys. zł z czego ponad 212 tys. zł gmina otrzymała dofinansowanie z Unii Europejskiej.

MAŁOPOLSKA

Wyrok w sprawie biskupa Jeża. Hierarcha skazany na karę ograniczenia wolności

Robert Gąsiorek

Sąd Rejonowy w Tarnowie wydał wczoraj wyrok w sprawie biskupa Andrzeja Jeża, którego prokuratura oskarżyła o to, że zbyt późno zawiadomił organy ścigania o dwóch przypadkach pedofilii wśród księży. Hierarcha został skazany na karę ograniczenia wolności, która będzie polegała na potrącaniu części jego miesięcznego wynagrodzenia na organizację charytatywną.

To sprawa, którą przez wiele miesięcy śledziły media z całej Polski. To pierwszy w kraju proces, w którym na ławie oskarżonych zasiadł czynny biskup. Ordynariusz diecezji tarnowskiej Andrzej Jeż, kierujący jedną z najbardziej religijnych diecezji w Polsce, tylko raz pojawił się osobiście podczas trwającego blisko dziesięć miesięcy procesu.

Biskup uczestniczył w inauguracji postępowania, składając obszerny wyjaśnienia. Podczas kolejnych rozpraw reprezentowali go pełnomocnicy, m.in. Zbigniew Cwiakalski.

Hierarcha nie stawiał się również na ogłoszeniu wyroku. Wcześniej konsekwentnie podkreślał, że nie popełnił zarzucanych mu czynów. Jednak zdaniem Marcina Stępnia z Prokuratury Okręgowej w Tarnowie hierarcha miał celowo zwlekać z powiadomieniem organów ścigania o dwóch przypadkach księży pedofilów. Sprawa dotyczyła ks. Stanisława P., wydalonego już ze stanu kapłańskiego, oskarżanego o skrzywdzenie kilkudziesięciu chłopców w kilku parafiach diecezji tarnowskiej oraz na Ukrainie, a także ks. Tomasza K., któremu zarzucono zgwałcenie osoby małoletniej.

W mowie końcowej prokurator wniósł o uznanie biskupa Jeża za winnego i wymierzenie mu kary łącznej 10 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na trzy lata. Domagał się orzeczenia grzywny oraz obciążenia oskarżonego kosztami postępowania.

Sędzia Małgorzata Adamczyk wydała wczoraj wyrok. Uznała biskupa za winnego czynów, które znalazły się w akcie oskarżenia.

Wyrok jest nieprawomocny.



To pierwszy taki wyrok w historii. Tarnowski sąd skazał biskupa Andrzeja Jeża. Biskup Jeż nie stawiał się w sądzie na ogłoszenie wyroku

KRÓTKO

Szykujmy łyżwy

Kryte lodowisko w Chrzanowie rusza już 7 listopada

Kryte lodowisko w Chrzanowie to propozycja dla tych, którzy chcą połączyć ruch, rekreację i dobrą zabawę, niezależnie od pogody. Zadaszona tafla pozwala cieszyć się jazdą na łyżwach także wtedy, gdy za oknem nie ma mrozu ani śniegu. To również świetny pomysł na rodzinne wyjście, spotkanie ze znajomymi czy aktywne popołudnie z dziećmi.

Obiekt jest szczególnie atrakcyjny dla początkujących łyżwiarzy, którzy dopiero uczą się utrzymywać równowagę na lodzie, ale także dla osób, które mają już doświadczenie i chcą doskonalić swoje umiejętności. Z lodowiska mogą korzystać również zorganizowane grupy szkolne.

Ile kosztuje wejście na lodowisko w Chrzanowie? Bilet normalny kosztuje 15 zł, a ulgowy 12 zł. Rodziny mogą skorzystać z biletów rodzinnych: za wariant dla dwóch osób dorosłych i jednego dziecka do 18. roku życia trzeba zapłacić 30 zł, natomiast dla dwóch dorosłych i dwojga dzieci - 42 zł. Bilet dla zorganizowanych grup szkolnych kosztuje 6 zł, przy czym na 10 osób przypada jeden opiekun. **Sławomir Bromboszcz**

ZAKOPANE

Rozbiórka „poidel dla koni” albo pieniądze na szkoły

Marcin Szkodziński

Sprawa nielegalnie zbudowanych domów na Bachledzkim Wierchu w Zakopanem wywołała burzliwą debatę podczas poniedziałkowego posiedzenia komisji urbanistyki. Mimo prawomocnego wyroku sądowego, nakazującego rozbiórkę obiektów propozycja rezolucji bezpośrednio wspierającej burmistrza w egzekucji prawa została odrzucona.



FOT. LUKASZ BOBEK

Sprawa „poidel dla koni” jest już głośna w Polsce

Na sali obrad starły się dwie koncepcje walki z nielegalną zabudową. Przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Józkiwicz zaproponował rezolucję dającą burmistrzowi Łukaszowi Filipowiczowi zielone światło oraz zabezpieczenie środków finansowych na wykonanie zastępczego nakazu rozbiórki. Projekt ten odnosił się bezpośrednio do znanej w całej Polsce samowoli na Bachledzkim Wierchu.

Ostatecznie projekt przewodniczącego nie uzyskał większości. Radni

poparli trzema głosami propozycję złożoną przez radnego Zbigniewa Szerbę. Decyzja ta spotkała się z ostrą krytyką obecnych na sali przedstawicieli instytucji i stowarzyszeń. – Nie mogę pojąć radnych, którzy stanęli za rażącym łamaniem prawa. Zamiast dopingować burmistrza i piętnować to, co zrobił ten inwestor, radni

mówią, że on jest biedny i stygmatyzowany – komentował tuż po głosowaniu Grzegorz Józkiwicz.

Inne stanowisko zaprezentował radny Zbigniew Szerba, autor przyjętego tekstu. Wyjaśniał, że samorząd nie powinien uchylać rezolucji wycelowanych imiennie w konkretne osoby, lecz stworzyć systemowe rozwiązania dla całego miasta, uwzględniając zaległości planistyczne gminy.

– Nie zgadzam się z projektem przewodniczącego, ponieważ prawo powinno być jednakowe dla wszystkich. Wyrażamy sprzeciw wobec nielegalnej zabudowy, ale nie możemy działać wybiórczo i co miesiąc podejmować rezolucji dotyczącej jednego czy drugiego inwestora. Rozbiórka z budżetu miasta to wydatki mieszkańców – czy podatnicy chcą, aby ich pieniądze szły na rozbiórkę zamiast na szkoły czy chodniki? Nasza propozycja zakłada stworzenie funduszu ze Zintegrowanych Planów Inwestycyjnych oraz procedur naprawczych – argumentował Zbigniew Szerba.

TRZEBINIA

Eternit systematycznie znika z gminy, ale problem wciąż nie jest rozwiązany

Jerzy Zaborski

Ponad 255 ton eternitu ze 139 prywatnych posesji zniknie w gminie Trzebinia. Samorząd w 2026 roku przeznaczył 155 tys. złotych na wywóz odpadów azbestowo-cementowych. Choć z roku na rok odpadów niebezpiecznych jest coraz mniej, to problem wciąż nie został do końca rozwiązany.

Gmina Trzebinia od lat wspiera mieszkańców w pozbywaniu się azbestowo-cementowych pokryć i innych odpadów zawierających ten materiał. W 2026 roku na ten cel przeznaczono dokładnie 155 150 zł. Z tych środków wywieziono 255,53 tony eternitu, a pomoc objęła 139 wniosków. Zainteresowanie mieszkańców pozbywaniem się azbestu jest spore. Na realizację czeka kolejnych 58 podań złożonych przez mieszkańców. W gminie wciąż pozostaje około 4,6 tys. ton tych niebezpiecznych odpadów, głównie u osób fizycznych.

Stąd od lat prowadzona jest akcja przez gminę. Obejmuje ona nieruchomości prywatne, których właściciele wcześniej zgłoszili wnioski o odbiór odpadów. Wywóz odbywa się w ramach dostępnych środków finansowych, z zachowaniem kolejności składania podań. Prace organizowane są zazwyczaj od czerwca do września, po wyłonieniu wykonawcy i podpisaniu z nim umowy. Oznacza to, że na odbiór eternitu trzeba niekiedy poczekać. Termin realizacji zależy między innymi od liczby oczekujących wniosków i pieniędzy przeznaczonych na ten cel – podkreślają w magistracie.

Azbest jest niebezpieczny przede wszystkim, gdy do powietrza uwalniają się jego mikroskopijne włókna. Mogą one przedostawać się do dróg oddechowych i pozostawać w płucach przez wiele lat, prowadząc do poważnych chorób, między innymi azbestozy, czy raka płuc. Ryzyko wzrasta zwłaszcza wtedy, gdy materiał jest uszkodzany, łamany lub obrabiany w sposób powodujący pylenie.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011601716

ORLEN planuje inwestycje za 380 mld zł. Polskie firmy mogą być ich częścią

Setki miliardów złotych na nowe projekty i duże zapotrzebowanie na wykonawców, technologie oraz specjalistyczne kompetencje. ORLEN chce do 2035 roku przeznaczyć na inwestycje około 380 mld zł i coraz mocniej włączać krajowe przedsiębiorstwa w ich realizację. O możliwościach współpracy rozmawiano podczas Forum Dostawców „CAPEX. Strategiczne inwestycje” w Łodzi.

Do Łódzkich Ogrodów Geyera przyjechało około 400 przedstawicieli firm zainteresowanych nawiązaniem współpracy z Grupą ORLEN lub jej rozszerzeniem. Uczestnicy mogli zapoznać się z planowanymi inwestycjami, harmonogramami kluczowych projektów oraz zasadami udziału w procesach zakupowych. Forum zostało zorganizowane w ramach cyklu „Partnerzy Energii Jutra”, które buduje długoterminowe relacje koncernu z rynkiem dostawców.

Jak podkreśliła Diana Batko, wiceprezes zarządu ds. logistyki i zakupów w OR-

LENIE, spotkanie w Łodzi dotyczy jednego z najistotniejszych elementów – szeroko pojętych inwestycji ORLEN. – Przeznaczymy 380 mld zł do roku 2035, więc rozmawiamy o potężnych pieniądzach i inwestycjach, które są budowane w Polsce, w ORLENIE.

Sporo miejsca na forum poświęcono podejściu local content, czyli postulacie zwiększania udziału polskich przedsiębiorstw w łańcuchu dostaw, zwłaszcza dla spółek strategicznych i z udziałem Skarbu Państwa.

Wiceprezes Diana Batko zaznaczyła, że dla ORLENU local content ma szczególne znaczenie. – Nie jest dla nas jedynie hasłem. Ono stanowi dla nas realną wartość, która zostaje w ORLENIE i polskiej gospodarce. To rozwój kompetencji krajowych firm, nowe miejsca pracy, podatki i wzmocnienie polskich przedsiębiorstw – mówiła.

Wiceprezes zaznaczyła, że silne krajowe zaplecze wykonawcze przekłada się również na odporność naszej gospodarki i bezpieczeństwo samego ORLENU. Krajowi wy-



konawcy zdobywają wiedzę o realizowanych projektach i mogą wspierać nas również po ich zakończeniu. To kompetencje, które pozostają w Polsce i są dostępne wtedy, kiedy są najbardziej potrzebne – mówiła Diana Batko.

Zgromadzeni mogli poznać plany inwestycyjne ORLENU z różnych obszarów jego działalności – od projektów dotyczących energii konwencjonalnej, np. wychwyty i magazynowania dwutlenku węgla, przez rozwój recyklingu tworzyw sztucznych, aż po projekty związane z trans-

formacją energetyczną i biopaliwami. Sekcja ta wzbudziła duże zainteresowanie obecnych. Ale nie zabrakło też porad praktycznych dotyczących współpracy, na przykład zasad działania i funkcji platformy zakupowej ORLEN Connect.

Przedstawiciele Grupy ORLEN przekonywali, że nawet przy strategicznych inwestycjach jest miejsce dla mniejszych firm, na przykład przez tworzenie konsorcjów z większymi podmiotami. Dominika Żwirbla-Kalman, dyrektorka Centralnych Zaku-

pów CAPEX, zwraca uwagę, że spotkania takie jak w Łodzi to także okazja do postawienia diagnozy na temat barier, jakie mogą napotykać mniejsze przedsiębiorstwa przy nawiązywaniu współpracy z ORLENEM.

– Jesteśmy dużym podmiotem, nasze kontrakty są wielostronicowe – przyznaje Dominika Żwirbla-Kalman. – Ważne jest, żeby te mniejsze podmioty mówiły nam: „tego nie przejdę”, „to mi przeszkadza”, „tego zabezpieczenia nie mam”. Jesteśmy w stanie w jakiś sposób pokierować te

firmy, także do nawiązywania konsorcjów – wyjaśnia. Jak zaznacza, Forum Dostawców to właśnie taka okazja do wymienienia się wizytówkami między dużymi i małymi firmami.

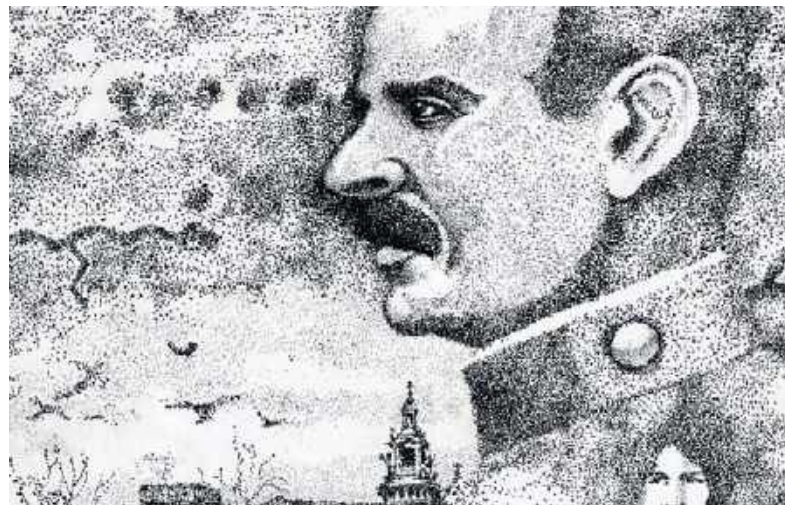
Wśród uczestników była Anna Bystry ze spółki MTM z Gdyni, świadczącej usługi w zakresie robót budowlanych w rejonie Trójmiasta.

– Celem mojego udziału jest zapoznanie się z planowanymi przez ORLEN inwestycjami, które mogłyby być przedmiotem naszego zainteresowania – wyjaśnia Anna Bystry. – ORLEN jest dużym przedsiębiorstwem, ze stabilnym finansowaniem, z udziałem Skarbu Państwa, a to gwarancja terminowych płatności – podkreśla.

To kolejne tematyczne Forum Dostawców „Partnerzy Energii Jutra”. Wstępem do cyklu było wiosenne spotkanie w Płocku z branżą budowlaną i remontową, następnie w Katowicach ORLEN opowiadał o planowanych inwestycjach z zakresu IT i nowych technologii, a ostatnio w Żninie mówiono o transporcie i logistyce.

FESTIWAL

Trzynasta edycja literackiego festiwalu TRAKL-TAT od 3 do 7 listopada w Krakowie



Plakat XIII edycji festiwalu literackiego TRAKL-TAT w Krakowie autorstwa Andrzeja Zaręby tum in

Paweł Gzyl

Dyskusje, spotkania, projekcja filmowa, a nawet koncert - program tegorocznej edycji festiwalu literackiego TRAKL-TAT przedstawia się wyjątkowo bogato. Na wszystkie wydarzenia wstęp bezpłatny.

Patronem festiwalu jest postać i twórczość Georga Trakla, jednego z najważniejszych poetów europejskiego ekspresjonizmu, którego ostatnie dni życia i śmierć związane były z Krakowem. Jego poezja i doświadczenie Wielkiej Wojny są pretekstem do rozmowy o literaturze, historii, sztuce, pamięci i przemijaniu.

Przez pięć listopadowych dni, spotykać się będziemy z poetami, pisarzami i artystami, rozmawiać o poezji, literaturze i historii, a słowu towarzyszyć będą grafika tworzona na żywo oraz muzyka. Finałem XIII Festiwalu TRAKL-TAT będzie gala Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Georga Trakla - piszą organizatorzy z Fundacji Promocji Kultury URWANY FILM.

Festiwal otworzy symbolicznie 3 listopada o godz. 15 dokładnie w rocznicę śmierci poety złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą Georga Trakla, znajdująca się na murze 5. Wojskowego Szpitala Klinicznego przy ul. Wrocławskiej 1-3 w Krakowie. Dwie godziny później w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej nastąpi otwarcie wystawy „Ludwig Wittgenstein: Odyseja Traktatu”, przybliżającej historię powstania „Traktatu logiczno-filozoficznego”, jednego z najważniejszych dzieł filozofii XX wieku. Początki pracy nad „Traktatem” sięgają I wojny światowej, kiedy Wittgenstein służył w armii austro-węgierskiej, m.in. na wojskowej barce, patrolującej Wisłę w okolicach Krakowa.

O godz. 18 w Artetece Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej prof. Piotr Kletowski zaprezentuje film „Szyfry” Wojciecha Jerzego Hasa z 1966 roku, w którym wybitny reżyser tworzy oniryczny obraz Krakowa, miasta wspomnień i tajemnic. 4 listopada o godz. 18 w Artetece dwaj współcześni poeci Marcin Baran i Wojciech Bonowicz będą nawzajem przepytwać się ze swojej twórczości, inspiracji, poetyckich wyborów.

5 listopada o godz. 17 w Artetece ceniony grafik i ilustrator Andrzej Zaręba podczas rozmowy z Krzysztofem Maćkowskim będzie opowiadał (i jednocześnie rysował) o początkach nowożytnej psychologii, mającej swe korzenie w eksperymentach przeprowadzanych na żołnierzach uczestniczących w Wielkiej Wojnie. Tego samego dnia o godz. 18.30 w Artetece odbędzie się spotkanie z pisarką Anną Arno, zainspirowane jej książką „Do pana kieruję moje milczenie”. Autorka splota w niej biografie artystów, poetów i myślicieli początku XX wieku, kreśląc portret epoki, w której rodziły się nowe idee, sztuka i filozofia, a jednocześnie narastał cień przyszłych totalitaryzmów.

6 listopada gościem festiwalu będzie Miłoch Doleżał - czeski poeta i pisarz. Jego zainteresowanie pamięcią, historią Europy Środkowej i losem jednostki wobec wielkiej historii odpowiada z tematami obecnymi w TRAKL-TAT-cie. Spotkanie o godz. 18 w Artetece poprowadzi Michał Piętniewicz. 7 listopada o godz. 18, podczas uroczystej gali wieńczącej trzynastą edycję TRAKL-TATU w Żydowskim Muzeum Galicja, poznamy laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Georga Trakla. Wieczór zakończy koncert Roberta Kasprzyckiego - krakowskiego poety i piosenkarza, łączącego w swej twórczości wrażliwość piosenki literackiej z rockową energią.

ŚWIĘTO POLSKIEJ PIOSENKI

W Krakowie po raz kolejny odbędzie się Korowód

Anna Piątkowska

Od 15 do 22 listopada w Krakowie będzie się odbywał Festiwal Twórczości KOROWÓD - prawdziwe święto polskiej piosenki pod Wawelem organizowane przez Fundację Piosenkarnia Anny Treter. „Dziennik Polski” jest patronem medialnym wydarzenia.

Już po raz 19. w listopadzie Kraków stanie się miejscem spotkania twórców, wykonawców i miłośników polskiej piosenki autorskiej i artystycznej.

„KOROWÓD to festiwal, który od lat łączy pokolenia i różne artystyczne doświadczenia. Z jednej strony przypomina i promuje dorobek wybitnych polskich twórców, z drugiej daje przestrzeń młodym artystom, którzy dopiero rozpoczynają swoją drogę. Tegoroczna edycja ponownie zaprosi publiczność do spotkania z piosenką, która nie tylko brzmi, ale przede wszystkim ma coś ważnego do powiedzenia” - zapowiadają organizatorzy.

Organizowany od 2008 roku Festiwal Twórczości KOROWÓD łączy uznanych artystów z przedstawicielami młodego pokolenia, promując autorską twórczość, poezję śpiewaną i piosenkę, w której słowo i muzyka tworzą osobistą opowieść.

Gwiazdy i debiutanci w polskim repertuarze

Tegoroczna edycja Festiwalu odbędzie się w dniach 15 - 22 listopada i połączy koncerty, spotkania, dyskusje oraz wydarzenia online. Ważną częścią programu będzie Korowód Finalistów Konkursu czyli internetowe głosowanie na najlepszą piosenkę Festiwalu, w którym



Jedną z gwiazd tegorocznej edycji będzie Renata Przemyk

publiczność będzie mogła wybrać swojego faworyta.

Część koncertowa Festiwalu rozpocznie się 15 listopada o godz. 18:00 cyklem Album Niezwykłych Artystów, podczas którego w Studio Koncertowym Radia Kraków im. R. Bobrowskiej wystąpią Robert Kasprzycki - poeta, pieśniarz i autor tekstów piosenek oraz zespół Przedwieczór - laureat Nagrody Publiczności 18. Ogólnopolskiego Konkursu Twórców i Wykonawców „Piosenkarnia” 2025.

Porozmawiajmy o piosence

Ciekawym punktem tegorocznego programu będzie spotkanie „Porozmawiajmy o piosence” - panel dyskusyjny poświęcony kondycji polskiej piosenki, który odbędzie się 19 listopada o godz. 19:00 w Piwnicy Hotelu Rubinstein. W rozmowie, połączonej z muzycznymi akcentami, udział wezmą znani twórcy i przedstawiciele środowiska artystycznego: m.in.: Hanka Wójciak, Andrzej Sikorowski, Robert Kasprzycki, Andrzej Wyrobiec, Wa-

claw Krupiński oraz Anna Treter - Dyrektor Festiwalu.

20 listopada zostaną ogłoszone wyniki konkursu online - zarówno głosowania Internautów, jak i obrad Jury Festiwalu.

Koncertgalowy z Renatą Przemyk

Zwienieniem 19. edycji KOROWÓDU będzie Koncert Galowy, który odbędzie się 22 listopada o godz. 18:00 w Nowohuckim Centrum Kultury. W autorskich recitalach wystąpią Renata Przemyk z zespołem oraz Janusz Radek z towarzyszeniem Adama Drzewieckiego.

Koncert galowy 19. Festiwalu Twórczości KOROWÓD wypełnią recitale dwóch wybitnych postaci polskiej sceny muzycznej, Renaty Przemyk i Janusza Radka. Jak zapowiadają organizatorzy, oprócz utworów autorskich pojawią się w koncercie takie perełki jak piosenki Czesława Niemena czy pieśni skomponowane przez Janusza Radka do wierszy Haliny Poświatowskiej.

KONCERT

Anja Orthodox i Closterkeller zagrają piosenki z płyty „CYAN”

Paweł Gzyl

Trzy dekady temu ukazała się jedna z najważniejszych płyt w historii polskiego rocka gotyckiego - „CYAN” grupy Closterkeller. W niedzielę 1 listopada o godz. 20 w klubie Zaścianek muzycy pod wodzą charyzmatycznej wokalistki Anji Orthodox wykonają pochodzące z albumu piosenki w nowych wersjach. Bilety 99 złotych.

Trzydzieści lat po premierze płyty „CYAN” zespół Closterkeller postanowił wrócić do materiału z jednego z najbardziej charakterystycznych albumów w swojej dyskografii. Tak narodził się „reCYAN” - utwory z płyty z 1996 roku nagrane ponownie przez obecny skład zespołu z zachowaniem charakteru i atmosfery oryginalnych kompozycji, ale w nowym, współczesnym brzmieniu.

Dzięki „reCYAN” piosenki te po wielu latach ponownie ukazują się

na CD, a poraz pierwszy trafiają również do serwisów streamingowych.

„CYAN” ukazał się w 1996 roku jako piąty album Closterkeller, kiedy zespół dowodzony przez Anję Orthodox miał już status rodzimej gwiazdy gotyckiego rocka. Nie był próbą powtórzenia sukcesu płyt „VIOLET” (1993) i „SCARLET” (1995). Zamiast podążać za oczekiwaniami i dominującą wówczas modą na coraz cięższe granie o metalowym brzmieniu, zespół skierował się ku nowym muzycznym przestrzeniom - pełnym analogowych syntezatorów, elektroniki, nastrojowych kompozycji i poetyckiego, wręcz magnetycznego klimatu. I był to słuszny krok.

POLITYKA

Gawkowski: prezydent musi podpisać ustawę o bezpieczeństwie w sieci

Decyzja o tym, czy bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w sieci będzie większe, leży teraz w rękach Karola Nawrockiego. Wicepremier Gawkowski ostrzega prezydenta przed wetem

Dorota Kowalska

Ustawa o bezpieczeństwie w internecie leży na biurku prezydenta Nawrockiego. To ustawa ważna, żeby nie powiedzieć kluczowa, także w kontekście tego, co ostatnio działo się w polskich szkołach.

– Jeżeli prezydent zgłosi weto do ustawy o bezpieczeństwie w internecie, to będzie miał brudne ręce, krew na rękach za sytuację, w których dzieciaki czy starsi oglądają namawianie do samobójstwa, oglądają patostreamy, czują się zaszczuci w internecie, ktoś ich namawia do okaleczenia, ktoś w końcu publikuje ich zdjęcia pedofilskie – mówił w radiowej Jedynce Krzysztof Gawkowski, wicepremier i minister cyfryzacji.

Jego zdaniem odpowiedzialność za bezpieczeństwo użytkowników wymaga zdecydowanych działań



FOT. PIOTR NOWAK

Krzysztof Gawkowski: Dzisiaj platformy trzeba trzymać za gardło. Ja chcę je trzymać za gardło, a prezydent nie może być ich lobbystą

państwa, a nie jedynie apeli kierowanych do firm technologicznych.

– I nazywajmy to po imieniu: prezydent bierze współodpowiedzialność za każdą hejterską treść, jeżeli nie podpisze tej ustawy. Bo nie da się czekać i mówić platformom: „prosimy was”. Dzisiaj platformy trzeba trzymać za gardło. Ja chcę je trzymać za gardło, a prezydent nie może być ich lobbystą – zaznaczył wicepremier.

Dlaczego Karol Nawrocki blokuje usuwanie szkodliwych treści w internecie? Bo ich obecność w sieci jest na rękę politykom prawicy, tak przynajmniej uważa minister Gawkowski.

– Powstała ustawa, prezydent zawetował. To ja się pytam: jak bezpieczeństwo dla pierwszej rodziny w internecie, to dobrze, ale jak ja proponuję, Ministerstwo Cyfryzacji, rząd polski, bezpieczeństwo dla każdej rodziny polskiej w internecie, to prezy-

dent mówi weto. I to jest skandaliczne – ocenił Gawkowski. – Żądam natychmiastowego podpisania ustawy o bezpieczeństwie w internecie, bo każdy dzień zwłoki to szansa na to, że pojawiają się patologiczne treści, które szkodzą młodszemu i starszemu, szkoda Polsce, budują w Polsce poczucie, że w internecie więcej można niż w realnym świecie nie można – podkreślił Gawkowski

Nowelizacja ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną oraz niektórych innych ustaw została uchwalona przez Sejm. Decyzję o przyspieszeniu prac nad tym dokumentem podjęto po atakach w szkołach w Leszczycie-Nowinach i Ostrołęce, do których doszło na początku października.

Skąd tak mocne słowa wicepremiera do prezydenta Nawrockiego? Karol Nawrocki w styczniu 2026 roku zawetował pierwszą wersję ustawy

wdrażającej unijny Akt o usługach cyfrowych (DSA). Swoją decyzję Kancelaria Prezydenta tłumaczyła wówczas obawami o wolność słowa i ryzykiem wprowadzania cenzury w sieci.

Ale to nie wszystko, rząd idzie o krok dalej. Kancelaria premiera na swoich stronach internetowych opublikowała projekt nowych przepisów, które mają ograniczyć dostęp do internetu najmłodszemu. Przepisy przygotowało Ministerstwo Cyfryzacji i Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Projekt ustawy zakłada wprowadzenie minimalnego wieku dla użytkowników internetowych serwisów społecznościowych, takich jak Facebook, Instagram czy TikTok. Tym minimalnym wiekiem będzie 15 lat.

Autorzy projektu zwracają uwagę, że choć wiele popularnych platform społecznościowych określa w swoich regulaminach minimalny wiek użytkownika na poziomie 13 lat, w praktyce z tych usług korzystają również młodsze dzieci. Nowe przepisy mają tę kwestię jednoznacznie uregulować.

Nadzór nad przestrzeganiem nowych przepisów ma sprawować Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej.

Planowanym terminem przyjęcia nowych przepisów jest pierwszy kwartał przyszłego roku.

MATERIAŁ INFORMACYJNY SEWIK TATRZAŃSKA KOMUNALNA GRUPA KAPITAŁOWA SP. Z O.O.

0011596304



Fundusze Europejskie

Nowy etap modernizacji infrastruktury wodno-ściekowej w aglomeracji Zakopane

SEWIK realizuje projekt wart ponad 210 mln zł z dofinansowaniem ponad 119 mln zł, obejmujący nowe sieci wodociągowe, rozbudowę oczyszczalni i inteligentne systemy zarządzania.

Projekt „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej na terenie aglomeracji Zakopane – etap III” to przedsięwzięcie o wartości ponad 210,4 mln zł, z czego 119,3 mln zł stanowi przyznane dofinansowanie. Inwestycje prowadzone są na terenie miasta Zakopane i gminy Kościelisko i obejmują zarówno rozbudowę infrastruktury wodociągowej, jak i modernizację kluczowych obiektów związanych z oczyszczaniem ścieków.

Część efektów projektu jest już widoczna. Nowe odcinki sieci wodociągowej powstały m.in. na Gubałówce i Furmanowej, w rejonie Ciągłówek, na osiedlu Choćkowskie oraz Walkosze-Piszczory w Zakopanem. Zrealizowano również połączenie wodociągów Gubałówka-Kotelnica, które zwiększa niezawodność dostaw wody i pozwala elastyczniej zarządzać siecią w razie awarii lub większego zapotrzebowania.

Ważnym elementem inwestycji była także budowa nowego zbiornika wody czystej na Gubałówce wraz z hydrofornią i agregatorownią oraz modernizacja zbiornika Gładkie. Dzięki temu system zyskał dodatkową rezerwę wody, a oba obiekty mogą być zdalnie sterowane i nadzorowane w zintegrowanym systemie SCADA.



16,6 km
nowej sieci
wodociągowej



3,0 km
istniejącej sieci
zmodernizowana



525 osób
obejme system
zaopatrzenia
w wodę

Oczyszczalnie przygotowywane na większe obciążenie i większą redukcję zanieczyszczeń

Jednym z kluczowych zadań jest rozbudowa oczyszczalni ścieków Łęgi i Spyrkówka. Projekt zakłada modernizację głównych ciągów technologicznych, budowę nowych obiektów oraz zastosowanie rozwiązań zwiększających przepustowość i efektywność oczyszczania ścieków.

Ma to szczególne znaczenie w Zakopanem, gdzie zapotrzebowanie na infrastrukturę wzrasta w okresach największego ruchu turystycznego. Modernizacja ma jednocześnie ograniczyć zużycie energii elektrycznej, emisję zapachów oraz zwiększyć poziom redukcji zanieczyszczeń.

Inteligentne systemy zarządzania siecią

Kolejne działania obejmą rozwój inteligentnych systemów zarządzania siecią. W 2027 roku rozpocznie się wdrażanie systemu monitoringu kanalizacji, który pozwoli na zdalne monitorowanie przepływów i poziomu ścieków oraz szybsze wykrywanie nieprawidłowości. Równocześnie trwa budowa systemu automatycznej regulacji sieci wodociągowej, którego zadaniem jest m.in. optymalizacja ciśnienia, ograniczenie strat wody i zmniejszenie ryzyka awarii. Z usług SEWIK korzysta ponad 99 proc. mieszkańców Gminy Miasta Zakopane i ponad 92 proc. mieszkańców Wsi Kościelisko.



Całkowity planowany koszt projektu:
210 429 550,51 zł
Przyznane dofinansowanie: 119 342 941,32 zł

UKRAINA

Pierwszy transport pomocy humanitarnej jedzie do mieszkańców w Oleszkach

oprac. Karolina Wrońska

Dzisiaj ma dotrzeć pierwszy transport pomocy humanitarnej dla okupowanego przez Rosję miasta Oleszki, gdzie bez dostępu do wody i żywności przebywa około 2 tys. osób.

Pierwszy transport pomocy humanitarnej dla okupowanego przez Rosję miasta Oleszki w obwodzie chersońskim dotrze tam w piątek, po rozminowaniu dróg; porozumienie o wstrzymaniu ognia jest przestrzegane – oświadczył w czwartek rzecznik praw człowieka Ukrainy Dmytro Łubinec.

Łubinec zaznaczył, że porozumienie z Rosją o wstrzymaniu walk w Oleszkach utrzymuje się już ponad dwie doby. Rzecznik powtórzył też, że utrzymuje stały kontakt z rzeczniczką praw człowieka Federacji Rosyjskiej Janą Łantratową.

„Osobno dziękuję pierwszej damie USA Melanii Trump, która osobiście poświęca swój czas i uwagę misji humanitarnej oraz pomocy ludności cywilnej w Oleszkach” – oświadczył.

„Kontynuujemy prace nad realizacją ustaleń. Naszym zadaniem jest dostarczenie pomocy humanitarnej ludziom pozostającym w mieście oraz zapewnienie cywilom możliwości bezpiecznego wyjazdu” – napisał Łubinec.

Oleszki leżą około 4 km od Chersonia na lewym, okupowanym przez Rosję brzegu Dniepru. Według doniesień drogi dojazdowe do miasta zostały zaminowane i stale operowały tam rosyjskie drony, dodatkowo utrudniając mieszkańcom opuszczenie tych terenów. Bez dostępu do żywności i wody pitnej przebywa tam około 2 tys. osób, w tym 50 dzieci.

Dziennik „Financial Times” przekazał, że mieszkańcy Oleszek, którzy zgodzą się na ewakuację w ramach lokalnego zawieszenia broni, będą najpierw przewożeni na Krym lub do Rosji, zanim będą mogli wrócić na tereny kontrolowane przez Ukrainę.

Rozejm w Oleszkach ma potrwać do godz. 22.59 w dniu 1 listopada. **PAP**



Dmytro Łubinec: Naszym zadaniem jest dostarczenie pomocy potrzebującym

WOJNA

Atak rosyjskiego drona na dworzec. Zginęło co najmniej 13 osób

oprac. Jan Nowaczyk

Co najmniej 13 osób zginęło, a 10 zostało rannych w ataku rosyjskiego drona na dworzec kolejowy w mieście Dniepr w środkowo-wschodniej Ukrainie.

Do ataku doszło przed południem. „13 osób zginęło w następstwie ataku Rosjan na Dniepr. Rannych zostało co najmniej pięć osób. Medycy udzielają im niezbędnej pomocy” – napisał szef władz obwodu dniepropietrowskiego Ołeksandr Hanza w komunikatorze Telegram. W kolejnym wpisie urzędnik podał, że liczba rannych wzrosła do dziesięciu. „Trzy osoby zostały hospitalizowane w stanie ciężkim. Wśród nich jest 11-letni chłopiec”.

Państwowy przewoźnik kolejowy Ukrzaliznyca przekazał, że rosyjski

dron uderzeniowy zaatakował dworzec w Dnieprze. Trafił w peron, na którym znajdowali się pasażerowie pociągu Dniepr-Zaporoże.

„Wróg zaatakował dronem odrzutowym dworzec kolejowy w Dnieprze. Trafił w jeden z peronów, przy którym znajdował się wówczas pociąg nr 866 relacji Dniepr-Zaporoże” – przekazał przewoźnik.

„Mimo ogłoszenia podwyższonego zagrożenia, na peronie przebywali ludzie. Są zabici i ranni” – dodała Ukrzaliznyca.

Władze Ukrainy poinformowały też wczoraj, że co najmniej siedem osób zostało rannych w atakach Rosji na Ukrainę ostatniej nocy.

Ukraina w tym czasie także atakowała cele w Rosji; według mediów pod zmasowanym atakiem dronów znalazła się Moskwa.

PAP

HISZPANIA

Kraj w żałobie po katastrofie. Zamieszki w Madrycie

oprac. Karolina Wrońska

W Hiszpanii rozpoczęła się wczoraj trzydniowa żałoba narodowa po katastrofie kolejowej w miejscowości Urda w prowincji Toledo, w której zginęło 69 osób.

Wczoraj w całym kraju minutą ciszy uczczono ofiary katastrofy. Hołd zmarłym oddadli m.in. przedstawiciele Kongresu Deputowanych, parlamentów regionalnych i uczelni wyższych. Gesty solidarności z rodzinami poszkodowanych napływają z całej Hiszpanii.

Premier Pedro Sanchez uczestniczył wczoraj w Toledo w posiedzeniu centrum koordynacji działań kryzysowych (CECOP), poświęconym sytuacji po katastrofie. W spotkaniu wziął udział również minister spraw wewnętrznych Fernando Grande-Marlaska – przekazała agencja EFE.

Tragedia wpłynęła także na życie polityczne kraju. Według EFE niemal wszystkie partie, z wyjątkiem prawicowo-populistycznej Vox, zawiesiły wydarzenia związane z kampanią przed wyborami parlamentarnymi.

Na czwartek zaplanowany był też 24-godzinny strajk maszynistów państwowego przewoźnika Renfe, zorganizowany przez związek zawodowy Semaf w proteście przeciwko opóźnieniom we wdrażaniu uzgodnionych rozwiązań dotyczących bezpieczeństwa na kolei.

Zamieszki w Madrycie

W środę późnym wieczorem w Madrycie doszło do zamieszek. Jak podała stacja telewizyjna TVE, policja użyła gazu łzawiącego, aby rozprężyć demonstrację, do której wzywały grupy skrajnej prawicy.

EDUKACJA

Prezydent Francji apeluje, by młodzież wróciła do szkół

oprac. Jan Nowaczyk

Prezydent Francji Emmanuel Macron wezwał licealistów, by od poniedziałku, 3 listopada, wrócili do nauki.

Szef państwa mówił o tym w wywiadzie w bardzo popularnym wśród młodzieży programie HugoDecrypte, wyemitowanym na platformie YouTube w środę późnym wieczorem. – Chciałbym, by po powrocie do szkół po feriach (trwających do 3 listopada) licea mogły znów być



Do katastrofy doszło w środę w miejscowości Urda. W zderzeniu pociągów AVE i Iryo zginęło 69 osób, a 110 zostało rannych

Przed ministerstwem transportu zebrało się około 1,5 tysiąca osób. Protest wymierzony był w rząd socjaldemokratycznego premiera Pedro Sanchez oraz ministra transportu Oscara Puente, których uczestnicy demonstracji obarczają odpowiedzialnością za środową katastrofę kolejową.

Zginęło 68 osób

W wyniku zderzenia dwóch pociągów dużych prędkości w miejscowości Urda w prowincji Toledo w środkowej części kraju zginęło co najmniej 68 osób, a 107 zostało rannych, w tym 15 ciężko. Opozycyjna Partia Ludowa (PP) potwierdziła, że wśród ofiar śmiertelnych jest należąca do tego ugrupowania Fatima Banez, była szefowa resortu pracy i opieki społecznej w gabinecie Mariano Rajoya.

Do katastrofy doszło w środę przed godz. 9. Oba składy kursowały na trasie Madryt-Sewilla. Szybki pociąg AVE, należący do państwowego

przewoźnika Renfe, dostał zgodę na kontynuowanie jazdy, mimo czerwonego światła z powodu pociągu prywatnego przewoźnika Iryo stojącego na torach z przodu, co stanowiło złamanie protokołu.

Hiszpański minister transportu powiedział, że przyczyną tragedii mógł być błąd ludzki. Podkreślił, że zezwolenie pociągowi Renfe na jazdę po awarii systemu IT, mimo że na torze był inny pociąg, było „niewytłumaczalne”.

Nie pierwsza katastrofa w tym roku

To kolejna poważna katastrofa kolejowa w Hiszpanii w tym roku. W połowie stycznia wykołnienie trzech ostatnich wagonów pociągu dużych prędkości przewoźnika Iryo w pobliżu Adamuz doprowadziło do zderzenia z pociągiem Alvia jadącym z Madrytu do Huelvy. Zginęło 45 osób, a 122 zostały ranne. **PAP**

otwarte, ponieważ mówimy o przyszłości naszej młodzieży, ważne jest, by mogła ona wznowić lekcje – powiedział Macron. Jak dodał, chciałby, aby „powrócił spokój” i aby „można było otworzyć licea w dobrych warunkach”.

Przekonywał, że należy wziąć pod uwagę, że „młodzież została usłyszana” przez władze. Rząd przedstawił w poniedziałek propozycje działań, które mają być odpowiedzią na postulaty licealistów, demonstrowanych od września. Uczniowie domagają się m.in. zwiększenia

wydatków na edukację i poprawy warunków nauki. Protesty objęły później kolejne grupy społeczne, a niektóre z nich przekształciły się w gwałtowne zamieszki i starcia z policją.

W ostatnich dniach organizacje licealistów zapowiadały dalszą mobilizację. Wczoraj po południu z przedstawicielami młodzieży spotkał się szef MSW Francji Laurent Nunez. Jednocześnie na 5 listopada zapowiedziano we Francji kolejne demonstracje pod hasłami protestu przeciwko rosnącym kosztom życia. **PAP**

Ropa i gaz, to nie tylko surowce. Jak ORLEN wspiera regiony wydobywcze i co mówią o tym mieszkańcy?

Ponad 245 milionów złotych dla samorządów w 2025 roku, wsparcie dla lokalnych projektów, strażaków, klubów sportowych i instytucji kultury objętych pomocą. Obecność ORLEN w regionach wydobywania ropy naftowej i gazu ziemnego ma wymiar znacznie szerszy niż sama produkcja surowców. A jak tę działalność oceniają ludzie mieszkający najbliżej instalacji? Większość dostrzega korzyści płynące z sąsiedztwa branży wydobywczej.

Od Podkarpacia po zachodnią Polskę

Lądowe aktywa wydobywcze ORLEN są rozsiane po znacznej części kraju. Działalność związana z poszukiwaniem, wydobyciem i magazynowaniem węglowodorów obejmuje jedenaście województw, ponad sześćdziesiąt powiatów i około dwieście gmin. Można przy tym mówić o dwóch głównych obszarach działalności. Pierwszy obejmuje zachód oraz północny zachód kraju. Działalność koordynuje tam Oddział Upstream Polska z siedzibą w Zielonej Górze. Złóża znajdują się przede wszystkim w województwach lubuskim, zachodniopomorskim, wielkopolskim i dolnośląskim. Aktywa spółki znajdują się również na Pomorzu oraz w województwie kujawsko-pomorskim. Drugim kluczowym obszarem jest południowo-wschodnia część kraju, gdzie działa Oddział Upstream Polska w Sanoku. Tutaj wydobycie ma szczególną historię. Region związany jest z tą działalnością od blisko 170 lat i właśnie te tereny uznawane są za kolebkę światowego przemysłu naftowego. Należy pamiętać także o wydobyciu ropy naftowej i gazu ziemnego na Bałtyku, realizowanym przez ORLEN Petrobaltic.

Lokalne złoża mają strategiczne znaczenie

Aż 74 procent osób zamieszkujących regiony, w których znajdują się instalacje wydobywcze ropy i gazu, uważa, że krajowe wydobycie surowców jest kluczowe dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, a 71 procent ocenia, że lokalna produkcja może wspierać stabilność dostaw energii i surowców. Tak wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Orlenu. Objęto ono łącznie 807 mieszkańców wybranych miejscowości znajdujących się najbliżej aktywów wydo-



Instalacje gazowe ORLENU często sąsiadują z osiedlami mieszkaniowymi. Na zdjęciu Kopalnia Gazu Ziemnego Przemysł-Zachód (na pierwszym planie)

bywanych koncernu. Lokalny wymiar działalności łączy się z jej znaczeniem dla całej gospodarki. W 2025 roku krajowe wydobycie gazu ziemnego przekroczyło 3,7 mld m³, a ropy naftowej wyniosło ponad 812,4 tys. ton. Znaczenie tych węglowodorów wykracza poza regiony, w których znajdują się złoża i odwierty. Krajowa produkcja ogranicza część zapotrzebowania na import i stanowi element systemu bezpieczeństwa surowcowego państwa. Według ORLEN, blisko 20 procent gazu ziemnego wykorzystywanego w Polsce pochodzi z krajowego wydobycia, a spółka zakłada zwiększenie krajowej produkcji gazu do 4 mld m³ rocznie.

Miliony z wydobycia zasilają lokalne budżety

Kiedy mówi się o wydobyciu gazu ziemnego i ropy naftowej, pierwsze skojarzenia zwykle dotyczą bezpieczeństwa energetycznego, odwiertów, kopalń i wielkiej infrastruktury. Z perspektywy mieszkańców gmin, na terenie których prowadzone jest wydobycie węglowodorów, równie ważne może być jednak to, co pozostaje w regionie, a więc wpływy do samorządowych kas, miejsca pracy, zamówienia dla przedsiębiorców, inwestycje w in-

frastrukturę, a także pieniądze przeznaczone na sport, kulturę czy bezpieczeństwo. Skala tych przepływów jest znacząca. W ubiegłym roku podatki i opłaty związane z lądową działalnością wydobywczą Grupy ORLEN przekroczyły 262 mln zł. Blisko 245 mln zł z tej kwoty trafiło bezpośrednio do budżetów samorządowych. To pieniądze, które dla części gmin, powiatów i województw stanowią istotny element lokalnych finansów. Dla samorządów istotna jest nie tylko wysokość wpływów, ale również ich wieloletni charakter. Złoża są eksploatowane przez lata, a działalność wydobywcza może dzięki temu tworzyć stosunkowo trwałe źródło lokalnych dochodów.

Mieszkańcy dostrzegają te korzyści

Co ciekawe, mieszkańcy sami zwracają uwagę właśnie na ten aspekt. Potwierdzają to badania przeprowadzone na zlecenie ORLEN-u. 67 proc. ankietowanych uważa, że branża poszukiwania i wydobycia ropy oraz gazu może przynosić realne korzyści lokalnym społecznościom. Najczęściej wskazywaną korzyścią są właśnie wpływy do budżetu gminy. Obok pieniędzy trafiających do budżetów samorządowych miesz-

kańcy szczególnie mocno zwracają uwagę na rynek pracy. Według badania około dwóch trzecich mieszkańców rejonów objętych analizą dostrzega pozytywny wpływ działalności związanej z wydobyciem gazu i ropy na miejsca pracy w regionie. Badanie przynosi również interesujące informacje dotyczące społecznej akceptacji samej działalności. Łącznie 76 proc. ankietowanych deklaruje akceptację lub neutralną postawę wobec działalności upstream prowadzonej przez ORLEN. Warto przy tym pamiętać, że mowa o mieszkańcach terenów znajdujących się najbliżej instalacji. Blisko jedna trzecia badanych mieszka w odległości nie większej niż 10 km od infrastruktury ORLEN-u. - *Cieszę się, że nasze krajo- we wydobycie postrzegane jest jako istotne dla bezpieczeństwa kraju, szczególnie przez tych, którzy mieszkają najbliżej naszych instalacji. To nasi pracownicy i sąsiedzi – często korzystamy z tych samych dróg, a obiekty ORLEN-u widać z ich okien* – mówi Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN. Podkreśla przy tym, że zespoły działające w terenie dokładają starań, by ograniczyć do minimum

uciążliwości wynikające z sąsiedztwa instalacji wydobywczych.

Ponad tysiąc lokalnych projektów

Finansowy wpływ działalności wydobywczej na samorządy to jednak tylko jedna strona relacji między koncernem a regionami. Drugą stanowią programy społeczne. Ich skala w latach 2025-2026 przekroczyła tysiąc przedsięwzięć, jeśli zsumować trzy duże programy realizowane na obszarach działania Oddziałów Upstream Polska w Sanoku i Zielonej Górze. W ramach „Sportowego ORLEN-u” wsparcie otrzymało 208 lokalnych przedsięwzięć. Pieniądze trafiają do inicjatyw promujących aktywność fizyczną i umożliwiających dzieciom oraz młodzieży rozwijanie sportowych zainteresowań. Program „Kulturalny ORLEN” objął 230 projektów. Korzystają z niego między innymi gminne i miejskie ośrodki kultury, biblioteki, fundacje oraz stowarzyszenia. Finansowane są wydarzenia kulturalne, inicjatywy edukacyjne i projekty związane z ochroną lokalnego dziedzictwa. Największą liczbę beneficjentów spośród trzech wymienionych programów ma „ORLEN na straży”. Wsparcie umożliwia zakup

sprzętu ratowniczego czy organizowanie specjalistycznych szkoleń.

Jak takie działania oceniają mieszkańcy?

Już co dziesiąty respondent wskazuje społeczne zaangażowanie ORLEN jako jedną z najważniejszych korzyści dla lokalnej wspólnoty. Połowa uczestników badania uważa, że ma ono pozytywny wpływ na życie w regionie. To pokazuje, że z punktu widzenia mieszkańców znaczenie dużej inwestycji przemysłowej nie kończy się na samym zakładzie czy instalacji. Liczy się również to, co dzieje się wokół niej.

Za liczbami stoją konkretne korzyści

Co naprawdę zyskuje region, w którym wydobywa się gaz i ropę? Odpowiedź nie sprowadza się do jednej liczby. Dla samorządu najłatwiej policzyć wpływy podatkowe i opłaty. Dla mieszkańca znaczenie może mieć stabilne miejsce pracy niedaleko domu. Dla rodzica może to być natomiast dofinansowanie lokalnego klubu, w którym trenuje jego dziecko, a dla strażaka nowy sprzęt ratowniczy. Właśnie dlatego wpływ działalności wydobywczej na region należy rozpatrywać szerszej niż tylko przez pryzmat samej produkcji surowców.

POLITYKA

Czarnek: PiS nie planuje wyjścia z Unii Europejskiej

oprac. Jan Nowaczyk

Wiceprezes PiS Przemysław Czarnek zapewnił, że jego ugrupowanie nie planuje wyjścia z Unii. Zaznaczył, że Jarosław Kaczyński zwrócił uwagę przede wszystkim na konieczność reform w UE.

Podczas wczorajszej konferencji prasowej wiceprezes PiS Przemysław Czarnek był pytany, czy jego ugrupowanie rozważa scenariusz zakładający wyjście Polski z UE. – Bierzemy pod uwagę wszystkie warianty, również i to, że Unia Europejska sama siebie zabije – odparł Czarnek. Powiedział też, że „trzeba myśleć o każdym

rozwiązaniu”, ale przede wszystkim należy nastawić się na „zmianę oblicza Unii Europejskiej, na reformy UE, reformy strukturalne, reformy w zarządzaniu UE”. Zaznaczył, że o tym mówił w środę prezes Kaczyński. – Prawo i Sprawiedliwość nie planuje wyjścia z Unii Europejskiej – zapewnił wiceprezes PiS. **PAP**

INWESTYCJE

Rosomak i Jelcz rozpoczną produkcję wozów w Raciborzu

Arkadiusz Biernat

Rosmak, producent kołowych transporterów opancerzonych o tej samej nazwie, w 2027 roku rozpocznie produkcję w Raciborzu. - Inwestycja w Raciborzu pozwoli podwoić produkcję - zapowiada Cezary Dominiak, prezes Rosomaka.

W halach po dawnym Rafako prowadzona będzie produkcja na cele zbrojeniowe. Najgłośniejszym o Jelczu, który w trzech halach planuje zatrudnić docelowo nawet 500 osób i montować nawet 700 pojazdów rocznie.

Niezwykle ważną inwestycję zaplanował tam również Rosomak z Siemianowic Śląskich. Zainwestuje po-

nad 100 mln zł w jedną z hal na potrzeby produkcji kołowych transporterów opancerzonych Rosomak. – Mamy taki poziom zamówień, że nasza spawalnica w Siemianowicach Śląskich stała się wąskim gardłem. Potrzebujemy podwoić zdolności spawalnicze i to w miarę szybko. Dlatego chcemy to zrobić w Raciborzu - mówi Cezary Dominiak, prezes Rosomaka.

KRÓTKO

Pomorskie

Prowadził po alkoholu. Spowodował wypadek

Sąd Rejonowy w Starogardzie Gdańskim zastosował trzymiesięczny areszt wobec 50-letniego obywatela Niemiec Pawła K., który mając 1,7 promila alkoholu we krwi, doprowadził do czołowego zderzenia z ciężarówką na autostradzie A1. W wypadku obrażeń ciała doznał pasażer pojazdu. Do zdarzenia doszło w nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 1.15 na 65. kilometrze autostrady A1 na wysokości miejscowości Kamionka. Podejrzany przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia. Na wniosek prokuratora sąd podjął decyzję o jego aresztowaniu na okres trzech miesięcy. **PAP**

Łódź

Wyłudzili ponad 23,5 mln zł. Zostali zatrzymani

CBA zatrzymało kolejne 5 osób w śledztwie dotyczącym działania w zorganizowanej grupie przestępczej, wyłudzenia ponad 23,6 mln zł dotacji z Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) i prania pieniędzy. Śledztwo objęło już 25 osób, które według prokuratury są

podejrzane o wypranie ponad 251 mln zł. **PAP**

Polityka

Lewica chce likwidacji Funduszu Kościelnego

Posłowie Lewicy zapowiedzieli wczoraj złożenie projektu ustawy ws. likwidacji Funduszu Kościelnego. Projekt zakłada, że Kościoły będą się finansowały same; składki na ubezpieczenie społeczne opłacać ma w 50 proc. Kościół, a w 50 proc. same osoby duchowne – przekazała posłanka Anna Maria Żukowska. **PAP**



FOT. LUKASZ GĄGULSKI

PiS i Konfederacja powinny powiedzieć przed wyborami parlamentarnymi, czy chcą polexitu i co zamierzają zrobić z korzyściami, jakie daje Polsce członkostwo

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ
wicepremier, szef MON

REKLAMA

0011602594

GRAND *Jerzy Malarczyk* Kamieniarstwo

TRADYCJA OD 1995 ROKU

NAGROBKI | GROBOWCE | PIWNICE
LITERNICTWO | WYKOŃCZENIE WNĘTRZ



Ekspozycja nagrobkowa:
ul. Strzelców, Kraków

Siedziba Firmy:
Sławkowice 141,
Wieliczka

12 250 66 01
609 102 580

grandkam.pl



ZESKANUJ
I POZNAJ
NASZĄ OFERTĘ

PULS*regionów*

P a m i ę t a m y !



WYWIAD

Aleksandra Seliga: Jak Słowianie czcili zmarłych i czego od nich oczekiwali

Zapraszali zmarłych na uczty, ale obawiali się ich powrotu. Prosili przodków o opiekę, a po zakończeniu obrzędów odprowadzali ich do zaświatów. O bliskości i lęku, które spletały się w słowiańskich wierzeniach, oraz o tym, co z nich przetrwało, mówi pisarka i literaturoznawczyni dr Aleksandra Seliga

Anita Czupryn

Wyobraźmy sobie, że nasi słowiańscy przodkowie patrzą, jak przed 1 listopada odwiedzamy cmentarze, sprzątamy groby, dekorujemy je, zapalamy znicze, modlimy się. Co w naszym zachowaniu byłoby im bliskie, a co zupełnie niezrozumiałe?

Zacznijmy od tego, że Słowianie przed nadejściem chrześcijaństwa palili zmarłych. Były to pochówki ciałopalne. Urny z prochami chowali w kurhanach, które budowali dla zmarłych członków swoich rodzin. Chowali więc prochy, nie ciała. Z czasem, pod wpływem nowej religii, jeszcze przed oficjalnym chrztem Polski, zaczęli również grzebać zmarłych, ale były to bardzo rzadkie praktyki. Zaskoczyłoby ich właśnie to, że nie palimy ciał. Teraz już także nam się to zdarza, natomiast przez długi czas kremacja była oficjalnie zabroniona przez Kościół. Sposób traktowania ciała po śmierci stanowił jedną z ważniejszych różnic między pogaństwem a chrześcijaństwem. Stąd często mówiło się o poganach, że są czcicielami ognia – również w tym sensie, że ogień był dla nich żywiołem transformacji.

Dlaczego palili swoich bliskich zmarłych?

Za paleniem zmarłych stały dwa powody. Po pierwsze, Słowianie wierzyli, że wraz z dymem unoszącym się ze stosu dusza idzie do „nieba”, do Wyraju, do krainy bogów, żeby się z nimi połączyć. Podobnie jak później chrześcijaństwo, wartościowali przestrzeń wokół siebie: góra to kraina bogów, „niebo”, dół – podziemia, zaświaty, tak jak dla nas pod ziemią jest piekło. Pośrodku znajdowała się kraina ludzi – miejsce, w którym żyjemy. To bardzo stary sposób myślenia o rzeczywistości, który zachował się również w chrześcijaństwie. Słowianie uważali, że dopóki istnieje ciało zmarłego, dusza nie może odejść. Wciąż jest związana ze swoim dawnym ciałem, z matnią, która pozostała po człowieku. Co więcej, również z jego ulubionymi przedmiotami, które przecież



Aleksandra Seliga: Słowiańskie demony były rozmaite. Szczególnie obawiano się ich jesienią, w okresie dziadów

palono razem z nim na stosie. Należało więc to wszystko zniszczyć, ale nie dla samego niszczenia.

Tylko po co?

Chodziło o to, żeby pozwolić zmarłemu przejść dalej, przekroczyć tę barierę wraz z dymem. Wiedzimy przecież, jak dym unosi się do nieba, i symbolicznie tak też to potraktowano. Ogień był żywiołem transformacji, potrzebnym, żeby przekuć coś w nową jakość, przejść na kolejny szczebel, do którego zmierzamy po śmierci. Drugi powód wynikał ze strachu. Przez długi czas pogańscy Słowianie nie mogli zrozumieć zakazu palenia zmarłych. Dla nich było to realne zagrożenie: ktoś mógł po prostu wstać z grobu. Wtedy wykształciły się pochówki antywampiryczne. Zaczęto przybijać ciała, odcinać głowy zmarłym posądzanym o to, że mogą powrócić jako upiory. Zasadniczo każdy mógł powrócić jako upiór, ale z czasem zaczęto uważać, że dotyczy to tylko tych najgorszych, którzy już za życia czynili zło. Dlatego tak bardzo się ich obawiano. Obawiano się też, że

ktos umrze w puszczy, w lesie albo się utopi, bo taki zmarły mógł powrócić jako demon: topielec, utopiec czy szeroko rozumiany upiór. Słowiańskie demony były rozmaite. Szczególnie obawiano się ich jesienią, w okresie dziadów – święta przodków. To, że właśnie teraz obchodzimy święto zmarłych, również ma bardzo stare korzenie i konotacje kulturowe. Nie tylko dlatego, że w naturze wszystko zaczyna wtedy powoli umierać, co symbolicznie nas nastraja, ale także dlatego, że nasi przodkowie wybrali jesień na wspomnianie zmarłych. Być może właśnie z tego powodu. Natomiast bliskie byłoby im to, że stawiamy na grobach znicze, sam motyw zapalania światła.

Zapalamy światło dla zmarłych! Robimy tak i teraz.

Tak. Dziś najczęściej tłumaczy się, i to od dawna, bo już moja babcia tak mi mówiła, potrzebą ogrzania zmarłych, dania im nadziei, wskazania drogi. Wtedy było nieco inaczej. Po pierwsze, ten mały ogień stanowił mikrokosmos: odbicie wielkiego ognia, który pozwo-

lił im przejść dalej. Po drugie, był zabezpieczeniem. Ogień był środkiem apotropeicznym, czyli chroniącym przed demonami. W tę noc, kiedy granica między światem żywych a umarłych, jak to się pięknie mówi, jest najcieńsza, miał sprawić, żeby nie zagroziły żyjącym. Dlatego stawiano też świece w oknach. Z jednej strony zapraszały do domostwa dobre dusze, dusze przodków, z drugiej – odpędzały demony.

W opisywanych przez panią obrzędach zmarłych zapraszano do domu, karmiono i ogrzewano. Jak rozumiano śmierć, skoro po niej wciąż można było potrzebować gościny?

Podobnie jak w chrześcijaństwie, w słowiańszczyźnie istniała koncepcja duszy. Słowianie również wierzyli w życie pośmiertne. Rozróżniali jednak części duszy w zależności od tego, dokąd udawały się po śmierci. Wierzyli, że dusza ma niejako trzy poziomy, trzy części. Pierwsza szła do góry, do Wyraju, do krainy bogów, i już nie wracała na ziemię. Mogła jednak wrócić w tym sensie, że reinkarnowała się w zupełnie nową postać. Tak, Słowianie wierzyli w reinkarnację. To bardzo stare wierzenie indoeuropejskie. Uważali, że dusza może odrodzić się w pobliżu żyjącej rodziny, na przykład w postaci węży, który będzie mieszkał z nią w chacie. Wężę czczono jako bardzo ważne stworzenia, nie wolno było ich zabijać. Albo w postaci ptaka, który będzie przylatywał z powrotem. Ptaki latają do nieba, więc znów mamy ten związek: dusza, ptak, niebo. Druga część duszy rozpyływała się w naturze, żeby ją zasilić, żeby siły natury mogły co roku, na wiosnę, się odrodzić. Trzecia szła do podziemi, do zaświatów. Tam dusze przebywały pod opieką Welesa, boga związanego ze śmiercią i ze zmarłymi, ale też z bogactwem, bo pod ziemią są przecież również skarby. Ta część duszy przybywała na wezwanie żyjącej rodziny w określonych momentach roku. Podczas jesiennego święta przodków, ale również w Szczodre Gody, czyli Boże Narodzenie, które było

szalenie istotnym świętem kultu zmarłych. Zauważmy, że puste miejsce przy stole było właśnie dla zmarłego członka rodziny, a nie dla nieznanego wędrowca. Pokarmy serwowane w czasie tych świąt, na przykład mak i grzyby, również wiązały się ze światem zmarłych.

Moje ulubione smaki! Dlaczego właśnie mak i grzyby?

Mak powodował sennosć, a w kulturze ludowej sen to taka mała śmierć. We śnie możemy spotykać umarłych, rozmawiać z nimi. Snił nam się, jakby byli żywi, więc sen jest niejako naszym portalem do ich krainy. To mała śmierć, podczas której nie jesteśmy świadomi tego, co robimy. Dlatego mak miał konotacje ze śmiercią, ze zmarłymi, z „drugim” światem. Grzyby natomiast są pokarmem chthonicznym, wyrastającym spod ziemi, i dlatego również kojarzono je ze zmarłymi. Stąd ich obecność na wieczery wigilijnej, której bardzo ważnym elementem było goszczenie zmarłych przodków przy pustym miejscu przy stole. Podobnie więc jak w Wigilię, także w święto zmarłych organizowano uczty. Ważnymi pokarmami były wtedy mak, orzechy i wszystko, co w kulturze wiązało się ze światem podziemnym. Nie były to świeże, wiosenne produkty, nowalijki. Często podawano produkty już przetworzone, na przykład kiszoną kapustę, która także przeszła pewną transformację. Nie jest już świeżym produktem, a kiszanie w myśleniu kulturowym stanowi właśnie proces przemiany. To wszystko pojawiało się jako pokarm dla zmarłych. Tak robili Słowianie, ale zauważmy, że Polacy robili to jeszcze przez setki lat po chrystianizacji. W XIX i na początku XX wieku etnografowie notowali, że na polskich wsiach funkcjonują takie wspólne biesiady. Pisał o tym również Mickiewicz. Udawano się na przykład na groby, żeby tam odbyć poczęstunek. Na Białorusi zresztą do dziś zostawia się na grobach pokarmy dla zmarłych. U nas ta tradycja została trochę zapomniana, trochę wyrugowana przez Kościół. Ale przez wiele stuleci, przez wiele pokoleń, funkcjonowały dary dla zmarłych składane już podczas katolickiego

święta zmarłych. Organizowano wieczery, podczas których wspominano ich wspólnie z rodziną, zapraszano do domów.

Jakie wówczas obowiązki mieli żywi wobec zmarłych i czego oczekiwali w zamian?

Na pewno mieli ich wspominać, pamiętać o nich, otaczać szacunkiem, nie mówić o nich źle. To zachowało się również w naszych czasach: o zmarłym źle się nie mówi. Należało też dawać im dary, pamiętać o tych darach, co było przecież oznaką szacunku. Wierzone, że tak traktowani zmarli opiekują się na przykład zbiorami. To ciekawe zagadnienie, dosyć trudne do uchwycenia. Ziarno zakopuje się w ziemi i ono spod ziemi wyrasta. Uważano, że siły witalne, które wiosną zasilają rośliny i pozwalają im rosnąć, które czerpane są przez korzenie świeżo wyrastających zbóż, roślin, kwiatów, paradoksalnie pochodzą z krainy zmarłych. Ta kraina była ogromnym rezerwuarem sił życiowych zasilających ziemię. Skoro zmarli są pod ziemią, a spod ziemi wyrastają rośliny, to skądś muszą czerpać swoją żywotność. Uważano, że czerpią ją właśnie od zmarłych. To był ich dar dla nas. Później, w chrześcijaństwie, poszło to trochę w taką stronę: grzebiemy zmarłych, a z ich ciał wyrasta nowe życie. Ciała zasilają glebę, używają ją i z tego, co pozostało, rodzi się nowe. To wielki cykl, tajemnica życia. Słowianie, ponieważ palili zmarłych, traktowali to nieco inaczej: kraina podziemna, kraina zmarłych, zasilala krainę żywych. Między nimi trwała ciągła wymiana. My was wspominaliśmy, dajemy wam dary, a wy oddajecie nam je przez zboże, przez życie odradzające się wiosną. Wiosna przychodzi po jesieni, wszystko ma swój czas w roku.

Co według Słowian czekało człowieka po drugiej stronie? Dokąd odchodził?

Zaświatów znajdujących się pod ziemią nie porównałabym jeden do jednego z piekłem. W starożytnej Grecji początkowo uważano, że kraina Hadesa jest szara, smutna, przykra. Można powiedzieć, że wyobrażenia piekła gdzieś kulturowo się z niej wzięły. Nic przecież nie powstaje w pustce. Zawsze jest jakaś myśl, jakieś wcześniejsze wyobrażenie. Chrześcijaństwo wyrastało również z korzeni kultury śródziemnomorskiej, więc pewne rzeczy z niej zaczerpnęło. Natomiast w przypadku Słowian wiemy na pewno jako badacze, że Weles, który zawiadywał krainą zmarłych, wypasał dusze na łąkach jak bydło. Pojawia się to w źródłach: wyobrażano sobie, że po śmierci dusza przyjmuje kształt bydła i jest

wypasana na bezkresnych łąkach w podziemiach. Weles jest jej pastorem. Co ciekawe, jego wyobrażenie jako opiekuna zmarłych, opiekuna bydła, pasterza, zachowało się w prawosławiu pod postacią świętego Mikołaja. W przeciwieństwie do naszego Mikołaja nie jest on postacią w czerwonym stroju. To święty przedstawiany z długimi, czarnymi włosami, laską pasterską i kluczami, o których mówi się, że są kluczami do krainy zmarłych. We wschodnim chrześcijaństwie opiekuje się bydlę, jest jego patronem. Badacze uważają, że wyobrażenia wcześniejszego boga wpłynęły synkretycznie na wyobrażenia świętych. Możemy odnaleźć wizerunki dawnych słowiańskich bogów w późniejszych wizerunkach świętych. Podobnie różne święte kobiety, a nawet sama Matka Boska, mają cechy słowiańskich bogiń. Wiemy też, że bydło oznaczało w słowiańszczyźnie dobytek. Im więcej ktoś miał bydła, tym był bogatszy. Stąd Weles był zarówno patronem zmarłych, jak i patronem bogactwa. Nie był więc takim diabłem, którego się obawiano, bo jest zły. Opiekował się duszami, a jednocześnie bogactwem. Motyw posmiertnego wypasania dusz wydaje mi się zresztą bardzo szeroki, ogólnoludzki. Pojawia się również w Biblii. Natomiast nie potrafię odpowiedzieć, jak wyglądał Wyraj. Wiem, że nazywano go Wyrajem Ptasim, ale tutaj mamy bardzo mało źródeł. Te, którymi dysponujemy, pochodzą raczej z folkloru. Mówią o tym, że część duszy lecała do góry zamieniając się w ptaka. Słowianie nie wiedzieli, gdzie znikają ptaki, kiedy odlatują na zimę. Nie było takich możliwości podróżowania, jak dzisiaj. Istniało więc ludowe wierzenie, że udają się do krainy bogów. Żyją tam przez zimę, żeby było im ciepło, i wracają do nas dopiero wiosną. Są zwiastunem, że idzie wiosna, idzie dobro, że bogowie nad nami czuwają, bo wypuścili już nasze ptaki. To był właśnie Wyraj Ptasi, do którego udawały się dusze.

Nadchodzi wieczór dziadów. Rodzina przygotowała jedzenie. Co się dalej dzieje?

Jeżeli mówimy o dawnych praktykach słowiańskich, jeszcze przed nadejściem chrześcijaństwa, bardzo istotne było wspólne ognisko, do którego wrzucano dary dla bogów. Dla Welesa kości, na przykład wołu, dla innych bogów zboże, pszenicę, kołacz. Do ognia lano również miód. Uważano, że ogień jest takim magicznym teleportem: to, co ofiarujemy tu, na ziemi, przenosi wraz z dymem do krainy bogów. Zbierano się więc na wspólnym obrzędzie dziadów. Jeżeli ktoś jest ciekaw, jak wyglądało, w wielu polskich miastach można dziś zobaczyć artystyczne rekonstrukcje tego obrzędu. Można znaleźć go

w internecie. Oczywiście to próba, nasze wyobrażenie, rodzaj performansu. Nie jesteśmy w stu procentach pewni, jak wyglądało to wtedy. Powiedzmy jednak, że było ognisko, były dary dla bogów, następnie dary dla zmarłych i wspólne wspomnianie ich wokół ognia. Bardzo ważnym elementem były też kraboszki, czyli maski obrzędowe zakładane na twarze. Mam wrażenie, że zwyczaj przebierania się zachował się bardziej w kulturze anglosaskiej. Do dziś przecież ludzie przebierają się na halloween, choć obecnie ma to często formę dziecięcej zabawy.

Po co wtedy zakładano maski?

Pierwotny sens masek był taki: kiedy nocą wracano do domu z obrzędu, a była to noc ogromnej aktywności demonów, człowiek w masce, przebrany za demona, oszukiwał je. Nie atakowały go, ponieważ brały go za jednego z nich. To znów był środek bezpieczeństwa: przebermy się za demona, a demon nas nie zaatakuje, bo nas pomyli. Nie była to więc praktyka diabelska w takim rozumieniu, jakie czasem pojawia się dzisiaj: przebierasz się za diabła, a więc go czcisz. Pierwotny sens był taki, żeby odgonić złe siły, sprawić, żeby odeszły i nas nie atakowały. One atakowały ludzi, ale człowieka w przebraniu nie rozpoznawały. Dlatego maska była tak ważna. Po nadejściu chrześcijaństwa wiele elementów przejęła ludowa tradycja świętowania dziadów. Część uległa zapomnieniu, część została zakazana. Zakazywano na przykład noszenia masek, ponieważ chrześcijańscy mnisi nieopatrznie odczytywali ten gest jako zakładanie masek diabłów.

Wspomniła pani o snach i pojawianiu się ptaków. Po czym jeszcze poznawano, że bliski zmarły przyjął zaproszenie?

W niektórych regionach rozsypywano na podłodze mąkę i wypatrywano śladów stóp – czy zmarli rzeczywiście przyszli. Były też praktyki bardziej drastyczne, nawet szokujące z dzisiejszej perspektywy. Sadzano nagą dziewczynę na piecu i prosiło, żeby skontaktowała się ze zmarłymi, zaczęła przekazywać ich słowa. Za pomocą ludowych praktyk wpadała w trans. Przypominało to trochę seans spirytystyczny: przekazywała słowa zmarłych, którzy rzekomo przybyli, i odpowiadała na pytania żyjących członków rodziny. Sposoby przekonywania się o ich obecności były więc rozmaite.

Jest pani literaturoznawczynią, więc zapytam o Mickiewicza „Dziady”. Dla wielu z nas to pierwsze spot-

kanie z tym światem. Co poeta pozwala nam zobaczyć?

Napisałam nawet całą książkę o tym, jak mają się „Dziady” Mickiewicza do dziadów słowiańskich i późniejszych, ludowych. Powiem szczerze: Mickiewicz trochę poprzekręcał, trochę pochachmęcił. Pamiętajmy, że był to moment, kiedy nauka nie istniała jeszcze w takim znaczeniu, jak dzisiaj. Badania etnograficzne i religioznawcze dopiero raczkowały. Jednocześnie epoka Mickiewicza przeżywała szalenie wielki boom na słowiańszczyznę, podobny do dzisiejszego, a może nawet większy. To był pierwszy taki moment ogromnej fascynacji. Mickiewicz oczywiście badał źródła. Był ogromnym erudyta, bardzo dobrze wykształconym, więc wbrew pozorom nie pozwoliłby sobie na pisanie wyłącznie z własnej wyobraźni. Pewnie w szkole uczy się o nim, że bujał w obłokach, ale nie. Bardzo dobrze przemyślał swoje teksty. Zauważmy, że „Dziady” mają konstrukcję typowej antycznej tragedii greckiej: jedność czasu, miejsca akcji. Mówimy o nich jako o dramacie romantycznym. Oczywiście, scena jest romantyczna, ale zobaczmy, jak klasycznie obmyślany jest ten dramat, jak skrupulatnie napisany. Nie ma tu zbyt wiele miejsca na twórczą ekstazę. To było rzemiosło. Mickiewicz dotarł do źródeł, według których nasze ludowe święto dziadów wywodziło się z antycznej uczty kozła. Nie wiem, gdzie to znalazł. Nie jest to prawda, nie ma to ze sobą nic wspólnego. Ale mocno to podkreślił i napisał we wstępie, że tak jest. Myślę, że chciał nawiązać do antyku i do kozła, bo uważał, że w jakiś sposób jeszcze bardziej uprawomocni to antyczną literackość jego tekstu. Wywodził się ze szkoły wileńskiej, w której antyk był bardzo ważny. Po drugie, trochę pomieszał czas. W dawnych obrzędach ludowych rozróżniano dziady wiosenne i jesienne. Podczas wiosennych spotykano się na cmentarzach albo przy kaplicach, tak jak w jego dramacie. Dziady jesienne były natomiast raczej świętem spotkania członków rodziny przy stole. Nie spotykano się na cmentarzach czy w kaplicach, żeby wzywać zmarłych, ale w gronie rodzinnym. Pomieszał więc dziady jesienne z wiosennymi, ucztę kozła z ucztą dla zmarłych. Natomiast tam, gdzie rzeczywiście starał się zachować autentyczność, badacze odnaleźli teksty białoruskich pieśni pogrzebowych, które wykorzystał w dramacie, w momentach, kiedy chór przywołuje zmarłych: „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie”. Przetłumaczył je z białoruskiego na polski i trochę pozmieniał. Ale znów: nie była to wyłącznie jego wyobraźnia. To były teksty, które odnalazł. Jest jeszcze jedna ważna rzecz, którą zmienił.

Słowianie nie przywoływali zmarłych, żeby się za nich pomodlić, odkupić ich grzechy popełnione za życia. Przywoływali ich, żeby prosić o pomoc dla żyjących. U Mickiewicza sytuacja jest odwrócona – to żywi mają pomóc zmarłym znaleźć odkupienie przez modlitwę i dary. Dzieci dostają ziarenka gorczycy, żeby mogły zaznać gorczy i pójść do nieba. Tymczasem żywi zapraszali zmarłych, prosząc ich o pomoc. „Dziady” są więc ciekawie literacko, to interesująca wizja, ale z samego dramatu nie zrozumimy dobrze istoty słowiańskiego obrzędu, tego, po co go odprawiano.

Czy podczas pracy nad książką któryś z dawnych gestów wobec zmarłych przestał być dla pani tylko przedmiotem badań i stał się zrozumiały?

Podczas pracy nad tą książką zmarła moja babcia Basia, z którą byłam bardzo mocno związana. To był dla mnie ciężki okres. Wcześniej podchodziłam do tej tematyki dość przyziemnie, bez większego uduchowienia. Od jej śmierci minęły już dwa lata i święta, podczas których wspominaliśmy zmarłych, nabrały dla mnie osobistego znaczenia. Nie powiem, że czuję, jak babcia do mnie przychodzi, choć bardzo bym tego chciała i jestem na to w pełni otwarta. To jednak czas, kiedy dużo o niej myślę i ją wspominali. Oddawanie czci przodkom nie musi przecież oznaczać, że mówię sobie: „Teraz czczę zmarłą babcię”. Przypominam sobie, jak nauczyła mnie robić pierogi, jak uczyła mnie gotować. Dziś sama gotuję swoim dzieciom, opowiadam im o niej, o jej życiu. Właśnie w ten sposób okazuję jej szacunek i oddaję cześć. Nie oznacza to, że będę przy ognisku, w masce, odprawiać rytuały. Ale ta potrzeba pamiętania o przodkach i pielęgnowania więzi z nimi stała mi się bardzo bliska.



FOT. (C) BRATKI STUDIO

Aleksandra Seliga

Właśc. Aleksandra Mikinka – polska pisarka, dziennikarka, literaturoznawczyni, doktor nauk humanistycznych. Autorka powieści, prac naukowych, promotorka kultury słowiańskiej, badaczka literatury XIX wieku.

WSPOMNIENIA

30.01.1941–3.11.2025

Dick Cheney



Amerykański polityk republikański, 46. wiceprezydent Stanów Zjednoczonych w latach 2001–2009, a w 2002 r. i 2007 r. pełniący obowiązki prezydenta. Doczekał się unieśmiertelnienia w kinie: w grudniu 2018 r. odbyła się premiera filmu Adama McKaya „Vice”, będącego fabularyzowaną biografią Cheney’a. Zagrał go Christian Bale.

9.05.1969–27.11.2025

Agnieszka Maciąg



Modelka, pisarka, blogerka, aktorka, dziennikarka jak również piosenkarka. W latach 90. zdobyła sporą popularność, występując w teledyskach zespołu De Mono do sześciu piosenek: „Światła i kamery”, „Ostatni pocałunek”, „Znów jesteś ze mną”, „Kamień i aksamit”, „Druga w nocy”, a także „Wszystko jest na sprzedaż”.

28.02.1929–5.12.2025

Frank Owen Gehry



Kanadyjsko-amerykański architekt, jeden z głównych przedstawicieli dekonstruktywizmu. Budynki Gehry’ego mają cechy kolażu złożonego z brył i nieprzystających do siebie materiałów: tytanu, betonu czy kamienia. Zaprojektował m.in. Muzeum Guggenheima w Bilbao i tzw. tańczący dom w Pradze.

9.10.1949–12.12.2025

Magda Umer



Reżyserka, scenarzystka, aktorka, członkini Rady Polskiej Fundacji Muzycznej. ale przede wszystkim wykonawczyni z nurtu piosenki śpiewanej. W 1997 r., w ramach 34. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, wyreżyserowała pamiętny koncert „Zielono mi”, przygotowany w hołdzie Agnieszce Osieckiej.

6.03.1947–14.12.2025

Rob Reiner



Amerykański aktor, reżyser i producent filmowy. Uznanie i nominację do Złotego Globu zdobył za najlepszy film dramatyczny „Pewna sprawa” (1985 r.) z Johnem Cusackiem. Ale sławę przyniosła mu komedia romantyczna „Kiedy Harry poznał Sally” (1989 r.), za którą był nominowany do dwóch Złotych Globów.

22.01.1943–20.12.2025

Michał Urbaniak



Muzyk jazzowy, kompozytor i aranżer, grający na skrzypcach i saksofonie. Mieszkając w Nowym Jorku grał z wieloma gwiazdami amerykańskiej sceny, m.in. z Weather Report, Freddiem Hubbardem, Elvinem Jonesem, Herbie Hancockiem, Chickiem Coreą, Milesem Davisem, George’em Bensonem i Billy’em Cobhamem.

4.03.1951–22.12.2025

Chris Rea



Brytyjski gitarzysta, piosenkarz i autor tekstów, obdarzony legendarnym szorstko-melancholijnym głosem. Niezwykle popularny na przełomie lat 80. i 90. Oblicza się, że w ciągu kariery sprzedał na całym świecie 30 mln egzemplarzy swoich płyt. Wiele z nich zdobyło status platynowych albo diamentowych.

28.09.1934–28.12.2025

Brigitte Bardot



Francuska modelka, piosenkarka i aktorka filmowa. Dzięki rolom w „I Bóg stworzył kobietę”, „Helena Trojańska” czy „Pogarda” mianowano ją symbolem seksapilu przełomu lat 50. i 60. XX w. Była pierwszą kobietą „niehistoryczną”, której twarz posłużyła za wzór dla podobizn Marianny, emblematu Republiki Francuskiej.

1.10.1938–3.01.2026

Andrzej Paczkowski



Historyk, naukowiec, wykładowca akademicki, autor polskiego rozdziału „Czarnej Księgi Komunizmu”. Działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL, w III RP związany z Instytutem Pamięci Narodowej. Jeden z założycieli Archiwum Solidarności. Prywatnie alpinista, taternik, wieloletni prezes Polskiego Związku Alpinizmu.

14.04.1935–10.01.2026

Erich von Däniken



Szwajcarski pisarz i publicysta, autor wielu popularnych książek i teorii dotyczących wpływu istot pozaziemskich na życie i rozwój ludzkości. Szacuje się, że jego prace, m.in. „Rydwany bogów” czy „Dzień, w którym przybyli bogowie”, wydano w łącznym nakładzie przekraczającym 60 mln egzemplarzy.

23.08.1939–8.02.2026

Edward Lubaszenko



Popularny aktor teatralny i filmowy, reżyser i pedagog. Zadebiutował w roli dociekliwego dziennikarza w dramacie „Ktokolwiek wie...”, ale rozpoznawalność zapewniła mu rola doktora Romana Bognara w serialu „Układ krążenia”. Zagrał w ponad 70 filmach, ponad 100 przedstawieniach teatralnych i ponad 80 spektaklach teatru TV.

26.08.1948–12.02.2026

Bożena Dykiel



Darzona niezwykłą sympatią rodaków aktorka teatralna i filmowa. Ogólnopolską rozpoznawalność przyniosły jej role m.in. Kasi w „Weselu”, Mady Müller w „Ziem obiecanej”, Mieczysławy Aniołowej w serialu „Alternatywy 4” czy teatralna kreacja Goplany w „Balladynie” Słowackiego. W tej ostatniej jeździła po scenie motocyklem Honda.

5.01.1931–15.02.2026

Robert Duvall



Amerykański aktor charakterystyczny, laureat Oscara za pierwszoplanową rolę w filmie „Pod czułą kontrolą” z 1983 r. Ale w pamięci widzów zapisał się także, grając w „Ojcu chrestnym”, „Inwazji fowców ciał” i „Czasie apokalipsy”. Kwestia z tego ostatniego filmu: „Kocham zapach napalmu o poranku” przeszła do historii kina.

10.03.1940–19.03.2026

Chuck Norris



Największy heros amerykańskiego kina, mistrz sztuk walki, sześciokrotny mistrz świata w karate. Jego największym sukcesem był serial telewizyjny „Strażnik Teksasu”, w którym zagrał nieustraszonego Cordella Walkera. W 2010 r. otrzymał honorowy tytuł „Texas Ranger”. Nadał mu go gubernator Teksasu Ricky Perry.

25.03.1932–29.03.2026

Wiesław Myśliwski



Pisarz, kojarzony z nurtem tzw. literatury chłopskiej. Jego najbardziej znane powieści to „Nagi sad” (1967 r.), w którym fabuła opowieści została zorganizowana wokół chłopskich doświadczeń, jakie dokonywały się na wsi w Polsce Ludowej; „Pałac” (1970 r.); „Kamień na kamieniu” (1984 r.) i „Widnokrąg” (1996 r.).

25.12.1930–30.03.2026

Jerzy Antoni Gebert



Lekarz, który przez ponad cztery dekady pracował jako radiowy dziennikarz sportowy gdańskiej rozgłośni Polskiego Radia. Był także autorem popularnych słuchowisk i reportaży społeczno-obyczajowych oraz pomysłodawcą biegu ulicznego Szlakiem Obrońców Wybrzeża na trasie: Westerplatte – Poczta Polska.

1.01.1977–10.04.2026

Jacek Magiera



Piłkarz, trener i działacz piłkarski. Był wychowankiem Rakowa Częstochowa, ale grał też w Legii i Cracovii. W 2025 r. objął stanowisko drugiego trenera reprezentacji. W życiu pozasportowym ukończył studia historyczne w Akademii im. Jana Długosza. Magisterium napisał o heraldycznej emblematyce klubów piłkarskich.

9.05.1989–23.04.2026

Łukasz Litewka



Działacz społeczny i samorządowy, poseł na Sejm X kadencji z ramienia Nowej Lewicy. Został wybrany z ostatniego miejsca na liście. Zginął w wypadku drogowym w Dąbrowie Górniczej; został potrącony przez samochód podczas jazdy na rowerze. Jego tragiczna śmierć na chwilę zjednoczyła w kondolencjach polską scenę polityczną.

9.09.1947–25.04.2026

Andrzej Olechowski



Ekonomista i polityk: m.in. minister finansów w rządzie Jana Olszewskiego i minister spraw zagranicznych w rządzie Waldemara Pawłaka, współzałożyciel Platformy Obywatelskiej. W 2000 r. startował w wyborach prezydenckich, ale przegrał z Aleksandrem Kwaśniewskim. Startując ponownie w 2010 r. zrezygnował po pierwszej turze.

20.04.1941–3.05.2026

Józef Michalik



Hierarcha katolicki, przewodniczący Konferencji Episkopatu w latach 2004–2014. Reprezentant tzw. konserwatywnej linii w Episkopacie, ale w 2005 r., wraz z kard. Lubomyrem Huzarem, zwierzchnikiem Ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej, wydał list pasterski, w którym apelował do wiernych o wzajemne przebaczenie i pojednanie.

19.11.1938–6.05.2026

Ted Turner



Amerykański przedsiębiorca, producent i filantrop, twórca koncernu medialnego Turner Broadcasting System, w skład którego wchodzi m.in. CNN. Zyskał przekazaniem miliarda dolarów na rzecz organizacji Narodów Zjednoczonych, zakładając w tym celu fundację United Nations Foundation.

29.04.1947–12.05.2026

Stanisława Celińska



Aktorka teatralna i filmowa, wokalistka i okazjonalnie artystka kabaretowa. Zagrała m.in. w „Krajobraz po bitwie” (1970 r.), „Na przełaj” (1972 r.) i „Nie ma róży bez ognia” (1974 r.). Sporą sympatię widzów zyskała rolą Agnieszki w dramacie „Noce i dnie” (1975 r.). Jako piosenkarka wielokrotnie brała udział na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej.

25.10.1945–14.05.2026

Krzysztof Piesiewicz



Był prawnikiem (m.in. oskarżycielem posłkowym w procesie zabójców ks. Jerzego Popiełuszki), politykiem, senatorem II, IV, V, VI i VII kadencji, ale też scenarzystą filmowym. Napisał scenariusze do 17 filmów Krzysztofa Kieślowskiego, takich jak „Bez końca”, „Dekalog”, „Podwójne życie Weroniki” i „Trzy kolory”.

11.11.1933–25.05.2026

Stanisław Janicki



Popularny dziennikarz, pisarz, krytyk filmowy i historyk kina. Kilka pokoleń Polaków oglądało jego audycję telewizyjną „W starym kinie”, w której charakterystycznym niskim głosem przedstawiał klasykę kina retro. Był to najdłużej nadawany program filmowy w historii polskiej telewizji (istniał od 1967 do 1999 r.).

WSPOMNIENIA					
7.11.1943–20.06.2026 Michael Byrne  <p>Brytyjski aktor filmowy i telewizyjny, o którym mówiono z prze-kąsem, że idealnie pasują doń role niemieckich nazistów. Potwierdza to po części jego filmografia: wystąpił m.in. w roli Ernsta Vogela w filmie „Indiana Jones i Ostatnia Krucjata”. Ostatnim jego występem był epizod w serialu „Doctors” w 2016 r.</p>	6.03.1926–22.06.2026 Alan Greenspan  <p>Amerykański ekonomista i polityk, wieloletni przewodniczący Rady Gubernatorów Fed, czyli Systemu Rezerwy Federalnej. Podczas sensacyjnego przesłuchania przed Kongresem w dniu 24 października 2008 r. Greenspan przyznał, że to m.in. jego błędy przyczyniły się do największego od lat kryzysu finansowego.</p>	20.02.1993–4.07.2026 Grzegorz Miętus  <p>Skoczek narciarski z Zakopanego, który 20 grudnia 2009 r. w estońskim Otepää po raz pierwszy wygrał zawody Pucharu Kontynentalnego. Swoją karierę skoczką zakończył w 2016 r., a w sezonie 2018/2019 pełnił funkcję asystenta trenera kadry juniorów reprezentacji Polski w skokach narciarskich.</p>	8.06.1951–8.07.2026 Bonnie Tyler  <p>Walijska piosenkarka pop-rockowa, której album „Faster Than the Speed of Night” z 1983 r. zapewnił globalną sławę. Także później wylansowała sporo przebojów, m.in. „If You Were a Woman” z 1986 r. czy „A Rockin’ Good Way” z roku 1987. Ten ostatni nagrała w duecie z popularnym w owym czasie Shakinem Stevenssem.</p>	12.03.1948–9.07.2026 Karol Stopa  <p>Dziennikarz i komentator sportowy specjalizujący się w tenisie, stały komentator tenisa w polskojęzycznej wersji stacji Eurosport. Zanim został dziennikarzem, grał z powodzeniem w tenisa w klubie SKS Warszawianka. Organizował też zawody Grand Prix Warszawy Amatorów, których pierwszą edycję sam wygrał.</p>	14.02.1951–20.07.2026 Kevin Keegan  <p>Piłkarska legenda Wielkiej Brytanii, jeden z najsukceszniejszych napastników lat 70. Grał w Liverpoolu, Manchesterze City ale także w Hamburgerze SV. Z kolei w reprezentacji Anglii grał na Euro 1980 oraz na Mistrzostwach Świata 1982 r. Wychodził na boisko 63 razy i strzelił 21 goli. Doceniono go za to Orderem Imperium Brytyjskiego.</p>
2.07.1939–30.07.2026 Iga Cembrzyńska  <p>Aktorka, scenarzystka, reżyserka, kompozytorka i producentka filmowa. A także obdarzona sopranem koloraturowym piosenkarka. Rodacy znali ją jednak głównie z PRL-owskiego ekranu: zagrała m.in. w „Rękopisie znalezionym w Saragossie”, „Jowicie”, „Hydrozagadce”, „Stawce większej niż życie”, „Pełni” i „Gwiezdnym pyle”.</p>	25.07.1983–30.07.2026 Nirmal Purja  <p>Nepalski himalaista, zdobywca tzw. korony Himalajów i Karakorum. Uczynił to w rekordowym czasie 189 dni. Został za ten wyczyn wpisany do Księgi rekordów Guinnessa w kategorii „Najszybsze wejście na wszystkie góry powyżej 8000 m” oraz dodatkowo w kategorii „Najszybszy czas wspinaczki na pierwszą piątkę ośmiotysięczników”.</p>	13.06.1957–4.06.2026 Andrzej Morozowski  <p>Dziennikarz radiowy i telewizyjny, związany z TVN24. 26 września 2006 r., w programie „Teraz My Dogrywka”, wraz z Tomaszem Sekielskim, ujawnił nagrania zrealizowane za pomocą ukrytej kamery i przy współpracy posłanki Samoobrony Renaty Beger. Jej rozmowy z politykami PiS zapoczątkowały tzw. aferę taśmową.</p>	15.05.1954–15.08.2026 Jan Frycz  <p>Jeden z najwszechstronniejszych aktorów polskich, odtwórca ponad 150 ról teatralnych oraz ponad 100 kreacji filmowych i telewizyjnych. Jego rola w serialu HBO „Ślepnąc od świateł” z 2018 r., gdzie wcielił się w Daria – gangstera starej daty – spotkała się z bardzo dobrym odbiorem krytyków i widzów.</p>	31.01.1934–15.08.2026 Joanna Rawik  <p>Piosenkarka, która szeroką popularność zdobyła swym niskim, charakterystycznym głosem w latach 60. Koncertowała, nagrywała płyty, audycje radiowe i programy telewizyjne. Brała też udział – za co później spotykała ją krytyka – w Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze i Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu.</p>	7.04.1927–18.08.2026 Wanda Traczyk-Stawska  <p>„Pączek”, „Atma” – harcerka Szarych Szeregów, żołnierz AK, kombatancka powstania warszawskiego. W ostatnich latach angażowała się politycznie: np. podczas obchodów 79. rocznicy wybuchu powstania wygłosiła przemówienie, apelując o przestrzeganie Konstytucji RP i współpracę z Niemcami, na rzecz wsparcia Ukrainy.</p>
26.07.1976–22.08.2026 Ignacy Karpowicz  <p>Pisarz, poeta i tłumacz, autor głośnych tomów „Balladyny i romanse” z 2010 r. i „Sońka” z roku 2014. Wymieniany wśród najważniejszych prozaików polskich „pokolenia transformacji systemowej”. Ostatnia jego powieść „Ludzie z nieba” z 2024 r. jest inspirowana historią lotników: pilota Franciszka Żwirki i inż. Stanisława Wigury.</p>	1.12.1962–24.08.2026 Mirosław Różański  <p>Wojskowy i polityk, gen. broni Wojska Polskiego, w latach 2015–2017 dowódca generalny rodzajów sił zbrojnych. Z kolei jako senator XI kadencji przewodniczył Komisji Obrony Narodowej, był także członkiem Komisji Spraw Zagranicznych. Mandat senatora sprawował do dnia swojej śmierci.</p>	19.01.1946–25.08.2026 Dolly Parton  <p>Słynna amerykańska piosenkarka muzyki country, kompozytorka, autorka tekstów, multiinstrumentalistka, producentka muzyczna, aktorka, pisarka, bizneswoman i działaczka społeczna. Zdobyła m.in. 11 nagród Grammy i była trzecią najczęściej nominowaną kobietą w historii tych wyróżnień, uzyskując 55 nominacji.</p>	21.02.1937–28.08.2026 Harald V  <p>Król Norwegii z dynastii Glücksburgów. Pierwszy władca urodzony na norweskiej ziemi od 567 lat. Był monarchą niezwykle liberalnym. W głośnym przemówieniu z 2016 r. zadeklarował, że „współcześni Norwegowie to osoby o różnych przekonaniach, orientacji seksualnej, a także imigranci żyjący w tym kraju”.</p>	16.12.1927–29.08.2026 Andrzej Wielowieyski  <p>Prawnik, polityk i działacz katolicki, w czasie okupacji żołnierz Armii Krajowej, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL. Zakładał warszawski Klub Inteligencji Katolickiej, redagował miesięcznik „Więź”, doradzał NSZZ „Solidarność” oraz uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. Kawaler Orderu Orła Białego.</p>	25.03.1934–2.09.2026 Gloria Marie Steinem  <p>Amerykańska feministka tzw. II fali, dziennikarka, autorka manifestu „After Black Power, Women’s Liberation”. Zastąpiła w 1963 r. po publikacji reportażu „Opowieść króliczka”, napisanego po zatrudnieniu się pod przykrywką w klubie Playboya. W latach 70. współtworzyła magazyn „Ms.”, pierwsze pismo w USA wydawane przez kobiety.</p>
11.08.1939–3.10.2026 Anatolij Kaszpirowski  <p>Rosyjski psychiatra i psychoterapeuta, który zdobył sławę na polu tzw. medycyny niekonwencjonalnej, występując publicznie jako hipnotyzer. Jego seanse, ponoć leczące choroby i dolegliwości od raka i alkoholizmu po wypadanie włosów, emitowane były w Polsce, Niemczech, Czechach, na Węgrzech, a także w Izraelu.</p>	13.10.1950–4.10.2026 Anastazja Pustelnik  <p>Siostra zakonna ze Zgromadzenia Córek Bożej Miłości, autorka książek kulinarnych, publikująca jako siostra Anastazia. Napisała kilkanaście poczytnych książek z przepisami kulinarnymi, z których pierwszą były „103 ciasta siostry Anastazji”. Oblicza się, że w 2017 r. łączny nakład jej sprzedanych książek sięgał 4 mln egzemplarzy.</p>	15.04.1940–5.10.2026 Jeffrey Archer  <p>Brytyjski autor wydawanych w setkach milionów powieści sensacyjnych. Napisał m.in. „Kaina i Abła” (1979 r.), „Kroniki rodziny Cliftonów”, „Dziennik więzienny” i „Tajemnicę autoportretu”. Nie stronił od polityki. Zasiadał w Izbie Gmin, a od września 1985 r. do października 1986 r. wiceprzewodniczył Partii Konserwatywnej.</p>	18.11.1965–6.10.2026 Jacek Ziobor  <p>Piłkarz, wychowanek ŁKS Łódź, reprezentant Polski, brązowy medalista mistrzostw Europy w 1984 r., a po zakończeniu kariery trener. Statystyka podaje, że w reprezentacji rozegrał 46 spotkań i strzelił 8 bramek. Występował najczęściej na pozycji pomocnika lub napastnika. Został wybrany Piłkarzem Roku 1990 „Piłki Nożnej”.</p>	25.08.1933–21.10.2026 Tom Skerritt  <p>Amerykański aktor telewizyjny i filmowy, któremu globalną sławę przyniosła rola szeryfa Jimma Brocka w serialu CBS z lat 90. „Gdzie diabeł mówi dobranoc”. Wcześniej błysnął m.in. w 1979 r. jako charyzmatyczny kapitan statku kosmicznego Arthur Koblenz Dallas w „Obcym – ósmym pasażerze Nostromo” Ridleya Scotta.</p>	6.02.1949–25.10.2026 Józef Lipień  <p>Zapaśnik w stylu klasycznym, m.in. srebrny medalista z Moskwy (1980 r.), mistrz świata w Teheranie (1973 r.). Brat Kazimierza, także zapaśnika. Podczas mistrzostw w 1973 r. obaj przeszli do annałów światowych zapasów, zdobywając dla Polski dwa złote medale. Józef w kategorii do 57 kg, a Kazimierz do 62 kg.</p>

POSTACIE NASZEGO MIASTA



Pan Stanisław Bielański: Zegarmistrzowie chyba najbardziej zdają sobie sprawę z tego, jak czas upływa. Czas jest ulotną częścią naszego życia. Jest bezcenny, dlatego należy go dobrze wykorzystać

Zegar nie może kuleć

Mały zegarmistrzowski zakład w centrum Rzeszowa wypełniają „tik, tak” starych zegarów i niezwykle opowieści pana Stanisława Bielańskiego. W zawodzie pracuje już 61 lat

Piotr Samolewicz

Stanisław Bielański swoją życiową przygodę z zegarmistrzostwem rozpoczął w wieku 13 lat. O rok wcześniej ukończył szkołę podstawową i nie mógł być przyjęty do zawodowej. Dlatego w 1964 roku poszedł do zegarmistrza Jana Konkela na przyuczenie do zawodu. Jego zakład mieścił się przy ul. Mickiewicza 1. W następnym roku mistrz zawarł umowę z młodym Stanisławem w Cechu Rzemiosł Różnych.

„Staszku, jak ty ze mną wytrzymałeś?”

– Uczeń miał za zadanie przyjść wcześniej rano, przed siódmą. Mistrz w tym czasie modlił się w kościele. Należało posprzątać zakład, przynieść wodę i napalić w piecu – wraca do tamtych czasów Stanisław Bielański. Mieszkał wówczas na Przybyszówce, budził się przed szóstą i na piechotę szedł do pracy.

Młody Stanisław pracował od godziny 7 do 17. Zapragnął dalej się kształcić i poszedł do szkoły zawodowej dla pracujących, czym bardzo zdenerwował mistrza. – Wściekł się.

Idź do domu, nie przychodź już do mnie! – krzyczał, aż w mojej sprawie interweniował dyrektor szkoły, który tłumaczył mistrzowi, że jako 16-latek nie mogę tak dużo pracować.

Umówił się z mistrzem, że przed szkołą, do godziny 8, będzie sprzątał zakład, a po nauce będzie wracał do pracy. Gdy zdał egzamin na czeladnika usłyszał od mistrza: „Staszku, jak ty ze mną wytrzymałeś?”

Mistrz kilka lat spędził w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Przesiadł tam obozowym rygiem. – Sprawdzał psychikę swoich uczniów, czy nadają się na zegarmistrza. Kilku uczniów przyszło po mnie, ale odeszli, bo nie wytrzymali presji. Może jego surowość wyszła mi na dobre? Zabrał mnie po pracy i odwoził motorem do domu, na dawną Przybyszówkę, bym nie chodził z kolegami po mieście, na rynek. Wysadzał przed domem i mówił: „Tylko nie wracaj do miasta”. Pilnował, żebym nie zszedł na złą drogę.

Jako uczeń naprawiał m.in. stojące zegary znanych rzeszowskich lekarzy. – Taki zegar należało zanieść do doktora. Dobrze ustawić, by równo wychylało się wahadło, by

równo było słychać „tik, tak”. Czas musi być jednakowo odmierzany, jak w muzyce. Zegar nie może kuleć. Gdy jakiś zegar zepsuł się, to mistrz mnie wysyłał, bym najpierw zobaczył, co się z nim stało. Teraz jeżdżymy do klienta.

Rada Mieczysława Fogga

Po czterech latach Stanisław rozstał się z mistrzem. Pracował dwa lata u jubilerza na ul. Żeromskiego, kilka lat był kierownikiem zakładu zegarmistrzowskiego przy salonie jubilerskim na ul. 3 Maja. Dyrekcja w Krakowie zgodziła się, by podjął zaocznie naukę w technikum ekonomicznym. W 1977 r. skończył szkołę z wyróżnieniem. Na studia już nie poszedł, bo powiększyła mu się rodzina.

– Gdy pracowałem na dawniej ul. Tkaczowa [obecna Sokoła – ps], przyszedł do mnie Mieczysław Fogg. Przyjechał do Rzeszowa z zespołem Baby Jagi. Spadł mu sekundnik. Poprawiłem go. Chciał mi zapłacić, ale nie przyjąłem pieniędzy. „Moja mama lubi pana utwory”. Wyjął 10 złotych i powiedział do mnie, bym się szanował, bo to jest mój czas i wiedza.

W Jubilerze przy ul. 3 Maja prowadził serwis zegarków radzieckich

i szwajcarskich. Wyjeżdżał na szkolenia do Szwajcarii i do byłego ZSRR. Wizyta w fabrykach marek Longines i Certina w Szwajcarii była szczególnie. – Przeżyliśmy szok. Panowała w nich niesamowita czystość. Chodziliśmy w fartuszkach i w osłonach na butach, jak w szpitalu. Każdy kosz na śmieci miał wymienialny worek. Pokazywali nam, jak rozbierać zegarki, bo weszły wtedy nowe modele Longinesa i Certiny. Byłem zachwycony.

Potem pracował w zakładzie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, następnie na osiedlu Pułaskiego. W 1981 roku przeszedł do spółdzielczości pracy i pracował na ul. Grunwaldzkiej 1. W lokalu przy ul. Grunwaldzkiej 7 naprawia z kolegą zegarki od 25 lat. – Dzięki stwórcy – podkreśla.

Tajemnica zegarka

Zawód zegarmistrza jest ciężki. Pracuje się, siedząc w jednej wymuszonej pozycji po kilka godzin, co negatywnie wpływa na kręgosłup.

– Gdy prostuję włos, nie wolno wstawiać z krzesła nawet dwie godziny. Wyprostować taki włos jest nie lada sztuką. Nie każdy to potrafi, nawet zegarmistrzowie, którzy zamiast go prostować, wymieniają na nowy. Włos ma 15 cm, trzeba go równo zwinąć w krążek. Nauczyłem mnie tego mistrz. Nieraz wydawało mi się, że już to potrafię, że go dobrze wyprostowałem, a mistrz pincetą rozciągał włos i kazał mi jeszcze raz prostować.

Włos układa się spiralnie, trzeba go wyrównać w poziomie i odległości między nim. Jest w każdym mechanicznym zegarku, osobistym i budziku. Jest to bardzo cienka, elastyczna sprężynka (dziś robiona ze stopów metali lub krzemu), która współpracuje z kołem balansowym jako układ regulacyjny. Włos jest przymocowany wewnętrznym końcem do ośki (wałka) koła balansu, a zewnętrznym do korpusu mechanizmu. Kiedy koło balansowe wychyla się w jedną stronę, włos zwija się lub rozwija, gromadząc energię, a następnie sprężynuje z powrotem.

– Trzeba mieć dużo cierpliwości, zdolności manualne i czucie w palcach. Te kółeczka – pan Stanisław pokazuje serce budzika, który naprawia – mają bardzo cienkie końcówki. Łatwo je złamać.

Zegarmistrz przypomina medytującego zakonnika. Siedzi prawie w bezruchu. Wykonuje misterną naprawę, której nikt nie może zakłócić. Odmawia swoją modlitwę na cześć ludzkiej pracy i ludzkiego geniuszu, który wymyślił precyzyjny mechanizm do odmierzania czasu. – A wie pan, że wiele książek o zegarach napisali właśnie mnisi? – zauważa pan Stanisław.

Revolucja cyfrowa zrobiła swoje. Ludzie zaczęli zastępować mechaniczne zegarki telefonami komórkowymi, smartwatchami, elektronicznymi. Technologia na jakiś czas

ograniczyła liczbę klientów. Teraz zegarki mechaniczne wracają do mody, coraz więcej produkuje się ich na świecie. Ludzie chętnie je kupują, bo one żyją.

Pan Stanisław nie waha się powiedzieć, że mają duszę. – Przychodzą do nas często starsze panie. Przynoszą do naprawy głośno chodzące budziki. Gdy one chodzą, to słyszą, jakby ktoś był w ich domu. I życzą sobie ich naprawy, by było słychać takie „ciach, ciach”. Gdy się naprawia zegarek, to chodzi o jego duszę.

Młodzi ludzie przynoszą zegarki wygrzebane z szuflad babć i dziadków. Traktują je jak najcenniejszą pamiątkę. Przynoszą nawet stuletnie kieszonkowe, na łańcuszkach. – Nieraz młody człowiek mówi, że jako dziecko zachodził do nas z tatą. Rodzą się wtedy miłe wspomnienia.

Mechanizmy zegarków ręcznych tworzą wielki kosmos. W latach 70. w Polsce było kilkanaście modeli zegarków, radzieckich i szwajcarskich. Teraz jest ich około 200. Prawie każdy różni się zamkniętą w kopercie mechaniką. – Gdy rozkładałem nieznanego sobie zegarek, to robię zdjęcie poszczególnych elementów, by zapamiętać jego budowę, by nie siedzieć godzinami nad jego złożeniem.

Cały czas ma dużo pracy. – Ludzie przywożą z zagranicy zegarki, do których nie ma części. W Danii czy Norwegii nie ma zegarmistrzów i Polacy, którzy tam pracują, przywożą je do nas. Także polskie firmy sprowadzają takie zegarki.

Najdroższy zegarek, jak naprawiał, kosztował 100 tys. zł. Bardzo wysokiej klasy szwajcarski zegarek na złotej bransolecie. Należał do klienta z Ukrainy. – 20 lata temu. Podczas naprawy towarzyszył mi trochę strach, żeby na tarczy nie zostawić jakiegos śladu, odcisku palca – opowiada.

W zakładzie przy ul. Grunwaldzkiej słychać dyskretną melodię starych, wiszących zegarów, przywiezionych ze świata. Inne śmiertelnie milczą. Czekają na swój czas, gdy pan Stanisław zaopiekuje się nimi. Dorośli albo kupi brakującą część na giełdzie staroci i je ożywi.

Pan Stanisław nigdy nie żałował, że wybrał ten zawód. Pracuje w nim już 61 lat. Pytam się, czym jest dla niego czas. – Jest bezcenny, należy go dobrze wykorzystać. Wiem, ile sekunda trwa, ile minuta, ile godzina. Gdy pracuję nad zegarem, widzę, jak kotwiczka przepuszcza koło minutowe po jednym ząbku. Często reguluję zegarki, ich główne balanse czasu przyspieszam dwie, trzy minuty albo cofam. Od siły tego włosa – pan Stanisław pokazuje mechanizm – zależy, czy zegarek chodzi punktualnie. Zegarmistrzowie chyba najbardziej zdają sobie z tego sprawę, jak czas upływa.

Sam na rękę nosi elektroniczny zegarek, by – według niego – dobrze regulować te mechaniczne.

©©

Rozwój gospodarczy wymaga ropy i gazu. Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy o przyszłości sektora

Znaczenie węglowodorów dla gospodarki, rozwój wydobycia z wykorzystaniem nowych technologii, inwestycje infrastrukturalne i bezpieczeństwo energetyczne – to główne tematy zorganizowanego przez ORLEN Polskiego Kongresu Naftowego i Gazowniczego, który odbył się w Warszawie.

Dwudniowe wydarzenie zgromadziło przedstawicieli branży z Europy, Ameryki i Afryki – reprezentantów największych spółek naftowych i gazowniczych, przemysłu oraz ekspertów rynku surowcowego. Podczas inauguracji prezes ORLENU Ireneusz Fąfara nawiązał do historii polskiego sektora naftowo-gazowego, podkreślając jego znaczenie dla rozwoju gospodarczego na świecie.

– *Rozmawiamy o przyszłości sektora naftowego i gazowniczego, którego początek nierozłącznie wiąże się z postacią Ignacego Łukasiewicza oraz stuślatnicą doświadczeniem Polski i Polaków w dziedzictwie poszukiwań, wydobywania i przetwarzania węglowodorów* – mówił Ireneusz Fąfara. Prezes ORLENU zwrócił uwagę, że mimo postępującej transformacji energetycznej ropa i gaz nadal odgrywają istotną rolę w funkcjonowaniu gospodarki. – *Zapowiedzi bliskiego końca branży upstream okazały się przedwczesne* – zaznaczył. Jak podkreślił, węglowodory są niezbędne nie tylko w energetyce, ale również w przemyśle i rolnictwie. Ich znaczenie wykracza poza wykorzystanie jako paliw, obejmując także bazę surowcową dla wielu gałęzi gospodarki.

– *Bez węglowodorów nie ma nowoczesnego przemysłu i rolnictwa. Odpowiedzialna transformacja wymaga stabilnych dostaw energii, podejmowanych decyzji i technologii, które pozwolą nam coraz lepiej wykorzystywać dostępne zasoby. Musimy zapewnić gospodarce bezpieczeństwo dziś, a jednocześnie budować jej przewagę konkurencyjną na przyszłość. Ważną rolę w tym procesie odgrywa gaz ziemny* – powiedział prezes koncernu. ORLEN prowadzi największy w historii polskiej elektroenergetyki program



inwestycyjny, na który planuje przeznaczyć 380 mld zł do 2035 roku. Środki mają wspierać m.in. rozwój odnawialnych źródeł i magazynów energii, ale także obszaru upstream. Transformacja energetyczna to nie tylko zmiana źródeł energii, ale również dostosowanie przemysłu do nowych wymagań i ograniczenie jego wpływu na środowisko. Dlatego tak ważny jest rozwój technologii, które pozwalają łączyć bezpieczeństwo dostaw surowców z redukcją emisji, m.in. rozwiązań służących wychwytywaniu i składowaniu CO₂ (ang. CCS).

Polska wzmacnia swoją pozycję na rynku energetycznym

Podczas kongresu dużo uwagi poświęcono odporności polskiego systemu energetycznego na kryzysy geopolityczne i zakłócenia dostaw. Minister energii Miłosz Motyka podkreślał, że dzięki zaangażowaniu sektora naftowego i gazowniczego Polska jest dziś dobrze przygotowana na sytuacje kryzysowe.

– *Polska dzięki zaangażowaniu całego sektora naftowego, gazowniczego jest znacznie lepiej przygotowana do tych kryzysów, niż inne państwa w Unii Europejskiej* – mówił minister.

Istotnym elementem budowania bezpieczeństwa pozostaje dywersyfikacja źródeł i kierunków dostaw, a także rozwój infrastruktury umożliwiającej transport oraz

magazynowanie surowców. Rozwiązania te mają znaczenie nie tylko dla Polski, lecz również dla stabilności energetycznej całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. O skali stojących przed krajem inwestycji mówił także minister aktywów państwowych Wojciech Balczun. Zwracał uwagę na tempo rozwoju polskiej gospodarki oraz możliwości, jakie stwarza realizacja dużych przedsięwzięć infrastrukturalnych. Ważnym zagadnieniem pozostaje przy tym udział polskich przedsiębiorstw w realizacji projektów.

– *Elementem, który jest kluczowy z punktu widzenia bezpieczeństwa, ale też działania na rzecz wzrostu gospodarczego, jest idea local content, czyli wzmacnianie potencjału krajowych podmiotów, włączanie ich w łańcuchy dostaw* – zaznaczył minister aktywów państwowych. Rozwijanie krajowych kompetencji i zwiększanie udziału rodzimych dostawców może przynosić korzyści zarówno inwestorom, jak i gospodarce. Dla polskich firm oznacza to szansę na zdobywanie nowych zleceń, rozwój technologiczny i udział w projektach o dużej skali.

Ropa i gaz nadal ważne dla gospodarki

Znaczenie węglowodorów dla rozwoju gospodarczego było jednym z najczęściej poru-

szanych tematów kongresu. Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN, przedstawił plany inwestycyjne koncernu w sektorze poszukiwań i wydobycia węglowodorów. Spółka koncentruje się na aktywach posiadanych w Polsce i Norwegii, celując w osiągnięcie i utrzymanie wydobycia w kraju na poziomie 4 mld metrów sześciennych rocznie i wzrost rocznej produkcji na Norweskim Szelfie Kontynentalnym do ok. 6 mld metrów sześciennych. – *W Polsce baza złożowa jest dojrzała, a wzrost wydobycia zależy od efektywnego wykorzystania infrastruktury oraz udanych odkryć i zoptimalizowanego zagospodarowania złóż w pobliżu istniejących instalacji. Na Norweskim Szelfie, przy wysokiej konsolidacji rynku, rozwój wymaga kompleksowych planów inwestycyjnych oraz współpracy z partnerami* – informował. Jak podkreślił, te możliwości są nadal duże, a gazociąg z Norwegii do Polski – Baltic Pipe, może zwiększyć przesył o ok. 2 mld metrów sześciennych gazu z własnej produkcji. To sprawia, że rozwijane mogą być kolejne projekty wydobywcze w tym regionie.

– *Węglowodory nadal mają duże znaczenie w zapewnianiu stabilnych dostaw energii i utrzymaniu bazy surowcowej dla przemysłu, a transformacja energetyczna nie polega na prostym zastąpieniu jednego źródła*

energii drugim z dnia na dzień. To proces stopniowy: odchodzimy od węgla, wykorzystujemy rolę ropy i gazu, a równolegle rozwijamy OZE. Tak rozumiana transformacja pozwala nam zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i utrzymywać konkurencyjność gospodarki – powiedział Wiesław Prugar.

Młode pokolenie chce współtworzyć energetykę przyszłości

Ważnym elementem kongresu było zaangażowanie środowiska Young Professionals. Panel „Energia jutra zaczyna się od młodych” poświęcono oczekiwaniom nowego pokolenia pracowników i kompetencjom potrzebnym w zmieniającym się sektorze. Podczas dyskusji przedstawiono wyniki badania WPC „Future of Oil and Gas”, przeprowadzonego wśród 1200 respondentów z 60 krajów. Edyta Stopyra, prezes Polish WPC Energy Young Professionals Committee, zwracała uwagę, że młodych specjalistów przyciągają innowacje, nowoczesne technologie i możliwości rozwoju zawodowego.

– *Młodzi chcą uczestniczyć w rozwoju sektora energetycznego. Przyciągają ich technologie, innowacje i coraz większa rola sztucznej inteligencji w energetyce* – mówiła. Dla osób rozpoczynających karierę istotne są również możliwości zdobywania nowych kompetencji, udział w procesach decyzyjnych i perspektywy awansu. Przedsiębiorstwa energetyczne muszą więc łączyć doświadczenie wieloletnich specjalistów z umiejętnościami i pomysłami młodszych pracowników. Branża oferuje przy tym możliwość udziału w złożonych projektach infrastrukturalnych, rozwoju technologii i przedsięwzięciach o międzynarodowym zasięgu. Pozyskiwanie oraz kształcenie nowych kadr

będzie jednym z warunków realizacji długoterminowych planów inwestycyjnych.

Sztuczna inteligencja i biopaliwa zmieniają sektor

Podczas kongresu dużo miejsca poświęcono cyfryzacji, analizie danych i wykorzystaniu sztucznej inteligencji w działalności wydobywczej. Nowoczesne technologie wspierają zarządzanie złożami, optymalizację procesów i podejmowanie decyzji operacyjnych, zmieniając sposób funkcjonowania sektora upstream. Równolegle rozwijane są rozwiązania związane z biopaliwami i wykorzystaniem istniejącej infrastruktury przemysłowej do wdrażania nowych technologii. Eksperci zwracali uwagę, że stopniowe dostosowywanie funkcjonujących instalacji do przetwarzania nowych surowców może być uzasadnione zarówno ekonomicznie, jak i technicznie.

Znaczenie mają również krajowe łańcuchy dostaw, dostęp do surowców oraz stabilne warunki regulacyjne. Rozwój nowych segmentów energetyki wymaga bowiem nie tylko inwestycji w technologie, lecz także współpracy przedsiębiorstw, administracji publicznej i lokalnych dostawców.

Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy stał się forum dyskusji o tym, jak zapewnić bezpieczeństwo pozyskiwania i dostaw surowców dla rozwoju przemysłu i wzmacniania konkurencyjności gospodarki. Ropa i gaz pozostają istotne dla wielu sektorów, podczas gdy inwestycje w OZE, biopaliwa, magazyny energii i cyfryzację mają stopniowo zmieniać krajowy system energetyczny. O powodzeniu tego procesu zdecydują skoordynowane inwestycje, rozwój krajowych przedsiębiorstw oraz zdolność do łączenia nowych technologii z doświadczeniem i kompetencjami obecnymi już w sektorze.

POCHÓWKI

Część prochów z urny do grobu, a reszta do jeziora, na działkę, do lasu...

Do Senatu trafiła petycja postulująca liberalizację zasad pochówku. Dyskusja dotyczy zarówno rozsypania prochów poza cmentarzem, jak i możliwości przechowywania urny w domu

Agnieszka Domanowska

Urnę z prochami trafiła do rodzinnego grobu, ale nie znalazła się w niej cała jej zawartość. Wcześniej najbliżsi zmarłego odesypali część prochów, a potem, w niewielkim gronie przyjaciół, weszli na Kopę w Górach Opawskich i tam je rozsypali. Było to bowiem miejsce, które miało dla zmarłego szczególne znaczenie. Chcieli w ten sposób spełnić ostatnią wolę bliskiego, choć polskie prawo nie pozwalało na takie pożegnanie.

– Chcieliśmy uszanować wolę zmarłego – tłumaczył kilkanaście lat temu w rozmowie z „NTO” jeden z uczestników tego nieoficjalnego pogrzebu. Nieżyjący już mężczyzna wcześniej wielokrotnie powtarzał bliskim, że chce spocząć w górach, które kochał. Rodzina i przyjaciele postanowili spełnić jego życzenie, choć musieli zrobić to wbrew obowiązującym przepisom.

Takie historie pokazują, że ostatnia wola zmarłego nie zawsze

mieści się w ramach wyznaczonych przez prawo. Niektórzy chcieliby spocząć w ukochanych górach, inni w lesie, ogrodzie, jeziorze lub w miejscu związanym z ważnymi wspomnieniami. Obecne regulacje pozostawiają jednak niewiele możliwości. Czy to się zmieni? Do Senatu trafiła petycja postulująca liberalizację zasad pochówku. Dyskusja dotyczy zarówno rozsypania prochów poza cmentarzem, jak i możliwości przechowywania urny w domu.

Ludzie nie zgłaszają takich przypadków

Obowiązujące przepisy są jednoznaczne – urnę z prochami można złożyć na cmentarzu, w grobie lub kolumbarium. Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych dopuszcza poza tym jedynie zatopienie zwłok w morzu. Rozsypanie prochów w górach, lesie czy ogrodzie, a także przechowywanie urny w domu, jest wykroczeniem. Grozi za nie grzywna do 5 tysięcy złotych albo kara aresztu do 30 dni.

Jednak mimo zakazu zdarzają się sytuacje, w których bliscy decydują się postąpić zgodnie z ży-



Zakłady pogrzebowe mają obowiązek wydać urnę rodzinie zmarłego. Co dalej dzieje się z prochami, trudno skontrolować

zieniem zmarłego. Tak było na Podlasiu. Kobieta odebrała w Białymstoku urnę z prochami ojca i wiozła ją do Siemiatycz. Po drodze postanowiła jednak zatrzymać się w miejscu szczególnie ważnym dla taty. Otworzyła urnę i rozsypała prochy na jego ukochanej działce pod Białymstokiem, gdzie mężczyzna przez wiele lat czas mieszkał. Do urny wysypała popiół z kominka. Stwierdziła, że grób na odległym cmentarzu i tak rzadko będzie odwiedzała, a działkę w podbiałostockiej wsi, gdzie spoczęły prochy jej taty, w każdy weekend.

Sygnali o tego typu sytuacjach trafiały też do podlaskiej policji. Funkcjonariusze przyznają, że takich przypadków jest niewiele, ale nie oznaczają to, że w ogóle się nie zdarzają.

– W ostatnich latach mieliśmy dwie tego typu sprawy, obie w 2024 roku. Pierwsza miała miejsce w Łapach i dotyczyła rozsypała prochów na działce. Druga dotyczyła nielegalnego pochówku na cmentarzu – mówi młodszy inspektor Tomasz Krupa, rzecznik prasowy podlaskiej policji.

Obie sprawy trafiły do sądu, a sprawcy zostali ukarani grzywną.

Policjanci zwracają jednak uwagę, że niewielka liczba zgłoszeń nie musi odzwierciedlać rzeczywistej skali zjawiska. Rodziny mogą traktować rozsypaanie prochów jako osobisty gest, sposób na spełnienie ostatniej woli zmarłego, a nie zdarzenie, które należy zgłosić służbom.

Petycja w Senacie. Czy przepisy się zmienią?

O zmianę zasad pochówku upomnieli się autorzy petycji, która trafiła do Senatu. Postulowali między innymi umożliwienie przechowywania urny w domu oraz rozsypania prochów poza cmentarzem. Ich propozycje otworzyły dyskusję o tym, czy rodziny powinny mieć większą swobodę w decydowaniu o formie ostatniego pożegnania.

Podczas posiedzenia senackiej komisji Joanna Kujawa z Ministerstwa Zdrowia wskazywała, że prochy ludzkie nie stanowią zagrożenia epidemiologicznego. Podobną opinię przedstawił podlaski sanepid. Kwestia bezpieczeństwa sanitarnego nie wyczerpuje jednak wszystkich problemów związanych z ewentualną zmianą prawa.

– Mamy regulację, która zabrania rozsypania prochów. Jako

sanepid możemy z całym przekonaniem stwierdzić jedynie, że kremacja odbywa się w bardzo wysokiej temperaturze, więc wszystkie bakterie i związki chemiczne zostają zniszczone, a spopielone prochy nie stanowią zagrożenia epidemiologicznego – powiedziała Ewa Tokajuk, rzeczniczka Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku.

Petycja dotyczyła także zagadnień, za które odpowiadają inne ministerstwa. Senatorowie zwrócili się więc o opinie do resortów rozwoju i technologii, klimatu i środowiska, infrastruktury oraz spraw wewnętrznych i administracji. Analizy miały objąć między innymi kwestie gruntów, wpływu na środowisko, planowania przestrzennego i porządku publicznego.

Na tym etapie nie było jednak gotowego projektu nowelizacji ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Samo rozpatrywanie petycji nie oznaczało więc, że przepisy wkrótce zostaną zmienione. Na razie osoby, które chciałyby gdzieś rozsypać prochy bliskich, muszą liczyć się z konsekwencjami prawnymi.

Urnę zamkniętą na stałe

O możliwość rozsypania prochów rzadko pytają również klienci zakładów pogrzebowych. Sławomir Wierzbicki, właściciel zakładu pogrzebowego w Białymstoku, przyznaje, że nigdy nie spotkał się z taką prośbą.

– Nie zdarzyło mi się, żeby klienci pytali o możliwość rozsypania prochów swoich bliskich – mówi.

Zdarzało się natomiast, że rodzina chciała samodzielnie odebrać urnę. Właściciel zakładu podkreśla, że w takiej sytuacji ma obowiązek ją wydać.

– W swojej karierze miałem dwa przypadki, kiedy rodzina prosiła o wydanie urny. Mam obowiązek tak zrobić, więc ją wydałem – mówi Wierzbicki.

Takie sytuacje były jednak wyjątkowe.

– Zazwyczaj urny z prochami spoczywają na cmentarzach, w kolumbariach – podkreśla.

Samo wydanie urny rodzinie nie oznacza przy tym, że można ją bez przeszkód otworzyć. Jak wyja-

śnia właściciel zakładu pogrzebowego, pojemniki są zabezpieczone w taki sposób, by nie dało się swobodnie dostać do ich zawartości.

– Aby otworzyć urnę, trzeba użyć odpowiednio silnych i mocnych narzędzi – wskazuje.

Z pytaniem o rozsypanie prochów spotkał się natomiast właściciel innego zakładu pogrzebowego, który poprosił nas o zachowanie anonimowości. Przyznał, że kiedyś zwróciła się do niego rodzina zainteresowana taką możliwością. Chcieli rozsypać prochy dziadka w lesie. Ostatecznie jednak do tego nie doszło.

Kościół: urna powinna trafić na cmentarz

Kremacja jest dopuszczana przez Kościół katolicki, choć zalecany pozostaje tradycyjny pochówek ciała. Archidiecezja Białostocka wskazuje, że zasady postępowania po kremacji określają między innymi kanon 1176 § 3 Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz księga „Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich”.

Po kremacji urna powinna zostać złożona w grobie lub kolumbarium na cmentarzu. Zgodnie z instrukcją „Ad resurgendum cum Christo” z 2016 roku Kościół nie zezwala na rozsypanie prochów ani na ich stałe przechowywanie w domu.

Archidiecezja podkreśla, że również przy kremacji należy zachować chrześcijański szacunek dla ciała zmarłego i wyrazić wiarę w zmartwychwstanie. Miejsce pochówku ma służyć nie tylko upamiętnieniu konkretnej osoby, lecz także modlitwie bliskich i całej wspólnoty.

Czy na Podlasiu coraz więcej osób chce wybierać inne formy pochówku? Z dotychczasowych obserwacji duszpasterskich nie wynika, by zjawisko wyraźnie przybierało na sile.

– Na podstawie moich dotychczasowych obserwacji duszpasterskich nie dostrzegam wyraźnego nasilenia tego zjawiska na Podlasiu – przekazuje ksiądz Tomasz Mnich, rzecznik prasowy Archidiecezji Białostockiej.

Zaznacza jednocześnie, że archidiecezja nie ma zbiorczych danych, które pozwoliłyby ocenić sy-

tuację we wszystkich parafiach regionu. Sam rzecznik nie spotkał się też w kancelarii z pytaniami o rozsypywanie prochów czy zatrzymanie urny w domu.

Las Pamięci w Suwałkach. Pochówek bliżej natury

Dyskusja o alternatywnych formach pochówku nie musi oznaczać wyłącznie sporu o możliwość rozsypywania prochów w dowolnym miejscu. Jednym z rozwiązań może być stworzenie specjalnie wyznaczonej przestrzeni, w której pochówek odbywałby się w bar-

dziej naturalnej, minimalistycznej formie.

Taka propozycja rozważana jest w Suwałkach. Urząd Miejski prowadzi konsultacje dotyczące utworzenia Lasu Pamięci na cmentarzu komunalnym. Do inicjatywy grupy mieszkańców nawiązał w lutym, podczas sesji rady, radny Grzegorz Izbiński.

Miasto zaproponowało ekologiczny sposób pochówku, w którym prochy byłyby składane w biodegradowalnych urnach, na przykład wykonanych z drewna, wikliny lub tektury. Urny trafiałyby

bezpośrednio do zalesionej części cmentarza. Nie byłoby tam tradycyjnych pomników ani krzyży, ponieważ ich rolę pełniłyby rosnące wokół drzewa.

Imiona i nazwiska pochowanych osób znalazłyby się w wspólnych tablicach lub kamiennych postumentach przy wejściu do kwatery. Byłaby to zatem forma pochówku odmienna od tradycyjnych grobów, ale nadal zorganizowana na terenie cmentarza.

Inną koncepcję przedstawiła nieformalna grupa mieszkańców „Przyjazne Suwałki”. Jej propo-zy-

cja zakłada niewielkie płyty nagrobne wkomponowane w naturalną zielen: drzewa, krzewy i trawniki. W obu pomysłach ważne jest połączenie miejsca pamięci z przyrodą, różnią się jednak sposobem oznaczania miejsc pochówku.

Zainteresowanie mieszkańców sprawdzane jest w konsultacjach społecznych. Do tej pory oddano 154 głosy, z czego 152 za pośrednictwem ankiety internetowej. Jeden głos wpłynął pocztą elektroniczną, a jeden w formie papierowej.

– Obecnie badamy poziom zainteresowania mieszkańców tą formą pochówku – mówi Kamil Sznaj, naczelnik Wydziału Obsługi Prezydenta, Komunikacji Społecznej i Promocji Urzędu Miejskiego w Suwałkach.

Decyzje mają zapasć po szczegółowej analizie wyników konsultacji. Nie ustalono jeszcze ani liczby miejsc, ani wysokości opłat, nie można więc na razie porównać kosztów takiego pochówku z ceną grobu urnowego czy niszy w kolumbarium.

MATERIAL INFORMACYJNY – POLITYCZNY MATERIAL REKLAMOWY GRUPA EPL W PARLAMENCIE EUROPEJSKIM

0011603626

Wielki sukces Adama Jarubasa, posła do Parlamentu Europejskiego. Raport przyjęty. Polska zaoszczędzi 2 miliardy!

W czwartek, 22 października Parlament Europejski głosował nad raportem posła do Parlamentu Europejskiego Adama Jarubasa, dotyczącym zwiększenia puli darmowych uprawnień do emisji CO₂ w systemie ETS. To konkretne rozwiązania, które mogą przynieść polskim przedsiębiorstwom ponad 2 miliardy złotych oszczędności i dodatkowego wsparcia do 2030 roku! Raport został przegłosowany - sukces stał się faktem.

476 europosłów było za, a 82 przeciw. Chodzi o ograniczenie kosztów dla polskich przedsiębiorstw, wsparcie między innymi przemysłu ceramicznego, stalowego i chemicznego oraz ciepłownictwa. Jak podkreśla europoseł, zmiany mogą oznaczać miliardy złotych oszczędności i inwestycji, a także szansę na ograniczenie kosztów ogrzewania dla mieszkańców. Teraz przed unijnymi instytucjami kolejne etapy prac nad przepisami. Tuż po głosowaniu w Parlamencie Europejskim rozmawialiśmy z Adamem Jarubasem - posłem do Parlamentu Europejskiego, szefem Polskiego Stronnictwa Ludowego w Świętokrzyskiem i wiceprezesem Ludowców w Polsce.

Jak ocenia Pan obecną europejską politykę klimatyczną i system ETS? Czy da się zmniejszać emisje bez szkody dla gospodarki?

Musimy uniezależnić się od paliw kopalnych, które w przeważającej większości importujemy, w tym węgla, którego wydobycie w Polsce jest tak drogie, że ze skromnymi wyjątkami znacznie taniej jest sprowadzić węgiel z drugiego końca świata. Jeśli oznacza to dbanie o zmniejszanie emisji i dbanie o klimat, to tym lepiej. Ale nie może to oznaczać zamykania firm w Europie i zwalniania ludzi. Transformację trzeba robić rozsądnie, żeby nie zaszkodzić gospodarce. Da się to pogodzić,



a nawet trzeba, bo kraje, które pierwsze przejdą na czyste technologie, w dłuższej perspektywie będą na tym lepiej wychodzić. Nowe, czyste rozwiązania z czasem staną się po prostu tańsze niż te, których używamy dzisiaj.

Panie posle, dużo się mówi o wpływie ETS na ceny energii. Za poprzedniego rządu były nawet specjalne kampanie na ten temat.

To prawda – ETS podnosi ceny energii. Polska jest jednak w innej sytuacji niż większość krajów UE, bo przez wiele lat opierał się głównie na węglu. Jeszcze 20 lat temu z węgla powstawało u nas 87% prądu, dzisiaj jest to trochę ponad 50%. To nadal dużo na tle reszty Europy, ale ten udział systematycznie spada. I nie spada przede wszystkim przez ETS, tylko dlatego, że ze starości wypadają elektrownie budowane jeszcze w latach 60. i 70. – ich już się nie opłaca remontować. Ta „tania energia z węgla” brała się głównie stąd, że stare bloki dawno się już spłaciły. Teraz ten czas się kończy, a nowe elektrownie węglowe są tak drogie w budowie, że prąd z nich, nawet bez ETS, nie byłby tani. Przy modernizacji energ-

tyki i ciepłownictwa pomagają nam też pieniądze z ETS, które wpłacają inne kraje w ramach Funduszu Modernizacyjnego. Polska jest jego największym beneficjentem. Do tej pory zatwierdzono programy za około 53,5 mld zł, z czego już wypłacono ok. 18,7 mld zł. Do 2030 roku może do nas trafić nawet ok. 60 mld zł. Te koszty modernizacji i tak trzeba by było ponieść, bo po prostu musimy w krótkim czasie zbudować dużo nowych elektrowni – obojętne czy gazowych, węglowych, farm fotowoltaicznych czy farm wiatrowych.

A co z ETS2, który ma objąć transport i budynki? Czy w obecnej sytuacji da się go wprowadzić?

ETS2 w obecnej sytuacji jest po prostu niemożliwy do wprowadzenia. Ceny paliw, które poszły w górę przez wojnę w Iranie i wojnę w Ukrainie, już teraz są wyższe niż ewentualne podwyżki wynikające z ETS2. Te ceny szybko nie spadną, a my nie możemy sobie pozwolić na kolejne podnoszenie kosztów – zwłaszcza gdy rząd stara się je obniżyć. Dlatego złożyłem poprawki, które mają albo zlikwidować ETS2, albo przesunąć jego start

przynajmniej do 2031 roku. Podpisali się pod nimi posłowie z 10 krajów z Europejskiej Partii Ludowej, którzy reprezentują około połowę tej największej grupy w Parlamencie Europejskim. Myślę, że tym razem jest realna szansa na ustępstwa.

Jest Pan sprawozdawcą jednego z raportów dotyczących ETS. O co w nim chodzi i co to oznacza dla Polski?

Tak, to dość techniczny raport o zasadach przydzielania darmowych uprawnień do emisji. Chodzi o to, że poprzednie zmiany ograniczyły firmom te uprawnienia. Tym raportem staramy się naprawić skutki tamtej decyzji. Dla Polski to ważne – nasze ciepłownictwo może dostać dodatkowe uprawnienia warte przynajmniej 500 mln euro, a firmy chemiczne kolejne 200 mln. Dodatkowe uprawnienia trafią też do firm ceramicznych, które mają teraz ciężko i dla których to warunek, żeby nie zwalniać ludzi. Parlament opowiedział się też za większymi pieniędzmi dla Funduszu Modernizacyjnego, z którego można dofinansować modernizację ciepłownictwa. Teraz będziemy negocjować z rządami



państw członkowskich. Stanowiska trochę się różnią, ale i tak efekt dla polskich firm i ludzi korzystających z ciepła systemowego powinien być korzystny.

Często mówi się, że przez ETS firmy mogą przenieść produkcję poza Europę, bo tam będzie taniej. Czy to realne zagrożenie i jak można temu zapobiec?

Tak, to realne ryzyko. Ceny uprawnień muszą być na rozsądnym poziomie, żeby nie wypychać firm za granicę. Pomagają tu darmowe uprawnienia dla firm, którym trudniej szybko ograniczyć emisje. Drugim narzędziem jest CBAM – opłata na granicy, która ma wyrównywać szanse przynajmniej na europejskim rynku. Nad tym systemem też pracuję, w imieniu całej Europejskiej Partii Ludowej. Ma chronić m.in. producentów cementu i stali, ale też firmy robiące bardziej skomplikowane produkty. Staram się, żeby objął też np. duże AGD, bo tego w propozycji Komisji nie było. Chodzi o to, żeby chronić europejską, w tym polską pro-

dukcję przed coraz silniejszą konkurencją z Chin czy Turcji. W Parlamencie Europejskim udało się to przegłosować, ale teraz trwają trudne rozmowy z państwami członkowskimi i Komisją.

A co dzieje się z pieniędzmi z ETS – gdzie one trafiają?

W latach 2013–2023 do budżetu państwa wpłynęło blisko 94 miliardy złotych i zostały wydane na różne potrzeby. Do tego dochodzą jeszcze środki z Funduszu Modernizacyjnego, które wpłacają inne kraje i które idą bezpośrednio na modernizację w Polsce. Z tego funduszu na wsparcie naszej energetyki i ciepłownictwa wypłacono już blisko 19 miliardów złotych, a kolejne programy są zatwierdzane. Bilans ETS nie jest więc jednoznaczny – z jednej strony to obciążenie, z drugiej wpływy do budżetu i pomoc w modernizacji. Transformacja jest potrzebna, ale musi być prowadzona rozsądnie, żeby nie zaszkodzić polskiej gospodarce i miejscom pracy. Dlatego walczymy o przesunięcie ETS2, lepszą ochronę przemysłu i ciepłownictwa oraz realne pieniądze na modernizację, które pozwolą nam przejść na czystsze technologie na naszych warunkach.

OGŁOSZENIE O PRZEJRZYSTOŚCI

1. Sponsor: Grupa EPL w Parlamencie Europejskim
2. Podmiot ostatecznie kontrolujący sponsora: Parlament Europejski
3. Podmiot placący za polityczny materiał reklamowy: Grupa EPL w Parlamencie Europejskim
4. Okres, w którym polityczny materiał reklamowy ma być publikowany, dostarczany lub rozpowszechniany: 30.10.2026 r.
5. Łączne kwoty i łączna wartość innych korzyści otrzymanych przez dostawców usług reklamy politycznej za polityczny materiał reklamowy: 3240 zł brutto
6. Łączne kwoty i łączna wartość innych korzyści otrzymanych przez dostawców usług reklamy politycznej za kampanię reklamy politycznej: 6687,20 zł brutto
7. Informacje na temat pochodzenia kwot i innych korzyści otrzymanych przez dostawców usług reklamy politycznej: publiczne, z UE
8. Metodyka użyta do obliczenia łącznych kwot i łącznej wartości innych korzyści otrzymanych przez dostawców usług reklamy politycznej za polityczny materiał reklamowy oraz, w stosownych przypadkach, kampanię reklamy politycznej: cennik wydawcy + przyznany rabat
9. Wcześniejsza publikacja politycznego materiału reklamowego lub jego wcześniejszej wersji została zawieszona lub zaniechana ze względu na naruszenie rozporządzenia (UE) 2024/900.] brak
10. Wszelkie uwagi, zastrzeżenia lub zgłoszenia dotyczące publikowanych ogłoszeń i materiałów wyborczych prosimy kierować drogą elektroniczną na adres e-mail: reklama.wyborcza@polskappress.pl. W zgłoszeniu prosimy wskazać datę publikacji, tytuł materiału oraz zwięzły opis sprawy.

NASZA HISTORIA

Strzelił pierwszego gola w piłkarskiej lidze. Paweł Gumowski, as TKS Toruń

W 2027 roku minie 100 lat od pierwszej bramki zdobytej w meczu piłkarskiej polskiej ligi. Historyczny gol został strzelony w Toruniu przez Pawła Gumowskiego. Maciej Neumann i Marcin Rygielski odkryli nieznane fakty z biografii piłkarza.

Daniel Ludwiński

Historia polskiego futbolu skrywa fascynujące karty, a akurat ta opowieść jest na wskroś toruńska - zarówno z czysto sportowego, jak i ludzkiego punktu widzenia.

O tym że Paweł Gumowski z TKS Toruń jest autorem pierwszego gola w historycznym pierwszym sezonie polskiej ligi w 1927 roku, wiadomo już od dłuższego czasu - bramka padła w meczu TKS-u z Polonią Warszawa granym na stadionie na Bydgoskim Przedmieściu, po wojnie doskonale znanym jako stadion żużlowy. 3 kwietnia 1927 roku Torunianie wygrali z Polonią 4:3, a Gumowski zdobył bramkę już w 6. minucie.

W tym samym czasie toczyło się spotkanie w Łodzi, ale tam na pierwszego gola trzeba było poczekać pół godziny dłużej.

Gazety pisały

Informacje o meczu podawała prasa z epoki, natomiast o samym Gumowskim dostępne były tylko strzępki informacji - aż do teraz.

W najnowszym numerze zajmującego się historią futbolu internetowego pisma „Korner”, biuletynu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Historyków i Statystyków Piłki Nożnej, Maciej Neumann i Marcin Rygielski opublikowali wyniki swoich poszukiwań i badań nad postacią Gumowskiego. Efekt jest arcyciekawy, zaczynając już od tego, że zagadką jest nawet... pismo nazwiska zawodnika.

- Dotychczas publikowano biogramy, w których znana była właściwie tylko data urodzenia, wymieniano kluby, w których grał, gdzie też nie wszystko się do końca zgadzało, może poza jego meczami zagranicą na najwyższym poziomie ligowym, czyli w TKS-ie i w Polonii Warszawa, bo to akurat jest dość nieźle opracowane. Natomiast reszta informacji była szczątkowa, a momentami nawet błędna, jak chociażby informacja o śmierci w latach 60. - mówi Maciej Neumann.

Maciej Neumann i Marcin Rygielski dotarli m.in. do rodziny Pawła Gumowskiego - okazało się, że jego najmłodsza córka zmarła dopiero kilka miesięcy temu, w 2026 roku.

- Wiedzieliśmy wcześniej tylko, że po 1941 roku wyjechał do Niemiec, żył w Rostocku i tam zmarł w latach 60. Najpierw Marcinowi, a później mnie, udało się jednak skontaktować z Archiwum Miejskim w Rostocku, a także z zarządem tamtejszego cmentarza. Obie te instytucje były nam bardzo pomocne. Napisałem do nich jako pracownik naukowy Książnicy Kopernikańskiej, więc podejrzewam, że dlatego potraktowali mnie życzliwiej niż np. dziennikarza TVP, który kiedyś też próbował się z nimi kontaktować. Udało się dostać akt zgonu Gumowskiego - okazało się, że zmarł dopiero w 1978 roku. Dostałem też informacje o jego żonie, dzieciach. To wszystko udało się uzupełnić kwerendą archiwalną wykonaną w księgach stanu cywilnego w Toruniu - zajął się tym Marcin, który jest dobry w tego typu genealogicznych tematach. Odszukaliśmy rodzeństwo Pawła, ich małżonków, dzieci. Okazało się, że w dotychczasowych biogramach nie zgadzała się nawet liczba braci - podawano, że był rzekomy brat Ludwik, a w ogóle takiego nie było, z kolei Henryk, który miał być piłkarzem, w rzeczywistości zmarł jako kilkumiesięczne dziecko - opowiada o poszukiwaniach Neumann.

Gumowski czy Gomowski?

Różne opracowania podają, że autor pierwszego gola w historii polskiej ligi nazywał się Gumowski. Na grobowcu w Rostocku widnieje tymczasem nazwisko Gomowski i ono też powtarza się we wszelkiego rodzaju dokumentach z czasów jego życia, w tym przedwojennych z Torunia, dotyczących zarówno jego, jak i rodziny. Przyszły piłkarz urodził się w 1901 roku i dorastał oraz żył w mieście zarówno polsko- jak i niemieckojęzycznym.

**Dotychczas publikowano
szczątkowe biogramy
Gumowskiego: data
urodzin, kluby, w których
grał - tu też sporo jest
błędów - i... do tego
nieprawdziwa data śmierci**

MACIEJ NEUMANN



Zdjęcie Pawła Gumowskiego z jego toruńskich czasów

Tu, na Pomorzu, tak jak na Śląsku kwestie narodowościowe były momentami dość skomplikowane. Żeby naprawdę określić czyjeś poczucie przynależności narodowej, trzeba by tę osobę zapytać. W przypadku Gumowskiego możemy spróbować coś ustalić tylko na podstawie poszlak.

Przed 1920 roku, czyli zanim tutaj nastała Polska, Gumowsky byli rodziną niemiecką - dwóch braci było powołanych do niemieckiej armii, walczyło w czasie I wojny światowej, jeden z nich wtedy zginął. Wszyscy płynnie mówili po niemiecku, nawet forma nazwiska Gomowski, której tak naprawdę używali na co dzień, też może o tym świadczyć. Jest masa dokumentów, na których Paweł i jego bracia są zapisani jako Gomowsky, tak samo widnieją w międzywojennych księgach adresowych, tak też sami się podpisywali. Równolegle w prasie funkcjonowała wersja przez „u”, z którą Paweł jednak nie walczył - nie było sprostowań, że w relacji z meczu padano, że grał Gumowski.

A wracając do Niemiec - w 1920 roku jeden ze starszych braci Pawła wybrał opcję niemiecką i wyjechał z Torunia. Paweł zdecydował się pozostać w Polsce. Początkowo uczył w niemieckiej szkole podstawowej, bo była taka w Toruniu, a gdy została zamknięta, to przeszedł do polskiego szkolnictwa i po polsku uczył polskie dzieci jako polski nauczyciel. Oznacza to, że musiał mieć jakąś identyfikację z Polską. Grał też w polskim klubie,

jakim był TKS Toruń, dla polskich kibiców, chociaż w Grudziądzu i w Bydgoszczy były także kluby niemieckie, w których teoretycznie mógłby zagrać. Z drugiej jednak strony w 1939 roku gładko stał się Niemcem, uczył w niemieckich szkołach, a potem w czasie wojny, już po 1941 roku, wyjechał do Rostocku.

- Dlaczego w tym konkretnie momencie, czy coś go do tego zmusiło? Jego dwaj bracia, Franciszek i Adolf, w lutym 1945 roku zostali potraktowani przez Rosjan jako Niemcy i wywiezieni z Torunia na Syberię, przy czym Adolf prawdopodobnie próbował ucieczki i podczas tej ucieczki został zastrzelony. Franciszek wrócił do Torunia, ale wcześniej jego żona i dzieci wyjechały do Niemiec i stamtąd wyemigrowały do USA.

Po powrocie Franciszek miał proces przed sądem karnym, bo był oskarżany o podpisanie niemieckiej listy narodowościowej i o przynależność do SA. Z tego zarzutu go uniewinniono - nie udało się znaleźć żadnych dokumentów ani żadnego świadka, który by potwierdził, że rzeczywiście do tego SA mógł należeć. Wielu świadków oskarżenia, nie tylko obrony, broniło natomiast Franciszka i mówiło, że choć w czasie II wojny światowej był nauczycielem niemieckim, to jednak z Polakami rozmawiał po polsku, pomagał im, był im chętny i uczynny - przybliży historię piłkarza i jego rodziny Maciej Neumann.

Właśnie szkolna karta Pawła Gumowskiego (pozostaliśmy przy tej formie nazwiska, bo się najbardziej przyjęła) pozwoliła odnaleźć w toruńskim archiwum najwięcej danych: w 20-lecie międzywojennym uczył w szkole przy Jęczmiennej; był nauczycielem śpiewu i „ćwiczeń cielesnych”, czyli odpowiednika dzisiejszego wychowania fizycznego.

Rodzina w Niemczech

A co udało się ustalić w Rostocku? W ostatnich tygodniach Maciej Neumann i Marcin Rygielski znaleźli w internetowym serwisie rostockiej gazety nekrolog informujący o śmierci Eleonory Weidler, z domu Gomowski, której pogrzeb odbył się we wrześniu. Okazało się,

że była to najmłodsza córka piłkarza, urodzona już po jego wyjeździe z Torunia.

- Napisałem do tej gazety, to taki ich odpowiednik „Nowości”. Spytałem, czy mogą przekazać mój list osobie, która umieściła na ich łamach nekrolog. Ku mojemu zaskoczeniu po kilku dniach odezwał się pan Robert, który napisał, że jest synem Eleonory i wnukiem Pawła. Dziadka pamięta słabo, bo ten zmarł, gdy Robert był dzieckiem. Wiedział, że dziadek przed wojną grał w piłkę, ale nie miał pojęcia, że jest historyczną postacią i strzelcem pierwszego gola w polskiej lidze. Wnuk mieszka już poza Rostockiem, w Erfurcie - wyjaśnia Marcin Rygielski.

Historyczny gol padł w barwach TKS Toruń, ale wcześniej Gumowski bronił barw innych miejskich drużyn - SC Vistula, VfB, Czarnych, Sokoła, a na koniec lat 20. trafił do warszawskiej Polonii. Do Torunia wrócił jeszcze do Toruńskiego Klubu Lawn-Tenisowego, by w latach 30. zająć się pracą trenerską w Gryfie i później KS ZS Strzelec. W 1935 roku wrócił na boisko najwyższej klasy rozgrywkowej, ale jako... sędzia - poprowadził mecz Warta Poznań - Warszawianka.

- Poszukiwania, które prowadziłyśmy z Marcinem, zrobiły według mnie kolosalny krok naprzód, jeśli chodzi o tę postać. Traktowałem szukanie śladów Gumowskiego nie tylko jako poszukiwanie piłkarza, ale też człowieka. To ciekawa historia postaci z epoki, w której po prostu wszystko się narodowościowo przenikało. Dla innych historyków piłki nożnej to piłkarz, który strzelił historyczną bramkę, a dla mnie to ktoś, kto jest związany z Toruniem i kto jest częścią naszej lokalnej historii. Co ważne, cały czas pozostaje uchylona furka do dalszych badań. Może po wojnie Gumowski pracował w Rostocku jako trener? Może rodzina ma jakieś dalsze dokumenty, powojenne zdjęcia, wspomnienia? - kończy Maciej Neumann.

100. rocznica pierwszej ligowej bramki, którą zdobył Paweł Gumowski, minie 3 kwietnia przyszłego roku.

Do tematu będziemy wracali - rocznica ma być bowiem w Toruniu odpowiednio upamiętniona.

HISTORIA

Mariusz Grabowski

W kategorii „najdziwniejsze wojny w historii” ten egzotyczny konflikt zajmuje szczególne miejsce. Trwał 11 lat, choć same walki jedynie kilka dni latem 1969 roku, a jego bezpośrednią przyczyną były latynoskie futbolowe emocje.

Konflikt biedaków

Nim jednak kibice dali upust swojej frustracji, swoje zrobiły polityka i ekonomia. Antagonizmy między Salwadorem a Hondurasem, dwoma biednymi krajami Ameryki Środkowej, nawarstwiały się już od dłuższego czasu. Głównym powodem wybuchu czterodniowego konfliktu był postępujący po obu stronach granicy kryzys gospodarczy, a także rosnące przeludnienie.

Spójrzmy w statystyki: zarówno w Salwadorze, jak i w Hondurasie PKB per capita wynosił w 1969 r. niecałe 300 dolarów amerykańskich. Dla porównania, PKB per capita w tym samym roku dla Stanów Zjednoczonych wynosił 5 tysięcy dolarów, czyli kilkanaście razy więcej.

W Salwadorze, liczącym zaledwie 21 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni, mieszkało pod koniec lat 60. aż 3 miliony ludzi. Dodatkowo większą część zdanej do uprawy rolniczej ziemi zagarnęli dla siebie monopolisci kawowi, tamtejsza oligarchia określana jako „Czternaście Rodzin” (Las Catorce Familias). To ona przejęła całkowitą kontrolę nad uprawą, przetwórstwem, eksportem kawy oraz systemem bankowym kraju. Doprowadziło to do przekształcenia Salwadoru w tzw. Republikę Kawową.

Czy są tu Amerykanie?

Sporą rolę w kryzysie odegrały goniące za zyskiem koncerny ze Stanów Zjednoczonych, które już od początku XX wieku opanowywały głównie tutejszy eksport bananów oraz hodowlę zwierząt. Zwykle działały w osłonie rządu USA i agentów CIA, którzy kaptowali wojskowych w poszczególnych krajach regionu i utrzymywali permanentny polityczny chaos. Zyski z biznesów płynęły na północ, pogłębiając ubóstwo miejscowych.

Dodajmy do tego globalne tło, czyli zimną wojnę toczoną między liberalnymi Stanami Zjednoczonymi i krajami NATO a komunistycznym Związkiem Radzieckim i satelitami z Układu Warszawskiego. Wpływy korporacji amerykańskich oraz konserwatywne reżimy wojskowe były politycznie sprzeczne z coraz głośniejszymi manifestowanymi aspiracjami latynoskiej biedoty, robotników i chłopów (tzw. campesinos), agitowanych przez socjalistów.

Wojna o ziemię

Jeśli jacyś rezydenci CIA działali w Salwadorze i Hondurasie, byli bar-



Salwadorscy żołnierze patrolujący miasto przy granicy z Hondurasem, 1969

Lekcje z „Wojny futbolowej”: nie lekceważmy ekonomii

30 października 1980 roku w Limie podpisano traktat pokojowy między Hondurasem a Salwadorem. „Wojna futbolowa” dobiegła końca. Wybuchła latem 1969 r., a jego bezpośrednią przyczyną były latynoskie futbolowe emocje

dzo dyskretni. Główną przyczyną opisywanych tu wydarzeń były bowiem prozaiczne warunki bytowe. W poszukiwaniu zarobku Salwadorscy od lat uciekali przez graniczną dżunglę do Hondurasu, kraju równie biednego i przeludnionego (3 mln mieszkańców na 112 tys. kilometrów kwadratowych), ale wolnego od salwadorskich, niemalże feudalnych stosunków społecznych.

Emigranci zakładali po stronie Hondurasu niewielkie, lecz prężnie funkcjonujące gospodarstwa rolne, a także poszukiwali pracy w honduraskich fabrykach, oferując swoje usługi po cenach niższych niż miejscowi. Wywoływało to, co zrozumiałe, kolejne fale niezadowolonych nie tylko wśród elit, ale i mieszkańców Hondurasu.

Honduraska Krajowa Federacja Rolników i Hodowców doprowadziła więc do nowelizacji ustawy rolnej, pozwalającej na wywłaszczenie części emigrantów. To zrodziło z kolei reakcję Salwadorczyków, polegającą głównie na strajkach i demonstracjach. Pojawiła się też zorganizowana przestępczość: coraz częściej dochodziło do porwań,

morderstw i tortur, często na tle narodowościowym.

Gdzie jest granica?

Tomasz Merwiński w tekście „Prawdziwe przyczyny wybuchu wojny futbolowej” twierdzi, że w kwestii emigrantów z Salwadoru nastąpił polityczny pat. Nie chciały ich władze w Tegucigalpie, ale równie niechętnie patrzono na nich w San Salvador. Wojskowe władze Salwadoru obawiały się, że powrót dużej liczby ubogich, pozbawionych ziemi chłopów (szacuje się, że chodziło o ponad 300 tysięcy ludzi) może wzmocnić żądania przeprowadzenia reformy rolnej, parcelacji majątków wielkich posiadaczy ziemskich, a nawet spowodować rozwój partyzantki antyrządowej.

Dodajmy do tego kwestię granicy między oboma państwami. De facto nigdy nie została dokładnie ustalona i wytyczona w terenie. Nie było szlabanów, punktów kontrolnych ani pograniczników. Obywatele Hondurasu mogli więc czuć się zagrożeni w sytuacji, gdy przygraniczne tereny ich ojczyzny były po cichu zabierane przez rolników z Salwadoru.

Piłka i ambicje

Za bezpośrednią przyczynę wybuchu konfliktu powszechnie uważa się sekwencję meczów eliminacyjnych przed piłkarskimi mistrzostwami świata w 1970 roku. Najpierw grano 8 czerwca 1969 r. w Hondurasie, na stadionie narodowym w Tegucigalpie. Kibice gospodarzy wylili i gwizdali, do tego zamiast flagi narodowej Salwadoru szyderczo wciągnęto na maszt niebieską szmatę. Wygrali piłkarze Hondurasu (1:0, gola strzelił Leonard Welch). Kolejny mecz odbył się w San Salvadorze i zakończył się zwycięstwem Salwadoru 3:0. Dwa gole strzelił Juan Ramón Martínez, a jednego Elmer Acevedo. Kibicom z Hondurasu urządzono po meczu mały pogrom. Musieli wycofać się do pocągów pod osłoną policji i wojska.

Trzeci, najważniejszy mecz rozegrano 27 czerwca na gruncie neutralnym – w Meksyku, na stadionie Azteca. Zakończył się, po dogrywce, zwycięstwem Salwadoru 3:2. Dwie bramki zdobył Juan Ramón Martínez, a decydującego gola na 3:2 w 101. minucie dogrywki huknął Mauricio „Pipo”

Rodríguez. Dla Hondurasu strzelał Rigoberto Gómez.

Natychmiast po ostatnim gwizdku wybuchły gwałtowne zamieszki i starcia między kibicami obu reprezentacji. Zginęły przynajmniej dwie osoby. Zaraz potem honduraskie radio zaapelowało do swoich obywateli o wypędzenie z kraju salwadorskich rolników, państwa zerwały ze sobą stosunki dyplomatyczne, a kilka godzin później granica między nimi została formalnie zamknięta i obsadzona przez żołnierzy. 14 lipca armia Salwadoru zaatakowała sąsiada.

Wojna stu godzin

Sama wojna trwała krótko. Polegała głównie na ostrzale artyleryjskim i lotniczym oraz sporadycznej wymianie ognia między żołnierzami obu armii w strefie przygranicznej. Dochodziło także do walk powietrznych przy użyciu przez obie wojujące strony zdezelowanych samolotów produkcji amerykańskiej z drugiej wojny światowej. W Tegucigalpie, w tamtejszym muzeum, do dziś można oglądać samolot Corsair z oznaczeniami FAH-609, wymalowany w narodowe, granatowe barwy.

Ilość ofiar, które straciły życie lub zostały ranne, obliczana jest różnie, aż do skrajnych 6 tys. zabitych i 15 tys. rannych, głównie wśród ludności cywilnej. Dalsze kilkanaście tysięcy straciło dach nad głową i musiało salwować się ucieczką z objętych walkami obszarów.

Ostatecznie czterodniowe działania zbrojne zakończyły się dzięki apelowi opinii publicznej i mediacji OPA, czyli Organizacji Państw Amerykańskich.

Zakończmy to

Częściowe polityczne rozwiązanie konfliktu nastąpiło we wrześniu 1992 roku na skutek wyroku Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, który przyznał Hondurasowi kawałek tzw. bolsones – sporny teren przygraniczny.

Ale na traktat pokojowy kończący „Wojnę futbolową” trzeba było czekać 11 lat. Podpisano go 30 października 1980 r. w Limie, stolicy Peru, w formie Ogólnego Traktatu Pokojowego (Tratado General de Paz). W imieniu swoich rządów pod dokumentem złożyli podpisy ministrowie spraw zagranicznych: Fidel Chávez Mena z Salwadoru oraz César Elvir Sierra z Hondurasu.

Oba kraje oficjalnie zrezygnowały z domagania się odszkodowań wojennych za zniszczenia i straty poniesione podczas walk w 1969 r. Ale dla Salwadoru pokój miał też wymiar strategiczny – rządząca krajem ówczesna Rewolucyjna Junta Rządowa zabezpieczała granicę z Hondurasem w obliczu wybuchającej właśnie krwawej wojny domowej z komunistycznymi partyzantami FMLN, czyli Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Farabunda Martíego.

WOKÓŁ NAS

Urodziny z marihuaną. Pobita Wiktoria trafiła do domu dziecka

Mamo!!! - płakała w nocy dwuletnia Wiktoria. Młodą matkę tylko tym denerwowała, bo ona za ścianą miała imprezę urodzinową. Byli goście, alkohol i marihuana. Wtedy dziecko było bite - ustaliły prokuratura i sąd w Toruniu.

Małgorzata Oberlan

Wtorek, 20 października 2026 roku, Sąd Rejonowy w Toruniu. Młoda matka, Agnieszka W. słyszy wyrok. Za spowodowanie lekkiego uszczerbku na zdrowiu u swojej córki i naruszenie jej nietykalności cielesnej skazana zostaje na 8 miesięcy bezwzględnej więzienia.

- Nie zgadzamy się zarówno z karą, którą postrzegamy jako rażąco łagodną oraz ze zmianą kwalifikacji prawnej na łagodniejszą. Sąd uznał, że zachowanie oskarżonej nie wypełnia znamion znęcania, a jedynie uszczerbku na zdrowiu i naruszenia nietykalności. Wyrok zdecydowanie oceniamy jako niesłuszny - podkreśla prokurator Joanna Becińska, kierująca Prokuraturą Rejonową Toruń Wschód.

Wiadomo od razu, że będą apelacje. Na ile lat za kraty pójdzie młoda matka - czas pokaże. Prokuratura żądała dla niej kary 3 lat i 8 miesięcy więzienia. Na razie Agnieszka W. jest na wolności, bo z aresztu wypuszczono ją po pół roku od pobicia - taka była decyzja sądu, przekonanego argumentami obrońcy.

A co dzieje się dziś z pobitą ręką Wiktoria? Sprawdziliśmy. Nie są to wesołe informacje.

Biła po twarzy i po głowie, bo płacz córki przeszkadzał w imprezie

Zacznijmy jednak od tego, co się wydarzyło krytycznej nocy z 18 na 19 października 2025 roku. Blok na Jakubskim Przedmieściu w Toruniu. Porządne osiedle. To tutaj rozgrywał się dramat dwuletniej Wiktorii - dziewczynki wychowywanej przez 24-letnią toruniankę.

Jak nietrudno policzyć, Agnieszka W. została matką mając lat 22. Z ojcem dziecka jej się nie ułożyło, ale, jak przekazuje prokuratura, uznał córkę, nosi jego nazwisko. Dobrowolnie płacił też alimenty. Agnieszka natomiast pracowała - wtedy do dziecka przychodziła opiekunka.

Doroli rodzica jednak nie dojrzała. Krytycznej nocy Torunianka świętowała swoje urodziny. Byli goście, alkohol i marihuana. I była za ścianą domagająca się uwagi matki dwuletnia Wiktoria. Płakała, wzywała mamę, czym tylko ją denerwowała. Jak ustaliła Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód i potwierdził w procesie sąd,

Agnieszka W. wtedy biła córeczkę. Śledczym zeznała potem, że tak chciała dziecko „uciszyć”.

- Dokonała uszkodzenia ciała małoletniej córki w ten sposób, że kilkakrotnie uderzyła dziecko ręką po prawym i lewym pośladku, po głowie, po obu stronach twarzy, a także szarpnęła za lewą rękę. W wyniku tego pokrzywdzona dziewczynka doznała obrażeń ciała w postaci m.in. licznych zasinień, zadrapań na twarzy, licznych zasinień na twarzy z wybroczynami, nadżerkami, głównie na lewym policzku i skroni, i pod prawym okiem, rozległych zasinień barwy sino-fioletowo-czerwonej na obu pośladkach, a także mocnego zaczerwienienia ucha prawego z zasinieniem wewnątrz - wylicza prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Sąd babci wnuczki nie powierzył

To opiekunka następnego dnia (19 października ub.r.) stanęła na wysokości zadania. - Widząc obrażenia u dziecka, wymusiła na Agnieszce W. udanie się z nim do szpitala dziecięcego na Skarpie, szantażując wręcz, że jeśli tego nie uczyni, to wezwie policję. Dzięki temu dziewczynka otrzymała pomoc medyczną.

To lecznica zawiadomiła o podejrzeniu pobicia i znęcania się nad dziewczynką organy ścigania - re-

lacionowała nam prokurator rejonowa Joanna Becińska.

W szpitalu Wiktoria przebywała dłużej, niż było to konieczne, ze względu na jej stan zdrowia. Mogłaby już zostać wypisana, ale nie miała dokąd wrócić. A konkretnie: liczone, że sąd wskaże rodzinę zastępczą dla małej dziewczynki nie trafiła ona do instytucjonalnej placówki opiekuńczej. Tak się jednak nie stało.

- Wiktoria nadal przebywa w Rodzinnym Domu Dziecka (niespokrewnionym). To ta sama placówka, do której dziewczynka trafiła od razu w ramach zabezpieczenia, po wypisie ze szpitala - informuje prokurator Becińska.

Umieszczenie na dłużej w tym miejscu dziewczynki to wynik decyzji sądu rodzinnego w Toruniu. 20 kwietnia br. rozstrzygnął o losach dziecka. Po pierwsze, pozbawił władzy rodzicielskiej jej rodziców - Agnieszkę W. i Dawida A. Po drugie, umieścił we wspomnianym RDD.

Starania babci Wiktorii - matki jej ojca - o to, by wnuczka trafiła do niej jako rodziny zastępczej, trwały od samego początku. Speliły na niczym. - Sąd nie uwzględnił tego wniosku - przekazuje nam prokurator.

3 lata kontra niewinienie

Prokuratura oskarżyła Agnieszkę W. nie tylko o jednorazowe pobicie córki, ale też znęcania się nad nią

przed krytyczną nocą. Następować miało ono głównie przez zaniebywanie podstawowych potrzeb dziecka, o czym zeznali śledczym świadkowie.

20 października br., jak piszemy na wstępie, Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił wyrok. Złagodził kwalifikację prawną czynu: znęcanie wykluczył, a uznał Agnieszkę W. za winną spowodowania uszczerbku na zdrowiu córki i naruszenia jej nietykalności. Do tego jeszcze - udzielania marihuany.

Kara łączna dla młodej matki to 8 miesięcy bezwzględnej więzienia i 1 000 zł wpłaty na Fundusz Sprawiedliwości. Sąd orzekł też zakaz zbliżania się na odległość mniejszą niż 100 metrów oraz kontaktowania się (z wyłączeniem kontaktów ustanowionych przez sąd w innych postępowaniach) na okres 8 lat oraz kwotę 5 000 zł tytułem częściowego zadośćuczynienia za doznana krzywdę na rzecz córki.

Wyrok jest nieprawomocny i już wiadomo, że najprawdopodobniej będą apelacje. I to obu stron! Ich żądania bowiem były i są krajnie różne, czego dowodem były ostateczne wnioski wygłoszone podczas mów kończących proces.

- Prokuratura wnosiła o wymierzenie kary łącznej 3 lat i 8 miesięcy pozbawienia wolności. Natomiast oskarżona i jej obrońca - adwokat Ewa Kumin-Orzechowska, wnosiły o niewinienie od pierwszego

czynu (znęcanie się i uszkodzenie dziecka - red.) i łagodny wymiar kary odnośnie drugiego czynu - przekazuje „Nowościom” sędzia Jędrzej Czerwiński, prezes Sądu Rejonowego w Toruniu. Dodając, że obie strony procesowe wniosły o wydanie uzasadnienia wyroku na piśmie. A to, jak wiadomo, zazwyczaj jest zaповідzią planowanej apelacji.

Czy i ile lat zatem Agnieszka W. przesiedzi za kratami, dopiero się okaże. Jej losy rozstrzygną się najprawdopodobniej dopiero w drugiej instancji, w Sądzie Okręgowym.

Młodzi rodzice i ich dzieci. Skala przemocy w Polsce preraża

Przypadków znęcania się nad dziećmi przez rodziców, w tym przez młode matki, przybywa. W kraju doniesienia o podobnych dramatach pojawiają się regularnie. Minionej zimy PAP informował: „11-miesięczna dziewczynka została przyjeta do Dolnośląskiego Szpitala Specjalistycznego im. T. Marciniaka we Wrocławiu w sobotę. Przywiozła ją jej 20-letnia matka, mieszkanka powiatu dzierzżonowskiego. Lekarzy zaniepokoiły obrażenia na ciele dziecka i powiadomili policję. Kobieta i jej 27-letni konkubent, który nie jest ojcem dziecka, zostali zatrzymani”.

Nieco później wyrok usłyszała 19-letnia zaledwie matka Julia W. z Radzyna Chełmińskiego w Kujawsko-Pomorskiem. Za znęcanie się nad synkiem skazana została na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 5 lat próby (to okres maksymalny), dozór kuratora, zobowiązanie do podjęcia pracy zarobkowej oraz zakaz jakiegokolwiek kontaktowania się i zbliżania do syna Brajana na okres 5 lat. Zaniebdywała go i biła praktycznie od urodzenia.

To tylko promień zjawiska. Z policyjnych statystyk wynika, że w Polsce wręcz lawinowo rośnie liczba małoletnich, u których występuje prawdopodobieństwo, że są ofiarami przemocy domowej. W 2022 roku było ich 10 982, rok później - 17 039, a w 2024 roku aż 25 723; to właśnie w tym roku weszła w życie „Ustawa Kamilla” (luty 2024).

Wzrost liczby zgłoszeń niepokoi, ale - paradoksalnie - świadczy też o lepszym funkcjonowaniu systemu ochrony dzieci, choć nadal istnieje tzw. ciemna liczba. Częściej reagują też szkoły, służba zdrowia, pracownicy socjalni.



Otoczenie jest coraz bardziej wrażliwe na płacz dziecka za ścianą, klapsy wymierzone na ulicy, siniaki

ROZMOWA

Tomasz Salski: – Kremację wybiera dziś 70 procent rodzin zlecających pogrzeb najbliższej osoby

O tym, jak zmieniają się obyczaje pogrzebowe Polaków, które usługi pogrzebowe przyjęły się w Polsce i na ile jesteśmy przywiązani do tradycji, rozmawiamy z Tomaszem Salskim, głównym udziałowcem Grupy Klepsydra

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Czy rodziny wybierają pochówki z urną, bo kremacja jest tańsza niż pogrzeb z trumną?

Na pewno ekonomia nie jest decydującym czynnikiem. Nasze, czyli społeczne nastawienie do kremacji bardzo się zmieniło w ciągu ostatnich 20 lat. Przed laty rodziny wybierały kremację najczęściej wtedy, gdy nie można było dobrać kolejnej trumny do grobu, bo od czasu ostatniego pochówku nie minęło jeszcze 20 lat. W połowie lat 90. kremacje stanowiły zaledwie od 5 do 7 proc. wszystkich pochówków w naszym kraju.

W ubiegłym roku w Łodzi było to aż 70 procent pochówków realizowanych przez naszą firmę. W Polsce są obecnie 93 krematoria. Moim zdaniem to dużo. Dla porównania w Hiszpanii czy we Włoszech jest ich nieco ponad 100, przy ludności kraju na poziomie blisko 48 mln osób.

Koszt pochówku tradycyjnego i pochówku z urną w firmie pogrzebowej jest dokładnie taki sam. Natomiast w przypadku pochówku urnowego koszty ponoszone przez rodzinę zmarłego w kancelarii cmentarza są zdecydowanie niższe – wykopanie grobu pod urnę jest tańsze niż do złożenia trumny, niższe są też opłaty za miejsce pod urnę niż opłata gdy składamy do grobu trumnę. Organizując pogrzeb z kremacją rodziny płacą również mniej w firmach kamieniarskich, nie ma potrzeby demonstrowania pomnika – wystarczy odsunąć płytę na nagrobku, aby złożyć urnę do grobu. Co ważne, do jednego grobowca można pochować kilka urn, co też ma znaczenie dla rodziny.

Myślę, że obecnie o rodzaju pochówku decyduje światopogląd zmarłego i jego rodziny. Coraz więcej osób chce, aby odbyło się to w sposób bardziej ekologiczny, a taki jest pochówek z kremacją. Choć zdarzają się sytuacje, że rodzina wybiera pochówek umowy tylko dlatego, że nie ma możliwości, aby powiększyć już istniejący grób. Ale takich jest niewiele.

Czy gdy rodzina zmarłego pojawia się w firmie pogrzebowej zawsze jest zdecydowana w jakiej formie odbędzie się pochówek?



Myślę, że obecnie o rodzaju pochówku decyduje światopogląd zmarłego i jego rodziny – mówi Tomasz Salski

Najczęściej tak. To jedno z pierwszych pytań jakie słyszy rodzina od naszych konsultantów. Przy kremacji jest potrzebny przysłowiowy dzień dłużej.

Na Państwa stronie internetowej znalazłam informację o tym, że po pożegnaniu przed kremacją, w trakcie gdy odbywa się spopielenia ciała, rodzina aby przeczekać te 2-3 godziny może skorzystać z poczęstunku w sali obok. Czy rodziny zmarłych korzystają z tej możliwości?

Tak. Mamy dwie formy takiej konsolacji dla bliskich zmarłego. Konsolacja w Polsce tradycyjnie odbywała się zawsze po złożeniu trumny lub urny do grobu i złożeniu na nim kwiatów. I taką też formę wybierają najczęściej klienci zamawiający w naszej firmie usługę pogrzebową.

Dруга możliwość to ta, o której pani wspomniała. Po pożegnaniu, które poprzedza kremację, rodzina zmarłego może się spotykać w sali obok, aby porozmawiać i wspominać zmarłego przy kawie czy herbatce. Na takim spotkaniu jest najczęściej wąskie grono najbliższych. Choć zdarzają się też pożegnania bardzo uroczyste, z udziałem mistrza ceremonii, księdza czy pastora i z dużą liczbą żałobników. Najczęściej dzieje się tak, gdy urna z prochami skremowanego u nas zmarłego ma być składana do grobu w innym mieście. Wówczas bliscy osoby zmarłej traktują to spotkanie w trakcie kremacji jak spotkanie po pogrzebie.

Wspomniał Pan, że nowością są pochówki ekologiczne. Jak dalece ekologiczne?

Ekologiczny jest strój zmarłego, trumna jest biodegradowalna – jest klejona, a jeśli rodzina wybierze pochówek umowy, to mamy urny biodegradowalne. W Łodzi w kwaterze ekologicznej, na cmentarzu przy ul. Ogrodowej mamy możliwość złożenia trumny do grobu nie tylko urny, ale też trumny. I jest to jedyne miejsce ekologicznego pochówku w Polsce, w którym można złożyć trumnę. Ważne jest też, że są to groby indywidualne, czyli każda pochowana osoba ma swoją imienną tabliczkę w miejscu pochowania. Taka możliwość, poza Łodzią, czyli ekologiczny pochówek indywidualny, jest w Polsce jeszcze tylko w Krakowie. Gdy rodzina wybiera pochówek ekologiczny, to takie są też dekoracje, a rodzina prosi żałobników, aby zamiast składać na grobie kwiaty wsparli wskazaną przez rodzinę fundację, zwykle zajmującą się problemem bliskim osobie zmarłej. Pochówki ekologiczne w Łodzi to póki co od 2 do 3 proc. wszystkich realizowanych w naszej firmie.

Co jeszcze przez ostatnie 20-30 lat poza kremacjami zmieniło się w polskich obyczajach pogrzebowych?

Standard usługi. Znam branżę pogrzebową od kilkudziesięciu lat, działam też w stowarzyszeniach międzynarodowych, i uważam, że branża pogrzebowa w Polsce jest obecnie na bardzo wysokim poziomie. Drugim elementem jest indywidualizacja pogrzebu. Elementem, który najczęściej może zaskoczyć osoby biorące udział w uroczystości pogrzebowej jest muzyka – w kaplicy czy na cmentarzu coraz częściej wybrzmiewają ulubione utwory zmarłego. Nie jest to muzyka poważna, tylko rock czy heavy metal, czyli ulubiona muzyka zmarłego. Elementem tej indywidualizacji pogrzebu jest także wystrój kaplicy, na życzenie rodziny dekorujemy ją na przykład polnymi kwiatami. Coraz częściej rodziny proszą, aby zamiast kwiatów złożyć datki do puszek wskazanej przez nich fundacji. Zdarza się, że zamiast sypać ziemię na trumnę lub urnę najbliżsi zmarłego rzucają na nią płatki róż. Coraz częściej też w uroczystościach ostatniego pożegnania uczestniczą mistrzowie ceremonii.

Ile procentowo rodzin zostaje w trakcie kremacji w sali pożegnań czekając aż szczątki zostaną spopielone?

Poniżej 10 procent. Zawsze gdy kończy się pożegnania nasz pracownik informuje bliskich, że jest możliwość pozostania w sali na czas spopielenia zwłok.

Ostatnie pożegnanie w przypadku pochówku urnowego to formalnie kremacja czy złożenie urny do grobu?

Kościół katolicki zaleca, aby pożegnanie odbyło się z księdzem i z ciałem zmarłego. I takie właśnie pożegnania organizujemy. U nas w sali pożegnań odbywają się zarówno msze święte, jak i pochówki świeckie z mistrzem ceremonii.

Z kremacjami związany jest też temat pamiątek po zmarłym. Czy tworzenie sztucznych diamentów z węgla wytraconego podczas kremacji osoby zmarłej przyjęła się w Łodzi?

Nie. Natomiast umieszczanie pukla włosów pobranego przed kremacją w naszyjniku czy pierścionku już tak. Dość często nasi pracownicy na zamówienie rodziny zmarłego tuż przed kremacją pobierają odcisk kciuka osoby zmarłej, który potem jest wykorzystywany do tworzenia biżuterii czy pamiątek po osobie zmarłej. Biżuteria memorialna jest obecnie bardzo piękna i może przywołać wspomnienia osoby zmarłej na co dzień.

Są oni przedłużeniem głosu rodziny i wypowiadają słowa, których ci przeżywając ból związany z odejściem najbliższej osoby nie są w stanie wypowiedzieć. Mistrzowie ceremonii czasami są uzupełnieniem uroczystości, ale niekiedy zastępują księdza, gdy uroczystość ma świecki charakter.

Nowością jest e-klepsydra – to elektroniczna klepsydra, w której znajdują się informacje o osobie zmarłej, informacja o pogrzebie, mapa z zaznaczeniem miejsca ceremonii i informacją o tym, jak na nią dojechać. W e-klepsydrze jest możliwość złożenia kondolencji, a jeśli jest taka wola rodziny, to również informacja o tym, aby kondolencji nie składać. Uczestnicy pogrzebu mają także możliwość zakupu kwiatów z opcją dostarczenia ich na pożegnanie.

Czy rodziny zamawiają transmisje online z pogrzebu?

Ta usługa cieszyła się zainteresowaniem w pandemii. Teraz zamawiana jest sporadycznie, ale zdarza się, gdy część rodziny jest poza krajem lub też obłożnie chora i nie może wziąć udziału w uroczystości.

Co z obyczajów pogrzebowych, które obserwował pan za granicą chciałby pan sprowadzić do Łodzi?

Nie sądzę, aby w najbliższych latach przyjęło się to w Polsce, ale w Gwatemali i też w Hiszpanii widziałem zastosowanie dogoterapii podczas przygotowania do pogrzebu. Wytreśowane psy są stale obecne w siedzibie firmy pogrzebowej, mogą być także obecne podczas uroczystości pogrzebu, a ich jedynym zadaniem jest pomóc bliskim osoby zmarłej w poradzeniu sobie z traumą. Jesteśmy dość konserwatywnym społeczeństwem jeśli chodzi o usługi pogrzebowe, więc pewnie przędko to się w Polsce przyjmie. Nasza tradycja pamiętania o przodkach, odwiedzania ich grobów, palenie świeczek i składania kwiatów jest piękna. Kiedy rozmawiamy podczas międzynarodowych spotkań branży pogrzebowej z przedstawicielami innych krajów, to oni często mówią o tym, jak bardzo im się podoba nasza pamięć o przodkach i to, że każdego roku rodziny zapalają świec i światła na grobach 1 i 2 listopada.

GWIAZDA TYGODNIA

Natalia Grosiak: Jestem świadoma siebie i wiem, w którą stronę chcę iść

„Tamtej dziewczyny już nie ma” – deklaruje swoim debiutanckim albumem. I rzeczywiście: to zapis rewolucji w jej życiu prywatnym i zawodowym. Nam opowiada, co sprawiło, że zdecydowała się tak radykalnie odciąć od przeszłości i zacząć wszystko na nowo

Paweł Gzyl

Masz za sobą niemal 25 lat muzycznej kariery w zespole Mikromusic. Jesteś zadowolona z tego, co osiągnęliście przez ten czas?

Oczywiście. Osiągnęłam z Mikromusic ogromny sukces, o jakim zawsze marzyłam. To był cel, do którego w życiu dążyłam. Jesteśmy zespołem z cudowną historią. Trochę nam się ostatnio skład zmniejszył i jest nas teraz pięć osób na scenie. To świetni muzycy i świetni ludzie. Moja druga rodzina.

Co cię skusiło, żeby po tylu latach spędzonych w zespole nagrać solowy album?

Śpiewanie w zespole dla osoby, która jest tak niezależna, jak ja, wymaga wielu kompromisów. Zespół to wspólne podejmowanie decyzji i wspólne branie odpowiedzialności za to, co się tworzy. Mam potrzebę wyrażenia się poza Mikromusic, co wcale nie oznacza, że nie chcę już robić nic nowego z kolegami. Działając solo, tylko rozszerzam spektrum swojej aktywności.

Pierwszy raz mówiłaś, że zaczynasz zbierać piosenki na swoją solową płytę ponad dziesięć lat temu...

I wyobraź sobie, że prawie wszystkie te utwory weszły do repertuaru Mikromusic. Żeby to się zmieniło, musiałam spotkać na swej drodze Lessmana, który trzy lata temu, kiedy zaczynaliśmy wspólną przygodę, dopiero startował jako producent. Po drodze uczyliśmy się siebie nawzajem, nie wiedziałam jeszcze, co to będzie za płyta, ale wiedziałam, że chcę ją zrobić właśnie z nim. Powoli doszliśmy do tego, jak ma wyglądać ten mój solowy debiut, potrzebowaliśmy jednak na to tego trzyletniego procesu. W międzyczasie postanowiłam spróbować, jak to jest pracować z Andrzejem Smolikiem i Archie Schevsky'm.

Przez ostatnie 25 lat pisałaś piosenki w Mikromusic z jednym człowiekiem – Dawidem Korbaczyńskim. Trudności

było otworzyć się na pracę z innymi twórcami?

Nie. Bardzo mi się spodobało sprawdzanie, jak to jest tworzyć piosenki z kimś innym. Bo każdy pracuje inaczej, każdy ma inną energię. Jest to więc cudowne doświadczenie, bardzo otwierające oczy, inspirowane i dodające mi wiedzy, którą mogę wykorzystać oczywiście na forum Mikromusic.

Powstała zaskakująco spójna płyta, fajnie balansująca pop i rock. Jak ci się udało to uzy-skać?

Jakiś rok temu, kiedy jeszcze nie miałam piosenek zrobionych ze Smolikiem i z Archie Schevsky'm, ustaliłam z Lessmanem brzmieniowy trop, którym chcemy podążać. Postanowiliśmy, że będzie dużo gitar i że będzie akustyczne. Kiedy spotykałam się potem z Archie i Andrzejem, to opowiedziałam im o tych założeniach, dlatego oni też trzymali się mojej wizji. W efekcie to tak spójnie brzmi.

Piosenki z płyty są bardzo melodyjne, choćby „Odlóż telefon” czy „Teraz mam serce”. To też było wasze założenie?

W Mikromusic trudno o przebojowość. Pilnuje tego Dawid, który, jakby mógł, to by robił tylko bardzo trudne płyty. Zresztą stare Mikromusic jest bardzo jazzowe, dużo tam różnych solówek. Dopiero od albumu „Piękny koniec” weszliśmy na tereny art popu. Na swoim wydawnictwie mogłam wreszcie wypłynąć na szersze wody, bo bardzo lubię nowoczesny i melodyjny pop. Mogłam się więc wyżyć po swojemu.

Tym razem bierzesz pełną odpowiedzialność za płytę na siebie. Jakie to uczucie?

Super, tym bardziej że jestem bardzo zadowolona z tej płyty. Nie ma tu żadnej „kompromisowej” piosenki, bo komuś się podoba, a mnie nie za bardzo. Tak zdarzało się w Mikromusic, co kończyło się potem tym, że nie chciałam śpiewać tych utworów na koncertach i była stracona energia. Tutaj jestem w stu

procentach pewna co do każdej piosenki, że chcę, aby była na płycie. I podpisuję się pod każdą bez żadnych wątpliwości.

W tekstach rozliczasz się ze swą przeszłością, głosząc już tytułem albumu, że „Tamtej dziewczyny już nie ma”. Co sprawiło, że odcinasz grubą kreską to, co było?

Kiedy zadajesz to pytanie, przypominam sobie wspomnianą płytę „Piękny koniec” Mikromusic. To był taki moment, kiedy w zespole zaczęliśmy inaczej pisać piosenki. W efekcie powstały popowe nagrania, w tym nasz wielki przebój „Takiego chłopaka”. Zaczął się wówczas nowy rozdział w biografii Mikromusic. I tutaj jest podobnie. Wydaje mi się, że w naszym życiu są różne rozdziały, bo jest ono ciągłą drogą i procesem. W moim życiu zawodowym i prywatnym zadziało się ostatnio tyle rzeczy, że trzeba było to ogarnąć i zdefiniować od nowa. Dlatego ta płyta kończy pewien etap i zaczyna nowy. Tak to się symbolicznie łączy. Jestem inną osobą niż 3-4 lata temu: przede wszystkim jestem bardzo świadoma siebie, swoich potrzeb i wiem, w którą stronę chcę iść.

A jaka była ta dziewczyna, której już nie ma?

To była dziewczyna, która często przekraczała swoje granice i pozwalała przekraczać je innym. Która nie wiedziała, jak zadbać o siebie, bo nie знаła swoich potrzeb. Dziewczyna przepracowana, bardzo zestresowana, z wieloma ciężarami na sobie. Czyli osoba w bardzo rozległym trybie przetrwania.

Na czym polega ta moc terapii w twoim przypadku?

Moc terapii polega na tym, że w jej wyniku zaczynamy siebie lubić, akceptować siebie i traktować się dobrze. A kiedy nastąpi ten przełomowy moment, w którym zaczynamy siebie akceptować, to szybko rozlewa się też na innych. Od razu poprawiają się nasze relacje z dziećmi, z partnerem, z rodzicami, z całym światem. Bo kiedy masz miłość do siebie, zaczynasz inaczej postrzegać innych. Gdy ktoś na ciebie



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Natalia Grosiak: Jestem w procesie przemiany i uwalniania się od schematów, które mnie niszczyły. A to stąd, że jestem w psychoterapii. Każdy z nas chce poczuć szczęście i spokój, chce doznać harmonii

krzyczy i widzisz, że jest u niego dużo złości, to ty już wiesz, że to nie jest złość na ciebie i problem nie tkwi w tobie, tylko w tej osobie. Dowiesz się tego jednak tylko wtedy, kiedy przejdiesz proces terapii i dowiesz się, że kiedyś i ty byłeś dla otoczenia takim kaktusem. Kiedy jest się w zgodzie z sobą, zupełnie inaczej podchodzi się do świata.

Przyznam szczerze: nie mam dobrych doświadczeń w tej kwestii. Dwa razy zaczynałam terapię i za każdym razem bez spodziewanych efektów. Ty nie miałaś takich problemów?

Ja też miałam kilka nieudanych prób. Jedną wręcz wyjątkowo nieudaną z bardzo przemocową terapeutką. Spotkałam ją około trzydziestego roku życia i uważam, że zrobiła mi więcej krzywdy niż pożytku. Szkoda, że tak się stało, bo gdyby wtedy zrobiła mi porządek w głowie, to szybciej przestałabym być „tą dziewczyną, której nie ma”. Poruszyłam więc tutaj bardzo słuszną kwestię. Najlepiej udać się do terapeuty czy terapeutki z polecenia. To są osoby, które się nie reklamują, tylko ciężko pracują z pacjentami. Różne są też nurty w terapii – akurat moja aktualna terapeutka pracuje w nurcie humanistycznym, co bardzo mi odpowiada. Jeśli czujesz po trzecim lub po piątym spotkaniu, że nie możesz się otworzyć i nie ufasz tej osobie, że coś tu nie gra, to uważam, iż trzeba odpuścić i szukać dalej. Znalezienie odpowiedniego terapeuty jest więc bardzo ważne. Tym bardziej że świat wypływa teraz wiele osób po byle jakich kursach, które próbują pracować z ludźmi. I trzeba uważać, żeby ktoś nie zrobił ci krzywdy. Uważam, że zawód terapeuty powinien być ustawowo uregulowany. Każdy terapeuta powinien być po studiach, mieć doświadczenie i superwizję. Ja kilka razy trafiłam źle i w końcu do-

piero z polecenia mojej znajomej udało mi się znaleźć terapeutkę, z którą pracuję już kilka lat. Jakis czas temu skończyłam terapię, potem wracałam na nią kilka razy, kiedy przychodziły duże kryzysy w moim życiu. Teraz jestem w terapii podtrzymującej. To właśnie konkretnie ta osoba pomogła mi się podnieść i zrobić ze sobą porządek.

Nie jest tajemnicą, że rozstałaś się z mężem, bo o tym są utwory z tej płyty. Trudno takie traumatyczne doświadczenie przełożyć na piosenki?

Ja się reguluję przez piosenki, mogłam więc w ten sposób wyrzucić z siebie różne frustracje. Teraz te piosenki pomagają wielu dziewczynom. Ale też chłopakom, bo ostatnio po koncercie przyszedł do mnie słuchacz i powiedział, że jest na takim samym etapie, jak ja, i te utwory go wzmacniają. Odbyna się więc u mnie regulacja emocji przez piosenki. Wszystkie utwory Natalii Grosiak i Mikromusic opowiadają o kolejnych etapach mojego życia. Napisałam mnóstwo piosenek o moim związku w ciągu tych ostatnich dwudziestu lat i jest to piękny zapis uczuć i przeżyć. Trzeba się nim cieszyć, ale iść dalej.

„Ostatnia piosenka o tobie” to intymny list pożegnalny do partnera. „Za chwilę nie będzie już nas” – śpiewasz tam. Dużo leż wylałaś, pisząc ten tekst?

Żałoba po związku to oczywiście są łzy. Te piosenki były wyrzucaniem z siebie tych emocji. Udało mi się je zabutelkować i teraz puszczałam te butelki w świat. A ja zaczynam nowy etap życia.

W piosence „Gdyby ktoś pytał” deklarujesz, że już nie potrzebujesz nikogo, kto da ci szczęście, bo znajdujesz je w sobie. Dzisiaj bycie żoną nie stanowi już o wartości kobiety?

Bardzo zmieniły się nam czasy. Niby w Polsce nie było takiego typowo amerykańskiego modelu rodziny, w którym mąż pracuje, a żona siedzi w domu i wychowuje dzieci, bo przecież komunizm wsadził kobiety na traktory już w latach 40. Stąd większość kobiet była i jest u nas kobietami pracującymi. W moim domu rodzinnym był jednak taki model, że wychowywali nas oboje rodzice. Mój tata mył okna, zajmował się nami, woził nas do przedszkola, uczył jeździć na rowerze, chodził z nami na basen. To było naturalne, że mama i tata są partnerami. Okazuje się jednak, że taki model był i jest ewenementem. Najczęściej pracują oboje rodzice, a dziećmi zajmuje się tylko żona. Dlatego wiele dziewczyn w moim wieku jest wykończonych. One pracują zawodowo, a do tego ogarniają

logistycznie wszystko, co związane z dziećmi i domem. W efekcie są tak przemęczone nadmiarem obowiązków, że wreszcie się buntują. Chodzą na terapię, uczestniczą w kursach, czytają książki i zwracają się do swoim mężów z żądaniem zmiany modelu rodziny na bardziej partnerski. Tymczasem panowie nie są na to gotowi – im jest dobrze tak jak jest. Dlatego kobiety się z nimi rozstają i mamy coraz więcej rozwodów.

Terapie pomagają ludziom odnaleźć szczęście w sobie,

ale chęć znalezienia kogoś bliskiego sercu jest chyba naturalna dla każdego z nas i nie da się jej stłumić.

To prawda: jesteśmy zwierzętami stadnymi. Ale przecież to, że kobieta nie ma partnera, nie znaczy, że nie ma innych relacji. Ma rodzinę, przyjaciół, znajomych. W idealnym świecie wszyscy jesteśmy sparowani i mamy związki, w których jest czułość, bliskość, szacunek i partnerstwo.

Tego wszyscy szukamy i do tego wszyscy dążymy. W sytuacji, w której jednak nie jesteśmy

w stanie tego osiągnąć, bo duża część mężczyzn nie potrafi przejść na partnerski model rodziny, rodzą się frustracje. Ponieważ kobietom zaczyna być lepiej samym, pojawia się kryzys rodziny. Panie odnajdują bliskość wśród przyjaciółek, w kręgach kobiet, dostają to w relacjach funkcjonujących poza rodziną.

Ja życzę całemu światu, żebyśmy się jak najlepiej dogadywali, żebyśmy odpowiadali na swoje potrzeby, szanowali się nawzajem. Ale wiem, że niestety nie zawsze tak się dzieje.

Masz dwie córki, które są nastolatkami. Ja twoja przemiana wpłynęła na relację z nimi?

Nastolatki to cały czas dzieci. Ten okres jest jednak dla nich bardzo trudny. Z jednej strony biologia każe im w naturalny sposób odcinać powiązanie z rodzicami, a z drugiej jeszcze bardzo tych rodziców potrzebują. Funkcjonują więc w dużym rozdarcie, między przyciąganiem i odpychaniem. I rodzice muszą sobie z tym poradzić. Ja przygotowywałam się na ten nastoletni czas moich córek, czytając

mnóstwo książek na ten temat. (Śmiech) Mnie bardzo pomogły poradniki duńskiego terapeuty Jespera Juula – i polecam, aby czytać je, kiedy dzieci mają zaledwie pięć lat. Wtedy będziemy gotowi na to, co nas czeka, gdy będą miały tych lat trzynaście. Bo bardzo ważne jest, by mieć dla dziecka wielki szacunek, słuchać go, towarzyszyć mu i nie oceniać. Zabieranie się za układanie takiej relacji, kiedy dziecko ma już trzynaście lat, to już za późno. Bardzo ciężko wtedy odrobić emocjonalne zaległości. Nie można więc tego przegapić.

MATERIAL INFORMACYJNY URZĘDU MIASTA LIMANOWA

0011605223

Limanowa przyjazna seniorom – współpraca, która przynosi konkretne efekty

Jak sprawić, by miasto było miejscem przyjaznym osobom starszym, zapewniając bezpieczeństwo, aktywność i wsparcie dostosowane do ich potrzeb? Odpowiedzi na to pytanie wspólnie poszukiwali samorządowcy, eksperci i seniorzy z Polski oraz Słowacji w ramach projektu „Samorząd przyjazny seniorom”. Miasto Limanowa, jako jeden z partnerów przedsięwzięcia, aktywnie uczestniczyło w tworzeniu rozwiązań służących poprawie jakości życia starszych mieszkańców pogranicza.

Wspólnie dla seniorów

Projekt „Samorząd przyjazny seniorom / Samospráva priateľská k seniorom” realizowany jest w ramach Programu Interreg Polska–Słowacja 2021–2027, przy współfinansowaniu ze środków Unii Europejskiej. Partnerami przedsięwzięcia są Województwo Małopolskie, Samorządowy Kraj Preszowski oraz miasta: Limanowa, Stary Sącz, Spiska Bela i Stara Lubowla.

Głównym celem projektu jest wzmocnienie kompetencji samorządów i instytucji działających na rzecz seniorów oraz opracowanie wspólnego transgranicznego programu polityki senioralnej.

Szczególną uwagę poświęcono osobom starszym pozostającym poza zorganizowanymi formami aktywności społecznej, w tym osobom samotnym i mniej aktywnym.

Od diagnozy potrzeb do konkretnych działań

W Limanowej przeprowadzono badania ankietowe, warsztaty diagnostyczne, wywiady oraz spotkania ze środowiskami senioralnymi. Pozwoliły one określić najważniejsze potrzeby osób starszych, dotyczące m.in. dostępu do opieki zdrowotnej, bezpieczeństwa, transportu, aktywności społecznej i dostępności usług. Ważnym etapem były konsultacje społeczne projektu lokalnej polityki senioralnej, przeprowadzone od 13 do 26 sierpnia 2026 roku. Mieszkańcy mogli zgłaszać uwagi i propozycje, które posłużyły do dalszego doskonalenia przygotowywanych rozwiązań. Dzięki temu powstający program opiera się nie tylko na wiedzy ekspertów, lecz przede wszystkim na rzeczywistych potrzebach i doświadczeniach seniorów.



Polsko-słowackie spotkanie w Limanowej

Jednym z najważniejszych wydarzeń projektu było transgraniczne spotkanie testujące, zorganizowane 29 września 2026 roku w Limanowej. Uczestniczyli w nim seniorzy, przedstawiciele samorządów, instytucji i organizacji społecznych, młodzież oraz eksperci z Polski i Słowacji. Wśród gości znaleźli się seniorzy ze Spiskiej Beli wraz z burmistrzem Peterem Ziburą. Spotkanie połączyło wiedzę z praktyką. Uczestnicy wysłuchali wykładów dotyczących zdrowia, samodzielności i pomyślnego starzenia się, a następnie

korzystali z przygotowanych stanowisk tematycznych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się m.in. symulator starości, ćwiczenia „gimnastyki umysłu”, bezpłatne badania słuchu, konsultacje prozdrowotne, pokazy pierwszej pomocy oraz prezentacje sprzętu wspierającego codzienne funkcjonowanie osób starszych. Ważnym elementem wydarzenia była także integracja międzypokoleniowa z udziałem młodzieży limanowskich szkół.

Spotkanie umożliwiło praktyczne sprawdzenie proponowanych rozwiązań, poznanie opinii uczestników oraz wymianę doświadczeń

między polskimi i słowackimi partnerami.

Limanowskie dobre praktyki

W ramach projektu zidentyfikowano również lokalne dobre praktyki, które mogą stanowić inspirację dla innych samorządów. Limanowa może pochwalić się działalnością Dziennego Domu „Senior+”, zapewniającego opiekę i aktywizację osób starszych, Klubu „Centrum Aktywności Seniora” przy Limanowskim Domu Kultury, skupiającego około 260 członków, oraz Miejskiej Rady Seniorów, reprezentującej interesy starszych mieszkańców wobec władz miasta. Inicjatywy te pokazują, jak

ważne jest łączenie opieki i wsparcia z aktywizacją społeczną, integracją oraz umożliwianiem seniorom współdecydowania o sprawach lokalnej społeczności.

Efekty, które pozostaną na lata

Najważniejszym rezultatem projektu jest wypracowanie wspólnych kierunków polityki senioralnej dla samorządów polsko-słowackiego pogranicza. W Limanowej opracowano również projekt lokalnego Programu Polityki Senioralnej, określający cele i kierunki działań dotyczących m.in. zdrowia, bezpieczeństwa, opieki, edukacji, aktywności społecznej i dostępności usług. Równie istotnym efektem jest wzmocnienie współpracy pomiędzy samorządami, instytucjami i organizacjami działającymi na rzecz seniorów. Zdobyte doświadczenia oraz wypracowane rozwiązania będą mogły być wykorzystywane przy planowaniu kolejnych inicjatyw, także po zakończeniu projektu.

„Samorząd przyjazny seniorom” pokazuje, że skuteczna polityka senioralna zaczyna się od słuchania osób starszych. Dla Limanowej to kolejny krok w kierunku miasta, w którym seniorzy są nie tylko odbiorcami wsparcia, ale również aktywnymi uczestnikami życia społecznego.



Projekt „Samorząd przyjazny seniorom / Samospráva priateľská k seniorom”, nr PLSK.04.01-IP.01-0004/23, realizowany w ramach Programu Interreg Polska–Słowacja 2021–2027, jest współfinansowany przez Unię Europejską.

Interreg
Polska – Słowacja



Współfinansowany przez
UNIE EUROPEJSKĄ



SAMORZĄD



PRZYJAZNY SENIOROM

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



Jadąc odwiedzić zmarłych, starajmy się dojechać żywi

W niedzielę przypada święto, które jedni nazywają Dniem Zmarłych, inni dniem Wszystkich Świętych, a w wierzeniach przedchrześcijańskich w Polsce odpowiadała temu uroczystość określana jako Dziady. Jakkolwiek by tego święta nie nazwać – jest to ważny dzień, w którym przywołujemy pamięć tych wszystkich, których już z nami nie ma, i na dowód, że wciąż o nich pamiętamy – wyruszamy na cmentarze, gdzie porządkujemy i zdobimy ich groby, zapalając przy tym znicze, ponieważ myślimy jesteśmy nadal z nimi. Szczęściarze mogą się w tym celu ograniczyć do odwiedzin pobliskiego cmentarza w tej samej miejscowości, ewentualnie korzystając z usług komunikacji miejskiej, która w wielu miastach oferuje dodatkowe linie komunikacyjne wiodące właśnie w okolice cmentarzy.

Jesteśmy jednak narodem ruchliwym i wiele osób zamieszkuje obecnie w miastach oddalonych od tych, w których pochowali swoich najbliższych – więc przed świętem Wszystkich Świętych ogromna liczba Polaków wsiada w samochody i jedzie do mniej lub bardziej oddalonych miejscowości. To ładnie, że jesteśmy gotowi do takich poświęceń, ale wzmożony ruch samochodowy na naszych – i tak najczęściej mocno obciążonych – drogach powoduje, że w okolicy dnia Wszystkich Świętych może zdarzyć się więcej niż przeciętnie wypadków.

Na szczęście jest ich z roku na rok coraz mniej. W roku ubiegłym w okresie 3 dni poprzedza-

jących Wszystkich Świętych w samo święto i w okresie dwóch dni po święcie zdarzyły się 334 wypadki. To dużo, ale to o 130 mniej niż rok wcześniej (w 2024 roku). Wypadki te spowodowały śmierć 31 osób. To wielka tragedia dla rodzin tych nieszczęsnych osób, ale to o 10 ofiar śmiertelnych mniej, niż rok wcześniej. W wypadkach w 2025 roku ranne były 373 osoby, ale to o 164 osoby mniej, niż rok wcześniej,

Po co przytaczam te liczby?

Żeby gorąco zaapelować do wszystkich Czytelników i do osób, którym Czytelnicy mogą przekazać ten apel:

Nie pogorszymy tego korzystnego trendu!

Jest coraz lepiej. Jeździmy coraz lepszymi i bezpieczniejszymi samochodami. Mamy coraz lepsze drogi. Kierujący pojazdami potrafią jechać ostrożniej i rozważniej, nawet jeśli inni użytkownicy dróg popełniają błędy. Niech statystyka, jaką opublikuje policja drogowa po 1 listopada 2026 roku, będzie znacznie korzystniejsza niż ta z poprzedniego roku. Niech wpisze się w tendencję spadkową, jaką obserwujemy już od kilku lat.

Niech statystyka, jaką opublikuje policja drogowa po 1 listopada 2026 roku, będzie znacznie korzystniejsza niż ta z poprzedniego roku

RYSZARD TADEUSIEWICZ
profesor AGH

Wspomnę, że największą liczbę wypadków zanotowano w 1997 roku. Było ich dokładnie 66586, podczas gdy samochodów zarejestrowanych w tym czasie było w Polsce niespełna 12 milionów. Jak pisałem wyżej, w zeszłym roku zdarzyły się 334 wypadki. Pawie 200 razy mniej, chociaż samochodów osobowych jeździ obecnie 23 miliony, a wraz z innymi pojazdami (ciężarówkami, autobusami, traktorami) na polskich drogach jest prawie 25 milionów pojazdów.

Pojazdów dwa razy więcej – a wypadków dwieście razy mniej!

Nie pogorszymy tego korzystnego trendu. Niech dzień Wszystkich Świętych, który obchodzić będziemy pojutrze, będzie dniem smutnej zadumy nad tymi, których już z nami nie ma, ale też radości z obecności tych wszystkich, którzy bezpiecznie do nas dotarli.

Cieszymy się z rodzinnych spotkań, starajmy się okazać naszym bliskim prawdziwą staropolską gościnność. Niech po powrocie z cmentarza, a przed powrotną jazdą czeka na każdego ciepły posiłek. Jednak pamiętając o czekającej przyjeźdźnych drodze powrotnej, nie nadużywajmy alkoholu. Jeden wskaźnik policyjnych notowań stale się bowiem pogarsza: W 2025 roku policja w okolicy Wszystkich Świętych zatrzymała 1906 nietrzeźwych kierowców. Rok wcześniej było ich też wielu, ale prawie o dwustu mniej: 1717.

Nie dążmy do ustanowienia w tej dziedzinie kolejnego rekordu!

HUMOR

– Poszliśmy do chińskiej restauracji, a w menu było danie o nazwie „Smok pływający po morzu”. Zamówiliśmy...
– I co?
– Przynieśli rosół z pływającą w nim cebulą!

Rozmowa małżonków.

– Kochanie, kiedy umrę, dostaniesz cały mój majątek: jacht, rezydencję, gotówkę...
– Kochanie, możesz mi to wszystko teraz przekazać, a wtedy nie będziesz musiał umierać.

Rowerzysta zderzył się z krową. Na miejscu zjawił się policjant.
– No to komu mam wypisać mandatek?
Na to krowa:
– Muuuu!

Pacjent pyta lekarza:
– Dlaczego to leczenie jest takie drogie?
– Żeby mieć jak zapłacić prawnikowi, jeśli pan umrze, a pańscy krewni mnie pozwą.

– Ja się pytam, kiedy mi wypłacicie odszkodowanie?!
– Aaaa, to zależy w czym szanowny pan chce je dostać. W dolarach czy w złotychkach?
– A co to ma za znaczenie?
– Bo jak w dolarach, to nie dostaniesz pan ani centa, a jak w złotychkach, to ani grosza.

Znajomy napisał, że nie da rady jednak dzisiaj wpaść. Idę więc do żony, by jej o tym powiedzieć.
– Kochanie...
– Nie teraz. Nie widzisz, że sprzątam, bo goście przyjdą!
– OK, to powiem ci później...

Sędzia na sprawie rozwodowej:
– Czy pani potwierdza, że chce pani rozwodu?
– Tak!
– A pan też chce rozwodu?
– Tak!
– Nie rozumiem. Skoro są państwo tacy zgodni, to czemu chcą się państwo rozwieść?

NASZE SMAKI



FOT. VIOLETTA GRZELKA

Sernik dyniowy

Składniki na małą tortownicę 21 cm:
1/2 kg białego sera półtłustego
2-3 łyżki śmietany 18%
1/4 kostki masła
1/2 kubka cukru
2 łyżki kaszy manny
1/2 opakowania cukru waniliowego
2 jaja
1/2 łyżeczki proszku do pieczenia
20 dag dyni, tu dynia hokkaido
1-2 łyżki skórki pomarańczowej
1-2 łyżeczki masła lub oleju kokosowego
cukier puder do posypania

Nagrzać piekarnik do 175 stopni. Dynię przekroić, wybrać nasiona i pokroić ok. 20 dag w drobną kosteczkę. Dyni hokkaido nie trzeba obierać ze skórki. Rozgrzać na patelni odrobinę oleju lub masła i pod smażyć dynię ok. 5 minut, aż zrobi się miękka. W razie potrzeby podlać odrobiną wody, aby się nie przypaliła. Na koniec posypać 1-2 łyżeczkami cukru, dorzucić skórkę pomarańczową, wymieszać i odstawić. Ser, masło, jaja, śmietanę, cukier, cukier wanilinowy, proszek do pieczenia i kaszę mannę wrzucić do dużej, głębokiej miski i zmiksować na jednolitą masę. Ciasto powinno mieć konsystencję gęstej śmietany. Na koniec dodać dynię i wymieszać.

Piec w 175 stopniach, w papilotce lub tortownicy natłuszczonej i wysypanej bułką tartą 45-60 minut. Sernik po upieczeniu na chwilę zostawić w otworzonym, wyłączonym piekarniku, aby mniej opadł. Po wystygnięciu posypać cukrem pudrem.

Przepis Violetty Grzelki

AUTOREKLAMA 0011597007

Blisko. Bliżej regionu.

GAZETA KRAKOWSKA **nasze miasto.pl**

Jesteśmy liderem w internecie, w woj. małopolskim

REALNI UŻYTKOWNICY
gazetakrakowska.pl
1724 976
onef.kraków
1457 028
naszemiasto.pl
-małopolskie
1041 012
lovekrakow.pl
1003 266
sadecczanin.info
888 732

Źródło: Mediapanel, real users, wrzesień 2026; wybrane witryny i serwisy z informacjami dotyczącymi województwa małopolskiego

REKLAMA 0011589776

KARAWAN GRUPA **CAŁĄ DOBĘ**
FIRM POGRZEBOWYCH **12 411 11 11**
TRADYCJE OD 1981 ROKU **12 658 21 11**

www.karawan.pl również w Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30 ul. Reduta 3B 12 222 50 49 Cm. Batowice 12 413 63 46
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83 ul. Wrocławia 8 12 631 77 95 Cm. Grębałów 12 645 14 35
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33 Sieroszewskiego 5 12 686 61 45
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22 ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11 ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m²,
powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Krzysztof Ibisz
Zaliczył tąpnięcie
przy dziecku

Jakiś czas temu spekulowano w plotkarskich mediach, że słynny prezenter rozstał się ze swoją żoną Joanną. Para gorliwie temu zaprzeczała – i faktycznie nie doszło do rozvodu. Teraz w rozmowie z serwisem MamaDu małżonkowie przyznali, że faktycznie przeszli trudne chwile. – Mieliliśmy ogromne tąpnięcie przy pierwszym dziecku. No, strasznie zawaliliśmy, jeżeli chodzi o nasze sprawy związane – powiedział Krzysztof. – Ale przy drugim też – dodała Joanna. Ratunkiem okazała się oczywiście, jak zwykle w takich przypadkach, wizyta u terapeuty. Pierwsza sesja okazała się być dla pary poważnym szokiem. – Sżliśmy na terapię w cudownych nastrojach, mieliśmy supertydzień. Siadaliśmy i nagle ja dostawałem od Asi takie informacje, że mi się wydawało, że siedzi obok mnie inny człowiek – przyznał prezenter.

Filip Chajzer

Życzenia za pieniądze
to nie prostytutka?

Ostatnio zrobiło się głośno, że celebryta wraz z żoną nagrywają fanom życzenia za pieniądze. Wieść o tym dotarła do Kaziaka Staszewskiego. – Właśnie ze zgrozą dowiedziałem się, że jakaś para zaproponowała taką usługę, że za pieniądze będzie składać życzenia. To jest prostytutka przecież – powiedział w internecie. Chajzer od razu zareagował na nagranie, tłumacząc, że to nic nowego. Przywołał polski serwis Twój Bohater, gdzie odpłatne nagrania tworzą m.in. Krzysztof Skiba, Jerzy Kryszak czy Joanna Kurowska, i amerykański serwis Cameo, w którym życzenia od Mike’a Tysona lub Snoop Dogga potrafią kosztować 5000 dolarów. „Na fali gigantycznej popularności, którą właśnie razem z żoną przeżywamy, dostawaliśmy setki próśb o życzenia dziennie. Poświęcamy na to pokątną ilość czasu. Tak samo jak panu Kazikowi fani płacą za czas na koncercie” – odpisał Chajzer piosenkarzowi.

Kinga Rusin

Płaci coraz więcej
za zakupy w Polsce

Celebrytka rzadko bywa w kraju, kiedy więc zjechała



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Marcela Leszczak przyznała
otwarcie, że pracowała
przez lata nad emocjami
podczas terapii

nad Wisłę, aby pojawić się na Telekamerach 2026, ustawiła się do niej kolejka dziennikarzy. Reporter serwisu Plotek spytał Rusin o kwestie galopująco rosnących cen w Polsce. – Jest bardzo drogo. Za każdym razem, jak wracam do Polski, zawsze robię sobie takie podstawowe zakupy. Zawsze to samo kupuję – chleb, jogurt, trochę warzyw i za każdym razem, jak jestem, to płacę za te same zakupy więcej, więc widać, że te ceny są wyższe – odpowiedziała celebrytka. Szybko jednak zmieniła temat i stwierdziła: Ale żeby też nie marudzić: Warszawa wygląda spektakularnie. Naprawdę, cudze chwalicie, swego nie znacie. Jest tak czysto, jest tak pięknie wszystko zrobione. Jest tak cudownie zrobiona ta ziemia, taka nieprzypadkowa.

Marcela Leszcza

Przez lata pracowała
nad emocjami

Ugodowy rozwód modelki i Michała Koterskiego okazał się być wyjątkowo kulturalny. Podczas wizyty w sądzie para wymieniała ze sobą uprzejme uśmiechy i uściski, a potem każde poszło w swoją stronę. Dwa tygodnie po rozprawie Leszczak odsłoniła nieco kulisy rozvodu w kilku wpisach w internecie. „Zgodne rozstanie nie oznacza, że rozstanie było łatwe. To, że dwoje ludzi podejmuje decyzję o zakończeniu związku, nie sprawia, że znikają ból czy emocje” – obwieściła. I dodała: „Dostaję też mnóstwo wiadomości z pytaniami, jak nam się to udało. Nie przypisuję całej zasługi sobie ani nie twierdzę, że znam receptę na spokojne rozstanie. Wiem jednak, ile pracy włożyłam w siebie i w to, żeby rozwód jak najmniej odbił się na naszym synu i na nas samych. Od lat korzystam z terapii,

a przez 5,5 roku byłam na farmakoterapii. To były lata pracy nad emocjami i trudnymi decyzjami” – podsumowała.

Adam Zdrójkowski

Spacerował
po Sopocie
z tajemniczą kobietą

Serialowy Kuba z „Rodzinki.pl” obwieścił w lipcu, że rozstał się z partnerką po trzyletnim związku. Zadeklarował przy tym, że zamierza skorzysta z bycia singlem i „wrócić trochę do siebie”. Jak się teraz okazuje, nie na długo. Na łamach „Super Expressu” ukazały się właśnie zdjęcia wykonane mu w Sopocie przez tamtejszych paparazzi. Zdrójkowski spacerował po mieście z tajemniczą kobietą i nie szczędził jej czułych gestów. Na wycieczce towarzyszyła im jeszcze dwójka znajomych. Na zdjęciach widać, że aktor i jego towarzyszą trzymali się za ręce, a podczas spaceru obdarowywali się promiennymi uśmiechami i czułymi spojrzeniami. W międzyczasie wstąpili do jednej z tamtejszych knajp, a później ruszyli w kierunku molo. Z opisu wynika, że Zdrójkowski nie mógł narzekać na brak zainteresowania ze strony przechodzących obok fanek. Aktor był jednak wyjątkowo uprzejmy i dzielnie pozował do fotek.

Sonia Bohosiewicz

Przyłożyła się
do budowania figury

Ostatnio aktorka wrzuciła do internetu swoje zdjęcie, na którym widać, jak pływa w przydomowym basenie w kostiumie bikini. Fotografia z miejsca wywołała lawinę pytań o jej nienaganną formę i szczupłą figurę. „Soni, ile schudłaś kilogramów? Wyglądasz obłędnie! Jesteś nadzieją dla pań po czterdziestce” – napisała jedna z fanek. W odpowiedzi Bohosiewicz wyznała: „Kochane. Chudłam sukcesywnie. W pierwszej ciąży przytyłam 33 kg (18 lat temu), w drugiej 16 kg (15 lat temu). Potem takie 6+ utrzymywało się latami. 2 do przodu, 3 do tyłu. Kilka lat temu zaczęłam treningi, zmieniłam ilość kalorii (alkohol), no i powoli zeszłam do 62 kg. Da się, ale trzeba się do tego przyłożyć” – podsumowała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważna decyzja przyniesie korzyści. Horoskop dzienny stanowczo radzi zaufać swojej intuicji.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna rozmowa pomoże rozwiązać stary problem. Horoskop na dziś sugeruje znaleźć czas na relaks.

Baran (21.03 - 19.04)
Nowa wiadomość poprawi ci humor. Horoskop dzienny na piątek wróży, że sprawy nabiorą tempa.

Byk (20.04 - 20.05)
Dziś emocje podpowiedzą właściwą drogę. Horoskop dzienny sugeruje, by okazać czułość bliskim.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie życzliwe osoby. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zmian.

Rak (22.06 - 22.07)
Dobra organizacja pomoże ci osiągnąć cel. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by nie wymagać od siebie zbyt wiele.

Lew (23.07 - 22.08)
Gwiazdy sprzyjają rozmowom. Horoskop dzienny mówi, że jeśli postawisz na harmonię, miła niespodzianka poprawi ci nastrój.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże ci właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi zachować spokój. Odkryjesz dzięki temu szansę, której nie dostrzegasz.

Waga (23.09 - 22.10)
Przed tobą dzień pełen inspiracji. Horoskop dzienny na piątek sugeruje odważnie realizować plany, lecz pamiętać o potrzebach innych.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny radzi nie ignorować uczuć, bo szczerza rozmowa wzmocni ważną relację.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nietypowy pomysł może odmienić twoje plany. Horoskop na dziś radzi słuchać siebie i nie bać się pokazać swojej oryginalności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś warto zwolnić i wsłuchać się w serce. Horoskop dzienny na piątek wróży, że ciepły gest bliskiej osoby doda ci energii.

REKLAMA

0011606040

Wójt Gminy Sękowa
informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Sękowa i na stronie internetowej www.sekowa.pl podano do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, położonych w Radocynie oraz wykaz lokalu przeznaczonego do najmu, położonego w Małastowie. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel. (18) 351 90 60 lub w Urzędzie Gminy Sękowa.

REKLAMA

0011605709

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 6 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U.2024.311), w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U.2025.1691),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że po przeprowadzeniu postępowania odwoławczego, **26 października 2026 r. wydał decyzję, znak: WI-VI.7821.1.20.2026.MMo o utrzymaniu w mocy zaskarżonej decyzji Starosty Krakowskiego nr 6.2026 z 21 kwietnia 2026 r., znak: AB-V.6740.7.34.2023.SP,** o odmowie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, pn.: *Budowa drogi gminnej klasy technicznej D (dojazdowa) w miejscowości Skawina, gm. Skawina, powiat krakowski, województwo małopolskie.*

Ww. decyzja jest ostateczna.

Na ww. decyzję przysługuje prawo wniesienia skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie, za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego, w terminie 30 dni od dnia doręczenia ww. decyzji.

Doręczenie ww. decyzji uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez jej adresatów, a dla pozostałych stron, po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia o jej wydaniu, zgodnie z art. 49 ustawy *Kodeks postępowania administracyjnego.*

Oplata za wniesienie skargi na decyzję wynosi 500 zł. Oplaty sądowe uiszcza się gotówką w kasie sądu lub na rachunek bankowy sądu. Zgodnie z art. 243 § 1 ustawy z 30 sierpnia 2002 r. *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi* (t.j. Dz.U.2026.143, ze zm.) prawo pomocy, obejmujące m.in. zwolnienie od kosztów sądowych, może być przyznane stronie na jej wniosek złożony przed wszczęciem postępowania lub w toku postępowania.

Strony postępowania lub ich pełnomocnicy mogą zapoznać się z ww. decyzją w Oddziale Zezwoleń na Realizację Inwestycji Wydziału Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój nr 4 (parter) od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu. Zaleca się wcześniejszy kontakt telefoniczny pod numerem telefonu: 12 39 21 446.

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi



nasze
komunikaty.pl

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Handlowe

INSTRUMENTY MUZYCZNE

PIANINO niemieckie marki Schulz pilnie sprzedam, stan idealny. Gołkowice Górne 111 tek. 531-402-576

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Matrymonialne

KAWALER lat 52, rencista, majątny, pozna pannę (studentkę) w wieku od 22 do 52 lat stanu wolnego. Adam z Oświęcimia. Tel. 732-799-854.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/ tona, 500-669-621

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

0011605869

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 54 § 4 oraz art. 33 § 1a ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz.143 ze zm.) oraz art. 11f ust. 3 i 6 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) w związku z art.10 §1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że w dniu 19 października 2026 r. przekazano do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie, skargę wraz z odpowiedzią na skargę na decyzję Wojewody Małopolskiego z dnia 2 września 2026 r. znak: WI-VI.7821.1.15.2023.MP o uchyleniu w części i w tym zakresie o orzeczeniu co do istoty sprawy, a w pozostałej części o utrzymaniu w mocy decyzji Starosty Wadowickiego nr 1/2023 z 6 marca 2023 r. znak: NBZ.6740.2.137.2021 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, pn.: Rozbiórka istniejącego i budowa nowego mostu na potoku Brodawka w ciągu drogi powiatowej nr 1782K Kalwaria - Brzeźnica, w miejscowości Brzeźnica w km 13+650

oraz przebudowa drogi powiatowej od km 13+641.20 do 13+646.20, przebudowa nawierzchni jezdni od km 13+664.30 do km 13+782.30, przebudowa zjazdów w km: 13+674.25, 13+681.50, 13+701.21, 13+706.90, 13+735.73, 13+754.49, 13+769.06, budowa kanału technologicznego, przebudowa ogrodzenia, przebudowa chodnika, umocnienie koryta potoku Brodawka, budowa wylotu kanalizacji deszczowej wraz ze ściekiem skarpowym odprowadzającym wody opadowe i roztopowe z powierzchni mostu do wód powierzchniowych potoku Brodawka i zmiana lokalizacji sieci teletechnicznej zlokalizowanej w miejscowości Brzeźnica, gmina Brzeźnica, powiat wadowicki

Pouczenie: Zgodnie z art. 33 § 1a ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz.143 ze zm.): „Jeżeli przepis szczególny przewiduje, że strony postępowania przed organem administracji publicznej są zawiadamiane o aktach lub innych czynnościach tego organu przez obwieszczenie lub w inny sposób publicznego ogłaszania, osoba, która brała udział w postępowaniu i nie wniosła skargi, a wynik postępowania sądowego dotyczy jej interesu prawnego, jest uczestnikiem tego postępowania na prawach strony, jeżeli przed rozpoczęciem rozprawy złoży wniosek o przystąpienie do postępowania”.

0011605711

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11d ust. 5 i art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311) zwanej dalej specustawą, w związku z art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2025.1691)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że

I. zostało wszczęte postępowanie administracyjne, w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, pn.: „Rozbudowa drogi krajowej nr 7 polegająca na rozbiórce istniejącego i budowie nowego mostu (obiekt M1) na pot. Krzyszkowianka w miejscowości Krzyszkowice w gminie Myślenice, powiat myślenicki, województwo małopolskie, w km DK-7 od ok. 689+519 do ok. 689+632” (znak sprawy: WI-VI.7820.1.33.2025.AL) – na wniosek z 30 listopada 2025 r. (data wpływu do Kancelarii Urzędu: 1 grudnia 2025 r.), skorygowany 16 października 2026 r. – złożony przez pełnomocnika reprezentującego inwestora – Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad.

Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji na terenie województwa małopolskiego, w powiecie myślenickim, w gminie Myślenice w miejscowości Krzyszkowice – na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych, które znajdują się:

- między liniami rozgraniczającymi teren, rozbudowywanego pasa drogowego drogi krajowej nr 7, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 specustawy (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
 - jednostka ewidencyjna 120903 5 Myślenice - obszar wiejski, obręb 0008 Krzyszkowice: 1305/3 (1305/2), 1784/1 (1784) oraz na części działek nr 1204/2, 1348/3;
- w terenie objętym obowiązkiem i terminem rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. c specustawy¹:
 - jednostka ewidencyjna 120903 5 Myślenice - obszar wiejski, obręb 0008 Krzyszkowice: na części działek nr: 1204/2, 1285/2, 1785/6, 1292, 1305/1, 1305/4 (1305/2);
- w terenie objętym obowiązkiem budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. e specustawy¹:
 - jednostka ewidencyjna 120903 5 Myślenice - obszar wiejski, obręb 0008 Krzyszkowice: na części działek nr: 1204/2, 1285/2, 1785/6, 1292, 1305/1, 1305/4 (1305/2);
- w terenie objętym obowiązkiem budowy i okresem użytkowania tymczasowych obiektów budowlanych, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. b specustawy:

- jednostka ewidencyjna 120903 5 Myślenice - obszar wiejski, obręb 0008 Krzyszkowice: na części działek nr 1292, 1785/6;
- 5. w terenie objętym obowiązkiem i terminem rozbiórki tymczasowych obiektów budowlanych, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. c specustawy:
 - jednostka ewidencyjna 120903 5 Myślenice - obszar wiejski, obręb 0008 Krzyszkowice: na części działek nr 1292, 1785/6;
- 6. w granicach terenu niezbędnego dla realizacji inwestycji – teren wód płynących – zgodnie z art. 20a ust. 1 specustawy:
 - jednostka ewidencyjna 120903 5 Myślenice - obszar wiejski, obręb 0008 Krzyszkowice: na części działki nr 1286;

¹ w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia podziału i będzie posiadać dotychczasowe przeznaczenie, w nawiasie podano numer działki przed podziałem

II. zostało wydane w dniu 27 października 2026 r. postanowienie Wojewody Małopolskiego znak: WI-VI.7820.1.33.2025.AL o nałożeniu na inwestora obowiązku usunięcia nieprawidłowości w projekcie budowlanym – ze względu na stwierdzenie naruszeń wymogów określonych w art. 35 ust. 1 ustawy Prawo budowlane – w związku z prowadzonym postępowaniem administracyjnym.

Na postanowienie nie przysługuje zażalenie.

Strony postępowania lub ich pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy, ewentualnie wnieść uwagi i zastrzeżenia, w Oddziale Zezwoleń na Realizację Inwestycji Wydziału Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój nr 3, od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu. Zaleca się wcześniejsze umówienie telefoniczne terminu spotkania pod numerem telefonu 12 39 21 405.

Zgodnie z art. 41 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ o każdej zmianie swego adresu, ponieważ w razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Formy wsparcia dla rolników.

ARiMR zachęca do składania wniosków



Rekompensaty za straty spowodowane przez niekorzystne zjawiska pogodowe, pomoc po rekordowych upałach oraz wsparcie dla hodowców trzody chlewnej – to cztery formy pomocy finansowane z budżetu krajowego, o które rolnicy mogą ubiegać się do 16 listopada 2026 r. Zachęcamy gospodarzy do sprawdzenia warunków i skorzystania z dostępnych środków. Wnioski przyjmowane są wyłącznie przez Portal Rolnika.



FOT. AGATA WODZIEN-NOWAK POLSKA PRESS

Rolnicy, którzy w tym roku zmagali się ze skutkami gwałtownych zjawisk pogodowych, a także producenci utrzymujący lochy lub inwestujący w rozwój hodowli trzody chlewnej, mają możliwość uzyskania dodatkowego wsparcia finansowego.

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa prowadzi cztery nabory, które mogą pomóc w złagodzeniu strat i poprawie sytuacji ekonomicznej gospodarstw. – Zachęcam wszystkich rolników, którzy spełniają warunki poszczególnych programów, aby nie zwlekali z przygotowaniem i złożeniem wniosków. To konkretna pomoc, która może wesprzeć gospodarstwa w odbudowie produkcji po trudnym sezonie, a hodowcom trzody chlewnej ułatwić utrzymanie i rozwój stad – podkreśla Michał Chwastek, Dyrektor Małopolskiego Oddziału Regionalnego ARiMR.

Pomoc dla gospodarstw poszkodowanych przez pogodę

Jedną z form wsparcia skierowaną jest do producentów rolnych, których uprawy ucierpiały w 2026 r. wskutek przymrozków wiosennych, gradu, deszczu nawalnego lub huraganu. Podstawowym warunkiem uzyskania pomocy jest wykazanie strat przekraczających 30 proc. średniej rocznej produkcji roślinnej w gospodarstwie.

Wysokość dofinansowania zależy od skali zniszczeń. **Rolnicy mogą otrzymać: 3000 zł na hektar – jeżeli straty wyniosły co najmniej 70 proc. plonu; 2000 zł na hektar – przy stratach wynoszących od 50 proc. do poniżej 70 proc. plonu; 1000 zł na hektar – gdy straty wyniosły od 30 proc. do poniżej 50 proc. plonu.**

Pomoc nie przysługuje do powierzchni upraw, do których producent rolny wnioskował o udzielenie pomocy dla rolników poszkodowanych przez czerwcowe upały oraz do powierzchni upraw drzew i krzewów owocowych.

Należy pamiętać, że obowiązują również szczegółowe wyłączenia dotyczące powierzchni upraw objętych pomocą. Przed złożeniem dokumentów warto dokładnie sprawdzić, czy gospodarstwo spełnia wszystkie wymagania programu.

Wsparcie dla hodowców trzody chlewnej

Dwie kolejne formy pomocy dotyczą producentów utrzymujących świnię. **Pierwsza** skierowana jest do rolników, którzy w 2026 r. zakupili



FOT. GRZEGORZ DEMBINSKI ARCHIWUM POLSKA PRESS

loszki hodowlane w wieku do 12 miesięcy. Zwierzęta muszą posiadać świadectwo zootechniczne i pochodzić ze stad objętych oceną wartości użytkowej świń. Dofinansowanie wynosi **2000 zł** do każdej zakupionej loszki. Pieniądze wypłacane są w dwóch ratach: pierwsza po złożeniu wniosku, a druga po upływie ośmiu miesięcy od dnia jego złożenia. To rozwiązanie, które może pomóc hodowcom w odnowie stada i planowaniu dalszego rozwoju produkcji.

Druga forma wsparcia obejmuje producentów utrzymujących lochy. Rolnicy mogą otrzymać **1000 zł** do każdej oznakowanej lochy, pod warunkiem, że zgłoszenie jej oznakowania kolczykiem z indywidualnym numerem identyfikacyjnym zostało wprowadzone do systemu identyfikacji i rejestracji zwierząt najpóźniej w dniu skła-

dania wniosku. Wystarczy, że producent zgłosił oznakowanie co najmniej jednej lochy, aby móc ubiegać się o pomoc, o ile spełnia pozostałe wymagania.

Nie warto odkładać wniosku na ostatnią chwilę

Wszystkie cztery nabory prowadzone są w tym samym terminie – **od 22 października do 16 listopada 2026 r.** Wnioski można składać wyłącznie za pośrednictwem Portalu Rolnika. Oznacza to, że zainteresowani powinni odpowiednio wcześniej przygotować niezbędne informacje i dokumenty, a w razie wątpliwości zapoznać się z warunkami konkretnego programu.

– Każde gospodarstwo ma inną sytuację, dlatego zachęcam, by dokładnie przeanalizować dostępne możliwości. Wsparcie może

dotyczyć zarówno szkód w uprawach, jak i produkcji zwierzęcej. Proszę nie czekać do ostatniego dnia naboru. Warto już teraz sprawdzić, czy przysługuje nam pomoc i dopełnić formalności – apeluje dyrektor.

Dla wielu gospodarstw dodatkowe środki mogą mieć realne znaczenie w utrzymaniu płynności finansowej, odtworzeniu potencjału produkcyjnego i dalszym prowadzeniu działalności. Warto więc wykorzystać dostępne możliwości i sprawdzić, która z czterech form pomocy odpowiada sytuacji danego gospodarstwa.

Najważniejsze informacje w skrócie:

Termin naboru: 22 października – 16 listopada 2026 r.

Dostępne formy pomocy: **rekompensaty za szkody pogodowe, wsparcie po upałach, dopłaty do zakupu loszek hodowlanych oraz pomoc do oznakowanych loch.**

Sposób składania wniosków: wyłącznie za pośrednictwem **Portalu Rolnika ARiMR**.

Przed złożeniem wniosku należy sprawdzić szczegółowe warunki i wymagane dokumenty dla wybranego programu. Nie warto rezygnować z należnego wsparcia z powodu braku informacji lub odkładania formalności. Najbliższe tygodnie to czas, aby sprawdzić swoje uprawnienia i złożyć wniosek w wyznaczonym terminie.



FOT. AGATA WODZIEN-NOWAK POLSKA PRESS



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI POLSKA PRESS

usterka, brak

brat Damiana z „Potopu”

Dioskurówie

Fabia lub Yeti

chrześcijanin z Syrii

imię Łem-pickiej, malarki

turecka metropolia

leśny matecznik

stop żelaza z niklem

ekran komputera

imię Rodowicz

ordynus

tytoń do niuchania

dawna siedziba papieży

szara papuga z Afryki

miejsce zebrania

wystan-nik

silnik

głos męski

ssak morski

indyjska brama sakralna

kotara

Henryk VIII ...

„Orbit” do żucia

rzepa-kowy do sma-żenia

okienko na dworcu

skupi-sko krzewów

fotogra-ficzne

wigi-lina ryba

otulą szyję

podwójna lub mieszana w tenisie

kwiat ozdobny, kosa-ciec

płynie przez Cieszyn

symbol władzy papieskiej

styl jazzowy

podpora stropu w kopalni

głos Ładysza ... Koż-mian

trujący gaz bojowy

odkryty wagon kole-jowy

gaz dominujący w powietrzu

drobna ryba, ciernik źródłowe jezioro Nilu

ropucha olbrzymia, kururu duże miasto w Kirgistanie

pas ziemi uprawnej

zając morski

stolica Togo

ojciec Edypa

gra hazardowa

imię Kol-berga

czarna używka

mowa Platona

drapieżnik z tajgi

22

cewnik pojemnik na kliszę

czeskie miasto nad Opawą

Disney, twórca kaczo-ra Donald

oszczepem lub młotem

lek przeciw-bólowy

rywalizowała z Atenami

... Moore, aktorka z filmu „Uwier w ducha”

rzecz nietykalna

broniona przez Ordon

część prze-bitej drogi

1/3 kohorty

stolica Grenlandii

plaster słoniny

wierzba szara

12

wizjer w drzwiach celi

barwny dywanik, kilimek

wyparł siennik

przyja-cielka Bołka i Lolka

14

19

oto-czony linami

stale-prze-mija

6

Szałom, autor powieści „Przed potopem”

ozdobny krzew parkowy

dzwonek w talii kart

islandzki jogur klub z Bergamo

węgierska wódka owocowa zna kulturę krajów Wschodu

grono-rost

siostra Baala

musz-kiet z po-wieści Dumasa

ban-kowy skar-biec

ssak ze słu-chami

7

cios, ude-rzenie

petla przy siodle kowboja

bokobrody, faworyty grzanka z opiekacza

Josip Broz ...

20

karabinek powta-rzalny

grecki portyk kolum-nowy

polska pieśń patrio-tyczna

25

zrzedła, mantyka

28

miasto nad Odrą

owoc tarniny

opera Rachma-ninowa

czarny kozak ślad po pile

rupie-ciarnia

rzadkie imię męskie

miara drogich kamieni

2

planeta Układu Słonecz-nego

rywalizowała z Atenami

... Moore, aktorka z filmu „Uwier w ducha”

rzecz nietykalna

broniona przez Ordon

część prze-bitej drogi

1/3 kohorty

stolica Grenlandii

plaster słoniny

wierzba szara

12

wizjer w drzwiach celi

barwny dywanik, kilimek

wyparł siennik

przyja-cielka Bołka i Lolka

14

19

oto-czony linami

stale-prze-mija

6

Szałom, autor powieści „Przed potopem”

ozdobny krzew parkowy

dzwonek w talii kart

islandzki jogur klub z Bergamo

węgierska wódka owocowa zna kulturę krajów Wschodu

grono-rost

siostra Baala

musz-kiet z po-wieści Dumasa

ban-kowy skar-biec

ssak ze słu-chami

7

cios, ude-rzenie

petla przy siodle kowboja

bokobrody, faworyty grzanka z opiekacza

Josip Broz ...

20

karabinek powta-rzalny

grecki portyk kolum-nowy

polska pieśń patrio-tyczna

25

zrzedła, mantyka

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88

bok.prenumerata@polskapress.pl

prenumerata.gazetakrakowska.pl

AUTOPROMOCJA

0310990505

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Fiodora Dostojewskiego.

ROZWIĄZANIE: TANIEC TO NIEME WYZNANIE MIŁOŚNI.

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Kibice i piłkarze Wisły mobilizują się na Lecha

Zdecydowanym faworytem tego meczu jest „Kolejorz”, który w tym sezonie na swoim stadionie potknął się tylko jeden raz, gdy zremisował z Cracovią. „Biała Gwiazda” na wyjazdach punktuje słabo, ale z mistrzem Polski będzie chciała powalczyć

Bartosz Karcz

Piłkarzy Wisły Kraków czeka w 13. kolejce ekstraklasy wyjątkowo prestiżowe starcie. W sobotę o godz. 17.30 zagrają na stadionie mistrza Polski Lecha w Poznaniu. Na to spotkanie mobilizują się zarówno piłkarze „Białej Gwiazdy”, jak i jej kibice, którzy licznie mają stawić się w Grodzie Przemysławia.

Wisła przez cztery lata gry na zapleczu ekstraklasy odwiedzała przede wszystkim mniejsze ośrodki piłkarskie. Owszem zdarzały się prawdziwe piłkarskie święta, jak choćby mecze na Stadionie Śląskim z Ruchem Chorzów, ale codzienność była bardziej skromna. Dlatego teraz w Wiśle prosto cieszą się, że znów mogą być częścią piłkarskiej krajowej elity i rywalizować z najlepszymi co tydzień i w takiej otocze, jakiej będziemy świadkami w Poznaniu.

Lech w przeciwnieństwie do Legii Warszawa, która nie tak dawno nie wpuściła kibiców Wisły na swój stadion, nie miał zamiaru bawić się w żadne gierki i przyznał fanom z Krakowa pełną pulę wejściówek, czyli około dwóch tysięcy biletów. Gdy tylko stało się jasnym, że kibice Wisły będą mogli normalnie pojechać do Poznania, zaczęli się mocno na ten wyjazd mobilizować. Kibicowskie profile wiślackich fan klubów pełne są filmików, postów, reklamujących ten wyjazd i zachęcających do uczestnic-



FOT. WOJCIECH MATUSIK

U siebie Wisła Kraków w tym sezonie nie ma równych. Teraz będzie chciała wreszcie wygrać na wyjeździe

twu w nim. Już wiadomo, że kibice Wisły stawiają się w Poznaniu licznie, choć nie wykorzystają pełnej puli, czyli wspomnianych dwóch tysięcy biletów. Na czwartek na ten wyjazd zapisanych było ich nieco ponad tysiąc. Do Poznania fani Wisły pojadą dwoma pociągami specjalnymi.

Kibice będą wspierać swoich piłkarzy na boisku, a tym z całą pewnością nie będzie łatwo. Wiślę czeka wręcz ekstremalnie trudne zadanie,

bowiem Lech u siebie potrafi być piekielnie skuteczny. Z sześciu rozegranych ligowych meczów przy Bułgarskiej „Kolejorz” wygrał pięć, potrafiąc gromić swoich rywali, by przypomnieć choćby ostatni wynik - 6:1 z Koroną Kielce. W roli gospodarza u siebie Lech potknął się w tym sezonie zaledwie jeden raz, gdy w pierwszej kolejce zremisował bezbramkowo z Cracovią. Później już za każdym razem księgował komplet punktów.

Wisła jest na zupełnie innym biegu, jeśli chodzi o swoje mecze wyjazdowe. Krakowianie poza Reymonta punktuja bardzo słabo. W tabeli meczów domowych „Biała Gwiazda” jest pierwsza i dystansuje nawet Lecha, który w tym zestawieniu jest drugi. Jeśli jednak chodzi o wyjazdy, to wiślaczy zajmują odległe 15. miejsce. Gorszy bilans wyjazdów w tym momencie mają jedynie Cracovia, Śląsk Wrocław i Radość. Cały ten kwartet nie wygrał

w tym sezonie w delegacjach. Gdzie zatem w Wiśle powinni szukać nadziei na to, że akurat w Poznaniu może ta klasyfikacja się zmienić? Przede wszystkim w tym, że w żadnym z wyjazdowych spotkań Wisła nie odstawiała w jakiś znaczący sposób od rywali. Nawet wtedy gdy przegrywała w Gliwicach, Zabrzu czy Warszawie, podopieczni trenera Mariusza Jopa potrafili dotrzymać kroku rywalom, a o wynikach decydowały wówczas momenty, czasami łut szczęścia. Mogą zatem wiślaczy mieć nadzieję, że jeśli będą w stanie znów podjąć rękawicę z przeciwnikiem, to tym razem to szczęście uśmiechnie się do nich.

Pozostaje jednak właśnie pytanie czy z piekielnie mocnym w ofensywie Lechem taką rywalizację będą w stanie w ogóle podjąć? I tutaj wiele będzie zależało nie tylko od samych umiejętności, ale też odpowiedniego nastawienia mentalnego. Wiślaczy muszą uwierzyć, że w Poznaniu są w stanie powalczyć o korzystny wynik. Pomóc może im w tym w jakimś stopniu wynik ostatniego meczu Pucharu Polski Lecha. No bo jeśli „Kolejorza” była w stanie pokonać III-ligowa Siarka Tarnobrzeg, to dlaczego nie miałyby tego dokonać ekstraklasowa Wisła? Oczywiście, taki wynik byłby ogromną niespodzianką, ale próbę wiślaczy na pewno podejmą. Tym bardziej, że ich sytuacja kadrowa będzie już lepsza niż w kilku wcześniejszych spotkaniach. ©

PIŁKA NOŻNA

Puszcza Niepołomice postraszyła Wisłę Płock w Pucharze Polski

Jacek Żukowski

Puszcza Niepołomice zagrała w meczu 1/16 finału Pucharu Polski z zespołem z ekstraklasy.

Trener Tomasz Tułacz dokonał rewolucji, w porównaniu z ostatnim meczem ligowym z Lechią zostali w jedynastce tylko Kowal i Szabaciuk. Zadebiutował Szymon Gaweł.

Puszcza nie zamierzała się poddawać mimo bardzo młodego składu. Ale to goście atakowali, choćby w 14 min gdy strzelał Patryk Kun, ale nie trafił w bramkę. Ale jeszcze lepszą okazję miał w 16 min Deni Jurić, który z 6 m spudłował. W 25 min szarżował Said Hamulić, ale Wiktor Kowal wygrał ten pojedynek. W końcu jednak „Nafciarze” dopięli swego – po podaniu rzutu rożnego kapitałnym strzałem przewrotną popisał się Hamulić – uderzył z 11 m i golkeeper Puszczy nie miał nic

do powiedzenia. W 36 min sędzia poddyktował rzut karny za ciągnięcie za spowodowanie upadku Przemysławia Misiaka przez Gawęła. Strzał Hiszpańskiego odbił Wiktor Kowal.

W 59 min uderzał bardzo groźnie Igor Pieprzyca – piłka odbiła się od poprzeczki. W 64 min trener Tomasz Tułacz posłał do boju trzech podstawowych ofensywnych zawodników. Ale to Wisła mogła zdobyć drugiego gola – główkował Hiszpański i Kowal fantastycznie obronił. Jednak to Puszcza zdobyła gola – Olaf Korczakowski znakomicie podał do Bartosza Kurzeja, a ten w sytuacji sam na sam pokonał Rafała Leszczyńskiego posyłając piłkę między jego nogami do bramki.

W 2 doliczonej minucie po dograniu Gjoniego bliski szczęścia był Konrad Kasolik, który w pobliżu bramki nie trafił w piłkę. Trzeba było więc rozgrywać dogrywkę. W 105 min po dobrym podaniu Gjoniego znów w sytuacji sam



FOT. ANNA KACZMARZ

W Niepołomicach było sporo walki - takich scen oglądaliśmy wiele, zwłaszcza po stałych fragmentach gry

na sam był Kurzeja – tym razem jednak Leszczyński obronił jego strzał.

II połowa dogrywki znakomicie zaczęła się dla Wisły – ładnym, mierzonym strzałem popisał się Samuel Akere. I ten gol zdecydował o zwycięstwie gości.

Ligowy mecz Puszcza zagra 2.11 o 20.30 w Rzeszowie ze Stalą. Z kolei Bruk-Bet Termalica w sobotę o 15.30 w Legnicy z Miedzią.

PUSZCZANIEPOŁOMICIE - WISŁA PŁOCK

1:2 (0:1, 1:1)

Bramki: 0:1 Hamulić 29, 1:1 Kurzeja 83, 1:2 Akere 110.

Puszcza: Kowal - Szabaciuk, Piekarski, Wołowicz, Gaweł (46 Kasolik, 96 Iwao) - Kamiński (64 Trubeha), Gerstenstein (64 Nascimento), Pieprzyca (88 K. Stępień), Jaworski (64 Gjoni), Korczakowski - Kurzeja.

Wisła: Leszczyński - Misiak, Kamiński, Flis (98 Kościelecki) - Hiszpański (71 Rogeł), Pomorski, Savvidis, Kuczek (91 Błaszkievicz), Kun (46 Gallapeni) - Jurić (98 Silva), Hamulić (79 Akere).

Sędziował: Wojciech Myć (Lublin). **Widzów:** 1000. ©

SPORT

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Dziś zanosi się na kolejną zmianę prezesa w Cracovii

Jacek Żukowski

Cracovia o godz. 18 gra dzisiaj z Motorem Lublin w ramach 13. kolejki, ale ciekawiej dzieje się na szczytach władzy.

Wygląda na to, że czas spokoju w Cracovii to anomalia. W piątek zanosi się na sądny dzień. Na ten dzień zaplanowano posiedzenie Rady Nadzorczej, która ma odwołać prezesa Murata Colaka. Tak podaje portal meczyki.pl. My zweryfikowaliśmy i potwierdziliśmy tę informację.

Nowym prezesem ma zostać brat większościowego właściciela klubu Roberta Płatka - Phillip, zresztą ostatnio wybrany do Rady Nadzorczej. Z kolei wiceprezesem klubu miałby zostać jego dyrektor zarządzający Piotr Sadczuk.

To będzie czwarty prezes Cracovii w tym roku! W nowy rok wprowadził go Mateusz Dróżdź, zastąpiony 7 stycznia przez Elżbietę Filipiak. Ona z kolei przetrwała na stanowisku do 18 lutego. Zastąpił ją Colak.

Do sprawy odniósł się prezes Colak w obszernym wpisie na platformie X: - Nie proszę Was, abyście walczyli za Murata Colaka - pisze. - Proszę, abyście walczyli razem ze mną - o Cracovię. Bo ten klub zasługuje na coś więcej niż samo przetrwanie. Zasługuje na wielkość. A ja nie zamierzam rezygnować z tego marzenia - zakończył.

Odwołanie Colaka jest możliwe, ale w teorii istnieje też scenariusz, że Rada Nadzorcza może być odwołana przez walne zgromadzenie. Czym podpadł Colak? Czarę goryczy podobno przelała ostatnia decyzja odnośnie dymisji dyrektora generalnego pionu sportowego Filipa Trubalskiego. Tej dymisji domagali się kibice i ona zaistniała.

Ale z kolei istnieje też opcja... powrotu Trubalskiego do klubu. To byłby niesamowity scenariusz, ale jak nauczyły nas ostatnie miesiące, w Cracovii niczego już wykluczyć nie można. Także tego, że Colak jednak zostanie na stanowisku...

A całe zamieszanie dzieje się w mało komfortowej sytuacji finansowej klubu. Wynik netto - minus 23,16 mln według ostatniego finansowego raportu firma Grant Thornton.



Wydaje się, że czas Murata Colaka jako prezesa Cracovii dobiegł właśnie końca. Dziś o jego losie ma zadecydować Rada Nadzorcza

A piłkarze akurat w piątek grają niezwykle ważny dla siebie mecz ligowy z Motorem Lublin. Czy już z nowym prezesem na czele?

- Każdy chce mieć stabilność i spokój, a w klubach się dużo dzieje - mówi szkoleniowiec „Pasów” Bartosz Grzelak, komentując dymisję Trubalskiego. - Czasami dzieje się w innych branżach, a w piłce nożnej często się dużo dzieje, ale ja próbuję się skoncentrować na tym, co mogę kontrolować, na treningach, analizach, planach, na codziennej pracy.

Czy coś się zmieniło dla trenera po tej dymisji? Czy rozmawiał z prezesem po tym wydarzeniu?

- Nie chcę za dużo mówić o tej sytuacji, miałem dobrą współpracę z Filipem Trubalskim - mówi trener. - Od razu wiedziałem, że muszę się skoncentrować na tym, co robię. Cały czas czułem mocne wsparcie od właściciela, który ma sto procent zaufania do mnie. W klubie bardzo patrzymy na statystykę, drużyna się rozwija, oczywiście nie jesteśmy zadowoleni z wyników.

Cracovia w meczu z Motorem będzie musiała się obejść bez Mateusza Klichy, który będzie pauzował za żółte kartki. Pod dużym znakiem zapytania jest obecność Sayfallaha Ltaiefa. Wygląda na to, że Ajdin Hasić będzie już do dyspozycji trenera (ostatnio zagrał tylko w końcówce).

- Co do Ltaiefa trudno powiedzieć, czy w ogóle będzie brany do składu na mecz, a jeśli tak, to z pewnością nie - mówi Grzelak. - Ajdin z kolei trenował wczoraj, jest gotowy do gry. Z kolei Mateusz Praszalik jest kontuzjowany.

Motor to rywal, który potrafi odbierać straty. Przekonała się o tym wiosną Cracovia Grzelaka, prowadząc w Lublinie 3:1 w końcówce i dając sobie strzelić dwa gole. W ostatnim meczu Motor przegrywał z Zagłębiem Lubin 0:2, by wyciągnąć remis. Cracovia musi zwrócić na to uwagę. - Może zespół zaczął słabiej ten sezon, ale coraz lepiej wygląda - mówi Grzelak. - Odwrócił kilka meczów w ostatnich minutach. Trzeba więc utrzymać koncentrację nie tylko przez 90 minut, a czasem i przez 100.

Lublinianie we wtorek grali mecz w Pucharze Polski i odpadli, przegrywając z Rakowem po rzutach karnych. Czy to może być okoliczność sprzyjająca Cracovii? - Trudno wyrokować - mówi szkoleniowiec. - Rywale grali 120 minut, a w piątek jest mecz. Nie wiem jak jest z regeneracją, gdyby grali co tydzień w środku tygodnia, byłoby ciężko, ale jeden mecz może nie mieć znaczenia. My nie mamy o tym myśleć, tylko grać z energią, a nie szukać przyczyn, że będzie łatwiej. ©©

• **W meczu III ligi piłkarskiej** Korona II Kielce - Wiślanie Skawina 1:2, a dziś o godz. 14 Wieczysta II gra z Wisłą II Kraków

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Wieczystej nie będzie łatwo o przełom. Jagiellonia właśnie pokazała swoją moc w ataku

Artur Bogacki

W 13. kolejce Wieczysta Kraków zagra u siebie z Jagiellonią Białystok. W sobotę (godz. 14:45 na stadionie przy ul. Reymonta) beniaminek podejmie uczestnika europejskich pucharów, a nie tylko to wskazuje jako faworyta drużynę gości.

Wieczysta po awansie miała być przynajmniej drużyną środka tabeli, a na wzmocnienia nie szczędzono środków. Do drużyny dołączyli m.in. powoływany do reprezentacji bramkarz Mateusz Kochalski czy były król strzelców ekstraklasy Efthymios Koulouris, na którego ponoć nie było stać innych możliwych ekip z Polski. Na razie jednak tryby tej maszyny nie zaskoczyły. Zespół po 12 kolejkach jest w strefie spadkowej, zdobył tylko 8 punktów. Trzy ostatnie mecz przegrał, w tym dwa poprzednie z drużynami będącymi za nim w tabeli Rakowem Częstochowa i Śląskiem Wrocław (jest już przed Krakowianami).

Problem w tym, że perspektyw na szybkie przełamanie się jakoś szczególnie dobre dla Krakowian nie są. Przed Wieczystą wkrótce - w czterech następnych kolejkach - trzy mecze z bardzo mocnymi zespołami. Najbliższy będzie u siebie z Jagiellonią (gra faze ligowej w Lidze Europy, w ekstraklasie zawodzi - 15 pkt), potem Górnikiem Zabrze (aktualny wicelider - wyjazd) i - dwa tygodnie później - z Legią (16. kolejka, również na terenie rywala). Patrząc na obecną dyspozycję, trudno być optymistą.

Lepszą szansą w teorii są starcia z Motorem Lublin (15. kolejka) czy

dwa ostatnie w tym roku - z Koroną Kielce i już w ramach rundy rewanżowej u siebie z Radomiakiem (8). Choć z drugiej strony, ostatnio nawet z niżej notowanymi rywalami Wieczysta nie potrafi sobie poradzić. Do porażek z Rakowem i Śląskiem dodać trzeba też takie rozstrzygnięcia z Cracovią (12 pkt) i Radomiakiem (8). Lepiej było tylko z Widzewem Łódź (11) - remis na wyjeździe.

Jagiellonia w tym sezonie też ma pewne problemy z wynikami, ale nie ma wątpliwości, że drużyna pod Wawel przyjdzie po pełną pulę. Przypomnijmy, że po obiecującym początku przytrafił się gorszy okres - 5 porażek w 6 meczach ligowych, w tym ostatnio cztery z rzędu, co oczywiście odbiło się pozycji w tabeli. Złą passę przełamało zwycięstwo w minionej kolejce u siebie z Wisłą Płock (1:0). Aktualnie „Jaga” jest 10. w stawce (15 pkt po 11 występach, ma mecz zaległy). Dodatkowo zespół podbudowany jest efektowną środkową wygraną w 1/16 Pucharu Polski - 6:0 na wyjeździe z Lechią Gdańsk.

Co ciekawe, formalnie drużyny nie będzie mógł prowadzić Adrian Siemieniec. Trener nadal jest zawieszony (kara 6 meczów, liczona od 2 października) za niedozwoloną formę kontaktów z sędziami.

Trener Wieczystej Żeljko Kopic też ostatnio był zawieszony, ale już wrócił na ławkę. W starciu z Jagiellonią nie będzie mógł skorzystać z trzech zawodników. Nadal po urazie pauzuje: napastnik Stefan Feiertag, bramkarz Nikola Cavlina oraz stoper Mateusz Wieteska. ©©



W poprzedniej kolejce Wieczysta przegrała na wyjeździe ze Śląskiem Wrocław. To była jej ósma porażka w tym sezonie ekstraklasy

ROK RODZINY

PARTNER GŁÓWNY

MAŁOPOLSKA
RODZINNA



Małopolska
- tu bije serce
mojej
rodziny



Małopolska rodzina w oczach młodych i najmłodszych mieszkańców naszego regionu

Rok Rodziny
w Małopolsce.

Wytrwale dążymy do tego, aby tworzyć coraz lepsze warunki do życia dla małopolskich rodzin

● Czy wiecie, że rok 2026 ogłoszono w Małopolsce Rokiem Rodziny? „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska” dołączyły do akcji Województwa Małopolskiego. Z młodymi i najmłodszymi mieszkańcami Krakowa rozmawialiśmy o tym, czym jest dla nich rodzina, czego potrzebuje rodzina i jakie są ich oczekiwania w przyszłości.

2026 – Rok Rodziny w Małopolsce

Rodzina jest z nami od pierwszych chwil życia, pomaga nam dorastać i poznawać świat. Hasło „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” – to nie puste słowa, a codzienność. Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego od lat wspiera rodziny z Małopolski – począwszy od inwestycji, poprzez edukację, aż po pomoc dla osób w trudnych sytuacjach. Rok Rodziny to nie tylko okazja do podsumowania działań, ale również propozycje aktywności i atrakcji dla małopolskich rodzin.

– Rodzina może być siłą Małopolski – stwierdza Łukasz Śmółka, marszałek Województwa Małopolskiego – jeśli będzie realnie wspierana, a nie tylko deklarowana. Rodzina jest fundamentem społeczeństwa. Jeśli chcemy silnej Małopolski, musimy inwestować w ludzi – w ich bezpieczeństwo, relacje, zdrowie i codzienne życie.

Trwający Rok Rodziny pokazuje, że polityka prorodzinna w Małopolsce ma charakter kompleksowy i długofalowy. Samorząd Województwa Małopolskiego stawia nie tylko na jednorazowe akcje społeczne, ale przede wszystkim na systemowe rozwiązania wspierające mieszkańców na różnych etapach życia. Realizowane projekty mają budować region nowoczesny, solidarny i przyjazny rodzinom.

Przyłączając się do akcji Województwa Małopolskiego, zaprosiliśmy do redakcji młodych i najmłodszych mieszkańców Małopolski, aby sprawdzili, czym dla nich jest rodzina, i jakie – w ich opinii – są jej potrzeby.

Przedszkolak wie, co to rodzina

W ramach akcji „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” spotkaliśmy się z przedszkolakami z Przedszkola nr 17 w Krakowie.

Oto, co najmłodsi mówią o rodzinie: „Rodzina to: mama, tata, dziadziuś, siostra, wujek, babcia”, „W rodzinie się lubimy i sobie pomagamy”, „Razem z rodziną obchodzimy ważne święta: urodziny, Boże Narodzenie, imieniny”, „Rodzina to miłość!” – by zacytować niektóre z wypowiedzi przedszkolaków z grupy Kamyczki Szczęścia.

Na pytanie: Czym jest dla was rodzina, dzieci odpowiadały:



- Rodzina to miłość.
- Jak kogoś kochamy, to trzeba mu pomóc.
- W rodzinie się lubimy i sobie pomagamy.
- Rodzina – znaczy, że jesteśmy razem.

Dzieci w swoich wypowiedziach były spontaniczne i szczere. Jak stwierdziła rozmawiająca z przedszkolakami Karolina Załęga, psychoterapeutka, na co dzień współpracująca z Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego

jako ekspert ds. ochrony zdrowia, odpowiedzi, których udzielały maluchy, były zaskakujące dojrzałe i dające do myślenia. Wskazały, jak ważnymi obserwatorami są dzieci, ale przede wszystkim dowiodły, jak ważna dla dziecka jest rodzina, będąca oparciem, miłością i dająca poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa.

Nastolatki o dobrej rodzinie

Co zrobić, aby małopolskie rodziny dobrze funkcjonowały i bardziej się

wspierały, tak, by stworzyć lepsze warunki do rozwoju talentów i pasji dzieci? W ramach akcji „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” spotkaliśmy się z uczniami z Międzynarodowej Szkoły Podstawowej Kolegium Europejskiego w Krakowie w naszej redakcji.

Nasi goście nie tylko zobaczyli, jak wygląda praca w redakcji, ale opowiedzieli, czym jest dla nich rodzina i czego oczekują od dorosłych. Rozmawialiśmy o pasjach, ale i o codziennych obowiązkach

w rodzinie, o tym, co naprawdę łączy rodzinę. Uczestnicy spotkania byli nastoletni, ale pytania – poważne i dorosłe.

Czy jest i jak działa podział obowiązków? Jedna z uczestniczek spotkania zadeklarowała: „W swoim pokoju robię wszystko sama!”. Inna uczennica powiedziała: „Mnie rodzice proszą na bieżąco o to, co jest aktualnie do zrobienia”. Padło też zupełnie przeciwne stwierdzenie: „Na mam obowiązków domowych”.

– Obowiązki powinny być dostosowane do wieku rozwojowego – podkreśla uczestnicząca w spotkaniu psychoterapeutka Karolina Załęga.

W czasie rozmów okazało się, że dzieci, także starsze, nastoletnie, uwielbiają czas, spędzany wspólnie z rodzicami. Ważna jest wspólnota stołu, czyli to, że każdy posiłek jemy razem, ale także grymy wspólnie w gry, oglądamy razem filmy i mecze, układamy puzzle, gramy w planszówki – to zaledwie niektóre z licznych wspólnych rodzinnych zajęć i aktywności. A przecież są jeszcze wspólne spacerki i wycieczki, wyjscia na zakupy, wyprawy na wydarzenia dedykowane rodzinom, kiermasze, mecze, koncerty czy seanse filmowe.

Nastoletni rozmówcy wielokrotnie podkreślali, że najważniejsze jest to, by ten czas był całkowicie dla nich, bez zerkania w telefon!

Podczas naszych rozmów, nastolatki były wyjątkowo zgodne, zgłaszając, że od dorosłych członków rodziny najbardziej potrzebują:

- Wsparcia: „Aby nas słuchali, zrozumienia, zwłaszcza emocji, pomocy w osiągnięciu celu”.
- Spokoju: „W mojej rodzinie przydałoby się więcej spokoju!”
- Zaufania i cierpliwości: „Czasem zdarzają się gorsze oceny albo nieposprzątany pokój, ale my pokazujemy, że damy radę – tylko potrzeba trochę cierpliwości. Żeby nam nie burzyli tego, co sobie zaplanujemy”.
- Aktywnego słuchania: „Żeby się zatrzymać i posłuchać nawzajem, także wtedy, kiedy my potrzebujemy, a nie tylko wtedy, kiedy chcą tego dorośli”.

Nastolatki mówiły, że pragną, by rodzice traktowali ich w sposób partnerski.

Na pytanie: Co byście doradzili młodym ludziom w rozmowach z rodzicami, nastolatki odpowiedziały, że:

- Empatii: By pomyśleli, że komunikacja działa w obie strony – wczuć się w uczucia drugiej osoby.
- Cierpliwości: Trzeba dać rodzinom szansę.
- Dotrzymywania słowa: jak mówię, że posprzątam pokój, to zrobić to w określonym czasie – trzeba zapracować na zaufanie.
- Uczciwości: By nie rozczarować bliskich i samych siebie.

Jak podsumowała Karolina Załęga, „partnerstwo z rodzicem jest możliwe, tylko potrzebne są: czas, spokój, zatrzymanie się: tu i teraz, bycie offline i zrozumienie z obu stron: z waszej – że rodzice mają swoje stresy, a ze strony rodziców zrozumienie, jak funkcjonuje nastoletni człowiek”.

Studenci: czy założyć rodzinę?

Studenci krakowskich uczelni stwierdzili, że to rodzina jest stałą wartością w świecie, który szybko się zmienia. „Rodzina to bycie częścią większej całości, która mnie zna i jest dla mnie życzliwa” – mówili. Człowiek jest jednostką społeczną; mamy mocną potrzebę przynależności. Rodzina spełnia tę potrzebę.



Pełne rozmowy i relacje znajdziecie tutaj: www.gazetakrakowska.pl/malopolska-rodzina

Na pytanie „Czym jest dla Ciebie rodzina?” młodzi ludzie odpowiedzieli, że rodzina jest: najważniejszą wartością, wspólnotą, „przestrzenią, gdzie jestem zrozumiany”. Rodzina kojarzy im się z byciem sobą, bliskością, wsparciem, stabilnością. Rodzina to poczucie bezpieczeństwa, to mama z tatą... Rodzina jest enklawą spokoju, do której możemy wracać.

Niektórzy podkreślali, że dla nich rodzina to bliskie osoby, niekoniecznie połączone więzami krwi. Najistotniejsza jest więź!

Ważne, żeby móc wracać do domu, do kogoś, bowiem silne więzi możemy tworzyć nie tylko z osobami, z którymi jesteśmy spowinowaceni. „Założenie rodziny jest dla mnie opcją, a nie celem” – skomentowała jedna ze studentek.

Co jest ważne, kiedy decydujesię się założyć rodzinę?

- Sytuacja materialna
- Dach nad głową
- Poczucie stabilności finansowej
- Odpowiedni partner
- Poczucie odpowiedzialności za siebie i za innych
- Wspólnota i partnerstwo w obowiązkach!

Jak mówiła jedna z obecnych na spotkaniu studentek, „Chciałabym, aby mój przyszły mąż był tak samo aktywny w życiu naszego dziecka, jak ja. Obydwoje musimy mieć podobny poziom inteligencji emocjonalnej”.

„Koniecznie podział obowiązków, nie „na sztywno”, ale zgodny z naszymi predyspozycjami i możliwościami. Uzupełniamy się!” – dodała inna z dziewcząt. „Zwracajmy uwagę na to, czy ktoś chce być tatą/mamą czy mieć dziecko”.

Dla wielu młodych osób ważnym czynnikiem była odpowiednio wysoka pozycja zawodowa, co wiąże się z zapewnieniem bezpieczeństwa finansowego rodzinie.

Dążenie do samodzielności ograniczają kwestie ekonomiczne: praca i kryzys rynku mieszkaniowego, a także wysokie koszty życia – komentowali studenci.

Były jednak też inne głosy: „Jest to kwestia ustawienia priorytetów: czy stawiamy na rodzinę, czy na karierę zawodową. Jeśli chcę założyć rodzinę, to muszę trochę odpuścić życie zawodowe, i na odwrót. Coś za coś”, a nawet „Nie uważam się na wystarczająco dorosłą do założenia rodziny”.

– To, co naprawdę nas uszczęśliwia, jest bliżej niż nam się wydaje – komentował jeden z uczestników spotkania – Szczęśliwa rodzina jest najważniejsza, jest trwałym fundamentem, którego dziś brakuje.

Mieszkanie i praca to podstawa, ale ważny też jest dojrzały partner. Istotna jest bliskość – daje poczucie bezpieczeństwa i spełnienia. Ważna jest też satysfakcja z pracy. Dziś mamy hałas informacyjny, czujemy się osamotnieni wśród chaosu. Mamy świat opinii, a nie faktów. Trzeba więc trochę pomóc młodym w budowaniu trwałych relacji z innymi. Doświadczenie frustracji nie może zdominować naszego życia.

Tylko ten, kto potrafi marzyć, jest w stanie to osiągnąć to, o czym marzy.

Agnieszka Aulich

Małopolska stawia na rodzinę. Rok 2026 pod znakiem solidarności międzypokoleniowej i wsparcia rodzin

**Łukasz Smółka****Marszałek Województwa Małopolskiego**

Rodzina stanowi fundament siły, poczucia bezpieczeństwa i pozytywnej energii. Województwo Małopolskie systematycznie wspiera inicjatywy i realizuje projekty skierowane do osób, które zdecydowały się założyć rodzinę. Naszym celem

jest tworzenie jak najlepszych warunków do życia oraz wychowywania dzieci, aby Małopolska była miejscem przyjaznym dla rodzin – zaznacza Łukasz Smółka, Marszałek Województwa Małopolskiego

**Marta Malec-Lech****Członek Zarządu Województwa Małopolskiego**

Zależy nam na tym, aby rozmawiać o rodzinie w sposób zrozumiały i atrakcyjny dla młodego pokolenia, jednocześnie podkreślając znaczenie bliskości, więzi międzyludzkich i wspólnego tworzenia przyszłości. Podejmowane przez nas inicjatywy pokazują,

że Małopolska sprzyja zarówno rozwojowi osobistemu i realizacji planów, jak i budowaniu trwałych związków, zakładaniu rodzin oraz tworzeniu stabilnej przyszłości – mówi Marta Malec-Lech z Zarządu Województwa Małopolskiego

Rok 2026 w Małopolsce upływa pod znakiem rodziny. To czas inicjatyw, które mają wspierać rodziców, pomagać najmłodszym, wzmacniać aktywność seniorów oraz poprawiać jakość życia osób z niepełnosprawnościami. Województwo Małopolskie, poprzez działania Departamentu Rodziny, realizuje programy odpowiadające na potrzeby mieszkańców na różnych etapach życia. Za poszczególnymi projektami stoją konkretne działania, wsparcie finansowe i rozwiązania, które mają ułatwiać codzienne funkcjonowanie rodzin.

Dobry początek – wsparcie od pierwszych chwil życia

Rodzina potrzebuje wsparcia już od samego początku. Dlatego jednym z realizowanych przedsięwzięć są wyprawki dla noworodków, przekazywane rodzicom dzieci urodzonych w trzech wojewódzkich placówkach medycznych: Szpitalu Specjalistycznym im. Ludwika Rydygiera w Krakowie, Szpitalu Wojewódzkim im. św. Łukasza w Tarnowie oraz Szpitalu Specjalistycznym im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu. W 2026 roku przekazano 2611 wyprawek, które stanowią symboliczny gest powitania najmłodszych mieszkańców regionu. Szczególnie miejsce wśród inicjatyw zajmuje także program „Pierwsze Dzieci”, w ramach którego przyznawana jest pomoc finansowa gminom, w których na świat przychodzi pierwsze dziecko w danym roku oraz pierwsze bliźnięta. **W 2026 roku po 10 tys. zł otrzymały gminy Brzesko, Wadowice i Tarnów, natomiast 20 tys. zł przeznaczono dla gminy Lisia Góra, w której urodziły się pierwsze bliźnięta.**

Wsparcie rodzin z małymi dziećmi obejmuje również poprawę dostępności przestrzeni publicznej. Program „Małopolska Maluchom” pomaga samorządom tworzyć bardziej przyjazne miejsca dla rodziców i opiekunów. W ramach zadania możliwe jest



m.in. montowanie przewijaków oraz instalowanie ławek ogrodowych zintegrowanych z przewijakiem dla niemowląt oraz foteli dla rodziców na oddziały dziecięce do szpitali. **Na ten cel Samorząd Województwa Małopolskiego przekazał łącznie 900 tys. zł dla 48 jednostek samorządu terytorialnego.**

Rodzina razem – od zabawy po międzypokoleniową integrację

Rodzina to nie tylko codzienne obowiązki, ale również wspólnie spędzony czas, budowanie więzi i tworzenie wspomnień. Takie podejście przyświeca inicjatywie „Małopolska Łączy Pokolenia”, której celem jest wzmacnianie integracji i aktywności dzieci, młodzieży, dorosłych, seniorów oraz osób z niepełnosprawnościami. Projekt promuje również rodzicielstwo i postawy sprzyjające podejmowaniu decyzji o posiadaniu dzieci. **W 2026 roku dofinansowanie od Samorządu Województwa Małopolskiego otrzymało 47 zadań, na które przeznaczono łącznie 1 mln 410 tys. zł.** Ważnym elementem budowania rodzinnych relacji jest również świętowanie. W ramach projektu „Małopolski Dzień Dziecka” samorządy otrzymują środki na organizację bezpiecznych, dostępnych i atrakcyjnych

wydarzeń dla najmłodszych. Warsztaty, aktywności sportowe, zajęcia edukacyjne i kulturalne pozwalają dzieciom rozwijać zainteresowania, a jednocześnie wzmacniają więzi lokalne. **W 2026 roku Województwo Małopolskie dotacje przyznało 109 gminom, przekazując na ten cel łącznie 1 mln 120 tys. zł.** Podobną ideę realizuje „Małopolski Święty Mikołaj”, wspierający organizację ogólnodostępnych wydarzeń mikołajkowych, wigilijnych i świątecznych. W programach takich spotkań mogą znaleźć się animacje, warsztaty artystyczne, gry i zabawy, rodzinne konkursy, spotkania ze Świętym Mikołajem oraz wspólne kolędowanie. To okazja, by mieszkańcy mogli spotkać się, spędzić razem czas i poczuć wspólnotę.

Pomoc, która odpowiada na trudne doświadczenia

Polityka prorodzinna obejmuje również sytuacje wymagające szczególnej troski i wrażliwości. Konkurs „Nie jesteś sama w Małopolsce” ma na celu podnoszenie wiedzy i kompetencji osób uczestniczących w szkoleniach i warsztatach dotyczących praw rodziców, ich potrzeb oraz dostępnych form wsparcia po stracie dziecka. Pomoc ma obejmować zarówno sytuację rodziców przeżywających na oddziale szpitalnym, jak i okres



po opuszczeniu placówki. Na realizację tego zadania Województwo przeznaczyło 150 tys. zł.

Ważne miejsce zajmuje również wsparcie rodzin zastępczych. Pilotażowy program „Mobilna Piecza Zastępcza w Małopolsce” ma pomóc im w pozyskaniu samochodu, ułatwiającego codzienną opiekę i organizację życia rodzinnego. **Województwo Małopolskie przeznaczyło na ten cel w 2026 roku 500 tys. zł, przekazywanych w formie pomocy finansowej powiatom ziemskim i grodzkim.** Uzupełnieniem tych działań są małe granty przyznawane organizacjom pozarządowym. Na zadania wspierające rodziny przeznaczono około 315 tys. zł. Środki te pozwalają rozwijać inicjatywy odpowiadające na lokalne potrzeby i docierać do osób, które wymagają dodatkowego wsparcia.

Aktywni seniorzy – Małopolska z myślą o przyszłości

Współczesna polityka rodzinna nie kończy się na wsparciu rodziców i dzieci. Równie istotne jest tworzenie warunków, w których osoby starsze mogą zachować samodzielność, aktywność i uczestniczyć w życiu społecznym. Temu służy program strategiczny „Srebrna Małopolska 2030”, będący jednym z narzędzi

budowania regionalnej polityki senioralnej. Odpowiada on na wyzwania związane ze zmianami demograficznymi i starzeniem się społeczeństwa. Jego celem jest zapewnienie mieszkańcom możliwości pomyślnego starzenia się, lepsze odpowiadanie na zróżnicowane potrzeby seniorów oraz tworzenie warunków sprzyjających ich aktywności.



MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Praktycznym źródłem informacji dla starszych mieszkańców regionu jest portal www.senioralna.malopolska.pl, prowadzony od 2021 roku. Można tam znaleźć materiały dotyczące zdrowia i opieki, edukacji, kultury, turystyki oraz korzystania z nowych technologii i Internetu. Portal promuje zdrowy i aktywny styl życia, a także informuje o działaniach i projektach realizowanych w ramach polityki senioralnej Województwa Małopolskiego.

Istotnym wydarzeniem w regionalnym kalendarzu jest Małopolski Kongres Srebrnej Gospodarki, organizowany od 2016 roku. Spotkanie gromadzi ekspertów, praktyków, przedstawicieli środowisk senioralnych i samorządów, by rozmawiać o potrzebach osób starszych i wyzwaniach związanych ze starzeniem się społeczeństwa. Kolejna edycja kongresu odbędzie się 2 grudnia 2026 roku i będzie dotyczył prezentacji innowacyjnych rozwiązań technologicznych wspierających osoby starsze i niesamodzielne.

Ważną rolę odgrywa także konkurs „Wiek seniora, a wigor juniora!”, wspierający inicjatywy zwiększające udział osób starszych w życiu społecznym i publicznym. Projekty realizowane w jego ramach mogą służyć rozwojowi aktywności społecznej, zdrowotnej i kulturalnej, poszerzaniu wiedzy przydatnej w codziennym życiu oraz wzmocnieniu więzi międzypokoleniowych. Szczególną uwagę poświęca się mieszkańcom obszarów wiejskich i budowaniu pozytywnego wizerunku seniorów. Uzupełnieniem działań na rzecz osób starszych są małe granty. **Samorząd Województwa Małopolskiego w 2026 roku na zadania skierowane do osób w wieku emerytalnym przeznaczył około 160 tys. zł.**

Bezpieczeństwo i codzienna pomoc – Małopolski Tele-Anioł 2.0

Dla wielu osób starszych, przewlekle chorych lub z niepełnosprawnościami możliwość uzyskania pomocy w codziennym funkcjonowaniu ma ogromne znaczenie. Odpowiedzią na te potrzeby jest projekt „Małopolski Tele-Anioł 2.0”, realizowany przy wsparciu Funduszy Europejskich dla Małopolski.

Z projektu korzysta 5556 osób. Obejmuje on także usługi opiekuńcze i sąsiedzkie, zaplanowane dla 2500 osób. Całkowita wartość przedsięwzięcia przekracza 150 mln zł, a jego realizacja potrwa do czerwca 2029 roku. Celem jest zapewnienie wsparcia osobom, które ze względu na wiek, chorobę lub niepełnosprawność potrzebują pomocy w codziennym życiu.

Wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami i ich bliskich

Rodziny opiekujące się osobami z niepełnosprawnościami często mierzą się z dodatkowymi wyzwaniami organizacyjnymi i emocjonalnymi. Dlatego działania Województwa Małopolskiego obejmują zarówno bezpośrednie wsparcie osób z niepełnosprawnościami, jak i pomoc ich rodzicom oraz opiekunom. Program „Szansa na lato” umożliwia organizację półkolonii wakacyjnych dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami. To szansa



na aktywny wypoczynek, rozwijanie zainteresowań i nawiązywanie relacji, a dla rodziców – możliwość uzyskania wsparcia w okresie wakacyjnym. W 2026 roku dofinansowano sześć półkolonii, przekazując na ten cel 300 tys. zł.

Z kolei program „Odbuduj siebie” koncentruje się na potrzebach rodziców i opiekunów. Wyjazdy wytchnieniowe, pomoc terapeutyczna, warsztaty i grupy wsparcia mają pomóc im zadbać o własne zdrowie i równowagę. To ważne, ponieważ troska o kondycję psychiczną i fizyczną opiekunów ma znaczenie również dla jakości opieki nad ich bliskimi. W 2026 roku dofinansowano sześć zadań o łącznej wartości 350 tys. zł.

Województwo kontynuuje także realizowany od trzech lat program „Małopolska dla każdego”, wspierający osoby neuro różnorodne i ich rodziny. W 2026 roku zaplanowano około 50 warsztatów i praktycznych szkoleń dla personelu placówek medycznych. Ich tematyka obejmuje funkcjonowanie i potrzeby pacjentów neuroatypowych, a także współpracę z ich rodzicami, opiekunami i asystentami. Na realizację zadania przeznaczono 350 tys. zł.

Wspólna odpowiedzialność za jakość życia

Działania Departamentu Rodziny w 2026 roku pokazują, że skuteczna polityka społeczna wymaga spojrzenia na potrzeby mieszkańców w szerokiej perspektywie. Wsparcie dla rodziców i noworodków, inicjatywy integrujące pokolenia, pomoc rodzinom zastępczym, działania na rzecz seniorów oraz programy skierowane do osób z niepełnosprawnościami tworzą system wzajemnie uzupełniających się przedsięwzięć.

Rok Rodziny w Małopolsce jest okazją, by podkreślić znaczenie bliskich relacji, solidarności i odpowiedzialności za drugiego człowieka. To również przypomnienie, że rodzina potrzebuje wsparcia nie tylko w wyjątkowych momentach, lecz także w codziennym życiu – niezależnie od wieku, sytuacji zdrowotnej czy miejsca zamieszkania. Właśnie temu służą inicjatywy realizowane w regionie: by Małopolska była miejscem przyjaznym rodzinom, otwartym na potrzeby seniorów i wspierającym tych, którzy na co dzień troszczą się o innych.



Naszym celem jest budowanie silnej Małopolski poprzez silne rodziny



Łukasz Smółka

Marszałek Województwa Małopolskiego

Małopolska jest dziś jedynym województwem w Polsce, które w ubiegłym roku nie odnotowało spadku liczby ludności. Większość regionów systematycznie traci mieszkańców. Tymczasem Małopolska potrafiła ten trend zatrzymać. To nie jest przypadek, a efekt tego, że nasz region rozwija się gospodarczo, powstają nowe miejsca pracy, poprawia się infrastruktura, a także konsekwentnie budujemy politykę społeczną i prorodzinną.

Młoda Małopolska

Małopolska jest regionem stosunkowo młodym. Mamy jedną z najniższych median wieku w Polsce, rodzi się tu zdecydowanie więcej dzieci niż w większości kraju. Małopolska nadal pozostaje miejscem, z którym młodzi ludzie wiążą swoją przyszłość. Więcej osób wybiera Małopolskę jako miejsce do życia, pracy i wychowywania dzieci niż z niej wyjeżdża.

– Od wielu lat budujemy system wsparcia, który obejmuje praktycznie wszystkie etapy życia rodziny. Rolą samorządu nie jest zastępowanie rodziny, ale stworzenie takich warunków, aby rodzinom żyło się łatwiej. Nie ograniczamy się do jednego programu czy jednorazowej pomocy finansowej. Staramy się stworzyć spójny system, co oznacza rozwój usług społecznych, poradnictwa psychologicznego i rodzinnego, rozwój opieki żłobkowej, pomoc rodzinom zastępczym, działania dla rodzin wychowujących dzieci z niepełnosprawnościami, ale również ofertę skierowaną do seniorów. Ogromny nacisk kładziemy także na integrację rodzin. To składa się na długofalową politykę, której celem jest budowanie silnej Małopolski poprzez silne rodziny. Naszą ambicją jest, aby polityka rodzinna nie była dodatkiem do innych działań samorządu, ale jednym z jego najważniejszych filarów – stwierdza marszałek Łukasz Smółka.

Robimy, co w naszej mocy, aby w Małopolsce dobrze się żyło wszystkim rodzinom



Iwona Gibas

Członek Zarządu Województwa Małopolskiego

Rok 2026 Małopolska ogłosiła Rokiem Rodziny. To symboliczne uznanie jej roli, jako „najważniejszej grupy społecznej w budowaniu teraźniejszości i przyszłości regionu”.

Rodzina – małopolska specjalizacja

Jak podkreśla Iwona Gibas, „Każda rodzina jest fundamentem rozwoju Małopolski. Teraz i w przyszłości. Dlatego też już od lat nasz samorząd robi wszystko, także w turystyce i kulturze, za które odpowiadam, aby Małopolska była najlepszym miejscem do życia i wypoczynku dla rodzin. Bowiem tylko w ten sposób możemy zbudować silny, bezpieczny i przyjazny region.

Małopolska stawia na turystykę. W naszym regionie każdy, bez względu na wiek i kondycję, znajdzie coś dla siebie. Jak wiadomo, najbardziej wymagający turysta to najmłodsze pokolenie, gdyż jest ono najbardziej absorbujące i wymagające”.

– Wszystkie inwestycje i działania, które podejmuje samorząd i branża turystyczna, są robione z myślą o rodzinach. Oczywiście, od razu dodam, by nie było wątpliwości, nie oznacza to, że pomijamy potrzeby innych grup turystów. Staramy się, aby Małopolska była atrakcyjna dla wszystkich – zaznacza Iwona Gibas. – Chodzi nam bowiem o to, aby w pędzącym świecie stworzyć idealne warunki do wypoczynku i życia, by rodzice oraz dzieci mogli oderwać się od codziennych trosk, spokojnie odetchnąć, a jednocześnie poznać naszą piękną Małopolskę, jej niezwykłą historię, imponujące dziedzictwo kulinarne oraz cudowne atrakcje.

– U nas można wspaniale spędzić czas z dziećmi, i to w bardzo różnym wieku. Aktywnie i kreatywnie – podkreśla Iwona Gibas. – Małopolska, choć stosunkowo niewielka, obfituje bowiem w liczne atrakcje, takie, których inne regiony nie mają. Dajcie się ugościć w Małopolsce!

Jesteśmy regionem, z którym rodziny wiążą swoją przyszłość



Mirosław Dróżdż, przewodniczący Komisji Polityki

Prorodzinnej i Społecznej Sejmiku Woj. Małopolskiego

Kochają i zawsze mają czas. Opowiadają, słuchają, wyjaśniają świat. Pocieszają, rozwiązują małe i wielkie problemy. Rozpieszczają, będąc jednocześnie powiernikami największych sekretów. Często są ostatnią instancją odwoławczą. – Babcie i dziadkowie to wciąż instytucja. Choć świat się gwałtownie zmienia, oni cały czas dają wnukom poczucie stałości i bezwarunkowej akceptacji oraz miłości. I oby jak najdłużej tak pozostało – podkreśla Mirosław Dróżdż

Rola dziadków w nowoczesnej rodzinie

Jak jest rola dziadków w nowoczesnej rodzinie? – Na szczęście babcie i dziadkowie wciąż mają wiele do powiedzenia w małopolskich rodzinach. Nie tylko wspierają swoje dzieci, ale są także ostoją dla swoich wnuków. Ich znaczenie nie tylko nie maleje, ale – co warto podkreślić – zwiększa się – stwierdza Mirosław Dróżdż.

Rola seniorów rośnie również w małopolskiej gospodarce. Są rosnącą grupą społeczną, a to ma olbrzymi wpływ na rozwój tzw. srebrnej gospodarki.

Małopolscy seniorzy stają się także coraz bardziej aktywni. Dzięki lepszemu zdrowiu i większej sprawności, seniorzy mogą dużo więcej czasu poświęcić rodzinie. Są też bardziej ciekawi dla wnuków. Mogą pokazać im więcej ciekawego świata, być wzorem godnym naśladowania.

– Seniorzy mogą przekazać wnukom swoje wartości, a wnuki np. wprowadzić dziadków w świat technologii XXI wieku. Korzyści są więc obopólne – dodaje Mirosław Dróżdż.

– Jako samorząd robimy bardzo wiele, aby pomagać małopolskim rodzinom. Dzięki temu wciąż pozostajemy regionem, z którym młodzi ludzie i seniorzy wiążą swoją przyszłość – zaznacza przewodniczący Mirosław Dróżdż.

Jak chronić rodzinę przed patologiami cyfrowego świata?



Łukasz Cichocki

Zastępca dyr. Szpitala Klinicznego im. dr. J. Babińskiego

Hejt. Ośmieszanie. Nękanie. Niebezpieczne relacje. Szkodliwe treści. Przemoc. Patologiczne wyzwania... To niebezpieczeństwa, które czyhają w sieci – nie tylko na dzieci, ale i ich rodziców. Do tego dochodzi często uzależnienie od ekranów. Jak się przed tym bronić?

Jak wyjść z błędnego koła

Jak zaznacza dr Cichocki, „Niektórzy mają pewne umiejętności, jeśli chodzi o tak zwaną higienę cyfrową, ale są też tacy, którzy nie radzą sobie z natłokiem informacji, niesionym przez media społecznościowe, i nie potrafią odróżnić tego, co jest prawdą, a co fałszem. Na szczęście, po okresie bezkrytycznego poodejścia do cyberswiata, następuje pewne otrzeźwienie. Przejawem tego może być choćby decyzja o ograniczeniu dostępu do smartfonów dla uczniów szkół.”

Dr Cichocki zwraca uwagę na to, że wirtualny świat, media społecznościowe –

wbrew nazwie – mocno ograniczają nam kontakt z realnym światem.

– Okazuje się, że kontakty w realnym świecie wymagają większej wiedzy, umiejętności i wysiłku, a często także oznaczają potrzebę większych kompetencji społecznych. Stąd dla wielu ludzi, szczególnie młodych, jawią się jako mniej atrakcyjne i trudniejsze. W ten sposób jednak wpadamy w spiralę tracenia się w, wydawałoby się, łatwiejszym, prostszym, bezwysiłkowym cyberswiecie. Zapadamy się w nim – dodaje ekspert.

Dzieci trzeba uczyć zasad ograniczonego zaufania do tego, co znajduje się w sieci. Okazuje się jednak, że w pułapkę uzależnienia od ekranów wpadają nie tylko dzieci. Często wcześniej uzależnili się rodzice. Gdzie szukać pomocy?

– Przetrywamy tylko wtedy, gdy fundamentem społeczeństwa będzie rodzina. Silna, spójna, wspierająca się i kochająca – podkreśla dr Łukasz Cichocki.

Razem na rzecz wsparcia seniorów po polskiej i słowackiej stronie granicy

Na sercu leży nam
dobro wszystkich
seniorów,

ale w szczególności
chcemy pomóc tym
najbardziej biernym

Przez ostatnie 18 miesięcy, począwszy od maja 2025 roku Województwo Małopolskie w partnerstwie z Samorządowym Krajem Preszowskim oraz z samorządami lokalnymi (Gminą Stary Sącz, Miastem Limanowa, Miastem Biała Spiska, Miastem Stara Lubowla) realizowało projekt pn. **Samorząd przyjazny seniorom** w ramach programu Interreg Polska-Słowacja 2021-2027. Projekt jest odpowiedzią na negatywne zmiany demograficzne związane z procesem starzenia się społeczeństwa. W efekcie współpracy powstał modelowy transgraniczny program aktywizacji osób starszych na polsko-słowackim pograniczu. Program stanowi punkt odniesienia dla innych samorządów, które chcą lepiej wspierać swoich seniorów w codziennym życiu, a także w zdrowym i aktywnym starzeniu się. Program obejmuje kluczowe sektory, takie jak bezpieczeństwo ekonomiczne, zdrowie, opieka w miejscu zamieszkania, bezpieczeństwo w środowisku lokalnym, aktywność i czas wolny, edukacja i informacja oraz mieszkalność przyjazne seniorom. Co ważne, to przede wszystkim seniorzy skupieni w organizacjach lokalnych działających na rzecz wsparcia osób starszych mieli decydujący głos w jego tworzeniu, przy wsparciu samorządów lokalnych i organizacji pozarządowych. To oni wspólnie ustalili wizję programu: *Społeczność szanująca seniorów, przyjazna, otwarta, która oferuje bezpieczną przestrzeń do aktywnego i godnego życia oraz misję programu Aby jesień życia była radością. Tworzymy bezpieczną przestrzeń, oferujemy szeroką sieć usług społecznych i zdrowotnych, wspieramy aktywne i godne życie seniorów.*

Dlaczego przygotowaliśmy taki projekt?

Przed wszystkim po to, aby móc odpowiedzieć na zmiany, które nas czekają, zwłaszcza w systemie opieki zdrowotnej i społecznej, a które są związane ze stale wzrastającą liczbą osób starszych w populacji. Kluczową rolę w tym procesie odgrywają lokalne gminy i miasta, a także organizacje pozarządowe i wszelakie publiczne i prywatne instytucje, które prowadzą już dziś różnorodne działania wspierające osoby starsze w środowisku lokalnym, w którym na co dzień funkcjonują. Na sercu leży nam dobro wszystkich seniorów, ale w szczególności chcemy pomóc tym najbardziej biernym, którzy nie opuszczają własnego domu, albo bardzo rzadko z niego wychodzą. Dlatego za cel główny projektu postawiliśmy sobie dobre przygotowanie pracowników gmin, aby mogli być w swoich działaniach na rzecz seniorów bardziej skuteczni i potrafili docierać tam, gdzie ich pomoc jest niezbędna. Ważnym elementem tego przedsięwzięcia było włączenie osób starszych – mieszkańców gmin/miast partnerskich oraz stworzenie im możliwości przetestowania w praktyce wybranych rozwiązań, które zostały wypracowane w ramach projektu. Naszą ambicją jest, aby decyzje dotyczące osób starszych były podejmowane z ich udziałem.



Jak przebiegała realizacja i co udało się zrobić?

W trakcie realizacji projektu zmierzaliśmy się z kluczowymi zagadnieniami, niezbędnymi w procesie tworzenia skutecznej polityki senioralnej. Po pierwsze zbadaliśmy potrzeby osób starszych zamieszkujących gminy/miasta partnerskie. Poznaliśmy w drodze rozmów z seniorami oraz mieszkańcami największe problemy i bariery, które powodują, że środowisko lokalne, w którym żyją osoby starsze nie sprzyja ich rozwojowi osobistemu, aktywizacji społecznej i zawodowej, a wręcz go blokuje i powoduje, że osoby starsze w większości pozostają wciąż na marginesie życia społecznego. Okazało się, że wiele takich samych problemów występuje po obu stronach granicy. Najbardziej palące dotyczą bezpieczeństwa osób starszych (finansowego, w środowisku domowym, w przestrzeni publicznej), trudnej sytuacji finansowej, z którą mierzą się osoby w wieku emerytalnym, braku tanich mieszkań, niewystarczającej oferty edukacyjnej dostosowanej do starszego odbiorcy i wykluczenia cyfrowego. Dużym problemem jest samotność i wykluczenie osób biernych i pozostających w domach. Każdy kraj ma też inne podejście do polityki senioralnej. Słowacja nie ma ustawy o osobach starszych, dlatego bardziej niż w Polsce rozwinięty jest tam system wsparcia osób starszych przez samorządy z dużą rolą organizacji pozarządowych, jak np. dofinansowanie transportu do lekarza czy na zakupy, dostarczanie posiłków do domów, wsparcie finansowe, czy system dopłat do usług opiekuńczych. Niemniej jednak

działania te są bardziej rozproszone, a ich zakres wynika z zamkniętej listy usług dla osób starszych możliwych do dofinansowania w ramach ustawy o pomocy społecznej. W Polsce z kolei działania na rzecz seniorów są bardziej systemowe i realizowane w ramach programów strategicznych samorządów i ustawy o osobach starszych. Samorządy polskie mają też zdecydowanie większą inicjatywność w projektowaniu działań na rzecz osób starszych i uzyskiwaniu dofinansowania. *My musimy zmieścić się w zamkniętym katalogu usług, podczas gdy Wy możecie wymyślić sobie usługę i dostać na nią pieniądze* – podkreśliła słowacka ekspertka po wizycie w Centrum Usług Społecznych w Starym Sączu. *Wy macie politykę senioralną nie mając ustawy* – odpowiadał polski ekspert po wizycie w Białej Spiskiej. To był dobry punkt wyjścia do zastanowienia się, czego możemy się od siebie nauczyć. W kolejnych etapach realizacji wspólnie poszukiwaliśmy odpowiedzi na pytanie, co gminy i miasta mogą zrobić pod kątem aktywizacji osób starszych i poprawy ich sytuacji społecznej, jakie mają możliwości już dziś. Zbadaliśmy przede wszystkim ich funkcjonujące, dobre rozwiązania na rzecz wsparcia seniorów w miastach partnerskich podczas wizyt studyjnych w Starym Sączu, Limanowej, Starej Lubowli i Białej Spiskiej. Słowackich partnerów zafascynowały zwłaszcza uniwersytety trzeciego wieku z ich różnorodną ofertą oraz gminne rady seniorów. Polskich partnerów zachwyciła różnorodność działań podejmowanych w ramach

dialogu międzypokoleniowego z niezwykle aktywnym udziałem szkół, przedszkoli, samorządowych instytucji kultury i centrów rekreacji. Słowaccy seniorzy pełnią rolę faktycznych mentorów dla młodego pokolenia. W Starej Lubowli odwiedziliśmy Centrum Trillium, które służy jako baza zajęć rekreacyjnych i usług społecznych dla seniorów, aby pozostawali aktywnymi, zdrowymi oraz jak najdłużej zachowali samodzielność. W Limanowej obejrzelśmy Dzienny Dom „Senior+”, który działa nieprzerwanie od 2015 i stanowi lokalne centrum życia społecznego osób starszych.

Efekty naszych prac zawarte zostały w dwóch publikacjach. Pierwszą z nich jest raport na temat sytuacji społecznej osób starszych w gminach i miastach partnerskich na pograniczu, drugim jest wspólny katalog dobrych praktyk zawierający najlepsze rozwiązania na rzecz wsparcia osób starszych, które można przenieść do innych samorządów. Kiedy już poznaliśmy się bliżej, nadszedł czas na warsztaty strategiczne, podczas których każda gmina partnerska opracowała zestaw „swoich” słabych i mocnych stron, i określiła czym dysponuje i czego potrzebuje, oraz co należy zmienić w obecnej polityce miejskiej/gminnej, aby móc lepiej odpowiedzieć na czekające nas zmiany demograficzne. Ważnym zadaniem dla nas było także opracowanie czynników ryzyka, które mogą wpłynąć na kształt przyszłej polityki senioralnej na poziomie lokalnym. Co może się nie udać i jak temu zaradzić. Te działania doprowadziły nas do opracowania czterech lokalnych programów polityki senioralnej, które stały się podstawą wspólnego transgranicznego programu aktywizacji seniorów na polsko-słowackim pograniczu. Co najważniejsze, wszystkie te działania pozwoliły nam osiągnąć inny ważny cel – zmianę naszych

postaw i myślenia o polityce senioralnej. Wszystkie spotkania i warsztaty realizowane w projekcie były dla nas nie tylko wzajemną inspiracją, ale pozwoliły lepiej zrozumieć wieloaspektowy wymiar polityki senioralnej i nauczyć się podejścia innowacyjnego w tworzeniu strategii. Dziś wiemy, że po obu stronach granicy mamy ogromny potencjał – są nim aktywni seniorzy. Niezłomni uczestnicy wszystkich spotkań na poziomie transgranicznym oraz lokalnym, podczas których starali się wypracować wspólne inicjatywy polsko-słowackie możliwe do realizacji po zakończeniu projektu.

Kończymy projekt, ale nie kończymy pracy na rzecz wsparcia seniorów

Projekt określamy jako trudny, ale ważny i potrzebny. Każdy z nas, partnerów i ekspertów pracujących w projekcie, zmuszony był porzucić swoje dotychczasowe wizje polityki senioralnej i wyobrażenia o seniorach, z którymi wchodziliśmy w projekt i przyjąć zupełnie inne spojrzenie na politykę senioralną. To zdobyte w projekcie doświadczenie daje nam dobrą podstawę do planowania kolejnych projektów dla i z udziałem seniorów. Atmosfera projektu sprzyjała nawiązaniu współpracy, wymianie doświadczeń i pomysłów, ale także zdobywaniu nowych kontaktów, które zaowocują w przyszłości inicjatywami wspólnymi polskich i słowackich seniorów. Wiemy, że wielu z nich już zaczęło aktywnie pracować nad usługami i produktami dla osób starszych, zapewniającymi im godne życie.

Projekt pn. Samorząd przyjazny seniorom jest współfinansowany z Programu Interreg Polska – Słowacja 2021-2027



Interreg

Współfinansowany przez
UNIE EUROPEJSKĄ

Polska – Słowacja



SAMORZĄD

PRZYJAZNY

SENIOROM

Małopolska dla rodzin

MAŁOPOLSKA
RODZINNA

Małopolska dla Najmłodszych

- „**Małopolska Maluchom**”
– 900 000 zł dla 48 jednostek samorządu terytorialnego
- „**Wyprawki dla noworodków**”
– przekazano 2611 wyprawek
- „**Pierwsze Dzieci**”
– pomoc finansowa dla pierwszych dzieci urodzonych w Małopolsce

Pomoc

- „**Nie Jesteś Sama w Małopolsce**”
– warsztaty i szkolenia na temat praw rodziców oraz pomoc po stracie dziecka
– kwota dofinansowania 150 000 zł
- „**Mobilna Piecza Zastępcza**”
– wsparcie w pozyskaniu środków transportu dla rodzin zastępczych. Przekazano środki w wysokości 500 000 zł

- „**Małopolska Łączy Pokolenia**”
– przekazano 1 410 000 zł na 47 zadań

- „**Małopolski Dzień Dziecka**”
– przekazano dotacje dla 109 gmin w wysokości 1 120 000 zł

- „**Małopolski Święty Mikołaj**”
– wsparcie na organizację ogólnodostępnych wydarzeń mikołajkowych, wigilijnych i świątecznych

Integracja

- „**Szansa na lato**”
– w 2026 r. dofinansowano 6 półkolonii, na które Województwo przekazało 300 000 zł

- „**Odbuduj siebie**”
– dofinansowano 6 zadań za łączną kwotę 350 000 zł

- „**Małopolska dla Każdego**”
– kwota dofinansowania 350 000 zł

Pomoc dla każdego

TYGODNIK ZIEMIA
Limanowska **GAZETA**
Gorlicka

Gazeta Nowosądecka

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl

WOJKOWA

KAMERALNY I PIĘKNY REDYK W POŁEMKOWSKIEJ WSI

Baca Mateusz Kucaj zapędził owce z hal na polane w pobliżu zabytkowej cerkwi. Towarzyszyli mu juhasi i muzycanci
str. 11



FOT. ADAM OLSZOWSKI FOTOGRAFIA



FOT. ARCH. PRYWATNE

BRUNARY
**MATEUSZ
WARZECHA FLET
ZAMINIŁ
NA SAKSOFON.
SWOJĄ GRĄ
PODBIŁ
WŁAŚNIE RPA**
str. 6

KRYNICA-ZDRÓJ

To już pewne! Za rok ruszy nowa kolej godolowa - Krynica Express z centrum na Czarny Potok **str. 3**

GORLICE

Studnie głębinowe remedium na braki wody i wysychający zalew Klimkówka? Dyskusja trwa **str. 4**

NOWY SĄCZ

„Ratujmy Sądeckie Nekropolie” w hołdzie inicjatorce kwesty, zmarłej niespodziewanie tydzień temu Bożeny Jawor **str. 7**

KRYNICA-ZDRÓJ

Marta Mordarska nie rządzi Centrum Kultury. Burmistrz ją odwołał. Poszło o zarobki **str. 8**

Krystyna Trzupek



Listopad, mój terapeuta

Listopad uczy mnie uważności. Często rozmawiamy o śmierci. Chodzę z nim po pustych alejkach, gdzie pełno cieni tych, których już nie ma. Zatrzymujemy się przy grobach, zapalamy znicze, szepczemy modlitwę. Czasem milczymy. Są takie chwile, w których słowa wydają się zbyt małe, by pomieścić tęsknotę. Są takie straty, których nie da się oswoić, choć mijają lata.

Listopad przypomina mi, że pamięć jest szczególnym rodzajem miłości. Wystarczy płomień znicza drżący na wietrze, by na moment poczuć, że to, co minęło, wcale nie odeszło całkowicie. Śmierć nie odbiera nam wszystkiego. Nie może zabrać wspólnych chwil, czułości, dobra, które po kimś w nas zostało. Nie unieważnia miłości. Zmienia jedynie jej adres.

Listopad wraca co roku, by mi przypomnieć, że choć nie zatrzymamy czasu, możemy nauczyć się być w nim naprawdę. Uważniej kochać. Głębiej czuć. Mniej odkładać na później. I pamiętać. Bo dopóki pamiętamy, miłość wciąż ma gdzie mieszkać. Wśród nagich drzew, wilgotnej ziemi i światła migoczących na grobach łatwiej mi uwierzyć, że przemijanie nie oznacza unicestwienia. Przyroda zasypia, drzewa tracą liście, świat cichnie, a przecież gdzieś pod ziemią już zaczyna się nowe życie. Bóg lubi takie ciche obietnice.

Śmierć nie jest ostatnim słowem Boga. Miłość nie kończy się na cmentarnej bramie, a dusza nie gaśnie jak płomień zdmuchniętej świecy. Nie boję się śmierci, ale wciąż boję się rozstań. Jednak wierzę, że kiedyś Pan Bóg weźmie nas za rękę i zaprowadzi tam, gdzie już nikt nikogo nie będzie musiał żegnać.

Mężczyzna zginął w pożarze mieszkania. Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie

Joanna Mrozek
Nowy Sącz

W wyniku pożaru w jednym z mieszkań w bloku przy ul. Broniewskiego w Nowym Sączu śmierć poniósł 61-letni mężczyzna. W związku ze śmiertelnym zdarzeniem prokuratura prowadzi śledztwo.

Dopożaru doszło 26 października w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu położonym w budynku wielorodzinnym w Nowym Sączu przy ul. Broniewskiego. W lokalu w trakcie zdarzenia przebywał 61-letni mężczyzna, który w jego następstwie poniósł śmierć. Pożar nie rozprzestrzenił się na sąsiednie mieszkania. W bloku mieszkalnym, w którym miało miejsce zdarzenie, nie przeprowadzono akcji ewakuacyjnej, a jego stan nie za-

graża życiu lub zdrowiu mieszkańców.

Prokuratura Rejonowa w Nowym Sączu prowadzi śledztwo w sprawie przestępstwa z art. 163 par. 1 pkt 1 w zw. z par. 3 k.k., który dotyczy umyślnego spowodowania zdarzenia powszechnie niebezpiecznego w postaci pożaru, którego następstwem jest śmierć człowieka lub ciężki uszczerbek na zdrowiu wielu osób.

W toku śledztwa przeprowadzono oględziny miejsca zdarzenia z udziałem biegłego do spraw pożarnictwa. W sprawie powołano biegłych lekarzy z Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, celem przeprowadzenia sekcji zwłok pokrzywdzonego, a także biegłego z zakresu pożarnictwa. Obecnie podejmowane są dalsze czynności zmierzające do wyjaśnienia wszystkich okoliczności i przebiegu tego zdarzenia.

Żywe chryzantemy wciąż biją sztuczne wiązanki. Wzięcie mają też solarne znicze

Alicja Fałek
Stary Sącz

Przed Wszystkimi Świętymi Rynek w Starym Sączu zamienił się w wielki plac targowy. Żywe chryzantemy, gotowe wiązanki ze sztucznych kwiatów oraz znicze – wszystko to można znaleźć w jednym miejscu.

Największym powodzeniem cieszą się żywe kwiaty. Zwolennicy tradycyjnych chryzantem mają w czym wybierać. Od eleganckich dużych kul, po drobne kwiaty. Cena zależy od wielkości kompozycji. Te mniejsze są dostępne od 20 zł, a im większe i okazalsze egzemplarze, tym cena wzrasta. Najdroższe kosztują 40 zł.

A jakie kwiaty najczęściej są wybierane?

- Białe, zdecydowanie. Zarówno duże kule, jak i te drobniejsze. To nie zmienia się od lat. W tym roku powodzeniem cieszą się również w ko-



Chryzantemy w doniczkach, duże kule w cytrynowym kolorze, w tym roku cieszą się powodzeniem u kupujących

lorze cytryny oraz miks kolorów. Te znikają najszybciej – przyznaje sprzedająca chryzantemy z Gospodarstwa Ogrodniczego Adama Langer. - Klienci szukają też nowości. W tym roku mamy taką odmianę z kwiatami, których płatki są zakończone szpicem.

Osoby, które obawiają się mrozów decydują się na gotowe wiązanki ze sztucznych kwiatów. Ich też jest ogromny wybór na Rynku w Starym S-

czu. Choć coraz głośniejsze są głosy, że są mniej ekologiczne, to kupujący wybierają je ze względu na trwałość.

Ceny najprostszych sztucznych stroików zaczynają się od 30 zł. Im większa, bardziej gęsta i skomplikowana kompozycja, tym więcej trzeba zapłacić. Można wybrać komplet – bukiet do wazonu i kompozycję na płytę nagrobka już od 100 zł. Jeśli stać nas większy wydatek, to również dostępne

są eleganckie zestawy, wykonane z dbałością o detale i z materiałów wyższej jakości nawet za 350-400 zł. W sprzedaży są też pojedyncze kwiaty, liście i inne ozdoby, z których można samodzielnie przygotować wiązankę na grób.

Na starsządecki Rynek nie brak zniczy. W ofercie są klasyczne szklane jednorazowego użytku, które można nabyć już od 5 zł. Są też droższe, z wymiennymi wkładami. Około przyciągają duże, misternie zdobione lampiony, których cena zaczyna się od 50 zł i sięga nawet ponad 100 zł.

- Coraz więcej osób decyduje się na zakup zniczy solarnych. Taki większy lampion kosztuje 90 złotych, to sporo, ale posłuży dwa lata. Nie potrzeba kupować wkładów na wymianę, jak do tych tradycyjnych – mówi właściciel jednego ze stoisk. - Jak się przekalkuluje, to wychodzi taniej, niż tradycyjny znicz. No i jest ekologicznie, bo nie wyrzucamy tak często zużytego plastiku.

ZDJĘCIE TYGODNIA



III Senioriada Bobowska, która odbyła się w Miejskim Centrum Kultury w Bobowej, była pełna muzyki, wzruszeń i serdecznych spotkań. To wydarzenie, które już na stałe wpisało się w kalendarz lokalnych inicjatyw. Gwiazdą tegorocznej edycji był znany polski artysta Andrzej Rybiński, który wystąpił wraz z zespołem. Nie mogło zabraknąć stołów pełnych przysmaków przygotowanych przez koła gospodyń, rozmów przy pysznym ciachu i wzruszeń podczas koncertu.

Halina Gajda

GAZETA
Nowosądecka
Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rapalski**. SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Alicja Fałek**, **Agnieszka Nigbor-Chmura**; Zespół: Joanna Mrozek, Klaudia Kulak, Krystyna Trzupek, Halina Gajda, Lech Klimek; REKLAMA: kierownik **Iwona Potoniec** - tel. 509 428 191, **Ewelina Grędział** - tel. 500 044 866, **Monika Gluszczyk** - tel. 509 428 080, **Gorlice** - tel. 509 428 080; PRENUMERATA: tel. 12 312 53 88; Druk: **Polska Press Oddział Poligrafia**, 41-203 Sosnowiec Miłowice, ul. Baczyńskiego 25a. WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10. PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz**. PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

INWESTYCJE W UZDROWISKU RUSZA BUDOWA NOWEJ KOLEI GONDOLOWEJ

Krynica Express łączyć będzie centrum z Czarnym Potokiem. Już za rok wypróbuje ją turyści

K. Kulak, M. Długopolski
Krynica-Zdrój

To bez wątpienia jedna z najbardziej wyciekanych inwestycji turystycznych w sądeckim uzdrowisku. Projekt nowej kolei gondolowej, która łączy centrum miasta z Doliną Czarnego Potoku, wkracza w decydującą fazę. Oficjalnie zaprezentowano wizualizację Krynica Express. Jej udostępnienie dla turystów planowane jest na przełomie września i października 2027 roku.

Po wielu latach planowania projekt nabiera realnych kształtów. Polskie Koleje Lądowe zaprezentowały wizualizację nowoczesnej kolei gondolowej, która łączy okolice hali lodowej w centrum Krynicy-Zdroju z Doliną Czarnego Potoku i istniejącą dolną stacją kolei na Jaworzynie Krynickiej.

- Jako długoterminowy inwestor konsekwentnie budujemy wartość PKL, wspierając inwestycje, które wzmacniają konkurencyjność spółki i rozwijają jej całoroczny model biznesowy. Krynica Express zwiększy dostępność jednego z kluczowych ośrodków PKL i stworzy przestrzeń do dalszego wzrostu jego potencjału turystycznego. To dobry przykład podejścia PFR do zarządzania aktywami: inwestujemy z myślą o ich trwałym wzroście wartości oraz pozytywnym wpływie na gospodarkę - mówi Mikołaj Raczynski, prezes zarządu Polskiego Funduszu Rozwoju.

To przyszłość Krynicy

Nowa infrastruktura ma wpisać się w krajobraz uzdrowiska, jednocześnie stając się jego nowym symbolem. Dzięki wizualizacjom już można zobaczyć przebieg trasy, wygląd stacji oraz gondoli, które już niedługo będą



Krynica Express startować będzie nieopodal hali lodowej, czyli w centrum uzdrowiska



Podróż gondolą z centrum Krynicy do Czarnego Potoku ma trwać około 8 minut

przewozić pasażerów nad miastem.

- Od 90 lat Grupa PKL łączy ludzi z górami. Dzisiaj chcemy łączyć coś jeszcze - miejsca, pokolenia, doświadczenia i marzenia o przyszłości. Współczesny turysta przyjeżdża dla wyjątkowego miejsca, ale wraca dzięki jakości całego doświadczenia. Dlatego inwestujemy w komfort, dostępność i atrakcyjność naszych ośrodków przez cały rok. Krynica Express jest kolejnym krokiem w tej strategii. Ułatwi korzystanie z oferty Krynicy-

Zdroju, która łączy uzdrowiskowy charakter miasta i klimat retro Góry Parkowej z narciarską i nowoczesną ofertą Jaworzyny Krynickiej - mówił podczas prezentacji nowej inwestycji Piotr Obidziński, prezes zarządu PKL S.A.

- Krynica Express to kolejna wielka atrakcja turystyczna w tej części Małopolski. Służyć będzie wszystkim - turystom, kuracjom, ale też mieszkańcom tego pięknego uzdrowiska - podkreślił Łukasz Smółka, marszałek Województwa Małopolskiego - To

również doskonały przykład tego, że warto mieć odważne marzenia.

Wykonawca wybrany

Wykonawca inwestycji został już wyłoniony. To oznacza, że projekt przechodzi z etapu planów do realizacji.

- To ważny krok w kierunku realizacji jednej z najbardziej strategicznych inwestycji turystycznych w historii współczesnej Krynicy-Zdroju. Nowe połączenie centrum z Doliną Czarnego Potoku to nowe możliwości, większa atrakcyj-

ność uzdrowiska i kolejny mocny impuls do rozwoju - podkreśla burmistrz.

Kolej Gondolowa Jaworzyna Krynicka S.A. oraz gmina Krynica-Zdrój podpisały też akt notarialny ustanawiający służebność przejazdu kolei przez miejskie grunty, a udostępnienie kolei planowane jest na przełomie września i października 2027 roku po zakończeniu wymaganych odbiorów technicznych i testów. Zadowolony nie kryje burmistrz uzdrowiska.

- Krynica Express to szansa na wygodniejsze przemieszczanie się po naszym mieście, ograniczenie części ruchu samochodowego i nowe możliwości dla lokalnych przedsiębiorców. Zależy nam, aby rozwój turystyki przynosił korzyści nie tylko odwiedzającym, ale również mieszkańcom Krynicy-Zdroju - podkreślił burmistrz Piotr Ryba.

Choć dziś projekt jest już bardzo blisko realizacji, jego historia sięga kilkudziesięciu lat wstecz. Pierwsze koncepcje połączenia najważniejszych punktów Krynicy-Zdroju pojawiły się już w latach 50. XX wieku. W kolejnych dekadach pomysł wracał wielokrotnie, jednak przez długi czas pozostawał jedynie na papierze.

Przełom nastąpił w latach 90., gdy uruchomiono kolej gondolową z Czarnego Potoku na Jaworzynę Krynicką. Dziś jest ona jedną z najbardziej rozpoznawalnych atrakcji regionu. Krynica Express ma stanowić jej naturalne przedłużenie, łącząc centrum miasta z istniejącą infrastrukturą narciarsko-turystyczną.

- Z centrum uzdrowiska do Czarnego Potoku dojedziemy w około osiem minut, wygodnie i z widokiem na góry. Nowa kolej będzie dostępna w obu kierunkach, zarówno dla narciarzy, jak i turystów odwiedzających Krynice latem. Chcemy, aby sama podróż stała się atrakcją, a jednocześnie praktycznym sposobem przemieszczania się między centrum miasta, a Jaworzyną Krynicką - wyjaśnił Tomasz Pasieka, członek zarządu Kolei Gondolowej Jaworzyna Krynicka S.A.

Szybciej i wygodniej

Nowa trasa będzie miała ponad dwa kilometry długości. Po połączeniu z istniejącą koleją całkowita długość przejazdu wyniesie około 4,5 kilometra. Podróż z centrum Krynicy do stacji w Czarnym Potoku zajmie zaledwie około 8 minut.

Na gości uzdrowiska czekać będzie 35 nowoczesnych gondoli, w każdej będzie mogło podróżować osiem osób. Krynica Express ma przewozić nawet około tysiąca pasażerów na godzinę, stając się wygodną alternatywą dla transportu samochodowego.

- Trasa przejazdu Krynica Express będzie dłuższa niż trasa na Kasprowy Wierch z Kuźnic przez Myślenickie Turnie - podkreśla Tomasz Pasieka.

Według przedstawicieli PKL projekt ma znacząco poprawić dostępność największych atrakcji sądeckiego uzdrowiska. Dzięki nowemu połączeniu centrum Krynicy-Zdroju, Góra Parkowa oraz Jaworzyna Krynicka stworzą jeszcze bardziej spójny i całoroczny kompleks turystyczny.

Kolej zostanie oparta na 11 podporach, a w najwyższym punkcie gondole będą poruszać się nawet 28 metrów nad ziemią. Jeśli harmonogram zostanie dotrzymany, pierwsi pasażerowie skorzystają z Krynica Express już za rok.

- W ostatnich latach zainwestowaliśmy w rozwój Jaworzyny Krynickiej ponad 200 mln zł, konsekwentnie modernizując infrastrukturę narciarską, koleje, trasy i zaplecze turystyczne dostosowując ofertę do oczekiwań początkujących narciarzy i rodzin z dziećmi. Jednocześnie narciarze poszukujący sportowych emocji oraz goście, którzy w górach chcą przede wszystkim odpocząć w komfortowych warunkach także znajdą coś dla siebie. Rozwijamy Górę Parkową, która zachwyca historią i wyjątkowym klimatem dawnego uzdrowiska. Krynica Express jest naturalnym dopełnieniem tych działań - podkreśla Adam Skraba, prezes zarządu Kolei Gondolowej Jaworzyna Krynicka S.A.

Inwestycję chwali dyrektor Małopolskiej Organizacji Turystycznej.

- To świetna wiadomość dla Krynicy-Zdroju, Małopolski, ale także Polski. W ten sposób zyskujemy kolejną fantastyczną atrakcję. To jedyne uzdrowisko w Polsce, w którym będzie można odbyć podniebną podróż, w kilkanaście minut przenosząc się z jego centrum na szczyt Jaworzyny Krynickiej, a więc na wysokość 1114 m n.p.m. - podkreśla Paweł Mierniczak. - Z wielką więc przyjemnością będziemy promować tę nową atrakcję Krynicy-Zdroju, Sądeckizyny i Małopolski.

Problemy na budowie „Bramy Miasta”



FOT. KLAUDIA KULAK

Prace postępowały szybko, aż nagle zostały przerwane

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Rewitalizacja Starego Młyna Jezuickiego przy wjeździe do miasta, realizowana pod nazwą „Brama Miasta”, wzbudza ogromne zainteresowanie mieszkańców. W ostatnich tygodniach wśród sądeczan pojawiły się jednak obawy związane z wyraźnym spowolnieniem prac na placu budowy. Jak zapewnia prezydent Ludomir Handzel, inwestycja nie jest zagrożona, a pojawiające się problemy nie powinny wpłynąć na termin jej zakończenia.

Przez lata budynek Starego Młyna Jezuickiego i jego najbliższe otoczenie były wskazywane jako jedno z najbardziej zaniedbanych miejsc w Nowym Sączu. Obiekt znajduje się przy jednym z głównych wjazdów do miasta co pogarszało sytuację.

Rozpoczęcie prac budowlanych zostało przyjęte przez mieszkańców z dużym entuzjazmem. Po latach zapowiedzi i trudności udało się rozpocząć inwestycję, która ma całkowicie odmienić tę część miasta.

Za przedsięwzięcie odpowiada prywatny inwestor, spółka Stare Miasto kierowana przez Tadeusza Jurczaka. Projekt zakłada nie tylko odnowienie historycznego młyna, ale również stworzenie nowoczesnego centrum handlowo-usługowego niemalże w ścisłym centrum miasta.

Charakterystyczne elementy zabytkowego budynku mają zostać zachowane i wkomponowane

w nową zabudowę. Istotnym elementem inwestycji będzie także powstanie nowych miejsc parkingowych oraz przestrzeni przeznaczonej do spędzania wolnego czasu.

W ostatnim czasie wielu mieszkańców zwróciło uwagę, że na placu budowy dzieje się znacznie mniej niż jeszcze kilka miesięcy temu. Pojawiły się pytania, czy inwestycja nie napotkała poważnych problemów. Do sprawy odniósł się prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel, który przyznał, że pewne trudności rzeczywiście występują, ale nie ma powodów do niepokoju.

- Wiem, że są rozmowy kapitałowe pomiędzy inwestorami. Myślę, że wszystko się dobrze skończy. Rozmawiałem ostatnio z prezesem zarządu spółki, która prowadzi inwestycję. Wszystko jest pod kontrolą i mam nadzieję, że rzeczywiście w przyszłym roku będziemy mogli się cieszyć już z następnego kawałka zrewitalizowanego Nowego Sącza - podkreślił.

Prezydent zaznaczył również, że trudno wyobrazić sobie scenariusz, w którym przedsięwzięcie zostałoby porzucone po poniesieniu tak dużych nakładów finansowych. Dodał, że liczy na otwarcie obiektu zgodnie z harmonogramem, czyli w sierpniu przyszłego roku.

- Naprawdę dużo sobie obiecuję po uprzątnięciu całego terenu, po nowych parkingach, miejscach, gdzie będziemy mogli spędzać czas, potrzebnej restauracji także w tamtym terenie - mówił wcześniej Ludomir Handzel.

Studnie głębinowe ratunkiem dla Gorlic? Wraca dyskusja o kosztownej inwestycji

Halina Gajda
Gorlice

Czarnych chmur nad Klimkówką wciąż nie widać w prognozach, poziom wody w zbiorniku jest coraz niższy, więc coraz głośniejsze są dyskusje nad tym, czy może zabraknąć wody w kranach. Nie brak głosów, że miasto powinno szukać alternatywnych ujęć wody. Jednym z pomysłów, który się pojawił, jest taki, by samorząd zainwestował w budowę studni głębinowych. Sebastian Puchajda, zastępca burmistrza miasta wyjaśnił ten temat podczas ostatniej sesji RM.

Wróciła kwestia studni głębinowych, a konkretnie ich budowy na potrzeby mieszkańców Gorlic. Przed rokiem, a dokładnie podczas majowej sesji Rady Miasta, temat poruszyła Małgorzata Miękisz-



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Rafał Kukla, burmistrz Gorlic zapewnia, że na razie nie ma zagrożenia brakiem wody dla mieszkańców miasta

Müller. Pytała właśnie o ewentualną budowę studni głębinowych, bo już wtedy susza dawała o sobie znać.

Już wtedy Rafał Kukla, burmistrz Gorlic przywołał o wyniki badań hydrogeologicznych, które zostały przeprowadzone na przełomie lat 80 i 90 minionego wieku. Wnioski z nich były optymistyczne, poza ceną. Szacowany koszt dokumentacji,

pozwoleń i odwiertów według obecnych cen rynkowych wynosiłby około dwóch milionów złotych. Następnie, po wykonaniu szczegółowych badań jakości wody potrzeba by było określić technologię jej uzdatnienia do celów pitnych. Główne procesy uzdatniania opierają się na odżelazianiu, odmanganianiu oraz dezynfekcji. Szacuje się, że koszt instalacji

do uzdatniania dla zespołu pięciu studni o wydajności ok. 7,5 tysiąca metrów sześciennych na dobę wynosiłby około 20 mln złotych. Wartość całości inwestycji stanowiłaby koszt około 22 mln złotych.

Temat powrócił, bo stan zbiornika w Klimkówce budzi coraz większy niepokój. A przy tym pojawiają się różne pomysły na jego rozwiązanie. Do kularowych propozycji rozwiązań nawiązał ostatnio Sebastian Puchajda, zastępca burmistrza miasta.

- Z analiz MPGK wynika, że koszty wykonania takich studni oraz stacji uzdatniania, są znacznie wyższe, niż próba znalezienia innych rozwiązań - uzasadnił.

Podkreślił również, że miejska spółka cały czas trzyma rękę na pulsie i szuka innych rozwiązań.

- Trwa analiza, jakie są możliwości techniczne - dodał.

60 metrów szczęścia dla rowerzystów

Agnieszka Nigbor-Chmura
Ropa

Bandy, hopki i garby, a wszystko zamknięte w jednej 60-metrowej pętli. Taki tor rowerowy typu pumptrack powstanie w Ropie. Gmina podpisała już umowę z wykonawcą, który ma niewiele ponad miesiąc na realizację wartej ponad 136 tys. zł inwestycji.

Gmina Ropa podpisała umowę na budowę toru rowerowego typu pumptrack. Nowa atrakcja sportowo-rekreacyjna powstanie w sąsiedztwie budowanego boiska sportowego i będzie kolejnym elementem rozwijanej infrastruktury służącej aktywnemu spędzaniu czasu.

Wykonawcą zadania została firma Usługi Sprzętowe z Mogilna. W ramach inwestycji na działce obok powstającego boiska wybudowa-

wany zostanie asfaltowy tor pumptrack o długości 60 metrów. Obiekt będzie składał się z odpowiednio wyprofilowanych garbów oraz zakrętów tworzących zamkniętą pętlę.

Pumptrack to miejsce przeznaczone do jazdy na rowerze, które pozwala

rozwijać koordynację ruchową, równowagę i umiejętności techniczne. Dzięki specjalnej konstrukcji toru użytkownicy mogą pokonywać trasę bez pedałowania, wykorzystując odpowiednią pracę ciałem i dynamikę jazdy.

- Wartość inwestycji to 136 335 zł. Na realizację zadania pozyskaliśmy 50 tys. zł dofinansowania z budżetu Województwa Małopolskiego w ramach programu MIRS - Małopolska Infrastruktura Rekreacyjno-Spor-

towa - mówi Karol Górski, wójt gminy Ropa.

Wykonawca ma na realizację inwestycji niewiele czasu, bo zakończenie prac planowane jest przed końcem listopada tego roku.

- Budowa pumptracka wpisuje się w działania na rzecz rozwoju infrastruktury sportowej i rekreacyjnej oraz stworzenia mieszkańcom, szczególnie dzieciom i młodzieży, nowych możliwości aktywnego wypoczynku - podkreśla wójt Górski.



FOT. WIZUALIZACJA UG ROPA

Nowa atrakcja dla rowerzystów w Ropie. Pumptrack powstanie jeszcze tej jesieni



FOT. UM GORLICE

Mariusz Brodowski jest dobrze znany nie tylko w Nowym Sączu, ale również w Gorlicach

ZAPRASZA DO PROJEKTU ARTYSTÓW Z CAŁEJ POLSKI

Mgr Mors chce pomóc 4-letniej Nikoli „Galerią na Wąskiej”

Agnieszka Nigbor-Chmura
Nowy Sącz

Mariusz Brodowski, znanego jako Mgr Mors, to nowosądecki artysta, który po raz kolejny udowadnia, że sztuka może nie tylko upiększać przestrzeń publiczną, ale również pomagać potrzebującym. Do kolejnego projektu w ramach „Galerii na Wąskiej” zaprasza artystów z całego kraju, by zebrać środki na leczenie Nikoli Woźniak cierpiącej na zespół Retta.

Mgr Mors ogłosił nabór do kolejnej edycji projektu „Galeria na Wąskiej” w Nowym Sączu. Tym razem przedsięwzięcie będzie miało wymiar charytatywny i zyskuje ogólnopolski charakter. Poszukiwanych jest dziesięciu artystów, którzy stworzą obrazy przeznaczone następnie na licytację. Dochód z aukcji zostanie przekazany na wsparcie 4-letniej Nikoli Woźniak. Projekt odbywa się pod hasłem „Kolej na Ciebie”. Organizator podkreśla, że uczestnicy mogą interpretować temat w dowolny sposób. Inspiracją może być zarówno kolej w dosłownym znaczeniu, jak i związane z nią metafory podróży, zmian czy nowych szans.

„Galeria na Wąskiej” działa od 2019 roku. Mgr Mors wykorzystuje dziesięć pustych otwo-

rów okiennych przy ul. Wąskiej w Nowym Sączu, zamieniając je w nietypową przestrzeń wystawienniczą. Dzięki temu sztuka trafia bezpośrednio do mieszkańców i turystów, stając się częścią miejskiego krajobrazu.

Tegoroczna odsłona nawiązuje do muralu „Kolej na Ciebie”, który Brodowski wykonał w Nowym Sączu w 2016 roku. Patronat artystyczny nad wydarzeniem objęła MOKA Galeria Sztuki. Do projektu mogą zgłaszać się osoby, które ukończyły 16 lat, niezależnie od doświadczenia. Organizator zaprasza zarówno amatorów, studentów kierunków artystycznych, jak i zawodowych twórców.

Spśród nadesłanych zgłoszeń wybranych zostanie dziesięciu uczestników. Każdy otrzyma płótno o wymiarach 70 na 50 centymetrów. Na wykonanie pracy przewidziano dwa tygodnie, od 1 do 15 listopada. Gotowe obrazy zostaną najpierw zaprezentowane w „Galerii na Wąskiej”, a następnie trafią pod młotek, by pomóc Nikoli.

Dla osób z Nowego Sącza i okolic przygotowano dodatkowe udogodnienie. Wybrani artyści będą mogli bezpłatnie korzystać z pracowni malarskiej „Pokój Ekspresji” działającej przy MOKA Galerii Sztuki.

Dla mieszkańców Gorlic Mariusz Brodowski nie jest po-

stacią anonimową. Od pięciu lat jego murale współtworzą krajobraz miasta. Najpierw były charakterystyczne owady, później kolejne prace z tego cyklu, a następnie monumentalny mural Ignacego Łukasiewicza przy ul. Wąskiej.

Sam artysta wielokrotnie podkreślał, że właśnie w Gorlicach spotkał się z wyjątkowo życzliwym przyjęciem mieszkańców.

– Malowałem w wielu miejscach w kraju i za granicą, ale nigdzie nie spotkałem się z takim miłym przyjęciem mieszkańców, zainteresowaniem przechodniów i dobrą atmosferą wokół tego, co robię – mówił nam Mariusz Brodowski. – Być może wynika to z pomysłów i celnych projektów tutejszego urzędu. Po prostu ludziom podoba się to, co zaplanowano – dodawał.

Być może właśnie dlatego twórca, który od lat angażuje się w projekty społeczne i działania integrujące lokalne społeczności, postanowił wykorzystać sztukę również do niesienia pomocy małej mieszkance gorlickiego. Nikola cierpi na zespół Retta, rzadkie, genetyczne zaburzenie neurorozwojowe. Ta choroba zabiera jej nabyte już umiejętności ruchowe, językowe i poznawcze. Poprzez rehabilitację i lek dostępny jedynie w USA można spowolnić postęp choroby. Ale to koszt kilku milionów, nie do udźwignięcia dla rodziców Nikoli.

KRÓTKO

DOMINIKOWICE

Z myślą o pieszych, rowerzystach i kierowcach

Drogowe inwestycje trwają w podgorlickich Dominikowicach. Na odcinku drogi powiatowej pojawiły się koparki. Ruch wahadłowy i sygnalizacja świetlna – tak obecnie wygląda sytuacja w Dominikowicach na odcinku drogi powiatowej. Powodem trudnień jest przebudowa tej trasy.

Jak informuje Starostwo Powiatowe w Gorlicach, jest to kolejny etap modernizacji drogi Gorlice–Dominikowice. W ubiegłym roku przebudowany został odcinek w Kobylance, w rejonie Szkoły Podstawowej. Kontynuacja prac pozwoli więc sukcesywnie podnosić standard kolejnych fragmentów tej ważnej trasy.

– Systematyczna modernizacja dróg powiatowych to jedno z naszych najważniejszych zadań.

Każdy kolejny przebudowany odcinek oznacza poprawę bezpieczeństwa i komfortu mieszkańców oraz wszystkich osób korzystających z naszych dróg. Cieszę się, że możemy kontynuować prace na drodze Gorlice–Dominikowice – podkreślał podczas podpisania umowy na realizację inwestycji Mirosław Waląg, starosta gorlicki. Prace mają zakończyć się jeszcze w tym roku. Całe zadanie będzie kosztować ponad 3,5 mln zł. Halina Gajda

Blisko dwa miliony złotych dla trzech szkół. Będą remonty pracowni, nowy sprzęt i dodatkowe zajęcia dla uczniów

Lech Klimek
Gorlice

Trzy szkoły ponadpodstawowe w Gorlicach otrzymają blisko 2 mln zł z funduszy europejskich. Pieniądze pomogą wyremontować pracownie, kupić nowy sprzęt i zorganizować dodatkowe zajęcia dla uczniów. W jednej ze szkół powstanie pokój wyciszeń.

Promesy na dofinansowanie odebrał w Krakowie Marek Ludwin, etatowy członek Zarządu Powiatu Gorlickiego. Wręczył je wicemarszałek województwa małopolskiego Witold Kozłowski.

Zespół Szkół nr 1 im. Ignacego Łukasiewicza otrzymał 805 841,25 zł. Szkoła wyremontuje pracownię mechatroniczną, kupi nowe wyposażenie i poprawi dostępność budynku. Uczniowie skorzystają z warsztatów społecznych, pomocy psychologicznej i zajęć

uczących radzenia sobie ze stresem. Zaplanowano też szkolenia dla nauczycieli.

Na projekt „Mosty Wsparcia i Zrozumienia” Zespół Szkół Zawodowych im. Kazimierza Pułaskiego otrzymał 593 375 zł. W szkole powstanie pokój wyciszeń. Będą też wyjazdy integracyjne, zajęcia prozdrowotne i warsztaty projektowania w programie CAD. Nauczyciele skorzystają z dodatkowych szkoleń.

Zespół Szkół Technicznych im. Wincentego Pola otrzymał 588 993,75 zł na projekt „Edukacja z empatią”. Uczniowie będą mogli uczestniczyć w dodatkowych lekcjach matematyki, języka polskiego i angielskiego. Zaplanowano także pomoc psychologa, doradztwo zawodowe, warsztaty przedsiębiorczości i zajęcia sportowe w ramach „Akademii Odwagi – Sztuki Walki dla Każdego”. Szkoła doposaży również gabinety specjalistów i zorganizuje wyjazdy do instytucji kultury.



Marek Ludwin (w środku), etatowy członek Zarządu Powiatu Gorlickiego, odebrał w Krakowie promesy

MATERIAL INFORMACYJNY PARAFIALNEGO UCZNIOWSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO „JAWORZYŃKA”

0011603445

Park Miniatur w Krynicy-Zdroju zaprasza!

Zapraszamy do odnowionego Parku Miniatur w Krynicy-Zdroju! To wyjątkowe miejsce, w którym można poznać bogactwo kulturowe regionu, podziwiając miniaturowe obiekty drewnianej architektury Beskidu Sądeckiego i Beskidu Niskiego. Zapraszamy na ul. Włodzimierza 3 w Krynicy-Zdroju, przy cerkwi prawosławnej!



MAŁOPOLSKA

Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego.



ŁUDZIE MATEUSZ WARZECHA Z BRUNAR MUSIAŁ PRZEKONAĆ SIĘ, ŻE NAPRAWDĘ CHCE GRAĆ NA SAKSOFONIE

Droga tego saksofonisty wiodła od orkiestry dętej do triumfu w RPA!

Halina Gajda
Brunary

Pochodzący z Brunar Mateusz Warzecha podbił Republikę Południowej Afryki swoją grą na saksofonie. Wystąpił tam z orkiestrą, ale zanim dotarł na szczyt, musiał w wymagającym konkursie pokonać kilkunastu muzyków z całego świata, w tym drugiego Polaka. Mówi: „to był czysty przypadek, że się tam znalazłem”. Zaraz jednak przyznaje, że potrzebował dłuższej przerwy, zanim zdecydował, że saksofon stanie się nie tylko przyjemnym przerwownikiem w życiu, ale również jego zawodową drogą.

Mateusz jest chyba pierwszym mieszkańcem Brunar, który muzycznie dotarł tak daleko jeśli chodzi o wyszkolenie i poziom muzycznych umiejętności. Zaczął od małej orkiestry dętej, która działa tam od dwudziestu lat. Najpierw brał udział w zajęciach umuzykalniających, później grał na flecie prostym, by ostatecznie skończyć na saksofonie. Roman Korbicz, dyrygent tejże orkiestry, małego Mateusza wspomina tak: – Wpadł w oko, bo miałem wrażenie, że ten saksofon jest większy od niego – opowiada. – Rezolutny chłopak. Od początku było wiadomo, że zajdzie daleko – dodaje.

Przywołany na te słowa wybucha śmiechem, bo nawet teraz, co sam przyznaje, zbyt rosy nie jest. Widok dziecka z pokaznym instrumentem rzeczywiście mógł wywoływać uśmiech.

Dom rodzinny był od zawsze rozśpiewany, więc właśnie w nim należałoby upatrywać muzycznych inspiracji Mateusza. Jako nastolatek niemal do zera zgrał płytę Dody i Michaela Teló z jego słynnym „Ai Se Eu Te Pego”. Mama, która czasem przygrywała mu na akordeonie,



Mateusz Warzecha początkowo uczył się gry na flecie prostym, po czym wybrał saksofon. I to był doskonały wybór

popychała syna w kierunku szkoły muzycznej. Decyzja „tak, idę w to” postawiła go na rozdrożu. Po jednej stronie miał skrzypce, a po drugiej właśnie saksofon. Dylemat miał swoje podstawy.

– Brunary to mała wieś. Nigdy nie słyszałem, żeby ktoś z mieszkańców grał na skrzypcach. W orkiestrze, jak sama nazwa wskazuje, dętej, skrzypiec też nie było. Dziecko, którym wówczas byłem, dostało zagwozdkę, której nie było w stanie samodzielnie rozwiązać. Zdałem się więc na mamę, która popchnęła mnie właśnie w stronę saksofonu – przyznaje szczerze.

Nie było chwil buntu i ciskania instrumentem o ścianę, bo Mateusz dosyć szybko zorientował się, że po prostu lubi grać. Nie przeszkadzało mu również to, że nauka wymagała zaangażowania, które przekładało się na codzienność, czyli żmudne ćwiczenia.

W jego słowach jest wiele skromności, bo nie sposób nie zaznaczyć, że Mateusz uczył się w Państwowej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II stopnia im. Karola Szy-

manowskiego w Katowicach, która jest kuźnią muzycznych talentów i otwiera młodym artystom wiele drzwi do najbardziej prestiżowych uczelni muzycznych. Jednocześnie bardzo dużo wymaga od uczniów. Tam nie da się prześlizgnąć po temacie.

– Bardzo dużo ćwiczyłem – opowiada. – Wstawałem wcześniej, żeby móc poćwiczyć, później szedłem na zajęcia, a po nich znowu ćwiczyłem. Zdarzało się, że szkolne mury opuszczałem przed ich zamknięciem – dodaje.

Dyscyplina, samozaparcie zaprocentowały, bo na Uniwersytecie Muzyczny im. Fryderyka Chopina dostał się bez problemu.

– Do pewnych decyzji czasem potrzeba dystansu. Byłbym nieszczery, gdybym powiedział, że granie i muzyka od dziecka były moim planem na życie. Owszem, spra-

Mateusz Warzecha: Byłbym nie szczery, gdybym powiedział, że granie i muzyka od dziecka były moim planem na życie

wiały mi radość, ale im więcej grałem, tym bardziej popadałem w swego rodzaju rutynę. I sam się tego w pewnym momencie przestraszyłem – opowiada.

Mateusz obronił licencjat i uznał, że odkłada na rok saksofon na półkę. Dał sobie i własnej głowie czas, by przemyśleć, czy chce dalej iść tą drogą, czy jednak znajdzie coś innego.

– Nie byłem bezczynny. Pracowałem, realizowałem różne projekty. Po roku poczułem w sobie pewność i siłę: tak, chcę dalej grać. No i teraz kończę magisterkę na Akademii Muzycznej w Gdańsku – podkreśla.

Żartownisie z branży muzycznej komentują czasem, że saksofon wystarczy postawić w przeciagu, a sam zagra. Mateusz na to porównanie wybucha śmiechem.

– O takich skojarzeniach słyszę pierwszy raz, choć muszę przyznać, że wbrew temu, co mogłoby się wydawać, nie potrzeba aż tak dużej siły w płucach, by na nim zagrać – kwituje. – To młody instrument, bo świat usłyszał o nim dopiero w pierwszej połowie XIX wieku, ale ma niesamo-

wite, wręcz unikalne możliwości wykonawcze.

A jak to się stało, że trafił na konkurs w RPA? Cóż, Mateusz twierdzi stanowczo, że był to kompletny przypadek, choć wcześniej, jeszcze w średniej szkole czy na początku studiów, uczestniczył w wielu podobnych zmaganiach. Cieszył go sam start, możliwość poznania innych muzyków, sprawdzenia siebie i skonfrontowania własnych umiejętności z innymi.

Później mu przeszło, aż do chwili, gdy na stronie Musical Chairs trafił na informację o konkursie właśnie w Republice Południowej Afryki.

– Tam jeszcze nie byłem! Sprawdziłem wymagania, a ponieważ wszystkie spełniałem, decyzja była spontaniczna: startuję! Nie wiem niestety, ilu muzyków pomyślało tak samo, ale ostatecznie do finału zostało zakwalifikowanych 25 uczestników – zaznacza. – Z tego, co wiem, ostatecznie na miejsce dotarło chyba osiemnaście osób, między innymi z Chin, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Okazało się też, że nie byłem jedynym Polakiem.

Konkurs okazał się wymagający. Na każdym etapie repertuar był niezwykle różnorodny i wymagający jeśli chodzi o umiejętności, ale też czysto fizyczną wytrzymałość – kilkadziesiąt minut grania, to nie są przelewki. Rozciągał się od utworów barokowych zaaranżowanych na potrzeby saksofonu po współczesne kompozycje. Można powiedzieć, że wszystko działało się na pełnej petardzie, ze świadomością, że o awansie na kolejny szczebel najpewniej zdecydują niuanse. I tak też się stało. Do finałowego występu dopuszczono trzech uczestników, którzy grali z orkiestrą. Mateusz nie miał sobie równych.

– W nagrodę dostałem oczywiście okolicznościowy dyplom, statuetkę autorstwa tamtejszego artysty oraz saksofon – wylicza.

Sukces smakował tym lepiej, że w RPA Mateuszowi przyszło zmierzyć się z pewnym dosyć nieoczekiwanym problemem.

– Stroiki do saksofonu wykonane są z trzciny, przez co bardzo reagują na temperaturę i wilgotność. Okazało się, że afrykański klimat mocno im nie służy. Musiałem więc nauczyć się, jak się z nimi obchodzić w zupełnie innych, naszym to, okolicznościach przyrody – zdradza.

A co by było, gdyby nie saksofon? Mateusz, trochę ze śmiechem, trochę z przekorą, odpowiada, że najpewniej zostałby drugim... Messim. Piłka nożna w chłopcęcych latach była mu bowiem bardzo bliska. Muzyczne marzenia?

– Grać. Coraz więcej, coraz lepiej i coraz bardziej różnorodnie, by móc realizować rozmaite muzyczne projekty i podejmować nowe wyzwania – mówi już całkiem poważnie.

Choć czas dzieli między Warszawę, gdzie pracuje, i Gdańsk, gdzie kończy studia, od czasu do czasu zagląda do rodzinnych Brunar.

– Na zupełną pokrzywową do mojej cioci i wyjątkowego schabowego od mamy – kończy ze śmiechem.

JESIENNE INSPIRACJE



FOT. WWW.MAGNIFIC.COM

Zaaranżowanie dyni i wrzosów na zewnątrz i we wnętrzach to tani sposób na modną i pomysłową metamorfozę domu

Małgorzata Czuba-Skarżyńska

Wyśmienity krem z dyni, dynia w occie i placki dyniowe to jesienne przeboje w kuchni. Ten intensywnie pomarańczowy owoc warto też wykorzystać do zrobienia unikatowych i efektownych jesiennych dekoracji do salonu, sypialni czy na taras.

Dekoracje z dyni we wnętrzach możemy umieścić na parapecie, kominku, komodzie czy stole. Na tarasie i balkonie najlepiej ustawić je na podłodze, stoliku ogrodowym, kwietniku czy skrzyni. Z dynią w roli głównej możemy stworzyć klimatyczną jesienną dekorację na stół czy

inny mebel, wykorzystując dodatkowo m.in.: świece, lampki LED oraz naczynia ze szkła, ceramiki, rattanu, wikliny czy drewna.

Pled czy pościel z motywem dyni oraz świece, figurki i poduszki w kształcie tego owocu mogą stać się pomysłowymi oryginalnymi bohaterami jesiennego wystroju. Starajmy się dobierać dekoracje z jednej kolekcji lub w podobnej kolorystyce oraz wzorach, tak aby powstała spójna i elegancka aranżacja. Umiejętne wprowadzenie do wnętrza ozdób w jesienne wzory sprawi, że nasz dom stanie się bardziej przytulny i klimatyczny.

Wrzosa w pięknych kolorach, które królują teraz w ogrodach, sklepach i kwaciarniach, to pomysł na kolejną piękną ozdobę tarasu, balkonu i wnętrza.

Wrzosa możemy umieścić w doniczkach na parapecie czy balustradzie, ustawić na podłodze, stoliku, kominku czy komodzie.

Fioletowe, białe, różowe i zielone wrzosa pięknie się będą prezentować w towarzystwie świec, pomarańczowych dyni, kasztanów, żółdziej, głogu i sukulentów. Możemy stworzyć z nich modną jesienną dekorację, wykorzystując jako podstawę bambusową tacę czy drewnianą patkę na owoce.

Wrzosa w naturalnych plecionych koszach, wiszących kwietnikach i osłonkach, to element obowiązkowy w towarzyszącym jesiennym wnętrzu. Możemy je też umieścić w plecionym wazonie w towarzystwie głogu, astrów i traw pampasowych.

Jak dbać o wrzosa? Przede wszystkim zapewnić musimy im odpowiednie podłoże, które musi być kwaśne (taką ziemię bez trudu kupimy w sklepach ogrodniczych, kwaciarniach, a nawet marketach). Wrzosa po zakupie warto przesadzić do nieco większej doniczki, w której będzie właściwie kwaśna ziemia.

Wrzosa w doniczce podlewamy dopiero w momencie, kiedy ziemia będzie już wyraźnie przesuszona. Lepiej zapamiętać o podlaniu krzewinki, niż zbyt obficie ją nawodnić. Pamiętajmy także, by w podstawce nie zalegała woda. Jeśli nie zastosujemy się do tej zasady, wrzosa na pewno zmarnieje.

Miejsce, w którym najlepiej postawić doniczki z wrzosami to stanowisko jasne, ale takie, w którym kwiaty nie będą narażone na ostre, południowe promienie słoneczne. Pięknie zaprezentują się na parapecie, wniosą do pomieszczenia nie tylko barwy, ale i specyficzny klimat.

Jesienią przygotuj ogród na wiosnę

Katarzyna Laszczak

Warto wiedzieć, że nasiona wielu roślin ozdobnych kiełkują w temperaturze zbliżonej do zera. Proces ten przebiega bardzo wolno, ale rośliny wschodzą obficie. Jak tylko nastąpi wiosenne ocieplenie, rosną bardzo szybko. Dzięki temu potrafią zakwitnąć nawet miesiąc wcześniej niż te same rośliny wyhodowane z nasion, które posiejemy dopiero wiosną.

Nie ma sensu wysiewanie jesienią kwiatów wrażliwych na mróz, a więc tych, które sadzimy lub siewamy dopiero po 15 maja, czyli po Zimnej Żoście. Bez problemu natomiast przetrzymują w gruncie nasiona roślin takich jak:

- chaber bławatek,
- nagietek lekarski,
- klarkia (godecja, dzierotka),
- kosmos podwójnie pierzasty,
- ostróżka polna i ogrodowa,
- smagliczka nadmorska.

Poza roślinami, których nasiona zniosą mróz, są też takie, które wręcz potrzebują okresu przechłodzenia, by dobrze rosły.



Kosmos podwójnie pierzasty

To tak zwana stratyfikacja. Można to zrobić w sposób „sztuczny”, czyli przetrzymać nasiona w lodówce przez kilka tygodni i posiać je wiosną. Ale zamiast tego można im zapewnić naturalne przechłodzenie, siewając je jesienią. Po takim zabiegu nasiona lepiej i równiej kiełkują. Do takich roślin należą między innymi:

- lawenda wąskolistna,
- werbena patagońska,
- czosnek niedźwiedzi,
- arcydzięgiel litwor,
- dziurawiec zwyczajny,
- bożykwiat.

Uwaga: w przypadku lawendy i werbeny ich nasiona trzeba chronić przed silnym mrozem. Jeśli nie ma śniegu, osłoniemy ziemię np. gałązkami iglaków lub włókniwą.

Przed jesiennym siewem kwiatów musimy oczywiście przygotować ziemię. Należy ją odchwaszczyć, spulchnić, a najlepiej wzbogacić kompostem lub granulowanym obornikiem. Jeśli dosiewamy kwiaty na istniejącej już rabacie, między innymi roślinami, pamiętajmy o nich wiosną. Uważajmy na młode siewki podczas wiosennego plevienia i innych prac. Niektóre, jak werbena patagońska, mogą wschodźć późno, więc uzbrojmy się w cierpliwość. Zawsze też pamiętajmy o wymaganiach danego gatunku i siewmy je w miejscach odpowiednich dla nich, np. słonecznych lub cienistych.



Bożykwiat



Bławatek



Ostróżka



Nagietek



Werbena patagońska



Lawenda

REKLAMA

0011604061



**BANK SPÓŁDZIELCZY
W GORLICACH** Rok założenia 1870

...zawsze Twoim bankiem

KREDYT naprawdę może być tani!

Myślisz o wydatkach, zapoznaj się z ofertą naszego Banku

KREDYT
„CZTERY PORY ROKU”

oprocentowanie TYLKO
7,50%
w stosunku rocznym

— do 50 000 zł —

- brak prowizji od udzielonego kredytu
- dowolny cel kredytu
- stałe oprocentowanie
- maksymalny okres kredytowania 30 miesięcy
- maksymalna kwota kredytu 50.000 zł
- decyzja kredytowa w dniu złożenia wniosku

RRSO*

dla reprezentatywnego przykładu
wyczonego na dzień 26.10.2026 r.

7,76%

*/ Rzeczywista roczna stopa oprocentowania

Całkowita kwota kredytu 50.000,00 zł spłacana w 30 miesięcznych równych ratach kapitałowo-odsetkowych po 1.832,98 zł, stopa oprocentowania stała w wysokości 7,50% w stosunku rocznym, całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi 54.989,40 zł, w tym całkowita kwota kredytu – 50.000,00 zł, całkowity koszt kredytu – 4.989,40 zł, na który składają się: odsetki – 4.989,40 zł, prowizja od udzielonego kredytu – 0,00 zł

O szczegóły zapytaj naszych doradców:

Kontakt: 18 353 54 01 | e-mail: biuro@bs.gorlice.pl | www.bs.gorlice.pl

ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK

Wykaz placówek na www.bs.gorlice.pl

REKLAMA

0011603972



STIHL

100
YEARS

PROMOCJE JESIENNE

DO WYBRANYCH URZĄDZEŃ ATRAKCYJNE DODATKI

Promocja obowiązuje od 05.09. do 30.11.2026 r. lub do wyczerpania zapasów.

CAŁY ASORTYMENT NA 10 RAT RRSO 0%

RRSO to Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania.
Sprzedaż w 10 ratach RRSO 0% obowiązuje od 05.09. do 30.11.2026 r.
Więcej na www.stihl.pl

Autoryzowany Dealer

ŚCÂNEX

[scinex.pasaz24.pl](https://www.instagram.com/scinex.pasaz24.pl)

Ścinex C. Ogrodnice

www.scinex.pasaz24.pl

Gorlice, ul. Przemysłowa 17
tel. 18 353 06 43

Gorlice, ul. 11 Listopada 7
tel. 18 353 70 62

Jasło, Plac Bartłomieja 17
tel. 514 648 293

ROK RODZINY

PARTNER GŁÓWNY

MAŁOPOLSKA
RODZINNA



Małopolska
- tu bije serce
mojej
rodziny



Małopolska rodzina w oczach młodych i najmłodszych mieszkańców naszego regionu

Rok Rodziny
w Małopolsce.

Wytrwale dążymy do tego, aby tworzyć coraz lepsze warunki do życia dla małopolskich rodzin

● Czy wiecie, że rok 2026 ogłoszono w Małopolsce Rokiem Rodziny? „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska” dołączyły do akcji Województwa Małopolskiego. Z młodymi i najmłodszymi mieszkańcami Krakowa rozmawialiśmy o tym, czym jest dla nich rodzina, czego potrzebuje rodzina i jakie są ich oczekiwania w przyszłości.

2026 – Rok Rodziny w Małopolsce

Rodzina jest z nami od pierwszych chwil życia, pomaga nam dorastać i poznawać świat. Hasło „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” – to nie puste słowa, a codzienność. Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego od lat wspiera rodziny z Małopolski – począwszy od inwestycji, poprzez edukację, aż po pomoc dla osób w trudnych sytuacjach. Rok Rodziny to nie tylko okazja do podsumowania działań, ale również propozycje aktywności i atrakcji dla małopolskich rodzin.

– Rodzina może być siłą Małopolski – stwierdza Łukasz Śmółka, marszałek Województwa Małopolskiego – jeśli będzie realnie wspierana, a nie tylko deklarowana. Rodzina jest fundamentem społeczeństwa. Jeśli chcemy silnej Małopolski, musimy inwestować w ludzi – w ich bezpieczeństwo, relacje, zdrowie i codzienne życie.

Trwający Rok Rodziny pokazuje, że polityka prorodzinna w Małopolsce ma charakter kompleksowy i długofalowy. Samorząd Województwa Małopolskiego stawia nie tylko na jednorazowe akcje społeczne, ale przede wszystkim na systemowe rozwiązania wspierające mieszkańców na różnych etapach życia. Realizowane projekty mają budować region nowoczesny, solidarny i przyjazny rodzinom.

Przyłączając się do akcji Województwa Małopolskiego, zaprosiliśmy do redakcji młodych i najmłodszych mieszkańców Małopolski, aby sprawdzili, czym dla nich jest rodzina, i jakie – w ich opinii – są jej potrzeby.

Przedszkolak wie, co to rodzina

W ramach akcji „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” spotkaliśmy się z przedszkolakami z Przedszkola nr 17 w Krakowie.

Oto, co najmłodsi mówią o rodzinie: „Rodzina to: mama, tata, dziadziuś, siostra, wujek, babcia”, „W rodzinie się lubimy i sobie pomagamy”, „Razem z rodziną obchodzimy ważne święta: urodziny, Boże Narodzenie, imieniny”, „Rodzina to miłość!” – by zacytować niektóre z wypowiedzi przedszkolaków z grupy Kamyczki Szczęścia.

Na pytanie: Czym jest dla was rodzina, dzieci odpowiadały:



- Rodzina to miłość.
- Jak kogoś kochamy, to trzeba mu pomóc.
- W rodzinie się lubimy i sobie pomagamy.
- Rodzina – znaczy, że jesteśmy razem.

Dzieci w swoich wypowiedziach były spontaniczne i szczere. Jak stwierdziła rozmawiająca z przedszkolakami Karolina Załęga, psychoterapeutka, na co dzień współpracująca z Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego

jako ekspert ds. ochrony zdrowia, odpowiedzi, których udzielały maluchy, były zaskakujące dojrzałe i dające do myślenia. Wskazały, jak ważnymi obserwatorami są dzieci, ale przede wszystkim dorośli, jak ważna dla dziecka jest rodzina, będąca oparciem, miłością i dająca poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa.

Nastolatki o dobrej rodzinie

Co zrobić, aby małopolskie rodziny dobrze funkcjonowały i bardziej się

wspierały, tak, by stworzyć lepsze warunki do rozwoju talentów i pasji dzieci? W ramach akcji „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” spotkaliśmy się z uczniami z Międzynarodowej Szkoły Podstawowej Kolegium Europejskiego w Krakowie w naszej redakcji.

Nasi goście nie tylko zobaczyli, jak wygląda praca w redakcji, ale opowiedzieli, czym jest dla nich rodzina i czego oczekują od dorosłych. Rozmawialiśmy o pasjach, ale i o codziennych obowiązkach

w rodzinie, o tym, co naprawdę łączy rodzinę. Uczestnicy spotkania byli nastoletni, ale pytania – poważne i dorosłe.

Czy jest i jak działa podział obowiązków? Jedna z uczestniczek spotkania zadeklarowała: „W swoim pokoju robię wszystko sama!”. Inna uczennica powiedziała: „Mnie rodzice proszą na bieżąco o to, co jest aktualnie do zrobienia”. Padło też zupełnie przeciwne stwierdzenie: „Na mam obowiązków domowych”.

– Obowiązki powinny być dostosowane do wieku rozwojowego – podkreśla uczestnicząca w spotkaniu psychoterapeutka Karolina Załęga.

W czasie rozmów okazało się, że dzieci, także starsze, nastoletnie, uwielbiają czas, spędzany wspólnie z rodzicami. Ważna jest wspólnota stołu, czyli to, że każdy posiłek jemy razem, ale także grymy wspólnie w gry, oglądamy razem filmy i mecze, układamy puzzle, gramy w planszówki – to zaledwie niektóre z licznych wspólnych rodzinnych zajęć i aktywności. A przecież są jeszcze wspólne spacerki i wycieczki, wyjscia na zakupy, wyprawy na wydarzenia dedykowane rodzinom, kiermasze, mecze, koncerty czy seanse filmowe.

Nastoletni rozmówcy wielokrotnie podkreślali, że najważniejsze jest to, by ten czas był całkowicie dla nich, bez zerkania w telefon!

Podczas naszych rozmów, nastolatki były wyjątkowo zgodne, zgłaszając, że od dorosłych członków rodziny najbardziej potrzebują:

- Wsparcia: „Aby nas słuchali, zrozumienia, zwłaszcza emocji, pomocy w osiągnięciu celu”.
- Spokoju: „W mojej rodzinie przydałoby się więcej spokoju!”
- Zaufania i cierpliwości: „Czasem zdarzają się gorsze oceny albo nieposprzątany pokój, ale my pokazujemy, że damy radę – tylko potrzeba trochę cierpliwości. Żeby nam nie burzyli tego, co sobie zaplanujemy”.
- Aktywnego słuchania: „Żeby się zatrzymać i posłuchać nawzajem, także wtedy, kiedy my potrzebujemy, a nie tylko wtedy, kiedy chcą tego dorośli”.

Nastolatki mówiły, że pragną, by rodzice traktowali ich w sposób partnerski.

Na pytanie: Co byście doradzili młodym ludziom w rozmowach z rodzicami, nastolatki odpowiedziały, że:

- Empatii: By pomyśleli, że komunikacja działa w obie strony – wczuć się w uczucia drugiej osoby.
- Cierpliwości: Trzeba dać rodzinom szansę.
- Dotrzymywania słowa: jak mówię, że posprzątam pokój, to zrobić to w określonym czasie – trzeba zapracować na zaufanie.
- Uczciwości: By nie rozczarować bliskich i samych siebie.

Jak podsumowała Karolina Załęga, „partnerstwo z rodzicem jest możliwe, tylko potrzebne są: czas, spokój, zatrzymanie się: tu i teraz, bycie offline i zrozumienie z obu stron: z waszej – że rodzice mają swoje stresy, a ze strony rodziców zrozumienie, jak funkcjonuje nastoletni człowiek”.

Studenci: czy założyć rodzinę?

Studenci krakowskich uczelni stwierdzili, że to rodzina jest stałą wartością w świecie, który szybko się zmienia. „Rodzina to bycie częścią większej całości, która mnie zna i jest dla mnie życzliwa” – mówili. Człowiek jest jednostką społeczną; mamy mocną potrzebę przynależności. Rodzina spełnia tę potrzebę.



Pełne rozmowy i relacje znajdziecie tutaj: www.gazetakrakowska.pl/malopolska-rodzina

Na pytanie „Czym jest dla Ciebie rodzina?” młodzi ludzie odpowiedzieli, że rodzina jest: najważniejszą wartością, wspólnotą, „przestrzenią, gdzie jestem zrozumiany”. Rodzina kojarzy im się z byciem sobą, bliskością, wsparciem, stabilnością. Rodzina to poczucie bezpieczeństwa, to mama z tatą... Rodzina jest enklawą spokoju, do której możemy wracać.

Niektórzy podkreślali, że dla nich rodzina to bliskie osoby, niekoniecznie połączone więzami krwi. Najistotniejsza jest więź!

Ważne, żeby móc wracać do domu, do kogoś, bowiem silne więzi możemy tworzyć nie tylko z osobami, z którymi jesteśmy spowinowaceni. „Założenie rodziny jest dla mnie opcją, a nie celem” – skomentowała jedna ze studentek.

Co jest ważne, kiedy decydujesię się założyć rodzinę?

- Sytuacja materialna
- Dach nad głową
- Poczucie stabilności finansowej
- Odpowiedni partner
- Poczucie odpowiedzialności za siebie i za innych
- Wspólnota i partnerstwo w obowiązkach!

Jak mówiła jedna z obecnych na spotkaniu studentek, „Chciałabym, aby mój przyszły mąż był tak samo aktywny w życiu naszego dziecka, jak ja. Obydwoje musimy mieć podobny poziom inteligencji emocjonalnej”.

„Koniecznie podział obowiązków, nie „na sztywno”, ale zgodny z naszymi predyspozycjami i możliwościami. Uzupełniamy się!” – dodała inna z dziewcząt. „Zwracajmy uwagę na to, czy ktoś chce być tatą/mamą czy mieć dziecko”.

Dla wielu młodych osób ważnym czynnikiem była odpowiednio wysoka pozycja zawodowa, co wiąże się z zapewnieniem bezpieczeństwa finansowego rodzinie.

Dążenie do samodzielnosti ograniczają kwestie ekonomiczne: praca i kryzys rynku mieszkaniowego, a także wysokie koszty życia – komentowali studenci.

Były jednak też inne głosy: „Jest to kwestia ustawienia priorytetów: czy stawiamy na rodzinę, czy na karierę zawodową. Jeśli chcę założyć rodzinę, to muszę trochę odpuścić życie zawodowe, i na odwrót. Coś za coś”, a nawet „Nie uważam się na wystarczająco dorosłą do założenia rodziny”.

– To, co naprawdę nas uszczęśliwia, jest bliżej niż nam się wydaje – komentował jeden z uczestników spotkania – Szczęśliwa rodzina jest najważniejsza, jest trwałym fundamentem, którego dziś brakuje.

Mieszkanie i praca to podstawa, ale ważny też jest dojrzały partner. Istotna jest bliskość – daje poczucie bezpieczeństwa i spełnienia. Ważna jest też satysfakcja z pracy. Dziś mamy hałas informacyjny, czujemy się osamotnieni wśród chaosu. Mamy świat opinii, a nie faktów. Trzeba więc trochę pomóc młodym w budowaniu trwałych relacji z innymi. Doświadczenie frustracji nie może zdominować naszego życia.

Tylko ten, kto potrafi marzyć, jest w stanie to osiągnąć to, o czym marzy.

Agnieszka Aulich

Małopolska stawia na rodzinę. Rok 2026 pod znakiem solidarności międzypokoleniowej i wsparcia rodzin

**Łukasz Smółka****Marszałek Województwa Małopolskiego**

Rodzina stanowi fundament siły, poczucia bezpieczeństwa i pozytywnej energii. Województwo Małopolskie systematycznie wspiera inicjatywy i realizuje projekty skierowane do osób, które zdecydowały się założyć rodzinę. Naszym celem

jest tworzenie jak najlepszych warunków do życia oraz wychowywania dzieci, aby Małopolska była miejscem przyjaznym dla rodzin – zaznacza Łukasz Smółka, Marszałek Województwa Małopolskiego

**Marta Malec-Lech****Członek Zarządu Województwa Małopolskiego**

Zależy nam na tym, aby rozmawiać o rodzinie w sposób zrozumiały i atrakcyjny dla młodego pokolenia, jednocześnie podkreślając znaczenie bliskości, więzi międzyludzkich i wspólnego tworzenia przyszłości. Podejmowane przez nas inicjatywy pokazują,

że Małopolska sprzyja zarówno rozwojowi osobistemu i realizacji planów, jak i budowaniu trwałych związków, zakładaniu rodzin oraz tworzeniu stabilnej przyszłości – mówi Marta Malec-Lech z Zarządu Województwa Małopolskiego

Rok 2026 w Małopolsce upływa pod znakiem rodziny. To czas inicjatyw, które mają wspierać rodziców, pomagać najmłodszym, wzmacniać aktywność seniorów oraz poprawiać jakość życia osób z niepełnosprawnościami. Województwo Małopolskie, poprzez działania Departamentu Rodziny, realizuje programy odpowiadające na potrzeby mieszkańców na różnych etapach życia. Za poszczególnymi projektami stoją konkretne działania, wsparcie finansowe i rozwiązania, które mają ułatwiać codzienne funkcjonowanie rodzin.

Dobry początek – wsparcie od pierwszych chwil życia

Rodzina potrzebuje wsparcia już od samego początku. Dlatego jednym z realizowanych przedsięwzięć są wyprawki dla noworodków, przekazywane rodzicom dzieci urodzonych w trzech wojewódzkich placówkach medycznych: Szpitalu Specjalistycznym im. Ludwika Rydygiera w Krakowie, Szpitalu Wojewódzkim im. św. Łukasza w Tarnowie oraz Szpitalu Specjalistycznym im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu. W 2026 roku przekazano 2611 wyprawek, które stanowią symboliczny gest powitania najmłodszych mieszkańców regionu. Szczególnie miejsce wśród inicjatyw zajmuje także program „Pierwsze Dzieci”, w ramach którego przyznawana jest pomoc finansowa gminom, w których na świat przychodzi pierwsze dziecko w danym roku oraz pierwsze bliźnięta. **W 2026 roku po 10 tys. zł otrzymały gminy Brzesko, Wadowice i Tarnów, natomiast 20 tys. zł przeznaczono dla gminy Lisia Góra, w której urodziły się pierwsze bliźnięta.**

Wsparcie rodzin z małymi dziećmi obejmuje również poprawę dostępności przestrzeni publicznej. Program „Małopolska Maluchom” pomaga samorządom tworzyć bardziej przyjazne miejsca dla rodziców i opiekunów. W ramach zadania możliwe jest



m.in. montowanie przewijaków oraz instalowanie ławek ogrodowych zintegrowanych z przewijakiem dla niemowląt oraz foteli dla rodziców na oddziały dziecięce do szpitali. **Na ten cel Samorząd Województwa Małopolskiego przekazał łącznie 900 tys. zł dla 48 jednostek samorządu terytorialnego.**

Rodzina razem – od zabawy po międzypokoleniową integrację

Rodzina to nie tylko codzienne obowiązki, ale również wspólnie spędzony czas, budowanie więzi i tworzenie wspomnień. Takie podejście przyświeca inicjatywie „Małopolska Łączy Pokolenia”, której celem jest wzmacnianie integracji i aktywności dzieci, młodzieży, dorosłych, seniorów oraz osób z niepełnosprawnościami. Projekt promuje również rodzicielstwo i postawy sprzyjające podejmowaniu decyzji o posiadaniu dzieci. **W 2026 roku dofinansowanie od Samorządu Województwa Małopolskiego otrzymało 47 zadań, na które przeznaczono łącznie 1 mln 410 tys. zł.** Ważnym elementem budowania rodzinnych relacji jest również świętowanie. W ramach projektu „Małopolski Dzień Dziecka” samorządy otrzymują środki na organizację bezpiecznych, dostępnych i atrakcyjnych

wydarzeń dla najmłodszych. Warsztaty, aktywności sportowe, zajęcia edukacyjne i kulturalne pozwalają dzieciom rozwijać zainteresowania, a jednocześnie wzmacniają więzi lokalne. **W 2026 roku Województwo Małopolskie dotacje przyznało 109 gminom, przekazując na ten cel łącznie 1 mln 120 tys. zł.** Podobną ideę realizuje „Małopolski Święty Mikołaj”, wspierający organizację ogólnodostępnych wydarzeń mikołajkowych, wigilijnych i świątecznych. W programach takich spotkań mogą znaleźć się animacje, warsztaty artystyczne, gry i zabawy, rodzinne konkursy, spotkania ze Świętym Mikołajem oraz wspólne kolędowanie. To okazja, by mieszkańcy mogli spotkać się, spędzić razem czas i poczuć wspólnotę.

Pomoc, która odpowiada na trudne doświadczenia

Polityka prorodzinna obejmuje również sytuacje wymagające szczególnej troski i wrażliwości. Konkurs „Nie jesteś sama w Małopolsce” ma na celu podnoszenie wiedzy i kompetencji osób uczestniczących w szkoleniach i warsztatach dotyczących praw rodziców, ich potrzeb oraz dostępnych form wsparcia po stracie dziecka. Pomoc ma obejmować zarówno sytuację rodziców przeżywających na oddziale szpitalnym, jak i okres



po opuszczeniu placówki. Na realizację tego zadania Województwo przeznaczyło 150 tys. zł.

Ważne miejsce zajmuje również wsparcie rodzin zastępczych. Pilotażowy program „Mobilna Piecza Zastępcza w Małopolsce” ma pomóc im w pozyskaniu samochodu, ułatwiającego codzienną opiekę i organizację życia rodzinnego. **Województwo Małopolskie przeznaczyło na ten cel w 2026 roku 500 tys. zł, przekazywanych w formie pomocy finansowej powiatom ziemskim i grodzkim.** Uzupełnieniem tych działań są małe granty przyznawane organizacjom pozarządowym. Na zadania wspierające rodziny przeznaczono około 315 tys. zł. Środki te pozwalają rozwijać inicjatywy odpowiadające na lokalne potrzeby i docierać do osób, które wymagają dodatkowego wsparcia.

Aktywni seniorzy – Małopolska z myślą o przyszłości

Współczesna polityka rodzinna nie kończy się na wsparciu rodziców i dzieci. Równie istotne jest tworzenie warunków, w których osoby starsze mogą zachować samodzielność, aktywność i uczestniczyć w życiu społecznym. Temu służy program strategiczny „Srebrna Małopolska 2030”, będący jednym z narzędzi

budowania regionalnej polityki senioralnej. Odpowiada on na wyzwania związane ze zmianami demograficznymi i starzeniem się społeczeństwa. Jego celem jest zapewnienie mieszkańcom możliwości pomyślnego starzenia się, lepsze odpowiadanie na zróżnicowane potrzeby seniorów oraz tworzenie warunków sprzyjających ich aktywności.



MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Praktycznym źródłem informacji dla starszych mieszkańców regionu jest portal www.senioralna.malopolska.pl, prowadzony od 2021 roku. Można tam znaleźć materiały dotyczące zdrowia i opieki, edukacji, kultury, turystyki oraz korzystania z nowych technologii i Internetu. Portal promuje zdrowy i aktywny styl życia, a także informuje o działaniach i projektach realizowanych w ramach polityki senioralnej Województwa Małopolskiego.

Istotnym wydarzeniem w regionalnym kalendarzu jest Małopolski Kongres Srebrnej Gospodarki, organizowany od 2016 roku. Spotkanie gromadzi ekspertów, praktyków, przedstawicieli środowisk senioralnych i samorządów, by rozmawiać o potrzebach osób starszych i wyzwaniach związanych ze starzeniem się społeczeństwa. Kolejna edycja kongresu odbędzie się 2 grudnia 2026 roku i będzie dotyczył prezentacji innowacyjnych rozwiązań technologicznych wspierających osoby starsze i niesamodzielne.

Ważną rolę odgrywa także konkurs „Wiek seniora, a wigor juniora!”, wspierający inicjatywy zwiększające udział osób starszych w życiu społecznym i publicznym. Projekty realizowane w jego ramach mogą służyć rozwojowi aktywności społecznej, zdrowotnej i kulturalnej, poszerzaniu wiedzy przydatnej w codziennym życiu oraz wzmocnieniu więzi międzypokoleniowych. Szczególną uwagę poświęca się mieszkańcom obszarów wiejskich i budowaniu pozytywnego wizerunku seniorów. Uzupełnieniem działań na rzecz osób starszych są małe granty. **Samorząd Województwa Małopolskiego w 2026 roku na zadania skierowane do osób w wieku emerytalnym przeznaczył około 160 tys. zł.**

Bezpieczeństwo i codzienna pomoc – Małopolski Tele-Anioł 2.0

Dla wielu osób starszych, przewlekle chorych lub z niepełnosprawnościami możliwość uzyskania pomocy w codziennym funkcjonowaniu ma ogromne znaczenie. Odpowiedzią na te potrzeby jest projekt „Małopolski Tele-Anioł 2.0”, realizowany przy wsparciu Funduszy Europejskich dla Małopolski.

Z projektu korzysta 5556 osób. Obejmuje on także usługi opiekuńcze i sąsiedzkie, zaplanowane dla 2500 osób. Całkowita wartość przedsięwzięcia przekracza 150 mln zł, a jego realizacja potrwa do czerwca 2029 roku. Celem jest zapewnienie wsparcia osobom, które ze względu na wiek, chorobę lub niepełnosprawność potrzebują pomocy w codziennym życiu.

Wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami i ich bliskich

Rodziny opiekujące się osobami z niepełnosprawnościami często mierzą się z dodatkowymi wyzwaniami organizacyjnymi i emocjonalnymi. Dlatego działania Województwa Małopolskiego obejmują zarówno bezpośrednie wsparcie osób z niepełnosprawnościami, jak i pomoc ich rodzicom oraz opiekunom. Program „Szansa na lato” umożliwia organizację pólkolonii wakacyjnych dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami. To szansa



na aktywny wypoczynek, rozwijanie zainteresowań i nawiązywanie relacji, a dla rodziców – możliwość uzyskania wsparcia w okresie wakacyjnym. W 2026 roku dofinansowano sześć pólkolonii, przekazując na ten cel 300 tys. zł.

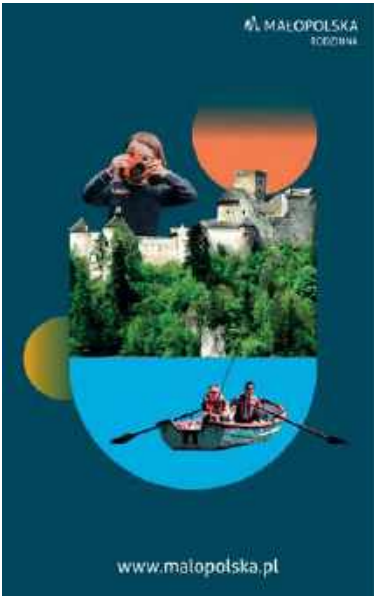
Z kolei program „Odbuduj siebie” koncentruje się na potrzebach rodziców i opiekunów. Wyjazdy wytchnieniowe, pomoc terapeutyczna, warsztaty i grupy wsparcia mają pomóc im zadbać o własne zdrowie i równowagę. To ważne, ponieważ troska o kondycję psychiczną i fizyczną opiekunów ma znaczenie również dla jakości opieki nad ich bliskimi. W 2026 roku dofinansowano sześć zadań o łącznej wartości 350 tys. zł.

Województwo kontynuuje także realizowany od trzech lat program „Małopolska dla każdego”, wspierający osoby neurorozróżnione i ich rodziny. W 2026 roku zaplanowano około 50 warsztatów i praktycznych szkoleń dla personelu placówek medycznych. Ich tematyka obejmuje funkcjonowanie i potrzeby pacjentów neuroatypowych, a także współpracę z ich rodzicami, opiekunami i asystentami. Na realizację zadania przeznaczono 350 tys. zł.

Wspólna odpowiedzialność za jakość życia

Działania Departamentu Rodziny w 2026 roku pokazują, że skuteczna polityka społeczna wymaga spojrzenia na potrzeby mieszkańców w szerokiej perspektywie. Wsparcie dla rodziców i noworodków, inicjatywy integrujące pokolenia, pomoc rodzinom zastępczym, działania na rzecz seniorów oraz programy skierowane do osób z niepełnosprawnościami tworzą system wzajemnie uzupełniających się przedsięwzięć.

Rok Rodziny w Małopolsce jest okazją, by podkreślić znaczenie bliskich relacji, solidarności i odpowiedzialności za drugiego człowieka. To również przypomnienie, że rodzina potrzebuje wsparcia nie tylko w wyjątkowych momentach, lecz także w codziennym życiu – niezależnie od wieku, sytuacji zdrowotnej czy miejsca zamieszkania. Właśnie temu służą inicjatywy realizowane w regionie: by Małopolska była miejscem przyjaznym rodzinom, otwartym na potrzeby seniorów i wspierającym tych, którzy na co dzień troszczą się o innych.



Naszym celem jest budowanie silnej Małopolski poprzez silne rodziny



Łukasz Smółka

Marszałek Województwa Małopolskiego

Małopolska jest dziś jedynym województwem w Polsce, które w ubiegłym roku nie odnotowało spadku liczby ludności. Większość regionów systematycznie traci mieszkańców. Tymczasem Małopolska potrafiła ten trend zatrzymać. To nie jest przypadek, a efekt tego, że nasz region rozwija się gospodarczo, powstają nowe miejsca pracy, poprawia się infrastruktura, a także konsekwentnie budujemy politykę społeczną i prorodzinną.

Młoda Małopolska

Małopolska jest regionem stosunkowo młodym. Mamy jedną z najniższych median wieku w Polsce, rodzi się tu zdecydowanie więcej dzieci niż w większości kraju. Małopolska nadal pozostaje miejscem, z którym młodzi ludzie wiążą swoją przyszłość. Więcej osób wybiera Małopolskę jako miejsce do życia, pracy i wychowywania dzieci niż z niej wyjeżdża.

– Od wielu lat budujemy system wsparcia, który obejmuje praktycznie wszystkie etapy życia rodziny. Rolą samorządu nie jest zastępowanie rodziny, ale stworzenie takich warunków, aby rodzinom żyło się łatwiej. Nie ograniczamy się do jednego programu czy jednorazowej pomocy finansowej. Staramy się stworzyć spójny system, co oznacza rozwój usług społecznych, poradnictwa psychologicznego i rodzinnego, rozwój opieki żłobkowej, pomoc rodzinom zastępczym, działania dla rodzin wychowujących dzieci z niepełnosprawnościami, ale również ofertę skierowaną do seniorów. Ogromny nacisk kładziemy także na integrację rodzin. To składa się na długofalową politykę, której celem jest budowanie silnej Małopolski poprzez silne rodziny. Naszą ambicją jest, aby polityka rodzinna nie była dodatkiem do innych działań samorządu, ale jednym z jego najważniejszych filarów – stwierdza marszałek Łukasz Smółka.

Robimy, co w naszej mocy, aby w Małopolsce dobrze się żyło wszystkim rodzinom



Iwona Gibas

Członek Zarządu Województwa Małopolskiego

Rok 2026 Małopolska ogłosiła Rokiem Rodziny. To symboliczne uznanie jej roli, jako „najważniejszej grupy społecznej w budowaniu teraźniejszości i przyszłości regionu”.

Rodzina – małopolska specjalizacja

Jak podkreśla Iwona Gibas, „Każda rodzina jest fundamentem rozwoju Małopolski. Teraz i w przyszłości. Dlatego też już od lat nasz samorząd robi wszystko, także w turystyce i kulturze, za które odpowiadam, aby Małopolska była najlepszym miejscem do życia i wypoczynku dla rodzin. Bowiem tylko w ten sposób możemy zbudować silny, bezpieczny i przyjazny region.

Małopolska stawia na turystykę. W naszym regionie każdy, bez względu na wiek i kondycję, znajdzie coś dla siebie. Jak wiadomo, najbardziej wymagający turysta to najmłodsze pokolenie, gdyż jest ono najbardziej absorbujące i wymagające”.

– Wszystkie inwestycje i działania, które podejmuje samorząd i branża turystyczna, są robione z myślą o rodzinach. Oczywiście, od razu dodam, by nie było wątpliwości, nie oznacza to, że pomijamy potrzeby innych grup turystów. Staramy się, aby Małopolska była atrakcyjna dla wszystkich – zaznacza Iwona Gibas. – Chodzi nam bowiem o to, aby w pędzącym świecie stworzyć idealne warunki do wypoczynku i życia, by rodzice oraz dzieci mogli oderwać się od codziennych trosk, spokojnie odetchnąć, a jednocześnie poznać naszą piękną Małopolskę, jej niezwykłą historię, imponujące dziedzictwo kulinarne oraz cudowne atrakcje.

– U nas można wspaniale spędzić czas z dziećmi, i to w bardzo różnym wieku. Aktywnie i kreatywnie – podkreśla Iwona Gibas. – Małopolska, choć stosunkowo niewielka, obfituje bowiem w liczne atrakcje, takie, których inne regiony nie mają. Dajcie się ugościć w Małopolsce!

Jesteśmy regionem, z którym rodziny wiążą swoją przyszłość



Mirosław Dróżdż, przewodniczący Komisji Polityki

Prorodzinnej i Społecznej Sejmiku Woj. Małopolskiego

Kochają i zawsze mają czas. Opowiadają, słuchają, wyjaśniają świat. Pocieszają, rozwiązują małe i wielkie problemy. Rozpieszczają, będąc jednocześnie powiernikami największych sekretów. Często są ostatnią instancją odwoławczą. – Babcie i dziadkowie to wciąż instytucja. Choć świat się gwałtownie zmienia, oni cały czas dają wnukom poczucie stałości i bezwarunkowej akceptacji oraz miłości. I oby jak najdłużej tak pozostało – podkreśla Mirosław Dróżdż

Rola dziadków w nowoczesnej rodzinie

Jak jest rola dziadków w nowoczesnej rodzinie? – Na szczęście babcie i dziadkowie wciąż mają wiele do powiedzenia w małopolskich rodzinach. Nie tylko wspierają swoje dzieci, ale są także ostoją dla swoich wnuków. Ich znaczenie nie tylko nie maleje, ale – co warto podkreślić – zwiększa się – stwierdza Mirosław Dróżdż.

Rola seniorów rośnie również w małopolskiej gospodarce. Są rosnącą grupą społeczną, a to ma olbrzymi wpływ na rozwój tzw. srebrnej gospodarki.

Małopolscy seniorzy stają się także coraz bardziej aktywni. Dzięki lepszemu zdrowiu i większej sprawności, seniorzy mogą dużo więcej czasu poświęcić rodzinie. Są też bardziej ciekawi dla wnuków. Mogą pokazać im więcej ciekawego świata, być wzorem godnym naśladowania.

– Seniorzy mogą przekazać wnukom swoje wartości, a wnuki np. wprowadzić dziadków w świat technologii XXI wieku. Korzyści są więc obopólne – dodaje Mirosław Dróżdż.

– Jako samorząd robimy bardzo wiele, aby pomagać małopolskim rodzinom. Dzięki temu wciąż pozostajemy regionem, z którym młodzi ludzie i seniorzy wiążą swoją przyszłość – zaznacza przewodniczący Mirosław Dróżdż.

Jak chronić rodzinę przed patologiami cyfrowego świata?



Łukasz Cichocki

Zastępca dyr. Szpitala Klinicznego im. dr. J. Babińskiego

Hejt. Ośmieszanie. Nękanie. Niebezpieczne relacje. Szkodliwe treści. Przemoc. Patologiczne wyzwania... To niebezpieczeństwa, które czyhają w sieci – nie tylko na dzieci, ale i ich rodziców. Do tego dochodzi często uzależnienie od ekranów. Jak się przed tym bronić?

Jak wyjść z błędnego koła

Jak zaznacza dr Cichocki, „Niektórzy mają pewne umiejętności, jeśli chodzi o tak zwaną higienę cyfrową, ale są też tacy, którzy nie radzą sobie z natłokiem informacji, niesionym przez media społecznościowe, i nie potrafią odróżnić tego, co jest prawdą, a co fałszem. Na szczęście, po okresie bezkrytycznego poodejścia do cyberswiata, następuje pewne otrzeźwienie. Przejawem tego może być choćby decyzja o ograniczeniu dostępu do smartfonów dla uczniów szkół.”

Dr Cichocki zwraca uwagę na to, że wirtualny świat, media społecznościowe –

wbrew nazwie – mocno ograniczają nam kontakt z realnym światem.

– Okazuje się, że kontakty w realnym świecie wymagają większej wiedzy, umiejętności i wysiłku, a często także oznaczają potrzebę większych kompetencji społecznych. Stąd dla wielu ludzi, szczególnie młodych, jawią się jako mniej atrakcyjne i trudniejsze. W ten sposób jednak wpadamy w spiralę tracenia się w, wydawałoby się, łatwiejszym, prostszym, bezwysiłkowym cyberswiecie. Zapadamy się w nim – dodaje ekspert.

Dzieci trzeba uczyć zasad ograniczonego zaufania do tego, co znajduje się w sieci. Okazuje się jednak, że w pułapkę uzależnienia od ekranów wpadają nie tylko dzieci. Często wcześniej uzależnili się rodzice. Gdzie szukać pomocy?

– Przetrywamy tylko wtedy, gdy fundamentem społeczeństwa będzie rodzina. Silna, spójna, wspierająca się i kochająca – podkreśla dr Łukasz Cichocki.

Razem na rzecz wsparcia seniorów po polskiej i słowackiej stronie granicy

Na sercu leży nam dobro wszystkich seniorów, ale w szczególności chcemy pomóc tym najbardziej biernym

Przez ostatnie 18 miesięcy, począwszy od maja 2025 roku Województwo Małopolskie w partnerstwie z Samorządowym Krajem Preszowskim oraz z samorządami lokalnymi (Gminą Stary Sącz, Miastem Limanowa, Miastem Biała Spiska, Miastem Stara Lubowla) realizowało projekt pn. **Samorząd przyjazny seniorom** w ramach programu Interreg Polska-Słowacja 2021-2027. Projekt jest odpowiedzią na negatywne zmiany demograficzne związane z procesem starzenia się społeczeństwa. W efekcie współpracy powstał modelowy transgraniczny program aktywizacji osób starszych na polsko-słowackim pograniczu. Program stanowi punkt odniesienia dla innych samorządów, które chcą lepiej wspierać swoich seniorów w codziennym życiu, a także w zdrowym i aktywnym starzeniu się. Program obejmuje kluczowe sektory, takie jak bezpieczeństwo ekonomiczne, zdrowie, opieka w miejscu zamieszkania, bezpieczeństwo w środowisku lokalnym, aktywność i czas wolny, edukacja i informacja oraz mieszkalność przyjazne seniorom. Co ważne, to przede wszystkim seniorzy skupieni w organizacjach lokalnych działających na rzecz wsparcia osób starszych mieli decydujący głos w jego tworzeniu, przy wsparciu samorządów lokalnych i organizacji pozarządowych. To oni wspólnie ustalili wizję programu: *Społeczność szanująca seniorów, przyjazna, otwarta, która oferuje bezpieczną przestrzeń do aktywnego i godnego życia oraz misję programu Aby jesień życia była radością. Tworzymy bezpieczną przestrzeń, oferujemy szeroką sieć usług społecznych i zdrowotnych, wspieramy aktywne i godne życie seniorów.*

Dlaczego przygotowaliśmy taki projekt?

Przed wszystkim po to, aby móc odpowiedzieć na zmiany, które nas czekają, zwłaszcza w systemie opieki zdrowotnej i społecznej, a które są związane ze stale wzrastającą liczbą osób starszych w populacji. Kluczową rolę w tym procesie odgrywają lokalne gminy i miasta, a także organizacje pozarządowe i wszelakie publiczne i prywatne instytucje, które prowadzą już dziś różnorodne działania wspierające osoby starsze w środowisku lokalnym, w którym na co dzień funkcjonują. Na sercu leży nam dobro wszystkich seniorów, ale w szczególności chcemy pomóc tym najbardziej biernym, którzy nie opuszczają własnego domu, albo bardzo rzadko z niego wychodzą. Dlatego za cel główny projektu postawiliśmy sobie dobre przygotowanie pracowników gmin, aby mogli być w swoich działaniach na rzecz seniorów bardziej skuteczni i potrafili docierać tam, gdzie ich pomoc jest niezbędna. Ważnym elementem tego przedsięwzięcia było włączenie osób starszych – mieszkańców gmin/miast partnerskich oraz stworzenie im możliwości przetestowania w praktyce wybranych rozwiązań, które zostały wypracowane w ramach projektu. Naszą ambicją jest, aby decyzje dotyczące osób starszych były podejmowane z ich udziałem.



Jak przebiegała realizacja i co udało się zrobić?

W trakcie realizacji projektu zmierzaliśmy się z kluczowymi zagadnieniami, niezbędnymi w procesie tworzenia skutecznej polityki senioralnej. Po pierwsze zbadaliśmy potrzeby osób starszych zamieszkujących gminy/miasta partnerskie. Poznaliśmy w drodze rozmów z seniorami oraz mieszkańcami największe problemy i bariery, które powodują, że środowisko lokalne, w którym żyją osoby starsze nie sprzyja ich rozwojowi osobistemu, aktywizacji społecznej i zawodowej, a wręcz go blokuje i powoduje, że osoby starsze w większości pozostają wciąż na marginesie życia społecznego. Okazało się, że wiele takich samych problemów występuje po obu stronach granicy. Najbardziej palące dotyczą bezpieczeństwa osób starszych (finansowego, w środowisku domowym, w przestrzeni publicznej), trudnej sytuacji finansowej, z którą mierzą się osoby w wieku emerytalnym, braku tanich mieszkań, niewystarczającej oferty edukacyjnej dostosowanej do starszego odbiorcy i wykluczenia cyfrowego. Dużym problemem jest samotność i wykluczenie osób biernych i pozostających w domach. Każdy kraj ma też inne podejście do polityki senioralnej. Słowacy nie ma ustawy o osobach starszych, dlatego bardziej niż w Polsce rozwinięty jest tam system wsparcia osób starszych przez samorządy z dużą rolą organizacji pozarządowych, jak np. dofinansowanie transportu do lekarza czy na zakupy, dostarczanie posiłków do domów, wsparcie finansowe, czy system dopłat do usług opiekuńczych. Niemniej jednak

działania te są bardziej rozproszone, a ich zakres wynika z zamkniętej listy usług dla osób starszych możliwych do dofinansowania w ramach ustawy o pomocy społecznej. W Polsce z kolei działania na rzecz seniorów są bardziej systemowe i realizowane w ramach programów strategicznych samorządów i ustawy o osobach starszych. Samorządy polskie mają też zdecydowanie większą inicjatywność w projektowaniu działań na rzecz osób starszych i uzyskiwaniu dofinansowania. *My musimy zmieścić się w zamkniętym katalogu usług, podczas gdy Wy możecie wymyślić sobie usługę i dostać na nią pieniądze* – podkreśliła słowacka ekspertka po wizycie w Centrum Usług Społecznych w Starym Sączu. *Wy macie politykę senioralną nie mając ustawy* – odpowiadał polski ekspert po wizycie w Białej Spiskiej. To był dobry punkt wyjścia do zastanowienia się, czego możemy się od siebie nauczyć. W kolejnych etapach realizacji wspólnie poszukiwaliśmy odpowiedzi na pytanie, co gminy i miasta mogą zrobić pod kątem aktywizacji osób starszych i poprawy ich sytuacji społecznej, jakie mają możliwości już dziś. Zbadaliśmy przede wszystkim ich funkcjonujące, dobre rozwiązania na rzecz wsparcia seniorów w miastach partnerskich podczas wizyt studyjnych w Starym Sączu, Limanowej, Starej Lubowli i Białej Spiskiej. Słowackich partnerów zafascynowały zwłaszcza uniwersytety trzeciego wieku z ich różnorodną ofertą oraz gminne rady seniorów. Polskich partnerów zachwyciła różnorodność działań podejmowanych w ramach

dialogu międzypokoleniowego z niezwykle aktywnym udziałem szkół, przedszkoli, samorządowych instytucji kultury i centrów rekreacji. Słowacy seniorzy pełnią rolę faktycznych mentorów dla młodego pokolenia. W Starej Lubowli odwiedziliśmy Centrum Trillium, które służy jako baza zajęć rekreacyjnych i usług społecznych dla seniorów, aby pozostawali aktywnymi, zdrowymi oraz jak najdłużej zachowali samodzielność. W Limanowej obejrzelśmy Dzienny Dom „Senior+”, który działa nieprzerwanie od 2015 i stanowi lokalne centrum życia społecznego osób starszych.

Efekty naszych prac zawarte zostały w dwóch publikacjach. Pierwszą z nich jest raport na temat sytuacji społecznej osób starszych w gminach i miastach partnerskich na pograniczu, drugim jest wspólny katalog dobrych praktyk zawierający najlepsze rozwiązania na rzecz wsparcia osób starszych, które można przenieść do innych samorządów. Kiedy już poznaliśmy się bliżej, nadszedł czas na warsztaty strategiczne, podczas których każda gmina partnerska opracowała zestaw „swoich” słabych i mocnych stron, i określiła czym dysponuje i czego potrzebuje, oraz co należy zmienić w obecnej polityce miejskiej/gminnej, aby móc lepiej odpowiedzieć na czekające nas zmiany demograficzne. Ważnym zadaniem dla nas było także opracowanie czynników ryzyka, które mogą wpłynąć na kształt przyszłej polityki senioralnej na poziomie lokalnym. Co może się nie udać i jak temu zaradzić. Te działania doprowadziły nas do opracowania czterech lokalnych programów polityki senioralnej, które stały się podstawą wspólnego transgranicznego programu aktywizacji seniorów na polsko-słowackim pograniczu. Co najważniejsze, wszystkie te działania pozwoliły nam osiągnąć inny ważny cel – zmianę naszych

postaw i myślenia o polityce senioralnej. Wszystkie spotkania i warsztaty realizowane w projekcie były dla nas nie tylko wzajemną inspiracją, ale pozwoliły lepiej zrozumieć wieloaspektowy wymiar polityki senioralnej i nauczyć się podejścia innowacyjnego w tworzeniu strategii. Dziś wiemy, że po obu stronach granicy mamy ogromny potencjał – są nim aktywni seniorzy. Niezłomni uczestnicy wszystkich spotkań na poziomie transgranicznym oraz lokalnym, podczas których starali się wypracować wspólne inicjatywy polsko-słowackie możliwe do realizacji po zakończeniu projektu.

Kończymy projekt, ale nie kończymy pracy na rzecz wsparcia seniorów

Projekt określamy jako trudny, ale ważny i potrzebny. Każdy z nas, partnerów i ekspertów pracujących w projekcie, zmuszony był porzucić swoje dotychczasowe wizje polityki senioralnej i wyobrażenia o seniorach, z którymi wchodziliśmy w projekt i przyjąć zupełnie inne spojrzenie na politykę senioralną. To zdobyte w projekcie doświadczenie daje nam dobrą podstawę do planowania kolejnych projektów dla i z udziałem seniorów. Atmosfera projektu sprzyjała nawiązaniu współpracy, wymianie doświadczeń i pomysłów, ale także zdobywaniu nowych kontaktów, które zaowocują w przyszłości inicjatywami wspólnymi polskich i słowackich seniorów. Wiemy, że wielu z nich już zaczęło aktywnie pracować nad usługami i produktami dla osób starszych, zapewniającymi im godne życie.

Projekt pn. Samorząd przyjazny seniorom jest współfinansowany z Programu Interreg Polska – Słowacja 2021-2027



Interreg

Współfinansowany przez
UNIE EUROPEJSKĄ

Polska – Słowacja



SAMORZĄD

PRZYJAZNY

SENIOROM

Małopolska dla rodzin

MAŁOPOLSKA
RODZINNA

Małopolska dla Najmłodszych

„Małopolska Maluchom”

- 900 000 zł dla 48 jednostek samorządu terytorialnego

„Wyprawki dla noworodków”

- przekazano 2611 wyprawek

„Pierwsze Dzieci”

- pomoc finansowa dla pierwszych dzieci urodzonych w Małopolsce

„Małopolska Łączy Pokolenia”

- przekazano 1 410 000 zł na 47 zadań

„Małopolski Dzień Dziecka”

- przekazano dotacje dla 109 gmin w wysokości 1 120 000 zł

„Małopolski Święty Mikołaj”

- wsparcie na organizację ogólnodostępnych wydarzeń mikołajkowych, wigilijnych i świątecznych

Integracja

Pomoc

„Nie Jesteś Sama w Małopolsce”

- warsztaty i szkolenia na temat praw rodziców oraz pomoc po stracie dziecka
- kwota dofinansowania 150 000 zł

„Mobilna Piecza Zastępcza”

- wsparcie w pozyskaniu środków transportu dla rodzin zastępczych. Przekazano środki w wysokości 500 000 zł

„Szansa na lato”

- w 2026 r. dofinansowano 6 półkolonii, na które Województwo przekazało 300 000 zł

„Odbuduj siebie”

- dofinansowano 6 zadań za łączną kwotę 350 000 zł

„Małopolska dla Każdego”

- kwota dofinansowania 350 000 zł

Pomoc dla każdego

5 błędów przy wyborze tapety, które mogą zepsuć całe wnętrze

Tapeta potrafi całkowicie odmienić charakter wnętrza.

Może nadać mu wyrazistości, podkreślić wybraną strefę albo stać się najmocniejszym elementem aranżacji. Jest też jednym z tych materiałów wykończeniowych, przy których łatwo o pomyłkę

oprac. Magda Smoleń

Wystarczy niewłaściwy wzór, źle oceniony kolor, nieodpowiednia skala albo zignorowana faktura, by efekt „wow” szybko zamienił się w chęć zerwania tapety. Jak tego uniknąć?

Moda zamiast proporcji

Jedna z najbardziej kuszących pułapek przy wyborze tapety jest podążanie za modą zamiast za własnym wnętrzem.

Trendy potrafią być niezwykle inspirujące. Pokazują nowe kolory, motywy i sposoby aranżowania przestrzeni, których wcześniej nie braliśmy pod uwagę. Problem pojawia się wtedy, gdy modny wzór staje się ważniejszy niż charakter konkretnego mieszkania czy domu. To, co w katalogu albo w czyimś wnętrzu robi wrażenie, nie musi zadziałać w naszej przestrzeni. Powód może być bardzo prozaiczny: inne proporcje pomieszczenia, czy zupełnie inny układ wnętrza. Tapeta nie funkcjonuje przecież w oderwaniu od architektury – zawsze pozostaje częścią konkretnej przestrzeni – mówi Sylwia Gulewicz-Wysocka, architektka Galerii Wnętrz Domar.

Nie pokazuje całej prawdy

Drugi błąd jest charakterystyczny dla zakupów internetowych – wybieranie tapety wyłącznie na podstawie wzornika dostępnego w katalogu online. Na ekranie możemy zobaczyć wzór, przybliżony kolor czy kompozycję, ale nie jesteśmy w stanie właściwie ocenić wszystkich cech materiału. Szczególnie problematyczne są odcienie i faktura – czyli elementy, które w przy-

padku tapety mają fundamentalne znaczenie dla jej odbioru.

Duży wzór czy mały?

Trzeci błąd dotyczy skali wzoru. I właśnie tutaj intuicja może nas zawieść. Łatwo jest przyjąć, że duży motyw wymaga równie dużego pomieszczenia, podczas gdy mały wzór będzie bezpieczniejszym rozwiązaniem do niewielkiego wnętrza. Tymczasem wcale tak nie musi być.

Duży wzór doskonale odnajdzie się również w mniejszym pomieszczeniu – pod warunkiem odpowiedniego wyboru ściany i zachowania właściwej odległości od tapety – wyjaśnia architektka.

Nie zawsze więcej znaczy lepiej

Kratka, koła czy liście – każdy wzór może wyglądać świetnie samodzielnie. Możemy nawet próbować połączyć je kolorystycznie. Problem w tym, że spójność kolorystyczna nie zawsze wystarczy, aby stworzyć harmonijne wnętrze. Nadmiar wzorów bardzo łatwo doprowadza do wizualnego chaosu. Dlatego współczesne podejście do tapety często polega na tym, aby potraktować ją jako narzędzie do zaznaczenia konkretnej ściany lub strefy, a nie materiał, którym automatycznie pokrywamy całe pomieszczenie – podpowiada architektka i dodaje: – Może to być ściana za łóżkiem w sypialni, strefa jadalniana w otwartej przestrzeni łączącej salon z jadalnią albo ściana telewizyjna. W takich miejscach tapeta świadomie wyznacza funkcjonalny lub wizualny punkt odniesienia dla całej aranżacji. Nie oznacza to oczywiście, że tapeta nigdy nie powinna pojawić

się na wszystkich ścianach. Wyjątkiem może być choćby mała łazienka, w której pokrycie całego wnętrza tapetą może stworzyć spójną kompozycję.

Dotknijmy zanim wybierzemy

Ostatni błąd jest szczególnie częsty wtedy, gdy decyzję podejmujemy podczas zakupów przez Internet – ignorowanie faktury. A przecież tapeta nie jest wyłącznie obrazem naniesionym na ścianę. Jej powierzchnia może w ogromnym stopniu wpływać na to, jak odbieramy całe wnętrze.

Faktura zmienia sposób rozchodzenia się i odbijania światła. Powierzchnia tapety może mieć wyraźną strukturę, dającą wrażenie trójwymiarowości. To właśnie dlatego ten sam materiał może wyglądać zupełnie inaczej w świetle dziennym i przy oświetleniu sztucznym. Warto więc zwrócić uwagę na możliwość odpowiedniego podświetlenia tapety, szczególnie jeśli znajduje się ona na jednej, wybranej ścianie. Odpowiednio skierowane światło może wydobyć strukturę materiału i stworzyć efekt, który zdecydowanie wykracza poza to, co można zobaczyć na płaskim zdjęciu – wskazuje Sylwia Gulewicz-Wysocka.

Wybór dobrej tapety nie powinien być decyzją podjętą wyłącznie pod wpływem pierwszego zachwyty. Wymaga to spojrzenia na wnętrze szerzej – przez pryzmat proporcji, stylu, istniejących elementów wyposażenia, światła, faktury i funkcji poszczególnych stref. Największym błędem jest traktowanie tapety jak dekoracyjnego dodatku, który można wybrać w oderwaniu od całej aranżacji.



Wybór dobrej tapety nie powinien być decyzją podjętą wyłącznie pod wpływem pierwszego zachwyty

REKLAMA

0011603556



MZGKiM
Sp. z o.o.
Limanowa

LABORATORIUM WODY I ŚCIEKÓW



MZGKiM Sp. z o.o. w Limanowej,
ul. Moczarki 19
(oczyszczalnia ścieków)
ul. Starodworska 31
(ujęcie wody)

tel. 18-3376-028, 502 304 149



www.mzgkim.limanowa.pl
e-mail: laboratorium@mzgkim.limanowa.pl

Remont w stylu „zrób to sam”? Czasami to pułapka

Katarzyna Laszczak

Nawet zakładając, że planujesz „tylko” odświeżenie mieszkania, a nie gruntowny remont, trzeba się do niego przygotować. To, co w popularnych programach telewizyjnych, czy w mediach społecznościowych, wygląda na szybkie, łatwe i przyjemne, w rzeczywistości może okazać się nieco większym wyzwaniem. Dlatego nawet niewielki remont trzeba dobrze zaplanować.

Brak planu i budżetu

Zacznij od planu. Zastanów się nad stylem, kolorami i tym, co chcesz zmienić.

Druga podstawowa rzecz to budżet, jaki możesz przeznaczyć na odświeżenie mieszkania. Oblicz go, a potem dodaj co najmniej 10 proc. na nieprzewidziane wydatki. Pamiętaj, że będzie trzeba kupić nie tylko podstawowe materiały i sprzęty, ale także akcesoria dodatkowe, od folii i taśmy malarskiej, po niektóre narzędzia, jeśli nie majsterkujesz na co dzień



Bez większego problemu pomalujesz ściany, położysz tapety, a z doświadczeniem w majsterkowaniu można też zamontować panele

(wiele narzędzi można też wypożyczyć).

Zrób listę zakupów i sprawdź, co rzeczywiście jest dostępne w jakim terminie, bo być może na niektóre potrzebne rzeczy będzie trzeba poczekać.

Obejrzyj filmik i zróbie...

Zastanów się, które prace naprawdę możesz wykonać samodzielnie. Choć do większości znajdziesz mnóstwo instrukcji czy filmików, do niektórych potrzeba doświadczenia. Są też takie,

Coraz popularniejsze są remonty, które wykonujemy sami, a wygodne w aplikacji farby, czy podłogi do samodzielnego montażu, ułatwiają to zadanie. Jest jednak kilka „ale”...

do których wykonania potrzebne są uprawnienia lub większa praktyka. Dotyczy to przede wszystkim prac instalacyjnych. Nie ucz się też np. kładzenia płytek na „żywym organizmie” własnych ścian czy podłóg – to również ten poziom remontu, do którego lepiej wziąć fachowca. Tak samo jest z tynkowaniem, czy wymianą okien i drzwi.

Pamiętaj jednak, że na ekipę remontową trzeba czekać – od kilku tygodni do kilku miesięcy. Jeśli więc remont wymyka się odświeżeniu w zakresie „zrób to sam”, zaplanuj go z dużym wyprzedzeniem.

Natomiast bez większego problemu pomalujesz ściany, położysz tapety, a z pewnym doświadczeniem w majsterkowaniu można też położyć panele podłogowe czy płytki winylowe.

To się robi w weekend

Jeśli okaże się, że remont rzeczywiście możesz zrobić samodzielnie, zaplanuj na niego czas. Choć w wielu poradach jest mowa o „weekendowej metamorfozie”, nie bierz tego dosłownie. Planując

remont, musisz uwzględnić czas na: przygotowanie do niego, czyli usunięcie mebli i elementów wystroju (wcześniej przygotuj na nie miejsce), zabezpieczenie powierzchni i detali (im lepiej to zrobisz, tym będzie mniej sprzątanego po remoncie), właściwe prace i sprząatanie.

Lekceważenie bezpieczeństwa

Przy pracach remontowych, nawet na niewielką skalę, nietrudno o wypadek. Dlatego, zamiast budować piramidę ze stołu i krzeseł, zainwestuj w porządną drabinę. Nie używaj uszkodzonych lub podniszczonych narzędzi, bo nawet jeśli dany sprzęt w kiepskim stanie nie stwarza zagrożenia, to wydłuży czas pracy i spotęguje zmęczenie. Pamiętaj również o zapewnieniu sobie dobrego oświetlenia.

Zadbaj o odpowiednie ubranie (wygodne i mogące ulec zniszczeniu), solidniejsze obuwie i okulary ochronne, przydają się też rękawiczki oraz nakrycie głowy chroniące przed farbą i pyłem.

Kaszmir we wnętrzu – to hit czy kit?

Małgorzata Czuba-Skarżyńska

Kaszmierowe fronty, zarówno matowe, jak i te w półmacie królują w polskich domach. Wiele osób zastanawia się, jak wygląda kolor kaszmirowy. Podpowiadamy, z jakimi kolorami zestawiać modny kaszmir, żeby aranżacja nie była nudna i miała to coś.

Kolor kaszmirowy od kilku sezonów należy do najgorętszych trendów wnętrzarskich. Ten subtelny odcień, będący połączeniem ciepłego beżu i delikatnej szarości, kojarzy się z elegancją, spokojem i ponadczasowym stylem. Inspirowany naturalnym kolorem wełny z kóz kaszmirskich, doskonale sprawdza się zarówno w nowoczesnych, jak i klasycznych aranżacjach. Coraz częściej pojawia się nie tylko na meblach, ale także na ścianach, tekstyliach i dodatkach, tworząc przytulne oraz harmonijne wnętrza.

W aranżacjach królują nie tylko minimalistyczne, gładkie fronty, ale także frezowania, ryflowania, dekoracyjne przeszklenia oraz efektowne połączenia matowych i błyszczących powierzchni. Projektanci chętnie zestawiają kaszmir z drewnem, naturalnym

kamieniem oraz detalami w kolorze złota, miedzi czy czerni, tworząc wnętrza pełne elegancji i ciepła.

Osoby preferujące jasne wnętrza mogą połączyć kaszmir z ponadczasową bielą, kremowymi odcieniami czy bladym różem. Hitem są połączenia kaszmiru z oliwkową zielenią, szafiową, przygaszonym błękitem oraz kolorami ziemi. Takie połączenia podkreślają subtelność elegancji kaszmirowego odcienia.

W salonie kaszmir świetnie sprawdzi się na zabudowach meblowych i tapicerowanych meblach, w sypialni na zagłówkach łóżek, tekstyliach i szafach, a w łazience na frontach szafek oraz dekoracyjnych dodatkach. Dzięki swojej neutralności stanowi doskonałą bazę dla wnętrz inspirowanych stylem nowoczesnym, japońskim, skandynawskim czy klasycznym.

Szczególną popularnością cieszą się jednak kaszmierowe kuchnie. Fronty w tym odcieniu są efektowne, a jednocześnie na tyle uniwersalne, że łatwo dopasować je do różnych stylów aranżacyjnych. Kaszmirowa zabudowa pozwala stworzyć elegancką prze-



Kaszmir to jeden z najmodniejszych kolorów. Ciepły, elegancki i ponadczasowy, świetnie sprawdza się w różnych aranżacjach.

strzeń, która szybko nie wyjdzie z mody.

W zależności od naszych preferencji i stylu, w jakim chcemy urządzić wnętrze do wyboru mamy m.in.:

- modne drewno – w formie blatów, frontów, półek, okładziny kuchennej wyspy, podłogi czy też fartucha między dolnymi a górnymi szafkami;

- uniwersalne szkło – transparentne półki, fronty czy klosze lamp są również sprawdzonym wyborem, ponieważ dodają wnętrzu przestrzeni i lekkości;

- okładzina z cegły – ściana w ciepłych odcieniach lub klasycznej bieli świetnie podkreśli urok kaszmirowej zabudowy kuchennej;

- nowoczesny metal – sprzęty i dekoracyjne akcesoria ze stali nie-

rdzewnej, miedzi lub mosiądzu dodadzą aranżacji elegancji i wyjątkowego stylu. Idealnie sprawdzą się w tej roli minimalistyczne okapy w kształcie tuby czy też armatura kuchenna i uchwyty do szafek; ponadczasowy kamień – marmurowe i granitowe blaty oraz okładziny ścian, podłóg czy wyspy pięknie będą pasować do kaszmirowych frontów i sprawią, że kuchnia będzie prezentować się sztywnie.

Kolor kaszmirowy z uwagi na swoją gigantyczną popularność zaczyna irytować część internautów, bo jest wszechobecny we wnętrzarskich trendach. W sieci można znaleźć opinie, że kaszmir jest już „wszędzie” – od kuchni po meble i dodatki. Niektórzy użytkownicy piszą, że przez jego popularność aranżacje wyglądają podobnie i tracą indywidualny charakter. Pojawiają się także głosy, że kaszmierowe wnętrza wyglądają na bardzo tanie, nudne i pozbawione wyrazistości. Według krytyków moda na ten odcień poszła tak daleko, że kolor zaczął kojarzyć się z masowymi, powtarzalnymi realizacjami. Najważniejsze jednak, żeby kaszmir podobał się osobom, które będą z nim mieszkać na co dzień.

25. akcja Ratujmy Sądeckie Nekropolie w hołdzie śp. Bożenie Jawor

Alicja Fałek
Nowy Sącz

W weekend 31 października i 1 listopada na cmentarzach w Nowym Sączu spotkać będzie można kwestujących w ramach akcji „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”. Jubileuszowa, 25. edycja, pozwoli zebrać środki na renowację zabytkowych nagrobków, które mają wartość estetyczną oraz zasłużonych Sądectan. Będzie też hołdem dla śp. Bożeny Jawor.

Akcji „Ratujmy Sądeckie Nekropolie” po raz pierwszy odbyła się w 2001 roku z inicjatywy śp. Bożeny Jawor. Nagła i niespodziewana śmierć byłej wiceprezydent Nowego Sącza oraz założycielki Klubu Inteligencji Katolickiej była szokiem i ogromnym ciosem dla organizatorów akcji. Jak podkreślają, tegoroczną akcją oddadzą hołd zmarłej.

Podczas zbiórki, na wszystkich znakach graficznych, czyli

winderach, tych chorągwiach, które nam towarzyszą, będą przypięte czarne tasiemki, które będą wyrażać nasz smutek i pamięć o inicjatorce naszej akcji pani Bożenie Jawor – zaznacza Jakub Bulzak, prezes Zarządu Związku Sądectan. – Myślę, że najlepszym dowodem pamięci będzie nasze wspólne zaangażowanie w tę akcję i właśnie kontynuowanie tego, co ona stworzyła, do czego nas wszystkich zaprosiła, co wspólnie przez tyle lat robiliśmy. I nie chcemy tej idei porzucić.

Przez 24. minione edycje zebrano 453 134 zł 98 groszy, 96 euro, 1 funt i 1 dolar. Tylko w ubiegłym roku do puszek wolontariuszy trafiło 39 896 i jeden grosz, 35 euro i jeden dolar, w tym na Starym Cmentarzu 3 443 zł. Doliczając wpłaty z obcej waluty po raz pierwszy przekroczono kwotę 40 tys. zł. W ciągu 24 lat te środki pozwoliły na ocalenie aż 178 nagrobków znajdujących się na cmentarzach w Nowym Sączu.

Ze środków zebranych roku temu na Cmentarzu Komu-



Dzięki inicjatywie śp. Bożeny Jawor (na zdjęciu) w ciągu 24 lat udało się odnowić blisko 200 sądeckich nagrobków

nalnym udało się odnowić znajdujące się w pobliżu głównej starej bramy wejściowej dwa bliźniacze nagrobki Wandy i Stanisława Pazdanowskich. Dokończono renowacji dużego grobowca rodzinnego niezwykle zasłużonego dla sądeckiej oświaty polonisty profesora Apolinarego Maczugi. Odnowiono też fasadę jednego z nielicznych nagrobków, jakie zaprojektował wybitny sądecki architekt Zenon Remi, czyli grobowiec ro-

dziny Komanów. Rozpoczęto także prace przy grobowcu jednego z najstarszych aptekarzy nowosądeckich – Marcina Gorzeckiego.

On od kilkunastu lat był obudowany rusztowaniem, które stabilizowało jego formę, bo groziło mu zawalenie. Pierwszy etap prac, który dokonaliśmy w tym roku, zabezpieczył ten grobowiec. Zostało wykonane tak naprawdę zupełnie nowe betonowe zespolenie dachu

i fundamentów. Mamy pewność, że ten grobowiec przetrwa, a w kolejnych latach będziemy się starali przywrócić mu walory estetyczne – podkreśla Jakub Bulzak. – Dokonaliśmy też całej grupy renowacji ponownej nagrobków, które były odnawiane w pierwszych latach.

Na tej liście znalazły się nagrobki: Zofii Kuzakowej, Marii Adama Lipajowi Wiwi Barbackiej, Agnieszki Hołdżiny, Franciszka Urlicha oraz dzieci Słabych. Przy współpracy z Fundacją Eurozwiązek ze Wschodu oraz Stowarzyszeniem Wyznaczamy Nowe Kierunki udało się zebrać fundusze i odnowić nagrobek Aurelii Pisz.

Akcja „Ratujmy Sądeckie Nekropolie” odbędzie się 31 października i 1 listopada w godzinach: 9-16 na Cmentarzu Komunalnym, na Starym Cmentarzu i na Cmentarzu Gołkowickim. Kwestować będą przedstawiciele takich organizacji i stowarzyszeń jak: Civitas Christiana, Forum Sądeckich Motocyklistów Moto Sącz, Fundacja Eurozwiązek ze

Wschodu, Fundacja im. dra Jerzego Masiora, Klub Inteligencji Katolickiej, Polskie Towarzystwo Tatrzzańskie, PTTK Oddział Beskid, Stowarzyszenie Orion, Stowarzyszenie Wyznaczamy Nowe Kierunki, TKKF Dąbrowka, Towarzystwo Gimnastyczne Sokół, Towarzystwo Przyjaciół Chorych Sądeckie Hospicjum i Związek Sądectan. Osoby, które będą chciały wesprzeć akcję, nie będą potrzebowały gotówki. Kwestujący oprócz puszek, będą mieć również terminale płatnicze i za pośrednictwem karty, będzie można dokonać wpłaty. Przygotowano też specjalny kod QR, po zeskanowaniu którego zostaniemy przeniesieni na stronę płatności.

W tym roku, wyjątkowo ze względu na to, że 1 listopada wypada w niedzielę, pierwsi wolontariusze na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Rejtana pojawią się już w piątek (30 października) w godz. 14-16. Będą przypominali o weekendowej akcji, ale też każdy chętny będzie mógł już wtedy wrzucić datek do puszeki.

Magura jest teraz jak inwestycyjny poligon

Halina Gajda
Gorlice

Na Magurze Małastowskiej trwają przygotowania do sezonu narciarskiego. Wprawdzie za oknem mamy jesień i jeszcze mało kto myśli o zimowych atrakcjach, ale stok wymaga odpowiednich prac znacznie wcześniej. W tym sezonie narciarzy czeka kilka istotnych zmian.

Stok na Magurze Małastowskiej ma swoich stałych zwolenników, choć w opinii wielu narciarzy nie należy do najłatwiejszych. Dzisiaj trudno jeszcze przesądzać, kiedy rozpocznie się sezon, ale Grzegorz Schabiński, prezes zarządu Ski Park Magura, spółki będącej właścicielem kompleksu, zapewnia, że gdy tylko aura na to pozwoli, armatki śnieżne rozpoczną pracę, a śnieg będzie gromadzony w przysmachach.

Jak podkreśla, marzeniem jest rozpoczęcie sezonu nar-

ciarskiego już w okresie Bożego Narodzenia. Doświadczenia z poprzednich lat pokazują jednak, że bardziej realnym terminem jest początek stycznia.

W pierwszej kolejności postaramy się uruchomić mały stok dla dzieci. Planujemy to na przełom listopada i grudnia

– zapowiada. – Na razie trwają jeszcze prace przygotowawcze. Ponownie zebraliśmy wszystkie kamienie. Posiana została świeża trawa, trwa modernizacja rurociągu oraz systemu nasnieżania, a dodatkowo udało nam się przygotować nowe miejsca parkingowe – dodaje.

Ma ich być dwa razy więcej, niż przed rokiem. Na narciarzy czekali będą instruktorzy, wypożyczalnia sprzętu oraz restauracja z lokalnymi potrawami.

Od kilkunastu miesięcy Magura jest miejscem tury-

stycznych inwestycji. I nie chodzi tutaj tylko o sam stok, ale także, a może nawet przede wszystkim o budowę nowego schroniska. Inwestycja jest już mocno zaawansowana, a plany przewidują, że zostanie oddane do użytku na początku 2028 roku. Dla wielu miłośników regionu będzie to nie tylko otwarcie nowego schroniska, ale także symboliczny powrót miejsca, które przez lata stanowiło jeden z najważniejszych punktów na turystycznej mapie Beskidu Niskiego.



Trwa budowa nowego schroniska, a stok narciarski jest stale modernizowany

REKLAMA

0011603978

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym o sygn. akt KR1S/GUP/105/2025

ogłasza konkurs na sprzedaż z wolnej ręki prawa własności nieruchomości obejmującej działkę nr 208/3 o pow. 0,06 ha, zabudowaną budynkiem mieszkalnym jednorodinnym o pow. użytkowej 179,45 m², zlokalizowaną w miejscowości Gołkowice Dolne, opisaną księgą wieczystą nr NS1S/00055776/3 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Nowym Sączu, VI Wydział Ksiąg Wieczystych za cenę nie niższą niż 437 000,00 zł.

Szczegółowy opis przedmiotu konkursu i jego wycena zawarte są w operacie szacunkowym, który znajduje się do wglądu w kancelarii syndyka przy ul. Goldhammera 10/4 w Tarnowie (tel.: 606 876 456, adres e-mailowy: konkursofertsjz@op.pl). Lokal można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z syndykiem.

Sprzedaż przedmiotowego prawa do nieruchomości odbędzie się w formie konkursu ofert, za cenę nie niższą niż 437 000,00 zł (czteryście trzydzieści siedem tysięcy złotych, zero groszy). Warunkiem przystąpienia do konkursu jest złożenie oferty w języku polskim, w terminie do dnia 16 listopada 2026 r. do godziny 16.00 w Kancelarii Syndyka przy ul. Goldhammera 10/4 w Tarnowie lub w Kancelarii Notarialnej Michała Zbořila, ul. Rynek 7, 33-300 Nowy Sącz, i wpłacenie w tym terminie wadium w wysokości 43 700,00 zł (czterdzieści trzy tysiące siedemset złotych, zero groszy) na konto funduszy masy upadłości. Szczegółowy regulamin konkursu ofert znajduje się w Kancelarii Syndyka.

Oferty można też przesłać listem poleconym na adres Kancelarii Syndyka Jacka Zygućkiego ul. Goldhammera 10/4, 33-100 Tarnów, lub na adres Kancelarii Notarialnej Michała Zbořila, ul. Rynek 7, 33-300 Nowy Sącz, z tym że o ważności dotrzymania terminu złożenia oferty decyduje data wpływu oferty do kancelarii, a nie data jej nadania. O ważności wpłaty wadium decyduje data uznania konta funduszy masy upadłości.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w dniu 18 listopada 2026 r. o godz. 13.00 w Kancelarii Notarialnej Michała Zbořila, ul. Rynek 7, 33-300 Nowy Sącz.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od konkursu ofert lub unieważnienia konkursu ofert bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania, tj. do momentu podpisania notarialnej umowy sprzedaży przedmiotu konkursu.

Burmistrz Krynicy-Zdroju odwołał ze stanowiska Martę Mordarską

Alicja Fałek
Krynica-Zdrój

Piotr Ryba, burmistrz Krynicy-Zdroju odwołał ze stanowiska dyrektora Centrum Kultury Martę Mordarską. Zdaniem burmistrza była już dyrektorką miała bez jego wiedzy pobierać bezprawnie zawyżone wynagrodzenie. Była już dyrektorką nie zgadza się z zarzutem i przedstawia swoje argumenty. Kto ma rację ostatecznie rozstrzygnie sąd.

Piotr Ryba poinformował, że wponiedziałek 26 października odwołał Martę Mordarską ze stanowiska dyrektora Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju. Co ciekawe, to on sam w maju 2024 roku najpierw powołał była radną województwa małopolskiego z ramienia Prawa i Sprawiedliwości i była dyrektorką małopolskiego oddziału PFRON na pełniącą obowiązki dyrektora CK w Krynicy-Zdroju, a następnie podpisał umowę na kolejne lata.

- Przychodząc do pracy w styczniu 2025 roku, na czteroletnią kadencję, Marta Mordarska wynegocjowała swoje wynagrodzenie na poziomie 12 504 zł. Wynagrodzenie to składało się z m.in. z dodatku stażowego i funkcyjnego. Nigdy wcześniej żaden dyrektor Centrum Kultury nie miał tak wysokiego wynagrodzenia – pod-

kreśla w oficjalnym stanowisku Piotr Ryba, burmistrz Krynicy-Zdroju.

Wyjaśnia, że kilka miesięcy później, w wyniku konsultacji z audytorem uznano, że w przypadku ustalania wynagrodzeń dyrektorów Biblioteki Publicznej i Centrum Kultury należy stosować tylko przepisy tzw. ustawy kominowej. Dlatego też burmistrz 29 sierpnia 2025 r. wydał nowy regulamin, który nie przewidywał naliczania do wynagrodzenia m.in. dodatku stażowego i funkcyjnego, a dyrektorki wspomnianych instytucji otrzymały angaż z nową podstawą prawną. W przypadku dyrektora Centrum Kultury była to w dalszym ciągu kwota 12 504 złote. - W obecności Sekretarza Gminy dyrektor Marta Mordarska została ustnie poinformowana, że jej wynagrodzenie nie ulega zmianie pod względem wysokości, a tylko w miejsc trzech składników wynagrodzenia pojawia się jeden – podnosi Ryba.

Burmistrz podkreśla, że nie podnosił dyrektor CK wynagrodzenia ponad kwotę 12 504 zł, nie było żadnego wniosku o podwyżkę dla niej, tym bardziej o kwotę przekraczającą 7,5 tys. zł. - Poprawie roku okazało się, że Marta Mordarska ma naliczane wynagrodzenie w kwocie brutto 20 006 złotych, pomimo że właściwa kwota jej wynagrodzenia to 12 504 złote. Dokumenty kadrowe i prze-



Marta Mordarska i Piotr Ryba na jednej z konferencji

lewemu wynagrodzenia dyrektora Centrum Kultury nie przechodzą przez mnie ani przez Urząd Miejski, dlatego też nie miałem wiedzy w tym zakresie – zaznacza Ryba.

Jak przekazał burmistrz, od Marty Mordarskiej miał usłyszeć, że „nie zorientowała się, że zmieniła się kwota jej wynagrodzenia”, a wzrost pensji miała tłumaczyć „nieprecyzyznością zapisów”. - Przyjąłem wyjaśnienia, że błąd mógł wynikać z nieprawidłowej interpretacji przez pracowników działu księgowości Centrum Kultury treści porozumienia z 1 września 2025 r. i dopuściłem ratulną spłatę całości nadpłaconego wynagrodzenia – oświadczył. - Strony nie doszły jednak do porozumienia w kwestii dobrowolnego zwrotu przez Martę Mordarską nienależnie pobranych środków.

Jeszcze przed odwołaniem z funkcji, gdy na jaw wyszło, że

burmistrz nosi się z zamiarem odwołania dyrektora Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju ze stanowiska, Marta Mordarska opublikowała na oficjalnym profilu instytucji oświadczenie.

„Z całą stanowczością nie zgadzam się z przypisywaniem mi naruszenia prawa ani z sugestiami podważającymi moją uczciwość. U podstaw całej sprawy leży spór o treść i skutki dokumentów płacowych przygotowanych przez Urząd Miasta i podpisanych przez Burmistrza, a nie samowolne przyznanie sobie przeze mnie dodatkowych i nienależnych świadczeń” – czytamy w oświadczeniu Mordarskiej, w którym przytacza również treść umowy o pracę oraz sformułowania dotyczące jej wynagrodzenia.

Mordarska wskazuje, że kwotę 12 504 zł brutto w porozumieniu zmieniającym warunki zatrudnienia, które przy-

gotowali pracownicy urzędu miasta, a podpisał burmistrz, nazwano „wynagrodzeniem zasadniczym”. Tymczasem do całości wynagrodzenia wliczane jest wynagrodzenie zasadnicze oraz inne składowe, jak dodatek stażowy oraz dodatki funkcyjne. Te zostały Mordarskiej wcześniej przyznane, a podczas zmiany wynagrodzenia nie zostały uchylone.

„Nie przyznawałam sobie samodzielnie żadnych świadczeń ani nie polecałam wypłat sprzecznych z treścią podpisanych dokumentów. Dodatki stażowy i funkcyjne wynikały z wcześniej ustalonych warunków mojego zatrudnienia. Jeżeli zamiarem Burmistrza było ich zniesienie, należało jednoznacznie zapisać to w przygotowanym przez Urząd i podpisanym przez niego porozumieniu zmieniającym” uważa Mordarska. - „Odpowiedzialności za nieprecyzyjną treść dokumentów nie można przerzucać na pracownika, który przyjął je w zaufaniu do ich treści, ani na księgowość, która je realizowała”.

Była już dyrektor CK podkreśliła, że jeszcze w lipcu tego roku otrzymała do podpisania nowe porozumienie zmieniające z lipca 2026 r., w którym zostało jednoznacznie określone, że wynagrodzenie w nim określone ma charakter wyłączny i nie przysługują żadne dodatki poza regulamin. Dokument podpisała.

„Od początku deklarowałam gotowość do rzeczowego wyjaśnienia sprawy i poszukiwania rozwiązania polubownego, natomiast przedstawienie przeze mnie własnych propozycji Burmistrz z kompletnie niezrozumiałych względów uznał za obraźliwe dla siebie i potraktował je jako odrzucenie porozumienia, po czym zażądał jednorazowego zwrotu całej rzekomo nienależnie wypłaconej kwoty w ciągu siedmiu dni” – poinformowała Mordarska. - „Pełniąc funkcję Dyrektora, zawsze kierowałam się dobrem Centrum Kultury i odpowiedzialnością za powierzoną mi instytucję, pełniłam ją z pełnym poświęceniem, często kosztem wyrzeczeń i własnego zdrowia. Sam Burmistrz i członkowie organów Gminy w korespondencji docenili wykonaną przeze mnie pracę.

W oświadczeniu uznała, że spór o należne wynagrodzenie powinien zostać rozstrzygnięty na podstawie dokumentów i prawa, a w razie braku porozumienia przez Sąd Pracy.

Wszystko wskazuje na to, że właśnie tak się stanie. Burmistrz poinformował, że przeciwko Marcie Mordarskiej zostanie skierowany do Sądu Pracy pozew o zwrot nienależnie pobranej kwoty wynagrodzenia.

- Sprawa trafi także do Prokuratury, aby ta sprawdziła, czy w tym przypadku nie doszło do naruszenia norm prawa karnego – zapowiedział Ryba.

REKLAMA

AB. 6740.624.2026

0011604166

Gorlice, 2026.10.28

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3, ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311 t.j.) oraz art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2025.1691 t.j.)

STAROSTA GORLICKI

zawiadamia o wydaniu w dniu 28 października 2026 r. decyzji Nr 10/D/2026, znak: AB.6740.624.2026, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „**Rozbudowa drogi powiatowej nr 1488K Sękowa - Dominikowice polegająca na budowie drogi dla pieszych i rowerów**”, zlokalizowanej: w miejscowości Sękowa i Dominikowice, Gmina Sękowa i Gmina Gorlice, powiat gorlicki, województwo małopolskie, na wniosek z dnia 26 sierpnia 2026 r. Wójtka Gminy Sękowa, 38-307 Sękowa 252, reprezentowanego przez pełnomocnika Panią Paulinę Pandyrę-Ostrowską.

Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych: (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi: przed nawiasem podano nr działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę powiatową nr 1488K, w nawiasie podano nr działki przed podziałem)

- znajdujących się między liniami rozgraniczającymi teren rozbudowywanej drogi powiatowej nr 1488K
Jednostka ewidencyjna: Sękowa [120509_2]
Obręb: Sękowa [0012]
dz. ew. nr: 111/1 (111); 113/1 (113); 114; 119/1 (119); 121/1 (121); 131/1 (131); 134/1 (134); 139/1 (139); 139/2 (139); 141/1 (141); 149/1 (149); 150/1 (150); 152/1 (152); 160/1 (160); 161/1 (161); 166/1 (166);
Jednostka ewidencyjna: Gorlice [120504_2]
Obręb: Dominikowice [0003]
dz. ew. nr: 735/13; 735/15; 735/17; 735/19; 1574/3; 1574/4;

- znajdujących się w wyznaczonych terenach, dla których będzie ustalony obowiązek dokonania:

a) budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu:
Jednostka ewidencyjna: Sękowa [120509_2]
Obręb: Sękowa [0012]
dz. ew. nr: 111/2 (111); 113/2 (113); 131/2 (131); 133; 134/2 (134); 139/3 (139); 140; 141/2 (141); 149/2 (149); 150/2 (150); 165; 166/2 (166); 167; 934;
Jednostka ewidencyjna: Gorlice [120504_2]
Obręb: Dominikowice [0003]
dz. ew. nr: 735/18;

b) budowy lub przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych:
Jednostka ewidencyjna: Sękowa [120509_2]
Obręb: Sękowa [0012]
dz. ew. 20; 54; 133; 140; 141/2 (141); 147;

c) budowy lub przebudowy innych dróg publicznych:
Jednostka ewidencyjna: Sękowa [120509_2]

Obręb: Sękowa [0012]
dz. ew. nr: 934;

d) budowy lub przebudowy zjazdów:
Jednostka ewidencyjna: Sękowa [120509_2]
Obręb: Sękowa [0012]
dz. ew. nr: 107; 115; 116; 121/2 (121); 126; 131/2 (131); 134/2 (134); 139/3 (139); 141/2 (141); 149/2 (149); 152/2 (152); 153; 156; 157; 160/2 (160);

e) rozbiórki istniejących obiektów budowlanych poza liniami rozgraniczającymi:
Jednostka ewidencyjna: Sękowa [120509_2]
Obręb: Sękowa [0012]
dz. ew. nr: 934.

Decyzja zawiera rozstrzygnięcia w zakresie udzielenia zezwolenia na realizację ww. inwestycji drogowej, w tym w szczególności dotyczące: ustalenia linii rozgraniczających teren planowanej inwestycji, oznaczenia nieruchomości, które stają się własnością Powiatu Gorlickiego, zatwierdzenia projektu zagospodarowania terenu oraz projektu architektoniczno-budowlanego, szczegółowych wymagań dotyczących nadzoru na budowie oraz nadania rygoru natychmiastowej wykonalności.

W związku z powyższym informuje się, że strony postępowania mogą zapoznać się z treścią ww. decyzji w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Gorlicach, ul. 11 Listopada 6.

Od ww. decyzji służy stronom prawo wniesienia odwołania do Wojewody Małopolskiego za pośrednictwem organu wydającego decyzję w terminie 14 dni od daty jej doręczenia.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Starosty Gorlickiego. Z dniem doręczenia Staroście Gorlickiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia o wydaniu ww. decyzji, zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego.

Ww. przepis zobowiązuje także organ wydający decyzję do przesłania zawiadomienia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dotychczasowym właścicielom lub użytkownikom wieczystym na adres określony w katastrze nieruchomości. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

Jednocześnie informuje się, iż obwieszczenie Starosty Gorlickiego podlega zamieszczeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gorlicach, Urzędu Gminy Gorlice i Urzędu Gminy Sękowa, w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Gorlicach, Urzędu Gminy Gorlice i Urzędu Gminy Sękowa, a także w prasie lokalnej.

eprasa.pl f14014d005

Nagradzane wino ze Śląska wytwarzają chirurg i położna

Marzenie przeistoczyło się w hobby, a hobby stało się naszą pasją – mówią zgodnie państwo Jagoda i Jacek Twardzikowie, właściciele winnicy w rybnickim Raszowcu. On praktykujący lekarz chirurg, ona położna. Zakończyli właśnie ostatni zbiór owoców, a korzystają z porad doświadczonych winiarzy zza zachodniej granicy i Moraw. Śląsk staje się coraz lepszym miejscem dla winiarzy, przybywa winnic i wyborowych trunków rodem ze Śląska

Ireneusz Stajer

Działka o nachyleniu południowo-wschodnim, znajduje się na wysokości 250 m n.p.m. Obejmuje obszar 3500 mkw. oraz 1000 mkw. dzierzawionych, na którym owocuje około 1500 krzewów.

– Zebraliśmy około 600 kilogramów winogron białej odmiany Souvignier Gris. Odszypułkowaliśmy owoce i czekamy, aż ruszy maceracja – opowiada pan Jacek.

Maceracja to proces polegający na pozostawieniu soku winogronowego w kontakcie ze skórkami, pestkami i czasem szypułkami w celu wyciągnięcia z nich koloru (antocyjanów), tanin, smaku oraz aromatu.

– No i będziemy wyciskać owoce. Moszcz, czyli świeżo wyciśnięty sok z winogron, trafi do kadzi i rozpocznie się właściwy proces powstawania wina – tłumaczy właściciel plantacji w Rybniku-Raszowcu.

Decyzja o winobraniu zapada nagle. Chodzi o wybór takiego dnia, kiedy winogrona zawierają odpowiednio wysoki poziom cukru i właściwą kwasowość. Poziom cukru bada się za pomocą specjalnego urządzenia o nazwie refraktometr, a kwasowość laboratoryjnie. Z soku powstanie bardzo dobre wino. Białe półwytrawne z winnicy Twardzików zdobyło już dwa medale: srebrny podczas Ogólnopolskiego Konkursu Win w Zielonej Górze oraz brązowy za białe półsłodkie na Konkursie Win Polskich WINOPL na Targach Poznańskich.

W winnicy przeważają odmiany winorośli do produkcji win białych: Solaris, Muscaris oraz wspomniane Souvignier Gris. Są też trzy odmiany winorośli do produkcji win czerwonych i różowego Regent (będzie dojrzewało w beczkach cały rok), Cabernet Cortis (o korzennym, pieprzowym smaku) oraz Dornfelder.

– W 2023 roku nastąpił pierwszy zbiór owoców. W uprawie winorośli stosujemy metody zrównoważonej uprawy z wykorzystaniem naturalnych środków ochrony roślin. Korzystamy ze wsparcia i pomocy winiarzy z Niemiec i Moraw. Praca z winoroślą wymaga wiele cierpli-



Winobranie na plantacji Jagody i Jacka Twardzików w Rybniku-Raszowcu



Mamy korzystniejsze warunki klimatyczne niż w innych rejonach Polski - podkreśla Jacek Twardzik i prezentuje piękne zbiory

wości i ciągłego pogłębiania wiedzy – zaznacza Jacek Twardzik.

W ostatnim tegorocznym winobraniu uczestniczyli razem z Jackiem i Jagodą kilka osób – przyjaciele i znajomi. Uwinęli się w ciągu dwóch godzin. Teraz trwa cała obróbka owo-

ców: mielenie, wytlaczanie soku, przelewanie do zbiorników i zadrżdżanie. Fermentacja trwa ok. 12 dni. Wiele zależy od ilości cukru w soku i poziomu alkoholu.

– Jeśli nie chcemy uzyskać zbyt mocnego wina, to musimy przerwać

fermentację. Jak wino stanie się klarowne, czyli będzie w miarę czyste, zlewamy je i znowu czekamy. Pierwsze (młode, świeże) wino będzie można skosztować pod koniec listopada, na początku grudnia. Już takie dobre wino, opracowane, zdadne do sprzedaży, będzie w marcu – wskazuje Jacek.

Wino Twardzików jest przechowywane w stalowych kadziach. By poprawić jego jakość i dodać „zadziorności”, przelewane jest do beczek; czerwone trafia do dębowych, a do akacjowych – białe. – Akacja wydziela żywicę o nazwie guma arabska, która zaokrągla wino, powodując, że jest ono miękkie, gładkie, aksamitne i dobrze zbalansowane – wyjaśnia właściciel rybnickiej winnicy.

Z tegorocznych zbiorów będą wina wytrawne, półwytrawne i być może musujące. Nazwa: Sagris, która jest kontynuacją nagradzanych trunków. Wina Jacka i Jagody Twardzików można nabyć tylko w ich winiarskiej piwniczce, w miejscu produkcji trunków.

Winiarstwem zainteresowali się dość przypadkowo. Odwiedzili zna-

jomego, który sam ma i zakłada takie plantacje. Zachwycili się.

– Pomyśleliśmy, że może też posadzimy na działce krzewy winorośli. Ponieważ mieliśmy pole stojące ugorzem, uznaliśmy, że to będzie dobry pomysł. Można podróżować po całym świecie i tam wydawać pieniądze. Myśmy stwierdzili, że stworzymy swoją Toskanię na miejscu, w Rybniku – uśmiecha się Jacek Twardzik.

Swoją pasję dzielą z pracą zawodową. Jacek Twardzik jest uznanym lekarzem chirurgiem, leczy ludzi od 1988 roku. Wkrótce będzie obchodził 40 lat pracy zawodowej. Prowadzi z żoną Jagodą prywatną przychodnię. Małżonka skupia jednak swoją uwagę głównie na winnicy.

– Zakładając winnicę, nie myśleliśmy o zysku. Cieszymy się z pasjonatów, którzy nas odwiedzają. O winie i przy winie można toczyć wspaniałe rozmowy. To jest bardzo fajna forma spędzania wolnego czasu. Wizyta klienta u nas kończy się najczęściej pogadanką, wymianą zdań. Sprzedaż nie trwa pięć minut, czasami nawet godzinę. To jest dobre zwłaszcza w dobie smartfonów, Facebooka. Ci ludzie są szczęśliwi, że mogą i chcą porozmawiać z człowiekiem, a nie z botem – przekonuje Jacek Twardzik.

Jak podkreśla, śląskie winiarstwo rozwija się bardzo dobrze. Mamy coraz więcej winnic i utalentowanych winiarzy. Rozwija się enoturystyka. Istnieje Winiarski Szlak Województwa Śląskiego Enośląskie i Cieszyński Szlak Wina. W tych działaniach aktywną rolę pełni Urząd Marszałkowski. Klimat dla winiarstwa na Śląsku jest bardzo dobry.

– Mamy pagórki, Bramę Morawską, przez którą dociera z południa ciepłe powietrze. Mamy korzystniejsze warunki klimatyczne niż inne regiony Polski, bardzo zbliżone do woj. lubuskiego, czyli ciepłe zimy, średnie opady deszczu i śniegu oraz optymalne położenie ok. 250 m. n.p.m. – wylicza Jacek Twardzik.

Ponadto nasz klimat jest coraz cieplejszy. Z każdym rokiem będą na Śląsku coraz lepsze warunki do uprawy winorośli.

Hrabia, który pokochał książki

Pochodził z Woli Mieleckiej, był nieśmiały, miał być księdzem, nie układało mu się w małżeństwie. Kochał książki – mógł je czytać godzinami, ale kilka lat przed śmiercią stracił wzrok. Hrabia Józef Maksymilian Ossoliński był założycielem biblioteki Ossolineum

nowania Zygmunta I aż do Zygmunta III rozciągające się” stanowiący rodzaj historycznej kroniki.

Nieudane małżeństwo

Posłuszny woli rodziców - w 1785 roku - hrabia zawarł związek małżeński z daleką krewną Teresą Jabłonowską. Małżeństwo oparte było, wedle słów świeżo upieczonoego małżonka, „na prawach przyzwoitości, rozumu i przyzwoitości”.

Nie przyniosło Ossolińskiemu szczęścia i nie zaowocowało potomstwem. Po sześciu latach doszło do procesu rozwodowego, którego podstawą było zbyt bliskie pokrewieństwo. Zostało unieważnione. Hrabina Jabłonowska wkrótce wyjechała do Krakowa i tam znalazła szczęście w ramionach niejakiego Trzebińskiego. Ale przyjaźń między małżonkami przetrwała. Wiele lat później hrabia Ossoliński jednemu ze swoich przyjaciół dawał takie oto rady: „Nie opuścisz jej aż do śmierci i ty jego nie opuścisz. O jak przerażające i ostro brzmiące słowa! Gdyby człowiek nie był upojony namiętnością, gdy mu je wymówić przychodzi sędzę, żeby mu zmartwił do wyrzeczenia ich język. Ta przysięga znaczy jakoby ten, który ma zwać się mężem tej, która odtąd imię zony nosić będzie, pod wezwaniem Wszechmogącego przysięga, że ją gryźć będzie, póki jej w grobowy dół nie zakopie, ona mu nawzajem dokuczać nie przestanie, aż twardym nie przytłoczy go kamieniem”.

Kolega Lindego

Do początku lat dziewięćdziesiątych osiemnastego stulecia nasz bohater oddawał się życiu ziemiańskiemu w dworze w Woli Mieleckiej. Po tym okresie hrabia włączył się szerzej w nurt życia publicznego. Przewodniczył m.in. delegacji stanów galicyjskich do cesarza Leopolda II celem rozszerzenia przywilejów dla Galicji. Jednak przedwczesna śmierć cesarza, który był przychylnie nastawiony do „petycji galicyjskiej” zamknęła nadzieję na jakieś ustępstwa wobec Polaków.

Józef Ossoliński podróżował także po Europie. Odegrał istotną rolę w kontaktach między rządem wiedeńskim a przywódcami insurrekcji kościuszkowskiej, wstawiał się

u władz zaborczych za uwiezionymi Polakami m.in. Hugonem Kołłątajem – przypomnę, że został on aresztowany z rozkazu cesarskiego przez starostę przemyskiego Lugera na rogatkach Przemysła, w drodze przez Galicję do Wenecji i osadzony w więzieniu w Ołomuńcu.

W Wiedniu nasz hrabia wpadł na pomysł stworzenia wielkiej, narodowej biblioteki. Korzystając z pomocy proboszcza Zgórska – księdza Hieronima Juszyńskiego oraz pochodzącego z Biecza Ewarysta Kuropatnickiego, autora znanej „Geografii albo dokładnego opisanie Królestw Galicji i Lodomerii”, gromadził księgozbiór, pozyskując wiele wybitnych dzieł z różnych dziedzin nauki. Miała to być kolekcja polskiego i słowiańskiego dziedzictwa. Rozrosła się do znacznych rozmiarów zawierając nie tylko polonica w postaci książek, medali, monet czy map.

W dziele kolekcjonowania pomagał hrabiemu Samuel Bogumił Linde, autor monumentalnego Słownika Języka Polskiego, który podróżował po Polsce i wyszukiwał we dworach, klasztorach i zamkach rarytasy bibliofilskie. Zbiór powiększał się, a książki magazynowano początkowo w Woli Mieleckiej i Przybyszu.

Za radą księcia Adama Czartoryskiego Ossoliński wszedł w układ zawarty 17 sierpnia 1804 na zamku w Łańcucie z ordynatem Stanisławem Zamoyskim o umieszczeniu swych zbiorów w Zamościu. Później jednak z powodu tego, że Zamość przeszedł do Księstwa Warszawskiego, zbiory swoje Ossoliński zamierzał umieścić we Lwowie. Tam zakupił na licytacji budynek klasztoru karmelitanek. W 1823 roku Ossoliński zawarł umowę z księciem Henrykiem Lubomirskim z Przeworska, którą przeworski książę włączył część swoich zbiorów do kolekcji Ossolineum. Ponieważ hrabia Józef nie miał synów, jako kuratora widział właśnie księcia Henryka. Pisał: „Jestem od dawna jego szczerym i stałym przyjacielem, jak od dawna szanuję go i kocham nie tylko z przywiązania jego do narodowości, ale i ze skłonności do chwalebnych czynów. Jeżeli na kim, to na nim można polegać”...

W 1809 roku Ossoliński został mianowany przez cesarza austriackiego prefektem nadwornej Biblioteki Cesarskiej w Wiedniu, której zbiory uratował przed wojskami francuskimi, które wkroczyły do Wiednia.

Znikły mi z oczu widoki świata

Pod koniec XVIII wieku hrabia Ossoliński pracował nad „Wieczorami badeńskimi czyli powieściami o strachach i upiorach z dołączeniem bajek i innych pism humorystycznych”.

Powstały z inicjatywy hrabiny Anny Tyszkiewiczowej „by w jesienne wieczory zapomnieć o polityce i zaborach” i „pleść bajki o straszliwych upiorach”.

Po 1820 roku hrabia-kolekcjoner zaczął podupadać na zdrowiu, tracił wzrok (o czym wspominał z żalnością: „znikły mi z oczu widoki świata; czuję się jakoby przeszedł w życie różne od tego jakim wiódł gdy mnie oświecało słońce...”), oddawał się więc rozmyśleniom w domowym ogrodzie w Wiedniu do którego roślin dostarczał mu przyjaciel, hrabia Stanisław Wodzicki. Opiekowała się Ossolińskim córka jego gosposi panna Kamila, o której pisał: „Snuje się około ciebie i pokrywając litości nad twoim losem dolegliwość, stara się smutek twój udaną wesołością rozrywać”.

Wkrótce doszło nowe zmartwienie: w nodze rozwinęła się gangrena. Hrabia wypowiadał się u swego przyjaciela grecko-katolickiego kanonika Michała barona Harasiewicza w Wiedniu. W marcu 1826 roku zmarł. Ossoliński prosił, by „pocho- wano go bez żadnej okazałości”.

Jego mogiła zaginęła, kiedy w 1854 roku przeprowadzano przez cmentarz tor linii kolejowej przez Wiedeń. Stany Galicyjskie poleciły nadwornemu sekretarzowi Ossolińskiego – Gwalbertowi Pawlikowskiemu z Medyki, przewiezienie kolekcji hrabiego do Lwowa. Cały zbiór Ossolińskiego, został darowany Narodowi Polskiemu spakowany w 52 ogromne skrzynie...

Książki były całym jego życiem; przedmiotem myśli, rozmów, starań i zabiegów. ©©



Hrabia Józef Maksymilian Ossoliński („Przyjaciel Ludu” XIX w.)

Arkadiusz Bednarczyk

Józef Ossoliński wywodził się ze znakomitej rodziny – był potomkiem kanclerza królewskiego Jerzego Ossolińskiego, który pełnił służbę przy królu Władysławie IV. Urodził się w 1748 roku w Woli Mieleckiej. Jak wspominał „Groźny wychów dawnym obyczajem ojców naszych, karność nie przebacząca żadnym wieku zdróżnościom uczyniły mnie trwożliwym, skromnym i ulegającym każdemu młodzieńcem. Ułożona ku temu powierzchowność uwiodła starszych, że do stanu duchownego mnie przeznaczono. Ale ci, uważając tylko zewnętrzną mą postać, nie badali skłonności serca mego”.

W wielki świat

Nasz bohater został wysłany na nauki do kolegium jezuickiego w Warszawie. Ojciec marzył aby syn podążał śladami kariery znakomitego przodka kanclerza Jerzego Ossolińskiego. Matka skłaniała Józefa do stanu duchownego. W szkole wśród grona znakomitych nauczycieli Ossolińskiego znaleźli się Franciszek Bohomolec – komediopisarz i poeta oraz Adam Naruszewicz, poeta i historyk. Jako młodzieniec Ossoliński miał możliwość spotkania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, a także korzystania z jego cennej biblioteki.

Po latach tak wspominał naukę w Collegium Nobilium - „cokolwiek

oleju mam w głowie winienem to uczniom Loyoli”... W szkole też nasz hrabia nieszczęśliwie zakochał się w tajemniczej dziewczynie imieniem Rozyna - dowiadujemy się o tym z pierwszych, nieśmiałych jeszcze prób literackich naszego bohatera. Określał on panią swojego serca jako: „pasterkę czaru nieziemskiego obdarzoną hojnie niewykłami wdziękami przez bogów...” Prawdopodobnie „tajemnicza Rozyna” pochodziła z któregoś z dworów w ziemi sandomierskiej, jednak na przeszkodzie młodzieńczemu uczuciu stanęli stanowczo rodzice Ossolińskiego.

Po zakończeniu nauk w stolicy Józef dzielił czas pomiędzy Wolę Mielecką a Warszawę. Ojciec przyuczał go do administrowania majątkiem rodzinnym, ale ziemia mielecka nie była chyba w głowie młodzieńcowi. Do stolicy ciągnęły go upodobania literackie i naukowe. W stolicy uczestniczył w spotkaniach literackich u księżnej marszałkowej Lubomirskiej i w słynnych obiadach czwartkowych u króla Stasia. Sam podejmował pierwsze próby literackie – powstał wówczas jego wiersz „Na miłość nie masz lekarstwa”.

Prócz zamiłowania do literatury, także starożytnej (którą sam tłumaczył) Ossoliński odkrywał u siebie pasję kolekcjonerstwa i bibliofilstwa, czytał dzieła naukowe z wielu dziedzin wiedzy. Przygotował „Wiek mój. Rękopismo starożytne od końca pa-

Owce wróciły z hal przy akompaniamencie barwnych muzykantów

Joanna Mrozek
Wojkowa

Cóż to był za redyk! Za stadem owiec bacy Mateusza Kuczaja podążali juhasi, mieszkańcy Wojkowej i turyści.

Wojkowa koło Muszyny to dawna łemkowska wieś, gdzie po dawnych mieszkańcach została przede wszystkim zabytkowa drewniana cerkiew św. Kosmy i Damiana z XVIII wieku. Wieś słynie m.in. z tradycyjnego

wypasu owiec, który nawiązuje do dawnych pasterskich zwyczajów Beskidu Sądeckiego.

W sobotę w Wojkowej odbyło się uroczyste zakończenie sezonu pasterskiego. W pięknej, jesiennej scenerii

stado owiec prowadził bacy Mateusz Kuczaj z juhasami i psami pasterskimi. Nie zabrakło bryczek, banderii konnej, lokalnych muzyków w barwnych, regionalnych strojach oraz mieszkańców i turystów.



FOT. ADAM OLSZOWSKI FOTOGRAFIA



FOT. ADAM OLSZOWSKI FOTOGRAFIA



FOT. ADAM OLSZOWSKI FOTOGRAFIA



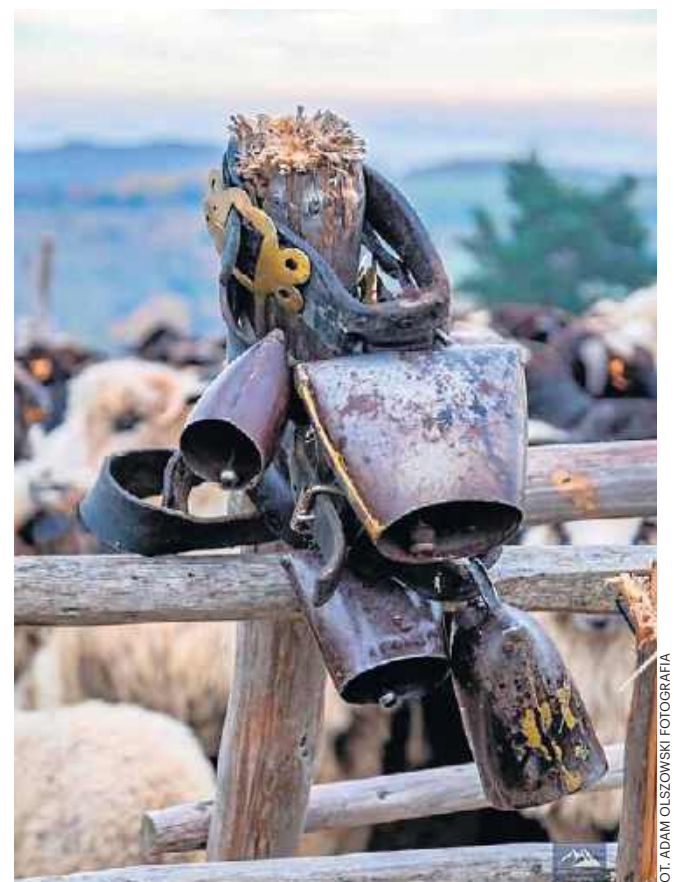
FOT. ADAM OLSZOWSKI FOTOGRAFIA



FOT. ADAM OLSZOWSKI FOTOGRAFIA



FOT. ADAM OLSZOWSKI FOTOGRAFIA



FOT. ADAM OLSZOWSKI FOTOGRAFIA

krzywka panoramica-
na: ... się najmniej rozlicza;
krzywka A-Z: fasolówka;
krzywka z hasłem: Sława
jest cieniem męstwa; **wirówka**
panoramiczna: „Robinson
Crusoe”, **duet jolek**: Maryla
Rodowicz; **logogryf**: „Złocie
na krawędzi”; **sztyr**: Nadmiar
szkodzi; **krzywka**: lampart.

Gazeta Tarnowska

Gazeta Krakowska

TYGODNIK
Brzesko-Bochnia



TARNÓW
WSPOMINAMY
ZNANE OSOBY
Z TARNOWA
I REGIONU,
KTÓRYCH
ZABRAKŁO
WŚRÓD NAS
str. 6

www.gazetakrakowska.pl

TARNÓW

Książę Janusz Ostrogski, niegdyś właściciel Tarnowa, będzie miał swoją drugi pogrzeb

Uroczystość zaplanowano na 6
listopada. Orszak z orkiestrą
przejdzie ulicami Starówki **str. 3**



TARNÓW



W centrum miasta znów zawarczały piły i... wywołały burzę

Wycięto 19 drzew. Mieszkańcy są oburzeni, urząd
tłumaczy, że drzewa kolidowały z inwestycją **str. 5**

TARNÓW

Mieszkańcy czekali
prawie 20 lat, żeby
na fragmencie ulicy
Bema zrobiło się
w końcu jasno. **str. 2**

TARNÓW

Miasto już świętuje rocznicę
odzyskania niepodległości. Ale
w końcu wyszarpało ją zaborcy
108 lat temu jako pierwsze **str. 5**

TARNÓW

Polskie wojsko
w mundurach
z Tarnowa. Zleceń
tyle, że szwalnia się
rozbudowała **str. 3**

TARNÓW

Wygrały z rakiem,
zostały twarzami
wystawy i zachęcają
inne kobiety do badań
profilaktycznych **str. 4**

Krystyna Trzupek



Listopad, mój terapeuta

Listopad uczy mnie uważności. Często rozmawiamy o śmierci. Chodzę z nim po pustych alejkach, gdzie pełno cieni tych, których już nie ma. Zatrzymujemy się przy grobach, zapalamy znicze, szepczemy modlitwę. Czasem milczymy. Są takie chwile, w których słowa wydają się zbyt małe, by pomieścić tęsknotę. Są takie straty, których nie da się oswoić, choć mijają lata.

Listopad przypomina mi, że pamięć jest szczególnym rodzajem miłości. Wystarczy płomień znicza drżący na wietrze, by na moment poczuć, że to, co minęło, wcale nie odeszło całkowicie. Śmierć nie odbiera nam wszystkiego. Nie może zabrać wspólnych chwil, czułości, dobra, które po kimś w nas zostało. Nie unieważnia miłości. Zmienia jedynie jej adres.

Listopad wraca co roku, by mi przypomnieć, że choć nie zatrzymamy czasu, możemy nauczyć się być w nim naprawdę. Uważniej kochać. Głębiej czuć. Mniej odkładać na później. I pamiętać. Bo dopóki pamiętamy, miłość wciąż ma gdzie mieszkać. Wśród nagich drzew, wilgotnej ziemi i światła migoczących na grobach łatwiej mi uwierzyć, że przemijanie nie oznacza unicestwienia. Przyroda zasypia, drzewa tracą liście, świat cichnie, a przecież gdzieś pod ziemią już zaczyna się nowe życie. Bóg lubi takie ciche obietnice.

Śmierć nie jest ostatnim słowem Boga. Miłość nie kończy się na cmentarnej bramie, a dusza nie gaśnie jak płomień zdmuchniętej świecy. Nie boję się śmierci, ale wciąż boję się rozstań. Jednak wierzę, że kiedyś Pan Bóg weźmie nas za rękę i zaprowadzi tam, gdzie już nikt nikogo nie będzie musiał żegnać.

TARNÓW

Kwsta na Starym Cmentarzu

Po raz 33. Komitet Opieki nad Starym Cmentarzem w Tarnowie organizuje kwstę na ratowanie zabytkowych nagrobków. Zbiórka potrwa od soboty do poniedziałku (2 listopada). 1 listopada osoby kwestujące pojawiają się z puszkami również na innych nekropoliach w mieście. Kwestującymi będą członkowie komitetu, radni, władze miasta, przedstawiciele stowarzyszeń oraz uczniowie. Przez trzy dni Tadeusz Mędelowski będzie oprowadzał po kaplicy Sanguszków na Starym Cmentarzu i opowiadał o dawnych właścicielach Tarnowa. (PACH)

TARNÓW

Archeologiczne perełki

W piątek (30 października) w Muzeum Historii Tarnowa i Regionu (Rynek 20-21) odbędzie się wernisaż wystawy „Przeszłość wypalana ogniem”. Wśród eksponatów będą naczynia, dary grobowe, przedmioty codziennego

użytku oraz pozostałości dawnego budownictwa. Pochodzą one z odkryć archeologicznych, których na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat dokonywano w rejonie Tarnowa. Początek wernisażu o godz. 17. (ROG)

To już koniec egipskich ciemności na ulicy Bema. Trzeba było jednak czekać 20 lat!

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Mieszkańcy ulicy Bema po dwudziestu latach czekania mogą wreszcie bez obaw wychodzić z domów po zmroku. Przy drodze zamontowano latarnie. Poprawić bezpieczeństwo mają także trzy oświetlone przejścia dla pieszych.

Brak latarni na odcinku ulicy Bema (między Powiatowym Urzędem Pracy a ulicą Limanowskiego) był sporym problemem dla mieszkańców i przedsiębiorców prowadzących w pobliżu biznesy.

Problem braku oświetlenia w tej ruchliwej części miasta zgłaszano Radzie Osiedla Starówka, która od wielu lat interweniowała w tej sprawie w magistracie.

Od dekady starał się ich wspomagać radny Zbigniew Kajpus. Wszyscy domagali się od miasta powrotu latarni,



Dwie latarnie stanęły przy ulicy Bema. Oświetlono także znajdujące się w sąsiedztwie przejścia dla pieszych

które około 20 lat przy okazji remontu ulicy zostały zdemontowane i nigdy nie wróciły na swoje miejsce. Zawsze jednak pojawiały się jakieś przeszkody.

Urzednicy tłumaczyli zaistniałą sytuację między innymi problemami własnościowymi, które uniemożliwiały do niedawna montaż latarni.

Jednak w ostatnim czasie udało się znaleźć nowe roz-

wiązanie i nowiutkie lampy na fragmencie ulicy Bema w końcu się pojawiły i już świecą.

– Teraz można bez obaw wychodzić na spacer wieczorami bez latarki, wszystko dokładnie widać – mówi nam jeden z lokatorów pobliskiego bloku.

Rada Osiedla Starówka zwracała także urzędnikom uwagę na to, że po zmroku niebezpiecznie jest na prze-

ściach dla pieszych na ulicy Bema, zwłaszcza tym przy Powiatowym Urzędzie Pracy. Ludzie wychodzący od ulicy św. Ducha zza kamienicy byli po zmroku praktycznie niewidoczni. Miasto zdecydowało, że przy tych pasach i dwóch innych „zebrach” stanęły lampy.

– W sumie oświetliliśmy trzy przejścia. Dwa na ulicy Bema (przyp. red. przy ul. św. Ducha i skrzyżowanie ul. Targowej i Najświętszej Maryi Panny) oraz jedno na ulicy Targowej – mówi Grzegorz Wałęga, dyrektor Zarządu Dróg i Komunikacji w Tarnowie.

Montaż całego oświetlenia kosztował około 100 tysięcy złotych.

– Rozmawiałem już z mieszkańcami i są zadowoleni. Byłem też zobaczyć jak to wygląda. Jest dużo jaśniej i na pewno pozytywnie wpłynie to na bezpieczeństwo – przyznaje Filip Socha z Rady Osiedla Starówka.

JARMARK ŚWIĘTEGO MARCINA W... PAŹDZIERNIKU



Przez Jarmark Świętego Marcina przewinęły się w miniony weekend prawdziwe tłumy mieszkańców Tarnowa i gości, którzy odwiedzili akurat miasto. Wokół tarnowskiego ratusza można było skosztować wyrobów z gęsiny, były świetomarcińskie rogałe a także grzaniec, miody pitne, sery, pieczywo i domowe wypieki. Wprawdzie ceny nie były najniższe, ale chętnych na nie brakowało. Furorę robiły przejażdżki wyjątkową kolejką wokół ratusza, z których chętnie korzystali nie tylko najmłodsi, ale także towarzyszący im rodzice (PACH)

Podczas zaduszkowych koncertów przypomną twórczość dawnych gwiazd

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Wyjątkowe koncerty zaduszkowe przygotowano w sobotę (31 października) w Tarnowie i Lisiej Górze. Publiczność usłyszy największe przeboje nieżyjących artystów.

W Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Lisiej Górze koncert zaduszkowy odbywa się po raz drugi, a wybór daty nie jest przypadkowy.

– Sobota w przededniu Wszystkich Świętych jest takim wyjątkowym czasem, który wprowadza nas w klimat i nastrój Święta Zmar-

łych – mówi Justyna Gancarz, dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Lisiej Górze.

W Lisiej Górze zagra śmianka tarnowskiej sceny muzycznej m.in. Paweł Mazur, Rafał Huszno, Jerzy Drobot i wielu innych znakomitych artystów. Gościem specjalnym będzie Andrzej Krzywy, wokalista zespołu De Mono. Publiczność usłyszy utwory m.in. Anny Jantar, Stanisława Soyki czy Ireny Jarockiej. Początek o godz. 19.

Koncert zaduszkowy szykuje także Wojtek Klich. W sobotę (31 października) o godz. 20 w Lustrzanej Piwnicy w Tarnowie zaprasza na muzyczną podróż po twórczości nieżyjących artystów.

Więcej mundurów z Tarnowa dla wojska. Producent aż rozbudował swój zakład

Andrzej Skórka
Tarnów

Arlen-Tec, producent odzieży dla służb mundurowych rozbudował swój zakład w Tarnowie. Zatrudnienie w zakładzie wzrosło o kilkadziesiąt osób. W poniedziałek (26 października) otwarto nową część firmy przy ul. Kochanowskiego.

Firma Arlen działa w Tarnowie od około dwudziestu lat. Zaczynała na powierzchni około dwustu metrów kwadratowych.

Przed dekadą kupiła upadający zakład z branży szwalniczej, a latem ubiegłego roku zapadła decyzja o kolejnej rozbudowie.

W niespełna półtora roku przy ul. Kochanowskiego po-

wstały nowe budynki, a inwestycja kosztowała ok. 9,5 mln zł. – Mamy w tej chwili jeden z najbardziej nowoczesnych zakładów w Europie – mówi Andrzej Tabaczyński, prezes Arlen S.A., grupy, w skład której wchodzi pięć zakładów produkcyjnych w całej Polsce.

W zakładach Arlen Textile Group powstaje odzież, której najważniejszymi odbiorcami jest wojsko, policja, straż graniczna, straż pożarna, szyta jest także odzież ochronna i korporacyjna.

Grupa ma klientów także w Niemczech, Austrii, we Włoszech oraz w Szwajcarii.

Na uroczystym otwarciu rozbudowanego zakładu obecny był m.in. gen. Mieczysław Bieniek, doradca Ministra Obrony Narodowej, który odczytał list od wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza.



W zakładzie Arlen-Tec, gdzie szyte są głównie mundury dla wojska, powstanie kilkadziesiąt nowych miejsc pracy



Sarkofagi książąt Ostrogskich zostały wydobyte z krypty w ubiegłym roku

SZCZĄTKI KSIĘCIA W KONDUKCIE PRZEJADĄ MIASTEM

Były właściciel Tarnowa będzie miał swój powtórny pogrzeb

Paweł Chwał
Tarnów

To będzie wielka uroczystość upamiętniająca byłych właścicieli Tarnowa. 6 listopada odbędzie się ponowny pochówek księcia Janusza Ostrogskiego, jego trzeciej żony – Teofili Tarło oraz zmarłego w wieku niemowlęcym syna Janusza Włodzimierza. Doczesne szczątki książąt wraz kośćmi trzech innych osób zostaną ponownie złożone w podziemiach tarnowskiej katedry, a docelowo powrócą do odnówionych sarkofagów, które dwa lata temu wydobyto z jednej z krypt.

W trakcie eksploracji krypty rodowej Ostrogskich pod posadzką tarnowskiej katedry w czerwcu 2024 roku odkryto dwa, cenne sarkofagi cynowe, których stan niestety był tragiczny.

Co kryły sarkofagi?

Znaleziono w nich szczątki zmarłego w 1620 roku księcia Janusza (wnuka hetmana Jana Tarnowskiego: kasztelana krakowskiego, wojewody wołyńskiego, który odziedziczył dobra tarnowskie po swojej matce i dbał o miasto), a w drugim, zmarłej 15 lat później – jego trzeciej żony – Teofili Tarło.

W sarkofagach były też szczątki trzech innych, niezidentyfikowanych osób – mężczyzny a także dwóch kobiet, niewykluczone, że dwóch pierwszych żon księcia.

W rogu krypty badacze odnaleźli też mały kamienny sarkofag ze szczątkami syna księcia – Włodzimierza, który zmarł mając zaledwie dziewięć miesięcy.

– Chcemy wspólnie z miastem ponownie złożyć wydobyte wówczas szczątki księcia i jego bliskich w podziemiach katedry. Na początek trafiłyby one do krypty biskupiej – jedynej, która jest otwierana w okresie listopada i udostępniana wiernym – mówi ks. Sebastian Musiał, zastępca dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie, który od ponad dwóch lat koordynuje badania w podziemiach tarnowskiej katedry.

Książęcy pogrzeb

Orszak z drewnianymi trumienkami zawierającymi kości członków książęcej rodziny, umieszczonymi na karawanie ciągniętym przez konie, w asyście orkiestry i grup rekonstrukcyjnych, wyruszyć ma sprzed tarnowskiego ratusza 6 listopada po południu. Przejdzie ulicami Staro Miasta, docierając do katedry, gdzie w intencji zmarłych odprawiona zostanie msza święta.

Docelowo szczątki Ostrogskich zostaną umieszczone z powrotem w sarkofagach. Te już niedługo wrócą do Tarnowa z pracowni konserwatorskiej w Tychach, gdzie zostały pięknie odnowione. Ich oficjalna prezentacja w katedrze będzie miała miejsce 27 listopada. Na razie będą wystawione w jednej z kaplic.

W tym samym dniu planowana jest kolejna konferencja podsumowująca badania w największej katedralnej krypcie – mieszczańskej, które przeprowadzono wiosną tego roku.

Podobne uroczystości planowane są także w maju przyszłego roku, a związane będą z ponownym pochówkiem szczątków hetmana Jana Tarnowskiego, którego krypta również była przedmiotem badań.

Podziemna trasa

Trwająca od ponad dwóch lat eksploracja podziemi katedry związana jest nie tylko z koniecznością uporządkowania i zadbania o miejsce pochówku zasłużonych dla miasta i kraju osób, ale także z planami wytyczenia podziemnej trasy turystycznej.

Przygotowana koncepcja zakłada połączenie przynajmniej kilku krypt w jedną całość i przygotowanie w niej stałej ekspozycji, ukazującej wyniki badań i historię Tarnowa.

KRÓTKO

GMINA TUCHÓW

Ratunek dla serca w zasięgu ręki

Jedenaście nowoczesnych defibrylatorów AED, które mogą uratować życie w razie nagłego zatrzymania krążenia, trafiło do różnych miejscowości gminy Tuchów. Urządzenia będą ogólnie dostępne o każdej porze dnia i nocy.

Do tej pory w gminie Tuchów były cztery defibrylatory AED – dwa w Tuchowie – na Rynku i w budynku domu kultury, jeden przy remizie OSP w Karwodrzy oraz niedawno zakupiony – staraniem koła gospodyń wiejskich – w Miesznej Opackiej.

– Szybkie rozpoczęcie resuscytacji krążeniowo-oddechowej i użycie AED może znacząco zwiększyć szanse na przeżycie – mówi Łukasz Giezmą, komendant gminny OSP w Tuchowie.

Defibrylator AED to urządzenie, które może uratować życie osobie z nagłym zatrzymaniem krążenia. Dzięki prostym komunikatom głosowym może być używane również przez osoby bez wykształcenia medycznego. Urządzenie samodzielnie analizuje rytm serca i w razie potrzeby zaleca wykonanie defibrylacji.

Defibrylatory, które zakupiła właśnie gmina Tuchów z pozyskanych środków w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025–2026 będą wyposażone w tryb pediatryczny, umożliwiający udzielanie pomocy również dzieciom.

Trwa montaż urządzeń. Umieszczane są one na zewnątrz budynków, w specjalnych szafkach, wyposażonych w system ogrzewania i chłodzenia, podświetlenie oraz alarm dźwiękowy i świetlny. Będą dostępne 24 godziny na dobę. Na urządzeniach jest prosty opis, w jaki sposób je używać, ale gmina planuje przeprowadzić dla mieszkańców szkolenia z obsługi AED podczas zebrań wiejskich.

Paweł Chwał

Oszuści dosłownie uwzięli się na seniorkę

Paweł Chwał
Powiat tarnowski

Seniorka z powiatu tarnowskiego dwukrotnie w ciągu niespełna trzech lat padła ofiarą oszustów działających metodą „na legendę”. Kobieta straciła w sumie aż 300 tysięcy złotych!

Do około 80-letniej mieszkanki powiatu tarnowskiego, zadzwonił telefon. Kobiety głos w słuchawce różnił się wprawdzie od tego, który ma jej córka, a rozmówczyni tłumaczyła seniorce, że powodem tego jest złamany nos i wybity ząb.

– Tłumaczyła, że weszła na czerwonym świetle na przejście dla pieszych i tym samym doprowadziła do wypadku. W jego wyniku ucierpiała ona sama, ale w poważniejszym stanie jest kierowca, który próbując ją ominąć doprowadził do zderzenia z innym pojazdem – relacjonuje

asp. Joanna Dychtoń z Komendy Miejskiej Policji w Tarnowie.

Kobieta ubłagała ją o pieniądze na pokrycie kosztów leczenia. Po chwili do drzwi seniorki zapukał mężczyzna, który odebrał przekazaną walutę w kwocie 53 tysięcy złotych. Dopiero, gdy do poszkodowanej zadzwoniła prawdziwa córka, wyszło na jaw oszustwo. Policjanci z wydziału do walki z przestępczością przeciwko mieniu KMP w Tarnowie ustalili osobę, która odebrała pieniądze od seniorki i zatrzymali ją w... Radomiu. Mężczyzna trafił do aresztu, niestety gotówki już nie miał przy sobie.

W toku prowadzonych czynności okazało się, że seniorka w lutym 2024 roku padła już raz ofiarą podobnego oszustwa. Wtedy straciła ponad 280 tysięcy złotych, bo uwierzyła w opowieść o tym, że jej syn uległ wypadkowi i potrzebne są pilnie pieniądze, aby go ratować.

Sukces neowitrażu „Narodziny Wenus XXI” tarnowianina na wystawie w Wenecji

Paweł Chwał
Tarnów

Tarnowski artysta Piotr Barszczowski został kolejny raz doceniony we Włoszech. Jego neowitraż „Narodziny Wenus XXI” zdobył pierwszą nagrodę podczas „Aqvart” w Wenecji.

Piotr Barszczowski – znany ze swojego zamiłowania do czasów renesansu i baroku oraz artystów, którzy wówczas tworzyli, tym razem wykonał współczesną wersję znanego obrazu włoskiego malarza renesansowego Sandro Botticellego.

– Botticelli przedstawił młodą kobietę nad brzegiem morza, natomiast u mnie Wenus jest już kobietą dojrzałą, której uroda nadal przyciąga wzrok. Zamiast z morza wychodzi z... jeziora mazurskiego. Jak się bliżej przyjrzy, to na powierzchni wody – wśród lilii unoszą się plasti-



Neowitraż tarnowskiego artysty na wystawie w Wenecji zdobył pierwszą nagrodę w kategorii Digital Art

kowe butelki, smutny obraz naszych czasów, a Wenus nie jest szczęśliwa, widać na jej policzkach nawet spływające łzy – opowiada o swoim dziele Piotr Barszczowski.

Jego praca to kolaż makro- i mikrofotografii wody, minerałów, kamieni szlachetnych oraz plastikowych opakowań. „Narodziny Wenus XXI” Piotra Barszczowskiego zdobyły pierwszą nagrodę w ka-

tegorii „Digital Art – sztuka cyfrowa”.

– To już moja kolejna nagroda we Włoszech. Cieszę się z niej tym bardziej, że praca, która trafiła na wystawę była pomniejszą wersją oryginału. Ja jednak preferuję większe obrazy, bo można z nich więcej wyczytać i zobaczyć szczegóły, które giną na pracach w mniejszym rozmiarze –

mówi tarnowski artysta plastyk.

Mierzącą trzy metry wersję nagrodzonej w Wenecji pracy „Narodziny Wenus XXI” można było niedawno zobaczyć w Tarnowie na wystawie „Salon Jesienny 2026” w galerii BWA w Pałacyku Strzeleckim.

Piotr Barszczowski zdobył na niej również I nagrodę za zestaw trzech prezentowanych neowitraży oraz II miejsce w Nagrodzie Publiczności.

Co ciekawe, w Wenecji na tegorocznym „Aqvart” obecnych było wielu artystów z Polski, w tym silna ekipa z Tarnowa.

Poza Piotrem Barszczowskim z pierwszą nagrodą w sekcji Sztuka Metafizyczna wróciła Kinga Birecka, a Piotr Bubak w Rzeźbie. Trzecie nagrody zdobyli: Tomasz Głowacz w dziedzinie Sztuki Abstrakcyjnej oraz Roman Kobylarz w Malarstwie Figuratywnym.

Miasto lansowało się na lotnisku w Balicach

Andrzej Skórka
Tarnów

Wśród pasażerów na lotnisku w Balicach przechadzał się bohater najnowszego spektaklu tarnowskiego teatru „Być jak Krawczyk”, wzbudzając niemalże zainteresowanie. Happening był jednym z elementów promocji Tarnowa na terenie portu lotniczego.



Akcja wzbudziła sensację wśród podróżnych

Tarnów w ramach w akcji promocyjnej „Kierunek: Małopolska!” przez tydzień promował swoje walory wśród pasażerów z całego świata.

W terminalu lotniska działał mobilny punkt informacji turystycznej TCI. Prezentowano wystawę fotografii najbardziej charakterystycznych miejsc Tarnowa, emitowano spot reklamujący miasto, materiały promocyjne Tarnowa pojawiały się również na podstronie internetowej lotniska.

Kulminacyjnym punktem akcji była środa (21 paździer-

nika). Tego dnia prezentowano ofertę turystyczną miasta pasażerom, odbyła się konferencja prasowa prezydenta Tarnowa, wystąpił zespół Leliwa Jazz Band, promowano spektakl „Być jak Krawczyk”, rozdawano upominki i materiały promocyjne miasta, wszystkim chętnym oferowano również udział w warsztatach korabiorstwa i częstowano kawą z palarni Agifa „Puls Tarnowa”.

Wyjątkowa wystawa może uratować życie

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

„Gazeta Krakowska” zaprasza do Centrum Handlowego Gemini Park Tarnów na wyjątkową wystawę „KobieTy to siła”. To nie tylko piękne fotografie i poruszające historie kobiet, które doświadczyły choroby nowotworowej, ale przede wszystkim zachęta dla pań do tego, żeby nie zapominały o profilaktyce.

„Gazeta Krakowska” już po raz kolejny wspólnie z Gemini Park Tarnów organizuje wystawę „KobieTy to siła”. Tym razem przy ruchomych schodach w centrum handlowym odwiedzający galerię od poniedziałku (26 października) mogą zobaczyć 12 wyjątkowych fotografii kobiet, a skanując dostępne pod zdjęciami kody QR poznać ich poruszające historie walki z chorobą nowotworową.

Nasze bohaterki to podopieczne Fundacji OmeaLife, które stanęły przed obiektywem Agaty Zatorskiej. Panie podzieliły się osobistymi przeżyciami, doświadczeniami oraz pokazały, że choroba nie musi oznaczać rezygnacji z marzeń, aktywności czy planów na przyszłość.

– Przypominamy kobietom, że warto i należy się badać. Trzydzieści procent Polek, które miało statyczność z kampaniami, materiałami zachęcającymi do profilaktyki wykonało już badania – mówi Krzysztof Kryczka, dyrektor Centrum Handlowego Gemini Park Tarnów. – Nasze centrum odwiedza codziennie kilkanaście tysięcy osób, w tym ponad połowę stanowią kobiety, dlatego mam nadzieję, że przez te kilka dni skłonimy panie do tego, żeby zadbały o swoje zdrowie.

Wystawę wspierają także Tarnowskie Amazonki, które na specjalnym stoisku w Gemini Park Tarnów uczyły samobadania piersi na fantomach.

– Każda kobieta już po czterdziestce powinna kontrolować swoje piersi i badać się. Statystyki są zatrważające codziennie w Polsce umiera piętnaście kobiet na raka piersi – podkreśla Janina Zyguła, Tarnowska Amazonka.

Wystawa będzie dostępna do soboty (31 października).



Obok tej wystawy w Gemini Park Tarnów nie sposób przejść obojętnie

Kobiety to SŁA



AUTOREKLAMA

0011602785

Wystawa fotografii w Gemini Park Tarnów

Przedstawiamy Państwu edukacyjno-społeczny projekt zwracający uwagę na profilaktykę nowotworów kobiecych oraz umiejętność wspierania osób zmagających się z chorobą.

26-31.10.2026

12 kobiet | 12 historii
12 silnych osobowości

ORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY

Dziękujemy za zaangażowanie w projekt!



ORTOMEDYKA

Kobiety to SIŁA

12 kobiet, 12 historii o sile i woli walki

12 kobiet i 12 historii, a wszystkie łączy jedno: wspólne doświadczenie choroby nowotworowej, ogromna siła i nadzieja, którą nasze bohaterki chcą przekazać innym kobietom.

W październiku, który jest miesiącem profilaktyki raka piersi, przypominamy o tym, jak ważne jest, by regularnie się badać. „KobieTy to siła” to wyjątkowy projekt multimedialny, do udziału w którym zaprosiliśmy 12 odważnych kobiet. Ich historie są najlepszym przykładem na to, że wcześniej wykrytą chorobę można skutecznie leczyć. Nasze bohaterki – podopieczne Fundacji OmeaLife –

stały przed obiektywem, by podzielić się swoimi doświadczeniami, a przede wszystkim zachęcić inne kobiety do badań. Ich historie niosą ważne przesłanie o potrzebie troski o siebie i własne zdrowie.

Autorka zdjęć: Agata Zatorska

Poznaj nasze bohaterki



Anna Gałuszka

Rak zabrał mi poczucie bezpieczeństwa, ale nie odebrał życia. Musiałam zaakceptować zmiany w swoim ciele po mastektomii i rekonstrukcji. To nie było łatwe, bo każda kobieta chce czuć się piękna i atrakcyjna. Ogromne znaczenie miało dla mnie wsparcie męża. Pokazał mi, że wciąż jestem dla niego tą samą osobą.



Paulina Albercińska

Jeśli mogę zostawić jedną wiadomość innym kobietom, to taką: badajcie się regularnie i nie ignorujcie sygnałów, które wysyła wam ciało. A kiedy przyjdzie trudny moment, pamiętajcie, że w każdej z nas jest więcej siły, niż jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Ja jestem tego najlepszym przykładem.



Iwona Halik

Choroba nauczyła mnie czegoś bardzo ważnego – wdzięczności. Za zwykłe chwile, wspólny obiad z rodziną, rozmowę z dziećmi, poranną kawę, obecność bliskich osób. Przed diagnozą wiele spraw traktowałam jako coś oczywistego. Dziś są dla mnie prawdziwym skarbem.



Maria Grzesik

Kiedy usłyszałam diagnozę, nie pomyślałam o walce. Dla mnie to było zadanie. Trudne i budzące lęk, ale jednak zadanie, które trzeba wykonać krok po kroku. Taki sposób myślenia pomógł mi nie utonąć w strachu. Gdy miałam przed sobą konkretny plan, łatwiej mi było uporządkować rzeczywistość i skupić się na tym, co jest tu i teraz.

ROK RODZINY

PARTNER GŁÓWNY

MAŁOPOLSKA
RODZINNA



Małopolska
- tu bije serce
mojej
rodziny



FOT. MONIKA GAJDA

Małopolska rodzina w oczach młodych i najmłodszych mieszkańców naszego regionu

Rok Rodziny
w Małopolsce.

Wytrwale dążymy do tego, aby tworzyć coraz lepsze warunki do życia dla małopolskich rodzin

● Czy wiecie, że rok 2026 ogłoszono w Małopolsce Rokiem Rodziny? „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska” dołączyły do akcji Województwa Małopolskiego. Z młodymi i najmłodszymi mieszkańcami Krakowa rozmawialiśmy o tym, czym jest dla nich rodzina, czego potrzebuje rodzina i jakie są ich oczekiwania w przyszłości.

2026 – Rok Rodziny w Małopolsce

Rodzina jest z nami od pierwszych chwil życia, pomaga nam dorastać i poznawać świat. Hasło „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” – to nie puste słowa, a codzienność. Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego od lat wspiera rodziny z Małopolski – począwszy od inwestycji, poprzez edukację, aż po pomoc dla osób w trudnych sytuacjach. Rok Rodziny to nie tylko okazja do podsumowania działań, ale również propozycje aktywności i atrakcji dla małopolskich rodzin.

– Rodzina może być siłą Małopolski – stwierdza Łukasz Śmółka, marszałek Województwa Małopolskiego – jeśli będzie realnie wspierana, a nie tylko deklarowana. Rodzina jest fundamentem społeczeństwa. Jeśli chcemy silnej Małopolski, musimy inwestować w ludzi – w ich bezpieczeństwo, relacje, zdrowie i codzienne życie.

Trwający Rok Rodziny pokazuje, że polityka prorodzinna w Małopolsce ma charakter kompleksowy i długofalowy. Samorząd Województwa Małopolskiego stawia nie tylko na jednorazowe akcje społeczne, ale przede wszystkim na systemowe rozwiązania wspierające mieszkańców na różnych etapach życia. Realizowane projekty mają budować region nowoczesny, solidarny i przyjazny rodzinom.

Przyłączając się do akcji Województwa Małopolskiego, zaprosiliśmy do redakcji młodych i najmłodszych mieszkańców Małopolski, aby sprawdzili, czym dla nich jest rodzina, i jakie – w ich opinii – są jej potrzeby.

Przedszkolak wie, co to rodzina

W ramach akcji „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” spotkaliśmy się z przedszkolakami z Przedszkola nr 17 w Krakowie.

Oto, co najmłodsi mówią o rodzinie: „Rodzina to: mama, tata, dziadziuś, siostra, wujek, babcia”, „W rodzinie się lubimy i sobie pomagamy”, „Razem z rodziną obchodzimy ważne święta: urodziny, Boże Narodzenie, imieniny”, „Rodzina to miłość!” – by zacytować niektóre z wypowiedzi przedszkolaków z grupy Kamyczki Szczęścia.

Na pytanie: Czym jest dla was rodzina, dzieci odpowiadały:



- Rodzina to miłość.
- Jak kogoś kochamy, to trzeba mu pomóc.
- W rodzinie się lubimy i sobie pomagamy.
- Rodzina – znaczy, że jesteśmy razem.

Dzieci w swoich wypowiedziach były spontaniczne i szczere. Jak stwierdziła rozmawiająca z przedszkolakami Karolina Załęga, psychoterapeutka, na co dzień współpracująca z Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego

jako ekspert ds. ochrony zdrowia, odpowiedzi, których udzielały maluchy, były zaskakujące dojrzałe i dające do myślenia. Wskazały, jak ważnymi obserwatorami są dzieci, ale przede wszystkim dowiodły, jak ważna dla dziecka jest rodzina, będąca oparciem, miłością i dająca poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa.

Nastolatki o dobrej rodzinie

Co zrobić, aby małopolskie rodziny dobrze funkcjonowały i bardziej się

wspierały, tak, by stworzyć lepsze warunki do rozwoju talentów i pasji dzieci? W ramach akcji „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” spotkaliśmy się z uczniami z Międzynarodowej Szkoły Podstawowej Kolegium Europejskiego w Krakowie w naszej redakcji.

Nasi goście nie tylko zobaczyli, jak wygląda praca w redakcji, ale opowiedzieli, czym jest dla nich rodzina i czego oczekują od dorosłych. Rozmawialiśmy o pasjach, ale i o codziennych obowiązkach

w rodzinie, o tym, co naprawdę łączy rodzinę. Uczestnicy spotkania byli nastoletni, ale pytania – poważne i dorosłe.

Czy jest i jak działa podział obowiązków? Jedna z uczestniczek spotkania zadeklarowała: „W swoim pokoju robię wszystko sama!”. Inna uczennica powiedziała: „Mnie rodzice proszą na bieżąco o to, co jest aktualnie do zrobienia”. Padło też zupełnie przeciwne stwierdzenie: „Na mam obowiązków domowych”.

– Obowiązki powinny być dostosowane do wieku rozwojowego – podkreśla uczestnicząca w spotkaniu psychoterapeutka Karolina Załęga.

W czasie rozmów okazało się, że dzieci, także starsze, nastoletnie, uwielbiają czas, spędzany wspólnie z rodzicami. Ważna jest wspólnota stołu, czyli to, że każdy posiłek jemy razem, ale także grymy wspólnie w gry, oglądamy razem filmy i mecze, układamy puzzle, gramy w planszówki – to zaledwie niektóre z licznych wspólnych rodzinnych zajęć i aktywności. A przecież są jeszcze wspólne spacerki i wycieczki, wyjścia na zakupy, wyprawy na wydarzenia dedykowane rodzinom, kiermasze, mecze, koncerty czy seanse filmowe.

Nastoletni rozmówcy wielokrotnie podkreślali, że najważniejsze jest to, by ten czas był całkowicie dla nich, bez zerkania w telefon!

Podczas naszych rozmów, nastolatki były wyjątkowo zgodne, zgłaszając, że od dorosłych członków rodziny najbardziej potrzebują:

- Wsparcia: „Aby nas słuchali, zrozumienia, zwłaszcza emocji, pomocy w osiągnięciu celu”.
- Spokoju: „W mojej rodzinie przydałoby się więcej spokoju!”
- Zaufania i cierpliwości: „Czasem zdarzają się gorsze oceny albo nieposprzątany pokój, ale my pokazujemy, że damy radę – tylko potrzeba trochę cierpliwości. Żeby nam nie burzyli tego, co sobie zaplanujemy”.
- Aktywnego słuchania: „Żeby się zatrzymać i posłuchać nawzajem, także wtedy, kiedy my potrzebujemy, a nie tylko wtedy, kiedy chcą tego dorośli”.

Nastolatki mówiły, że pragną, by rodzice traktowali ich w sposób partnerski.

Na pytanie: Co byście doradzili młodym ludziom w rozmowach z rodzicami, nastolatki odpowiedziały, że:

- Empatii: By pomyśleli, że komunikacja działa w obie strony – wczuć się w uczucia drugiej osoby.
- Cierpliwości: Trzeba dać rodzinom szansę.
- Dotrzymywania słowa: jak mówię, że posprzątam pokój, to zrobić to w określonym czasie – trzeba zapracować na zaufanie.
- Uczciwości: By nie rozczarować bliskich i samych siebie.

Jak podsumowała Karolina Załęga, „partnerstwo z rodzicem jest możliwe, tylko potrzebne są: czas, spokój, zatrzymanie się: tu i teraz, bycie offline i zrozumienie z obu stron: z waszej – że rodzice mają swoje stresy, a ze strony rodziców zrozumienie, jak funkcjonuje nastoletni człowiek”.

Studenci: czy założyć rodzinę?

Studenci krakowskich uczelni stwierdzili, że to rodzina jest stałą wartością w świecie, który szybko się zmienia. „Rodzina to bycie częścią większej całości, która mnie zna i jest dla mnie życzliwa” – mówili. Człowiek jest jednostką społeczną; mamy mocną potrzebę przynależności. Rodzina spełnia tę potrzebę.



Pełne rozmowy i relacje znajdziecie tutaj: www.gazetakrakowska.pl/malopolska-rodzina

Na pytanie „Czym jest dla Ciebie rodzina?” młodzi ludzie odpowiedzieli, że rodzina jest: najważniejszą wartością, wspólnotą, „przestrzenią, gdzie jestem zrozumiany”. Rodzina kojarzy im się z byciem sobą, bliskością, wsparciem, stabilnością. Rodzina to poczucie bezpieczeństwa, to mama z tatą... Rodzina jest enklawą spokoju, do której możemy wracać.

Niektórzy podkreślali, że dla nich rodzina to bliskie osoby, niekoniecznie połączone więzami krwi. Najistotniejsza jest więź!

Ważne, żeby móc wracać do domu, do kogoś, bowiem silne więzi możemy tworzyć nie tylko z osobami, z którymi jesteśmy spowinowaceni. „Założenie rodziny jest dla mnie opcją, a nie celem” – skomentowała jedna ze studentek.

Co jest ważne, kiedy decydujesię się założyć rodzinę?

- Sytuacja materialna
- Dach nad głową
- Poczucie stabilności finansowej
- Odpowiedni partner
- Poczucie odpowiedzialności za siebie i za innych
- Wspólnota i partnerstwo w obowiązkach!

Jak mówiła jedna z obecnych na spotkaniu studentek, „Chciałabym, aby mój przyszły mąż był tak samo aktywny w życiu naszego dziecka, jak ja. Obydwoje musimy mieć podobny poziom inteligencji emocjonalnej”.

„Koniecznie podział obowiązków, nie „na sztywno”, ale zgodny z naszymi predyspozycjami i możliwościami. Uzupełniamy się!” – dodała inna z dziewcząt. „Zwracajmy uwagę na to, czy ktoś chce być tatą/mamą czy mieć dziecko”.

Dla wielu młodych osób ważnym czynnikiem była odpowiednio wysoka pozycja zawodowa, co wiąże się z zapewnieniem bezpieczeństwa finansowego rodzinie.

Dążenie do samodzielności ograniczają kwestie ekonomiczne: praca i kryzys rynku mieszkaniowego, a także wysokie koszty życia – komentowali studenci.

Były jednak też inne głosy: „Jest to kwestia ustawienia priorytetów: czy stawiamy na rodzinę, czy na karierę zawodową. Jeśli chcę założyć rodzinę, to muszę trochę odpuścić życie zawodowe, i na odwrót. Coś za coś”, a nawet „Nie uważam się na wystarczająco dorosłą do założenia rodziny”.

– To, co naprawdę nas uszczęśliwia, jest bliżej niż nam się wydaje – komentował jeden z uczestników spotkania – Szczęśliwa rodzina jest najważniejsza, jest trwałym fundamentem, którego dziś brakuje.

Mieszkanie i praca to podstawa, ale ważny też jest dojrzały partner. Istotna jest bliskość – daje poczucie bezpieczeństwa i spełnienia. Ważna jest też satysfakcja z pracy. Dziś mamy hałas informacyjny, czujemy się osamotnieni wśród chaosu. Mamy świat opinii, a nie faktów. Trzeba więc trochę pomóc młodym w budowaniu trwałych relacji z innymi. Doświadczenie frustracji nie może zdominować naszego życia.

Tylko ten, kto potrafi marzyć, jest w stanie to osiągnąć to, o czym marzy.

Agnieszka Aulich

Małopolska stawia na rodzinę. Rok 2026 pod znakiem solidarności międzypokoleniowej i wsparcia rodzin

**Łukasz Smółka****Marszałek Województwa Małopolskiego**

Rodzina stanowi fundament siły, poczucia bezpieczeństwa i pozytywnej energii. Województwo Małopolskie systematycznie wspiera inicjatywy i realizuje projekty skierowane do osób, które zdecydowały się założyć rodzinę. Naszym celem

jest tworzenie jak najlepszych warunków do życia oraz wychowywania dzieci, aby Małopolska była miejscem przyjaznym dla rodzin – zaznacza Łukasz Smółka, Marszałek Województwa Małopolskiego

**Marta Malec-Lech****Członek Zarządu Województwa Małopolskiego**

Zależy nam na tym, aby rozmawiać o rodzinie w sposób zrozumiały i atrakcyjny dla młodego pokolenia, jednocześnie podkreślając znaczenie bliskości, więzi międzyludzkich i wspólnego tworzenia przyszłości. Podejmowane przez nas inicjatywy pokazują,

że Małopolska sprzyja zarówno rozwojowi osobistemu i realizacji planów, jak i budowaniu trwałych związków, zakładaniu rodzin oraz tworzeniu stabilnej przyszłości – mówi Marta Malec-Lech z Zarządu Województwa Małopolskiego

Rok 2026 w Małopolsce upływa pod znakiem rodziny. To czas inicjatyw, które mają wspierać rodziców, pomagać najmłodszym, wzmacniać aktywność seniorów oraz poprawiać jakość życia osób z niepełnosprawnościami. Województwo Małopolskie, poprzez działania Departamentu Rodziny, realizuje programy odpowiadające na potrzeby mieszkańców na różnych etapach życia. Za poszczególnymi projektami stoją konkretne działania, wsparcie finansowe i rozwiązania, które mają ułatwiać codzienne funkcjonowanie rodzin.

Dobry początek – wsparcie od pierwszych chwil życia

Rodzina potrzebuje wsparcia już od samego początku. Dlatego jednym z realizowanych przedsięwzięć są wyprawki dla noworodków, przekazywane rodzicom dzieci urodzonych w trzech wojewódzkich placówkach medycznych: Szpitalu Specjalistycznym im. Ludwika Rydygiera w Krakowie, Szpitalu Wojewódzkim im. św. Łukasza w Tarnowie oraz Szpitalu Specjalistycznym im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu. W 2026 roku przekazano 2611 wyprawek, które stanowią symboliczny gest powitania najmłodszych mieszkańców regionu. Szczególnie miejsce wśród inicjatyw zajmuje także program „Pierwsze Dzieci”, w ramach którego przyznawana jest pomoc finansowa gminom, w których na świat przychodzi pierwsze dziecko w danym roku oraz pierwsze bliźnięta. **W 2026 roku po 10 tys. zł otrzymały gminy Brzesko, Wadowice i Tarnów, natomiast 20 tys. zł przeznaczono dla gminy Lisia Góra, w której urodziły się pierwsze bliźnięta.**

Wsparcie rodzin z małymi dziećmi obejmuje również poprawę dostępności przestrzeni publicznej. Program „Małopolska Maluchom” pomaga samorządom tworzyć bardziej przyjazne miejsca dla rodziców i opiekunów. W ramach zadania możliwe jest



m.in. montowanie przewijaków oraz instalowanie ławek ogrodowych zintegrowanych z przewijakiem dla niemowląt oraz foteli dla rodziców na oddziały dziecięce do szpitali. **Na ten cel Samorząd Województwa Małopolskiego przekazał łącznie 900 tys. zł dla 48 jednostek samorządu terytorialnego.**

Rodzina razem – od zabawy po międzypokoleniową integrację

Rodzina to nie tylko codzienne obowiązki, ale również wspólnie spędzony czas, budowanie więzi i tworzenie wspomnień. Takie podejście przyświeca inicjatywie „Małopolska Łączy Pokolenia”, której celem jest wzmacnianie integracji i aktywności dzieci, młodzieży, dorosłych, seniorów oraz osób z niepełnosprawnościami. Projekt promuje również rodzicielstwo i postawy sprzyjające podejmowaniu decyzji o posiadaniu dzieci. **W 2026 roku dofinansowanie od Samorządu Województwa Małopolskiego otrzymało 47 zadań, na które przeznaczono łącznie 1 mln 410 tys. zł.** Ważnym elementem budowania rodzinnych relacji jest również świętowanie. W ramach projektu „Małopolski Dzień Dziecka” samorządy otrzymują środki na organizację bezpiecznych, dostępnych i atrakcyjnych

wydarzeń dla najmłodszych. Warsztaty, aktywności sportowe, zajęcia edukacyjne i kulturalne pozwalają dzieciom rozwijać zainteresowania, a jednocześnie wzmacniają więzi lokalne. **W 2026 roku Województwo Małopolskie dotacje przyznało 109 gminom, przekazując na ten cel łącznie 1 mln 120 tys. zł.** Podobną ideę realizuje „Małopolski Święty Mikołaj”, wspierający organizację ogólnodostępnych wydarzeń mikołajkowych, wigilijnych i świątecznych. W programach takich spotkań mogą znaleźć się animacje, warsztaty artystyczne, gry i zabawy, rodzinne konkursy, spotkania ze Świętym Mikołajem oraz wspólne kolędowanie. To okazja, by mieszkańcy mogli spotkać się, spędzić razem czas i poczuć wspólnotę.

Pomoc, która odpowiada na trudne doświadczenia

Polityka prorodzinna obejmuje również sytuacje wymagające szczególnej troski i wrażliwości. Konkurs „Nie jesteś sama w Małopolsce” ma na celu podnoszenie wiedzy i kompetencji osób uczestniczących w szkoleniach i warsztatach dotyczących praw rodziców, ich potrzeb oraz dostępnych form wsparcia po stracie dziecka. Pomoc ma obejmować zarówno sytuację rodziców przeżywających na oddziale szpitalnym, jak i okres



po opuszczeniu placówki. Na realizację tego zadania Województwo przeznaczyło 150 tys. zł.

Ważne miejsce zajmuje również wsparcie rodzin zastępczych. Pilotażowy program „Mobilna Piecza Zastępcza w Małopolsce” ma pomóc im w pozyskaniu samochodu, ułatwiającego codzienną opiekę i organizację życia rodzinnego. **Województwo Małopolskie przeznaczyło na ten cel w 2026 roku 500 tys. zł, przekazywanych w formie pomocy finansowej powiatom ziemskim i grodzkim.** Uzupełnieniem tych działań są małe granty przyznawane organizacjom pozarządowym. Na zadania wspierające rodziny przeznaczono około 315 tys. zł. Środki te pozwalają rozwijać inicjatywy odpowiadające na lokalne potrzeby i docierać do osób, które wymagają dodatkowego wsparcia.

Aktywni seniorzy – Małopolska z myślą o przyszłości

Współczesna polityka rodzinna nie kończy się na wsparciu rodziców i dzieci. Równie istotne jest tworzenie warunków, w których osoby starsze mogą zachować samodzielność, aktywność i uczestniczyć w życiu społecznym. Temu służy program strategiczny „Srebrna Małopolska 2030”, będący jednym z narzędzi

budowania regionalnej polityki senioralnej. Odpowiada on na wyzwania związane ze zmianami demograficznymi i starzeniem się społeczeństwa. Jego celem jest zapewnienie mieszkańcom możliwości pomyślnego starzenia się, lepsze odpowiadanie na zróżnicowane potrzeby seniorów oraz tworzenie warunków sprzyjających ich aktywności.



MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Praktycznym źródłem informacji dla starszych mieszkańców regionu jest portal www.senioralna.malopolska.pl, prowadzony od 2021 roku. Można tam znaleźć materiały dotyczące zdrowia i opieki, edukacji, kultury, turystyki oraz korzystania z nowych technologii i Internetu. Portal promuje zdrowy i aktywny styl życia, a także informuje o działaniach i projektach realizowanych w ramach polityki senioralnej Województwa Małopolskiego.

Istotnym wydarzeniem w regionalnym kalendarzu jest Małopolski Kongres Srebrnej Gospodarki, organizowany od 2016 roku. Spotkanie gromadzi ekspertów, praktyków, przedstawicieli środowisk senioralnych i samorządów, by rozmawiać o potrzebach osób starszych i wyzwaniach związanych ze starzeniem się społeczeństwa. Kolejna edycja kongresu odbędzie się 2 grudnia 2026 roku i będzie dotyczył prezentacji innowacyjnych rozwiązań technologicznych wspierających osoby starsze i niesamodzielne.

Ważną rolę odgrywa także konkurs „Wiek seniora, a wigor juniora!”, wspierający inicjatywy zwiększające udział osób starszych w życiu społecznym i publicznym. Projekty realizowane w jego ramach mogą służyć rozwojowi aktywności społecznej, zdrowotnej i kulturalnej, poszerzaniu wiedzy przydatnej w codziennym życiu oraz wzmacnianiu więzi międzypokoleniowych. Szczególną uwagę poświęca się mieszkańcom obszarów wiejskich i budowaniu pozytywnego wizerunku seniorów. Uzupełnieniem działań na rzecz osób starszych są małe granty. **Samorząd Województwa Małopolskiego w 2026 roku na zadania skierowane do osób w wieku emerytalnym przeznaczył około 160 tys. zł.**

Bezpieczeństwo i codzienna pomoc – Małopolski Tele-Anioł 2.0

Dla wielu osób starszych, przewlekle chorych lub z niepełnosprawnościami możliwość uzyskania pomocy w codziennym funkcjonowaniu ma ogromne znaczenie. Odpowiedzią na te potrzeby jest projekt „Małopolski Tele-Anioł 2.0”, realizowany przy wsparciu Funduszy Europejskich dla Małopolski.

Z projektu korzysta 5556 osób. Obejmuje on także usługi opiekuńcze i sąsiedzkie, zaplanowane dla 2500 osób. Całkowita wartość przedsięwzięcia przekracza 150 mln zł, a jego realizacja potrwa do czerwca 2029 roku. Celem jest zapewnienie wsparcia osobom, które ze względu na wiek, chorobę lub niepełnosprawność potrzebują pomocy w codziennym życiu.

Wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami i ich bliskich

Rodziny opiekujące się osobami z niepełnosprawnościami często mierzą się z dodatkowymi wyzwaniami organizacyjnymi i emocjonalnymi. Dlatego działania Województwa Małopolskiego obejmują zarówno bezpośrednie wsparcie osób z niepełnosprawnościami, jak i pomoc ich rodzicom oraz opiekunom. Program „Szansa na lato” umożliwia organizację pólkolonii wakacyjnych dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami. To szansa



na aktywny wypoczynek, rozwijanie zainteresowań i nawiązywanie relacji, a dla rodziców – możliwość uzyskania wsparcia w okresie wakacyjnym. W 2026 roku dofinansowano sześć pólkolonii, przekazując na ten cel 300 tys. zł.

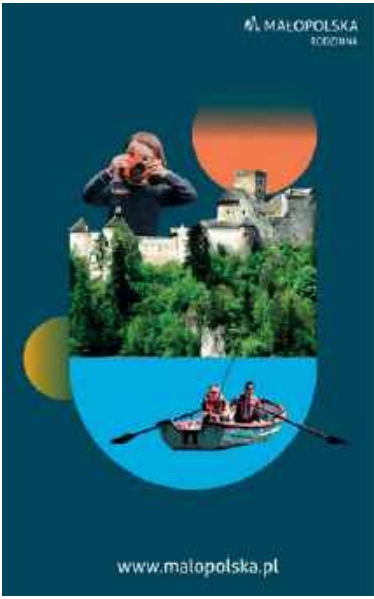
Z kolei program „Odbuduj siebie” koncentruje się na potrzebach rodziców i opiekunów. Wyjazdy wytchnieniowe, pomoc terapeutyczna, warsztaty i grupy wsparcia mają pomóc im zadbać o własne zdrowie i równowagę. To ważne, ponieważ troska o kondycję psychiczną i fizyczną opiekunów ma znaczenie również dla jakości opieki nad ich bliskimi. W 2026 roku dofinansowano sześć zadań o łącznej wartości 350 tys. zł.

Województwo kontynuuje także realizowany od trzech lat program „Małopolska dla każdego”, wspierający osoby neuro różnorodne i ich rodziny. W 2026 roku zaplanowano około 50 warsztatów i praktycznych szkoleń dla personelu placówek medycznych. Ich tematyka obejmuje funkcjonowanie i potrzeby pacjentów neuroatypowych, a także współpracę z ich rodzicami, opiekunami i asystentami. Na realizację zadania przeznaczono 350 tys. zł.

Wspólna odpowiedzialność za jakość życia

Działania Departamentu Rodziny w 2026 roku pokazują, że skuteczna polityka społeczna wymaga spojrzenia na potrzeby mieszkańców w szerokiej perspektywie. Wsparcie dla rodziców i noworodków, inicjatywy integrujące pokolenia, pomoc rodzinom zastępczym, działania na rzecz seniorów oraz programy skierowane do osób z niepełnosprawnościami tworzą system wzajemnie uzupełniających się przedsięwzięć.

Rok Rodziny w Małopolsce jest okazją, by podkreślić znaczenie bliskich relacji, solidarności i odpowiedzialności za drugiego człowieka. To również przypomnienie, że rodzina potrzebuje wsparcia nie tylko w wyjątkowych momentach, lecz także w codziennym życiu – niezależnie od wieku, sytuacji zdrowotnej czy miejsca zamieszkania. Właśnie temu służą inicjatywy realizowane w regionie: by Małopolska była miejscem przyjaznym rodzinom, otwartym na potrzeby seniorów i wspierającym tych, którzy na co dzień troszczą się o innych.



Naszym celem jest budowanie silnej Małopolski poprzez silne rodziny



Łukasz Smółka

Marszałek Województwa Małopolskiego

Małopolska jest dziś jedynym województwem w Polsce, które w ubiegłym roku nie odnotowało spadku liczby ludności. Większość regionów systematycznie traci mieszkańców. Tymczasem Małopolska potrafiła ten trend zatrzymać. To nie jest przypadek, a efekt tego, że nasz region rozwija się gospodarczo, powstają nowe miejsca pracy, poprawia się infrastruktura, a także konsekwentnie budujemy politykę społeczną i prorodzinną.

Młoda Małopolska

Małopolska jest regionem stosunkowo młodym. Mamy jedną z najniższych median wieku w Polsce, rodzi się tu zdecydowanie więcej dzieci niż w większości kraju. Małopolska nadal pozostaje miejscem, z którym młodzi ludzie wiążą swoją przyszłość. Więcej osób wybiera Małopolskę jako miejsce do życia, pracy i wychowywania dzieci niż z niej wyjeżdża.

– Od wielu lat budujemy system wsparcia, który obejmuje praktycznie wszystkie etapy życia rodziny. Rolą samorządu nie jest zastępowanie rodziny, ale stworzenie takich warunków, aby rodzinom żyło się łatwiej. Nie ograniczamy się do jednego programu czy jednorazowej pomocy finansowej. Staramy się stworzyć spójny system, co oznacza rozwój usług społecznych, poradnictwa psychologicznego i rodzinnego, rozwój opieki żłobkowej, pomoc rodzinom zastępczym, działania dla rodzin wychowujących dzieci z niepełnosprawnościami, ale również ofertę skierowaną do seniorów. Ogromny nacisk kładziemy także na integrację rodzin. To składa się na długofalową politykę, której celem jest budowanie silnej Małopolski poprzez silne rodziny. Naszą ambicją jest, aby polityka rodzinna nie była dodatkiem do innych działań samorządu, ale jednym z jego najważniejszych filarów – stwierdza marszałek Łukasz Smółka.

Robimy, co w naszej mocy, aby w Małopolsce dobrze się żyło wszystkim rodzinom



Iwona Gibas

Członek Zarządu Województwa Małopolskiego

Rok 2026 Małopolska ogłosiła Rokiem Rodziny. To symboliczne uznanie jej roli, jako „najważniejszej grupy społecznej w budowaniu teraźniejszości i przyszłości regionu”.

Rodzina – małopolska specjalizacja

Jak podkreśla Iwona Gibas, „Każda rodzina jest fundamentem rozwoju Małopolski. Teraz i w przyszłości. Dlatego też już od lat nasz samorząd robi wszystko, także w turystyce i kulturze, za które odpowiadam, aby Małopolska była najlepszym miejscem do życia i wypoczynku dla rodzin. Bowiem tylko w ten sposób możemy zbudować silny, bezpieczny i przyjazny region.

Małopolska stawia na turystykę. W naszym regionie każdy, bez względu na wiek i kondycję, znajdzie coś dla siebie. Jak wiadomo, najbardziej wymagający turysta to najmłodsze pokolenie, gdyż jest ono najbardziej absorbujące i wymagające”.

– Wszystkie inwestycje i działania, które podejmuje samorząd i branża turystyczna, są robione z myślą o rodzinach. Oczywiście, od razu dodam, by nie było wątpliwości, nie oznacza to, że pomijamy potrzeby innych grup turystów. Staramy się, aby Małopolska była atrakcyjna dla wszystkich – zaznacza Iwona Gibas. – Chodzi nam bowiem o to, aby w pędzącym świecie stworzyć idealne warunki do wypoczynku i życia, by rodzice oraz dzieci mogli oderwać się od codziennych trosk, spokojnie odetchnąć, a jednocześnie poznać naszą piękną Małopolskę, jej niezwykłą historię, imponujące dziedzictwo kulinarne oraz cudowne atrakcje.

– U nas można wspaniale spędzić czas z dziećmi, i to w bardzo różnym wieku. Aktywnie i kreatywnie – podkreśla Iwona Gibas. – Małopolska, choć stosunkowo niewielka, obfituje bowiem w liczne atrakcje, takie, których inne regiony nie mają. Dajcie się ugościć w Małopolsce!

Jesteśmy regionem, z którym rodziny wiążą swoją przyszłość



Mirosław Dróżdż, przewodniczący Komisji Polityki

Prorodzinnej i Społecznej Sejmiku Woj. Małopolskiego

Kochają i zawsze mają czas. Opowiadają, słuchają, wyjaśniają świat. Pocieszają, rozwiązują małe i wielkie problemy. Rozpieszczają, będąc jednocześnie powiernikami największych sekretów. Często są ostatnią instancją odwoławczą. – Babcie i dziadkowie to wciąż instytucja. Choć świat się gwałtownie zmienia, oni cały czas dają wnukom poczucie stałości i bezwarunkowej akceptacji oraz miłości. I oby jak najdłużej tak pozostało – podkreśla Mirosław Dróżdż

Rola dziadków w nowoczesnej rodzinie

Jak jest rola dziadków w nowoczesnej rodzinie? – Na szczęście babcie i dziadkowie wciąż mają wiele do powiedzenia w małopolskich rodzinach. Nie tylko wspierają swoje dzieci, ale są także ostoją dla swoich wnuków. Ich znaczenie nie tylko nie maleje, ale – co warto podkreślić – zwiększa się – stwierdza Mirosław Dróżdż.

Rola seniorów rośnie również w małopolskiej gospodarce. Są rosnącą grupą społeczną, a to ma olbrzymi wpływ na rozwój tzw. srebrnej gospodarki.

Małopolscy seniorzy stają się także coraz bardziej aktywni. Dzięki lepszemu zdrowiu i większej sprawności, seniorzy mogą dużo więcej czasu poświęcić rodzinie. Są też bardziej ciekawi dla wnuków. Mogą pokazać im więcej ciekawego świata, być wzorem godnym naśladowania.

– Seniorzy mogą przekazać wnukom swoje wartości, a wnuki np. wprowadzić dziadków w świat technologii XXI wieku. Korzyści są więc obopólne – dodaje Mirosław Dróżdż.

– Jako samorząd robimy bardzo wiele, aby pomagać małopolskim rodzinom. Dzięki temu wciąż pozostajemy regionem, z którym młodzi ludzie i seniorzy wiążą swoją przyszłość – zaznacza przewodniczący Mirosław Dróżdż.

Jak chronić rodzinę przed patologiami cyfrowego świata?



Łukasz Cichocki

Zastępca dyr. Szpitala Klinicznego im. dr. J. Babińskiego

Hejt. Ośmieszanie. Nękanie. Niebezpieczne relacje. Szkodliwe treści. Przemoc. Patologiczne wyzwania... To niebezpieczeństwa, które czyhają w sieci – nie tylko na dzieci, ale i ich rodziców. Do tego dochodzi często uzależnienie od ekranów. Jak się przed tym bronić?

Jak wyjść z błędnego koła

Jak zaznacza dr Cichocki, „Niektórzy mają pewne umiejętności, jeśli chodzi o tak zwaną higienę cyfrową, ale są też tacy, którzy nie radzą sobie z natłokiem informacji, niesionym przez media społecznościowe, i nie potrafią odróżnić tego, co jest prawdą, a co fałszem. Na szczęście, po okresie bezkrytycznego poodejścia do cyberswiata, następuje pewne otrzeźwienie. Przejawem tego może być choćby decyzja o ograniczeniu dostępu do smartfonów dla uczniów szkół.”

Dr Cichocki zwraca uwagę na to, że wirtualny świat, media społecznościowe –

wbrew nazwie – mocno ograniczają nam kontakt z realnym światem.

– Okazuje się, że kontakty w realnym świecie wymagają większej wiedzy, umiejętności i wysiłku, a często także oznaczają potrzebę większych kompetencji społecznych. Stąd dla wielu ludzi, szczególnie młodych, jawią się jako mniej atrakcyjne i trudniejsze. W ten sposób jednak wpadamy w spiralę tracenia się w, wydawałoby się, łatwiejszym, prostszym, bezwysiłkowym cyberswiecie. Zapadamy się w nim – dodaje ekspert.

Dzieci trzeba uczyć zasad ograniczonego zaufania do tego, co znajduje się w sieci. Okazuje się jednak, że w pułapkę uzależnienia od ekranów wpadają nie tylko dzieci. Często wcześniej uzależnili się rodzice. Gdzie szukać pomocy?

– Przetrywamy tylko wtedy, gdy fundamentem społeczeństwa będzie rodzina. Silna, spójna, wspierająca się i kochająca – podkreśla dr Łukasz Cichocki.

Razem na rzecz wsparcia seniorów po polskiej i słowackiej stronie granicy

Na sercu leży nam dobro wszystkich seniorów, ale w szczególności chcemy pomóc tym najbardziej biernym

Przez ostatnie 18 miesięcy, począwszy od maja 2025 roku Województwo Małopolskie w partnerstwie z Samorządowym Krajem Preszowskim oraz z samorządami lokalnymi (Gminą Stary Sącz, Miastem Limanowa, Miastem Biała Spiska, Miastem Stara Lubowla) realizowało projekt pn. **Samorząd przyjazny seniorom** w ramach programu Interreg Polska-Słowacja 2021-2027. Projekt jest odpowiedzią na negatywne zmiany demograficzne związane z procesem starzenia się społeczeństwa. W efekcie współpracy powstał modelowy transgraniczny program aktywizacji osób starszych na polsko-słowackim pograniczu. Program stanowi punkt odniesienia dla innych samorządów, które chcą lepiej wspierać swoich seniorów w codziennym życiu, a także w zdrowym i aktywnym starzeniu się. Program obejmuje kluczowe sektory, takie jak bezpieczeństwo ekonomiczne, zdrowie, opieka w miejscu zamieszkania, bezpieczeństwo w środowisku lokalnym, aktywność i czas wolny, edukacja i informacja oraz mieszkalność przyjazne seniorom. Co ważne, to przede wszystkim seniorzy skupieni w organizacjach lokalnych działających na rzecz wsparcia osób starszych mieli decydujący głos w jego tworzeniu, przy wsparciu samorządów lokalnych i organizacji pozarządowych. To oni wspólnie ustalili wizję programu: *Społeczność szanująca seniorów, przyjazna, otwarta, która oferuje bezpieczną przestrzeń do aktywnego i godnego życia oraz misję programu Aby jesień życia była radością. Tworzymy bezpieczną przestrzeń, oferujemy szeroką sieć usług społecznych i zdrowotnych, wspieramy aktywne i godne życie seniorów.*

Dlaczego przygotowaliśmy taki projekt?

Przed wszystkim po to, aby móc odpowiedzieć na zmiany, które nas czekają, zwłaszcza w systemie opieki zdrowotnej i społecznej, a które są związane ze stale wzrastającą liczbą osób starszych w populacji. Kluczową rolę w tym procesie odgrywają lokalne gminy i miasta, a także organizacje pozarządowe i wszelakie publiczne i prywatne instytucje, które prowadzą już dziś różnorodne działania wspierające osoby starsze w środowisku lokalnym, w którym na co dzień funkcjonują. Na sercu leży nam dobro wszystkich seniorów, ale w szczególności chcemy pomóc tym najbardziej biernym, którzy nie opuszczają własnego domu, albo bardzo rzadko z niego wychodzą. Dlatego za cel główny projektu postawiliśmy sobie dobre przygotowanie pracowników gmin, aby mogli być w swoich działaniach na rzecz seniorów bardziej skuteczni i potrafili docierać tam, gdzie ich pomoc jest niezbędna. Ważnym elementem tego przedsięwzięcia było włączenie osób starszych – mieszkańców gmin/miast partnerskich oraz stworzenie im możliwości przetestowania w praktyce wybranych rozwiązań, które zostały wypracowane w ramach projektu. Naszą ambicją jest, aby decyzje dotyczące osób starszych były podejmowane z ich udziałem.



Jak przebiegała realizacja i co udało się zrobić?

W trakcie realizacji projektu zmierzaliśmy się z kluczowymi zagadnieniami, niezbędnymi w procesie tworzenia skutecznej polityki senioralnej. Po pierwsze zbadaliśmy potrzeby osób starszych zamieszkujących gminy/miasta partnerskie. Poznaliśmy w drodze rozmów z seniorami oraz mieszkańcami największe problemy i bariery, które powodują, że środowisko lokalne, w którym żyją osoby starsze nie sprzyja ich rozwojowi osobistemu, aktywizacji społecznej i zawodowej, a wręcz go blokuje i powoduje, że osoby starsze w większości pozostają wciąż na marginesie życia społecznego. Okazało się, że wiele takich samych problemów występuje po obu stronach granicy. Najbardziej palące dotyczą bezpieczeństwa osób starszych (finansowego, w środowisku domowym, w przestrzeni publicznej), trudnej sytuacji finansowej, z którą mierzą się osoby w wieku emerytalnym, braku tanich mieszkań, niewystarczającej oferty edukacyjnej dostosowanej do starszego odbiorcy i wykluczenia cyfrowego. Dużym problemem jest samotność i wykluczenie osób biernych i pozostających w domach. Każdy kraj ma też inne podejście do polityki senioralnej. Słowacja nie ma ustawy o osobach starszych, dlatego bardziej niż w Polsce rozwinięty jest tam system wsparcia osób starszych przez samorządy z dużą rolą organizacji pozarządowych, jak np. dofinansowanie transportu do lekarza czy na zakupy, dostarczanie posiłków do domów, wsparcie finansowe, czy system dopłat do usług opiekuńczych. Niemniej jednak

działania te są bardziej rozproszone, a ich zakres wynika z zamkniętej listy usług dla osób starszych możliwych do dofinansowania w ramach ustawy o pomocy społecznej. W Polsce z kolei działania na rzecz seniorów są bardziej systemowe i realizowane w ramach programów strategicznych samorządów i ustawy o osobach starszych. Samorządy polskie mają też zdecydowanie większą inicjatywność w projektowaniu działań na rzecz osób starszych i uzyskiwaniu dofinansowania. *My musimy zmieścić się w zamkniętym katalogu usług, podczas gdy Wy możecie wymyślić sobie usługę i dostać na nią pieniądze* – podkreśliła słowacka ekspertka po wizycie w Centrum Usług Społecznych w Starym Sączu. *Wy macie politykę senioralną nie mając ustawy* – odpowiadał polski ekspert po wizycie w Białej Spiskiej. To był dobry punkt wyjścia do zastanowienia się, czego możemy się od siebie nauczyć. W kolejnych etapach realizacji wspólnie poszukiwaliśmy odpowiedzi na pytanie, co gminy i miasta mogą zrobić pod kątem aktywizacji osób starszych i poprawy ich sytuacji społecznej, jakie mają możliwości już dziś. Zbadaliśmy przede wszystkim ich funkcjonujące, dobre rozwiązania na rzecz wsparcia seniorów w miastach partnerskich podczas wizyt studyjnych w Starym Sączu, Limanowej, Starej Lubowli i Białej Spiskiej. Słowackich partnerów zafascynowały zwłaszcza uniwersytety trzeciego wieku z ich różnorodną ofertą oraz gminne rady seniorów. Polskich partnerów zachwyciła różnorodność działań podejmowanych w ramach

dialogu międzypokoleniowego z niezwykle aktywnym udziałem szkół, przedszkoli, samorządowych instytucji kultury i centrów rekreacji. Słowaccy seniorzy pełnią rolę faktycznych mentorów dla młodego pokolenia. W Starej Lubowli odwiedziliśmy Centrum Trillium, które służy jako baza zajęć rekreacyjnych i usług społecznych dla seniorów, aby pozostawali aktywnymi, zdrowymi oraz jak najdłużej zachowali samodzielność. W Limanowej obejrzelismy Dzienny Dom „Senior+”, który działa nieprzerwanie od 2015 i stanowi lokalne centrum życia społecznego osób starszych.

Efekty naszych prac zawarte zostały w dwóch publikacjach. Pierwszą z nich jest raport na temat sytuacji społecznej osób starszych w gminach i miastach partnerskich na pograniczu, drugim jest wspólny katalog dobrych praktyk zawierający najlepsze rozwiązania na rzecz wsparcia osób starszych, które można przenieść do innych samorządów. Kiedy już poznaliśmy się bliżej, nadszedł czas na warsztaty strategiczne, podczas których każda gmina partnerska opracowała zestaw „swoich” słabych i mocnych stron, i określiła czym dysponuje i czego potrzebuje, oraz co należy zmienić w obecnej polityce miejskiej/gminnej, aby móc lepiej odpowiedzieć na czekające nas zmiany demograficzne. Ważnym zadaniem dla nas było także opracowanie czynników ryzyka, które mogą wpłynąć na kształt przyszłej polityki senioralnej na poziomie lokalnym. Co może się nie udać i jak temu zaradzić. Te działania doprowadziły nas do opracowania czterech lokalnych programów polityki senioralnej, które stały się podstawą wspólnego transgranicznego programu aktywizacji seniorów na polsko-słowackim pograniczu. Co najważniejsze, wszystkie te działania pozwoliły nam osiągnąć inny ważny cel – zmianę naszych

postaw i myślenia o polityce senioralnej. Wszystkie spotkania i warsztaty realizowane w projekcie były dla nas nie tylko wzajemną inspiracją, ale pozwoliły lepiej zrozumieć wieloaspektowy wymiar polityki senioralnej i nauczyć się podejścia innowacyjnego w tworzeniu strategii. Dziś wiemy, że po obu stronach granicy mamy ogromny potencjał – są nim aktywni seniorzy. Niezłomni uczestnicy wszystkich spotkań na poziomie transgranicznym oraz lokalnym, podczas których starali się wypracować wspólne inicjatywy polsko-słowackie możliwe do realizacji po zakończeniu projektu.

Kończymy projekt, ale nie kończymy pracy na rzecz wsparcia seniorów

Projekt określamy jako trudny, ale ważny i potrzebny. Każdy z nas, partnerów i ekspertów pracujących w projekcie, zmuszony był porzucić swoje dotychczasowe wizje polityki senioralnej i wyobrażenia o seniorach, z którymi wchodziliśmy w projekt i przyjąć zupełnie inne spojrzenie na politykę senioralną. To zdobyte w projekcie doświadczenie daje nam dobrą podstawę do planowania kolejnych projektów dla i z udziałem seniorów. Atmosfera projektu sprzyjała nawiązaniu współpracy, wymianie doświadczeń i pomysłów, ale także zdobywaniu nowych kontaktów, które zaowocują w przyszłości inicjatywami wspólnymi polskich i słowackich seniorów. Wiemy, że wielu z nich już zaczęło aktywnie pracować nad usługami i produktami dla osób starszych, zapewniającymi im godne życie.

Projekt pn. Samorząd przyjazny seniorom jest współfinansowany z Programu Interreg Polska – Słowacja 2021-2027



Interreg

Współfinansowany przez
UNIE EUROPEJSKĄ

Polska – Słowacja



SAMORZĄD

PRZYJAZNY

SENIOROM

Małopolska dla rodzin

MAŁOPOLSKA
RODZINNA

Małopolska dla Najmłodszych

„Małopolska Maluchom”

- 900 000 zł dla 48 jednostek samorządu terytorialnego

„Wyprawki dla noworodków”

- przekazano 2611 wyprawek

„Pierwsze Dzieci”

- pomoc finansowa dla pierwszych dzieci urodzonych w Małopolsce

„Małopolska Łączy Pokolenia”

- przekazano 1 410 000 zł na 47 zadań

„Małopolski Dzień Dziecka”

- przekazano dotacje dla 109 gmin w wysokości 1 120 000 zł

„Małopolski Święty Mikołaj”

- wsparcie na organizację ogólnodostępnych wydarzeń mikołajkowych, wigilijnych i świątecznych

Integracja

Pomoc

„Nie Jesteś Sama w Małopolsce”

- warsztaty i szkolenia na temat praw rodziców oraz pomoc po stracie dziecka
- kwota dofinansowania 150 000 zł

„Mobilna Piecza Zastępcza”

- wsparcie w pozyskaniu środków transportu dla rodzin zastępczych. Przekazano środki w wysokości 500 000 zł

„Szansa na lato”

- w 2026 r. dofinansowano 6 półkolonii, na które Województwo przekazało 300 000 zł

„Odbuduj siebie”

- dofinansowano 6 zadań za łączną kwotę 350 000 zł

„Małopolska dla Każdego”

- kwota dofinansowania 350 000 zł

Pomoc dla każdego



Agata Klimowicz

Spośród wszystkich uczuć, które towarzyszyły mi podczas choroby, najgłębiej zapisała się we mnie samotność. Nie dlatego, że byłam sama. Przeciwnie. Ale w momencie diagnozy człowiek odkrywa, że pewnych emocji nikt za niego nie przeżyje. Strach, niepewność, tysiące pytań o przyszłość zostają z nami.



Anna Frączek

Diagnozę usłyszałam w 2018 roku. Wiele osób mówi, że wtedy usuwa się grunt spod nóg. U mnie było inaczej. Kilka lat wcześniej patrzyłam, jak z nowotworem walczy mój trzyletni syn. Widziałam strach, lzy, bezsilność, ale widziałam też, że raka można leczyć i że można wygrać. Dlatego nie pozwoliłam, by choroba odebrała mi nadzieję.



Magdalena Kardynał

Miałam 34 lata, dwójkę małych dzieci, mnóstwo planów. Badałam się regularnie, bo wiedziałam, że nowotwór nie pyta o wiek. Nie sądziłam jednak, że ta historia będzie dotyczyć także mnie, że pewnego dnia podczas samobadania piersi wyczuję zmianę, która odmieni całe moje życie.



Anna Ziemiańska

Moją pasją zawsze była moda. Uwielbiałam kontakt z ludźmi, rozmowy z klientkami sklepu, który prowadziłam, tworzenie kolekcji i cały ten wyjątkowy, kobiecy świat. Wydawało mi się wtedy, że moje życie toczy się swoim spokojnym rytmem. Gdyby nie badania, mogłabym nie zauważyć choroby na czas.



Agnieszka Pomarańska

Kiedy szłam na kontrolne USG piersi, nie przypuszczałam, że ten dzień zmieni moje życie. Było to jedno z wielu badań, które wykonywałam regularnie. Następnego dnia moja córka miała urodziny i myślami byłam raczej przy tym, jaki tort kupić i jak przygotować rodzinne świętowanie. Rak piersi wydawał się czymś bardzo odległym.



Żaneta Kaizer

Do życia wróciłam dzięki ludziom. Praca, kontakt z drugim człowiekiem, rozmowy i zwykła codzienność pomagają mi odsunąć czarne myśli. Ogromne znaczenie miało także wsparcie fundacji i kobiet, które przeszły podobną drogę. Dzięki nim zrozumiałam, że nie jestem sama.



Magdalena Sikora

Gdy myślę o swojej historii, pierwszą emocją, która wraca, jest żal. To uczucie pojawiło się bardzo szybko po diagnozie. Nie dlatego, że bałam się samej choroby, ale dlatego, że rak wkroczył do mojego życia w momencie, kiedy byłam o krok od spełnienia największego marzenia.



Natalia Kozłowska

Kiedy myślę o swojej historii, pierwszym słowem, które przychodzi mi do głowy, jest „przypadek”. To przypadek sprawił, że dowiedziałam się o chorobie. A może to intuicja i odrobina szczęścia? Miałam zaledwie 27 lat i zupełnie nie myślałam o raku piersi. Wydawało mi się, że jestem za młoda, żeby ten temat mógł dotyczyć także mnie.

Prozdrowotne oddziaływania edukacyjne na rzecz
zmniejszenia umieralności na nowotwory w Małopolsce

zbadaj się



już czas

Program adresowany jest
do dorosłych mieszkańców
województwa małopolskiego

onkologiczny telefon zaufania – 501 352 115

poniedziałek, środa, piątek 14:00 – 20:00; wtorek, czwartek 8:00 – 14:00

infolinia – 14 63 15 859

poniedziałek- piątek 7:30 – 14:00

więcej informacji na stronie:

www.profilaktykawmalopolsce.pl

 **MAŁOPOLSKA**
DBA O ZDROWIE

Program zrealizowano ze środków
finansowych Województwa
Małopolskiego

 **Ł**
Szpital Świętego Łukasza

Znów ubyło drzew w centrum miasta! Kilkanaście okazów wycięto, bo „kolidowały z inwestycją”. Ludzie są oburzeni

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

W Tarnowie rozpoczęła się budowa ronda oraz przejścia podziemnego u zbiegu ulic: Krakowskiej, Narutowicza i Sikorskiego. Nie tyle jednak sam remont budzi emocje, co wycinka drzew, które przy okazji realizacji inwestycji poszły pod topór.

Widok ściętych drzew przy ulicach Sikorskiego i Krakowskiej wywołał poruszenie. Mieszkańcy są oburzeni zwłaszcza, że były to jedne z niewielu, które rosły w centrum i dawały cień w gorące dni.

Pozbywanie się drzew w centrum wywołało sprzeciw Stowarzyszenia Habitus, które działa na rzecz ochrony zwierząt i roślin.

– To skandal, że te plany nie są konsultowane z miesz-



Spółecznicy i radni domagają się wyjaśnień na temat skali wycinki drzew

kańcami i szerszym gronem. Szczególnie żał dębu, jednego z największych drzew w centrum Tarnowa, który miał ponad sto lat – mówi Anna Różycka-Irzykowska ze Stowarzyszenia Habitus. – Badanie naukowe mówią, że duże drzewo o średnicy metra produkuje tyle tlenu co

siedem tysięcy dziesięcioletnich sadzonek – dodaje.

Co z Lex Plac Drzewny?

Przypomina, że nie tak dawno po wycince świerków i modrzewi na Palcu Drzewnym radni na lipcowej sesji podjęli nawet uchwałę „Lex Plac Drzewny”, która miała

pomóc chronić istniejący drzewostan w mieście.

– Ta nasza uchwała w tej sytuacji okazała się nie mieć znaczenia – kręci głową Mirosław Biedroń, radny, który był jej współinicjatorem. – Pojawia się pytanie czy wszystkie drzewa musiały iść pod topór. Na przykład pod dębem dużo

osób czekało w cieniu na autobus, a teraz znowu tworzymy w centrum miasta pustynię – podkreśla.

Droga kontra drzewa

Miasto zapewnia, że usunięcie każdego drzewa było analizowane z wykonawcą.

– Drzewa były w kolizji z elementami rozbudowywanej drogi oraz przebudowywanym uzbrojeniem terenu. Mimo, że na powierzchni terenu widać miejsca, w których te drzewa mogłyby być zachowane, to jednak pod ziemią biegą sieci: magistrala wodociągowa, kanalizacji sanitarnej, ciepłownicza, energetyki i cała sieć gazowa – tłumaczy Grzegorz Wałęga, dyrektor Zarządu Dróg i Komunikacji w Tarnowie.

Dodaje, że pod topór poszło 19 drzew, ale kilka udało się jak na razie ocalić. Miasto zapewnia, że po zakończonej inwestycji pojawi się tam ni-

skopienna roślinność, a tam gdzie to możliwe nowe nasadzenia.

Oszczędzajcie zieleni!

Stowarzyszenie Habitus chce, by magistrat informował w przyszłości o planowanych wycinkach.

Z kolei dr hab. Beata Fornal-Pieniak, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie uważa, że miasto powinno działać tak, aby jak najwięcej zieleni przy realizacjach inwestycji zachować, zwłaszcza kilkudziesięcioletnie drzewa.

– Jeśli one funkcjonują dobrze i są zdrowe powinnyśmy stawiać na to, żeby zostały, ponieważ jest wiele badań potwierdzonych naukowo, że młode sadzonki niekoniecznie dadzą sobie radę w trudnych warunkach miejskich i przy tym wymagają regularnej pielęgnacji – podkreśla. – Każde drzewo to inwestycja w nas i naszą przyszłość.

Tarnów jako pierwszy zaczyna świętować 108. rocznicę odzyskania niepodległości

Andrzej Skórka
Tarnów

W tych dniach nastąpi kumulacja wydarzeń związanych z obchodami święta Pierwszego Niepodległego w Tarnowie.

Pierwsze wydarzenia upamiętniające niepodległościowy zryw Tarnowa z nocy 29 na 30 listopada 1918 roku już za nami.

W piątek (30 października) od rana na ulicach miasta będzie można spotkać młodzież w historycznych strojach rozdającą ulotki, naklejki i flagi. Na godz. 10 zaplanowano złożenie kwiatów na grobie Tadeusza Tertila na Starym Cmentarzu.

Pół godziny później na Rynku zarozi się od od młodych ludzi, którzy wezmą udział w Tarnowskim Poloniezie z Piłsudskim.

Przed południem w ratuszu rozpocznie się tradycyjna już, uroczysta Sesja Rady Miejskiej w Tarnowie



W piątek zaplanowano szereg wydarzeń związanych z obchodami święta Tarnów Pierwsze Niepodległe

i Rady Powiatu Tarnowskiego.

W południe w bazylice katedralnej odprawiona zostanie msza św. w intencji uczestników zrywu niepodległościowego w Tarnowie. Po jej zakończeniu – uroczystość rocznicowa oraz Apel Pamięci Wyzwolicielei Tarnowa przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

Wieczorem w sali koncertowej Zespołu Szkół Muzycznych uroczysta gala „Tarnów Pierwsze Niepodległe” oraz koncert Orkiestry Dętej Grupy

Azoty S.A. Z kolei około godz. 21 przy Pałacyku Strzeleckim happening rekonstrukcyjny: wyjście młodych POWiaków i harcerzy na akcję rozbijania Austriaków.

W sobotę (31 października) o godz. 10.30 kwiaty i znicze złożone zostaną pod tablicą Wincentego Witosa przy ul. Piłsudskiego.

Godz. 11. – Msza Święta (ryt trydencki) w intencji księdza Józefa Gaworzewskiego (1873-1936), członka Komitetu Obrony Narodowej w Tarnowie.

REKLAMA

0011600943

NAJWIĘKSZY W POLSCE SKLEP MEDYCZNO-ORTOPEDYCZNY

ORTOMEDYKA®-TARNÓW

Tarnów, Plac Dworcowy – Przychodnia KOLMED bud. A, II piętro, Tarnów, ul. Mościckiego 22, Bochnia, ul. Krakowska 25, tel. 14 633 06 20, 605 051 492 - www.ortomedyka.pl

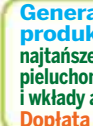
NAJWIĘKSZY W POLSCE
SKLEP MEDYCZNO-ORTOPEDYCZNY:
TARNÓW, ul. Rogoyskiego 22
poniżej Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Na powierzchni 300 m² kilka tysięcy produktów medyczno-ortopedycznych.

Największy wybór materacy przeciwoleżynowych i poduszek REFUNDACJA!!!
przeciwoleżynowych



Generalny dystrybutor produktów firmy TENA najtańsze w Małopolsce pieluchomajtki i wkłady anatomiczne
Doplata do 60 sztuk już od 27 zł



NAJWIĘKSZY W MAŁOPOLSCE
SKLEP DLA AMAZONEK
TARNÓW, UL. ROGOYSKIEGO 22



• PERUKI • TURBANY
• PROTEZY PIERSI
• BIELIZNA DLA AMAZONEK

CAŁODOBOWA WYPOŻYCZALNIA
ŁÓŻEK SZPITALNYCH I REHABILITACYJNYCH, KONCENTRATORÓW TLENU, KUL I WÓZKÓW INWALIDZKICH, BALKONIKÓW, SZYN CPM i innego sprzętu
Tarnów, ul. Zbylitowska 25, tel. 14 633 06 20, 605 051 492 www.ortomedyka.pl



OBŚLUGUJĄ PANSTWA SPECJALIŚCI REHABILITACJI I FIZJOTERAPII.

To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH TO OKAZJA DO PRZYWOŁANIA TYCH WSZYSTKICH, KTÓRYCH NIE MA JUŻ WŚRÓD NAS

Wspominamy znanych mieszkańców regionu tarnowskiego, którzy odeszli w mijającym roku

Andrzej Skórka
Tarnów

**Początek listopada upły-
nie pod znakiem odwiedzin na grobach bliskich
oraz wspomnień. Przy-
pominamy sylwetki zna-
nych mieszkańców re-
gionu tarnowskiego,
którzy odeszli w ciągu
ostatniego roku.**

Wśród tych, którzy odeszli w ciągu ostatniego roku, byli politycy, pedagodzy i artyści, przedsiębiorcy czy sportowcy.

● Jerzy Soska – był cenionym nauczycielem, działał również aktywnie w samorządzie – przewodniczył radzie gminy Zakliczyn a w latach 2010-14 był burmistrzem Zakliczyna. Ostatnio pełnił funkcję dyrektora Zespołu Szkół Technicznych i Branżowych w Brzesku. Miał 65 lat, zmarł 21 października 2026 r.

● Ks. Stanisław Opocki – krajowy duszpasterz Romów w Polsce. Pochodził z Rudki koło Wierchocławic, święcenia kapłańskie przyjął w 1978 roku. Posługując w parafii Wszystkich Świętych w Łoso-



Ten weekend będzie okazją do wspomnień o wszystkich nieobecnych

sinie Górnej koło Limanowej bliżej poznał społeczność romską i rozpoczął wśród niej działalność duszpasterską. W 1998 roku został krajowym duszpasterzem Romów. Zmarł tragicznie 7 października 2026 w wieku lat 73.

● Jan Gomola – fotografik i pedagog, przez 35 lat związany zawodowo z Pałacem Młodzieży w Tarnowie. Był jednym z założycieli, a następnie prezesem Tarnowskiego To-

warzystwa Fotograficznego. Zmarł w wieku 81 lat, 29 września 2026.

● Józef Gondek – znany przedsiębiorca w regionie tarnowskim. Wraz z małżonką stworzył na początku lat 90. podwaliny znanej w całym kraju firmy TarSmak, produkującej majonezy, sosy i musztardy. Zmarł 14 września 2026 mając 73 lata.

● Jerzy Gajdosz – twórca Przedsiębiorstwa Budowlanego Imbud, znanego z reali-

zacji inwestycji na terenie całego kraju. Angażował się także społecznie m.in. w stowarzyszeniach „Akcja Koronarografia” czy „Damy Dzieciom Miłość”. Miał 79 lat, odszedł 9 sierpnia 2026.

● Zdzisław Czarnobilski – ceniony w Tarnowie doktor nauk medycznych, a także polityk, pochodził ze Lwowa. W 1975 r. objął stanowiska Lekarza Wojewódzkiego

w Tarnowie, został również dyrektorem dzisiejszego Specjalistycznego Szpitala im. Szczeklika w Tarnowie. W 1989 roku uzyskał mandat poselski w wyborach do tzw. Sejmu kontraktowego, a od 1991 roku był senatorem. Do 2002 roku zasiadał w Radzie Miejskiej w Tarnowie. Przeżył 91 lat, zmarł 5 sierpnia 2026 r.

● Stanisław Majorek – twórca potęgi tarnowskiej piłki ręcznej. Wychował kilka pokoleń świetnych zawodników, w tym reprezentantów Polski. W latach 70. Został trenerem reprezentacji Polski seniorów w piłce ręcznej, z którą zdobył brązowy medal podczas Igrzysk Olimpijskich w Montrealu w 1976 roku. Miał 88 lat, zmarł 22 kwietnia 2026.

● Jacek Mnich – długoletni szef sekcji ruchu drogowego w tarnowskiej policji, a następnie szef mazowieckiej „drogówki”. Udzielał się społecznie m.in. jako radny osiedlowy w Krzyżu, jego pasją była też muzyka. Zmarł 17 marca 2026 r. w wieku 57 lat.

● Ireneusz Pastuszek – popularny aktor Teatru im. Lu-

dwika Solkiego w Tarnowie, na deskach którego występował na początku lat 90, a następnie od 2011 roku. Absolwent PWST w Krakowie. Na dużym i małym ekranie można go było zobaczyć m.in. w: „Szpilkach na Giewoncie”, „Starej baśni” czy „Niedokończonym locie”. Miał 65 lat, zmarł 27 grudnia 2025 roku.

● Małgorzata Kołpa – przez pięć lat była rektorem Akademii Tarnowskiej. Autorka 167 publikacji w czasopismach polskich i zagranicznych, promotorka oraz recenzentka ponad stu prac licencjackich i magisterskich. Absolwentka Wydziału Pielęgniarstwa Akademii Medycznej we Wrocławiu. Z tarnowską uczelnią związała się od 2003 roku, pracując jako wykładowca w Zakładzie Pielęgniarstwa ówczesnej PWSZ. W 2012 roku została kierownikiem tego Zakładu. Posiadała naukowy tytuł doktora habilitowanego. W latach 2015-20 była prorektorem tarnowskiej uczelni, a od 2020 r. jej rektorem. Odeszła 27 grudnia 2025 w wieku 60 lat. ©

Festiwal Jazz Contest będzie hołdem dla uznanych geniuszy gatunku

Andrzej Skórka
Tarnów

**Po raz 16. na przełomie
października i listopada
odbywa się Festiwal Jazz
Contest. Na koncertach
w Tarnowie wystąpią
międzynarodowe
gwiazdy tego gatunku
muzyki, będą również
warsztaty oraz konkurs
dla młodych muzyków.**

Prolog Jazz Contest miał już miejsce na Wydziale Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, ale to Tarnów będzie miejscem największych wydarzeń artystycznych festiwalu.

W piątek (30 października) w kinie „Marzenie” (godz. 19) zaplanowano koncert „A Tribute to John Coltrane. Z cyklu w setną rocznicę urodzin...”.

Na scenie spotkają się mistrzowie saksofonu: Piotr Baron, Maciej Sikała, Ondřej Štveráček i Robert Wypasek, którzy zaprezentują autorskie interpretacje twórczości Johna Coltrane’a.

Finałowy koncert festiwalu zatytułowany „A Tribute to Miles Davis! Z cyklu w setną rocznicę urodzin...” odbędzie 8 listopada o godz. 19, w Centrum Sztuki i Gości. Wystąpi elita polskiego i europejskiego jazzu.

Wystąpią światowej sławy trębacz i wspaniali instrumentalniści: Hans-Peter Salentin, Piotr Wojtasik, Robert Majewski, Tomasz Nowak, Ondřej Štveráček, Tomas Sanchez, Michał Barański, Paweł Dobrowolski, Dawid Fortuna, Piotr Pociask, Rafał Stępień oraz Michał Szkil.



Dyrektorem artystycznym Jazz Contest jest dr Piotr Pociask, gitarzysta, kompozytor, aranżer i pedagog

Publiczność usłyszy utwory z różnych okresów twórczości Daviesa, od tej sięgającej bebopu, poprzez cool jazz, hard bop, eksperymentalne brzmienia rodem z Bitches Brew, po najbardziej znane

utwory z lat osiemdziesiątych. Część warsztatowa to jeden ze znaków rozpoznawczych festiwalu. 6 listopada w Zespole Szkół Muzycznych w Tarnowie w południe Hans Peter Salentin, wybitny trę-

bacz i profesor na Uniwersytecie w Würzburgu w Niemczech poprowadzi Master Class dla młodych trębaczów, uczniów i studentów.

Dzień później w bibliotece w Skrzyszowie wykładowcy Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego poprowadzą Warsztaty z Mistrzami. Zajęcia poprowadzą: Małgorzata Sarata-Urgoń – studio wokalne, Rafał Czarnacki – warsztat fortepianu, Piotr Pociask – warsztat gitarowy, Dariusz Krzysztoń – studio perkusji.

Podsumowaniem warsztatów będzie wspólny koncert wykładowców i uczestników warsztatów, który rozpocznie się o godz. 17 w bibliotece w Skrzyszowie. Udział w warsztatach jest bezpłatny.

Rozstrzygnięty zostanie również międzynarodowy konkurs dla zespołów jazzowych. Otwarte dla publiczności przesłuchania finałowe zaplanowano 6 listopada w sali koncertowej Zespołu Szkół Muzycznych.

Szczegółowy program festiwalu dostępny jest na stronie www.tarnow-jazz.pl Tam również można zakupić bilety na koncerty.

Organizatorem Festiwalu 16th Jazz Contest 2026 jest Tarnowskie Stowarzyszenie Artystyczne ARTCONTEST. Dyrektorem Festiwalu jest dr Piotr Pociask, gitarzysta, kompozytor, aranżer i pedagog, adiunkt na Wydziale Muzyki UR. „Gazeta Krakowska” objęła patronatem medialnym 16th Jazz Contest 2026. ©

eprasa.pl f14014d005



**GEMINI
PARK**

**DO WYGRANIA
WEEKEND
W ZAKOPANEM!**

KOLEJKA

NA KASPROWY

ZACZYNA SIĘ W GEMINI

10.10-20.11

**ZOBACZ NIEZWYKŁĄ WYSTAWĘ
I WEŹ UDZIAŁ W GRZE TERENOWEJ**

Gazeta Podhalańska

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl

ZAKOPANE

Inwestor od słynnych „poidła dla koni” kontra radni Zakopanego

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Afera wokół nielegalnych domków na Bachledzkim Wierchu w Zakopanem powraca tym razem na obrady radnych. Podczas poniedziałkowej komisji urbanistyki (26 października) w zakopiańskim magistracie pojawił się inwestor. Mężczyzna, który ma na swoim koncie prawomocny wyrok za samowolę budowlaną oraz nakaz rozbioru domków, które określił na początku jako poidła dla koni, postanowił emocjonalnie odpowiedzieć na dyskutowaną rezolucję w sprawie jego inwestycji.

Sprawa nielegalnych budowli na Bachledzkim Wierchu od miesiąca elektryzuje opinię publiczną nie tylko na Podhalu, ale w całej Polsce. Podczas poniedziałkowych obrad komisji sprawa wywołała kaskadę wzajemnych oskarżeń.

Inwestor tłumaczył swoje działania brakiem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, który – jak wskazywał – nie powstał od dekad. – Planu nie ma trzydzieści lat czy dwadzieścia ile? Ja nie mogę nic zrobić. Ja też mam dzieci. Mam dwójkę dzieci i też bym chciał jakoś to podzielić. Będziemy jeden drugiemu grać na nerwach i przeciągać, i niszczyć sobie zdrowie, życie i w ogóle wszystko po kolei. Po co to wszystko? – argumentował.

Dokończenie na str. 4



Osiedle nielegalnych domków na Bachledzkim Wierchu. Skazany inwestor: „Chcę zostawić coś dzieciom”



ZAKOPANE
OJCIEC I CÓRKA,
MALARSTWO
NA SZKLE.
W CZERWONYM
DWORZE
WYJĄTKOWA
WYSTAWA
str. 5

Marcin Szkodziński



Podhalańska pułapka na głupotę

Mogliby zaszyć się w głębokiej głuszy, zasłonić rolety i udawać, że nie ma ich dla świata. Tymczasem polscy uciekinierzy przed wymiarem sprawiedliwości mają zupełnie inny pomysł na konspirację: kupują bilety pod Giewont, meldują się w pensjonatach i natychmiast robią wszystko, by trafić do policyjnego aresztu.

Wydawać by się mogło, że podstawowym elementem sztuki ukrywania się przed listem gończym czy nakazem doprowadzenia do więzienia jest dyskrecja. Zwykły, ludzki instynkt samozachowawczy nakazuje unikać tłumów, mijać radiowozy z daleka i nie rzucić się w oczy. Jednak gdy poszukiwany przestępca przekracza granicę powiatu tatrzańskiego, logikę zastępuje bliżej niezidentyfikowany impuls szaleństwa.

Zamiast siedzieć cicho w kącie, uciekinierzy z Gdańska, Puław czy Wielkopolski wkraczają pod Tatry z przytupem. Wjeżdżają autami wprost na reprezentacyjny deptak – Krupówki, wchodzą w agresywne pyskówki z patrolem policji, wszczynają bójki w karczmach, niszczą mienie lub wsiadają za kółko po alkoholu, bijąc przy okazji niechlubne rekordy w promilach. Co ciekawe, Zakopane wcale nie wymaga od nich wyrafinowanego śledztwa – oni dosłownie sami pchają się pod celownik zakopiańskiej drogówki i dzielnicowych.

O co tak naprawdę w tym chodzi? Czy trafienie do aresztu prosto z zakopiańskiego deptaka to jakiś szczególny zaszczyt w przestępczym półświatku? Czy w celi lepiej brzmi opowieść: „Zwinęli mnie, jak piłem grzańca na Krupówkach”, niż nudne: „Zabrali mnie z progu własnego mieszkania w kapciach”?

Prawda jest zapewne znacznie bardziej prozaiczna i bolesna. Pod Tatrami działa zjawisko, które można nazwać „efektem urlopowego zaćmienia umysłu”. Przestępca na wakacjach najwyraźniej uznaje, że skoro wyjechał z rodzinnego miasta, to jego wyroki, nakazy zapłaty i listy gończe zostały na dworcu PKP w miejscu zamieszkania. Wraz z przekroczeniem progu zakopiańskiej kwatery wyłącza mu się instynkt przetrwania, a włącza ułudne poczucie nietykalności. Nagle wydaje mu się, że w tłumie tysięcy turystów stanie się całkowicie przezroczysty, a górskie powietrze zmyje z niego wszelkie winy.

Tymczasem zakopiańscy policjanci doskonale znają ten mechanizm. Ruchliwy kurort z milionami przewijających się ludzi to dla mundurowych naturalne środowisko pracy, a nowoczesny sprzęt i gęste patrole wyłapują takich „turystów” niczym magnes. Ucieczka przed sprawiedliwością pod Giewont kończy się więc niemal zawsze tak samo – darmowym transportem w asyście funkcjonariuszy wprost do zakładu karnego. W przyprawie głupoty poszukiwani przestępcy sami odnajdują drogę za kraty, udowadniając przy tym, że Tatry leczą ze złudzeń wyjątkowo szybko i skutecznie.

KOŚCIELISKO

Czołowe zderzenie. Wybuchły poduszki

Do zderzenia dwóch samochodów osobowych doszło na głównej ulicy Nędzy Kubińca. Na czas prowadzenia działań ratunkowych strażacy kierowali ruchem wahadłowym.

Na głównej ulicy zderzyły się samochody osobowe. Siła uderzenia była tak duża, że w pojazdach wystrzeliły poduszki powietrzne. Jedna osoba wymagała pomocy medycznej. Na miejsce wypadku skierowano zastępy straży pożarnej z Zakopanego oraz z Kościeliska. Strażacy zabezpieczyli pojazdy, a na czas prowadzenia działań rozpoczęli kierowanie ruchem wahadłowym. Marcin Szkodziński

Hala najlepsza na świecie: „Bez najwyższych standardów nie będzie żadnego odbioru”

Marcin Szkodziński
Zakopane

Przedłużająca się budowa i gwałtownie rosnące koszty zadaszono toru lodowego w Zakopanem budzą coraz większe emocje. Choć inwestycja na terenie Centralnego Ośrodka Sportu miała być gotowa po niespełna dwóch latach, prace wciąż trwają. Kluczowe jest dopracowanie systemu wentylacji, bo resort sportu stawia sprawę jasno – obiekt zostanie odebrany tylko wtedy, gdy zyska miano absolutnej światowej czołówki.

Największym wyzwaniem i priorytetem na obecnym etapie prac jest precyzyjny system wentylacji oraz klimatyzacji. W obiekcie o tak skomplikowanym mikroklimacie utrzymanie stałej temperatury około 14-15°C przy równoczesnym zapew-



FOT. SZYMON KORTA

Wiceminister sportu i turystyki zapowiada, że bez najwyższych standardów nie będzie odbioru inwestycji

nieniu idealnej jakości tafl lodu wymaga odpowiedniej technologii. Każdy detal musi zostać dopracowany tak, aby parametry wewnątrz hali pozostawały całkowicie niewrażliwe na czynniki zewnętrzne, w tym porywisty i ciepły wiatr halny.

Przedstawiciele Ministerstwa Sportu i Turystyki podkreślają, że w przypadku tak profesjonalnego obiektu wyczynowego po-

śpiech jest złym doradcą. – Dla nas jest najważniejsze, żeby ta hala była odebrana wtedy, jak będziemy mieć pewność, że mamy najlepszą na świecie halę sportową. Te detale są tą potrzebą, żeby tak zaplanować, żeby nikt nam nie powiedział, że zbudowaliśmy halę, która nie jest najlepsza na świecie – zaznacza wiceminister sportu i turystyki Ireneusz Raś.

Kiedy wiosną 2022 roku rozpoczynano prace na terenie zakopiańskiego COS-u, zakładano, że kryty tor lodowy powstanie w ciągu 18 miesięcy. Mamy już końcówkę 2026 roku, a finału prac na placu budowy wciąż nie widać. Oficjalnie nikt nie podaje już precyzyjnego dnia otwarcia, choć władze ośrodka oraz ministerstwo sugerują, że realnym terminem oddania kompleksu do użytku jest 2027 rok.

Równolegle z czasem budowy drastycznie skoczyły nakłady finansowe. Szacowany początkowo koszt inwestycji – wynoszący od 58 do 90 mln zł – wzrósł ostatecznie do ponad 200 mln zł. Podwyżki wynikają ze wzrostu cen materiałów budowlanych, skomplikowania technologicznego oraz konieczności wdrożenia rozwiązań gwarantujących najwyższe normy bezpieczeństwa i jakości.

ZDJĘCIE DNIA



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Polana Kalatówki w Tatrach stała się w ostatnich dniach sceną niezwykłego widowiska przyrodniczego. W mieniących się w słońcu partiach polany króluje urokliwa, złota polska jesień, podczas gdy w cieniu wciąż mocno trzyma zimowy krajobraz. Bajkowa aura potrwa jednak krótko – ratownicy TOPR ostrzegają przed zagrożeniem lawinowym, a synoptycy zapowiadają nadciągające załamanie pogody. – Nadal można spodziewać się zróżnicowanych śniegów. Należy zwracać uwagę na miejsca jego odkładania przez wiatr. Możliwe jest też zagrożenie śniegiem ślizgającym się – ostrzegają ratownicy. Marcin Szkodziński

Niedźwiedzia rodzina w Tatrach. Turyści uwiecznili matkę z trójką młodych

Marcin Szkodziński
Dolina Kościeliska

24 października, jedną z najpopularniejszych i najbardziej uczęszczanych tras w Tatrach - Doliną Kościeliską - spacerowała niedźwiedzia mama w towarzystwie trzech małych. Zachwyceni turyści schodzili ze szlaku, by zachować bezpieczny odstęp i uwiecznić na nagraniach największego europejskiego drapieżnika.

Obecność niedźwiedzi w tej części Tatr nie jest całkowitym zaskoczeniem dla spacerowiczów, choć widok matki prowadzącej aż troje mło-

dych za każdym razem budzi ogromne emocje i podziw.

Tatrzańscy turyści oraz lokalni przewodnicy doskonale kojarzą tę konkretną niedźwiedzią rodzinę. Słynna niedźwiedzia z trójką młodych od dłuższego czasu regularnie widywana jest w rejonie Doliny Kościeliskiej oraz sąsiedniej Doliny Chochołowskiej.

Sobotnie spotkanie miało jednak wyjątkowy charakter ze względu na porę roku. Przed nadejściem pełnej, mroźnej zimy niedźwiedzie intensywnie żerują i przemierzają znaczne obszary w poszukiwaniu pożywienia, aby zgromadzić odpowiednią warstwę tłuszczu przed zapadnięciem w sen zimowy.

Nowe życie dawnej lokomotywni. Powstanie baza za blisko 7 mln zł

Marcin Szkodziński
Nowoczesny transport

Zakopane robi kolejny, milowy krok w stronę ekologicznego i nowoczesnego transportu zbiorowego. Burmistrz Łukasz Filipowicz oficjalnie podpisał umowę na przebudowę historycznej lokomotywni. Zabytkowy obiekt zyska nową funkcję – stanie się zapleczem technicznym dla floty zakopiańskich autobusów elektrycznych.

Inwestycja to kluczowy element szerokiej strategii usprawniania komunikacji miejskiej pod Giewontem i ograniczenia emisji spalin. Prace ruszą w listopadzie. Umowa za blisko 6,9 mln zł

Podpisana przez burmistrza Łukasza Filipowicza umowa

opiewa na blisko 6,9 mln zł. Wykonawca ma wejść na plac budowy już w listopadzie 2026 roku, a proces inwestycyjny zaplanowano na 12 miesięcy.

W ramach prac budowlano-modernizacyjnych dawna hala lokomotywni przejdzie kompleksową metamorfozę. Projekt przewiduje m.in.: Nowoczesną infrastrukturę ładowania: Montaż dwóch podwójnych stacji ładowania, co pozwoli na jednoczesne zasilanie w energię 4 autobusów elektrycznych. Zaplecze administracyjno-socjalne: Utworzenie funkcjonalnej części biurowej, socjalnej i sanitarnej dla kierowców oraz pracowników technicznych. Modernizację hali głównej: Przebudowę obiektu wraz z montażem instalacji technicznych, nowoczesnych systemów bezpieczeństwa i niezbędnej infrastruktury.



Budynek dawnej lokomotywni dostanie nowe życie. Za rok będą tam stacjonować elektryczne autobusy



Kwsta na zakopiańskich cmentarzach.

ZAKOPANE PAMIĘTA W DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Rusza Kwsta na Rzecz Odnowy Zabytkowych Nagrobków

Marcin Szkodziński
Zakopane

1 listopada 2026 roku, zakopiańskie nekropolie po raz kolejny staną się miejscem wyjątkowej mobilizacji lokalnej społeczności oraz przybyłych pod Giewont gości. Na Starym Cmentarzu na Pęksowym Brzyzku oraz na Nowym Cmentarzu przy ul. Nowotarskiej odbędzie się jubileuszowa XXXIV Kwsta na Rzecz Odnowy Zabytkowych Nagrobków. W godzinach od 8:00 do 19:00 przy bramach cmentarnych stanie kilkudziesięciu kwstarzy, by zbierać fundusze na ratowanie unikalnego dziedzictwa materialnego i historycznego Zakopanego.

Organizatorem corocznej akcji jest podhalański oddział Towarzystwa Opieki nad Zabytkami (TONZ), działający pod kierownictwem Agaty Nowakowskiej-Wolak – organizatorki zbiórki i koordynatorki prac konserwatorskich. W rolę wolontariuszy z puszkami tradycyjnie wcielą się przedstawiciele władz samorządowych, urzędnicy, lokalni artyści oraz reprezentanci najważniejszych zakopiańskich instytucji i stowarzyszeń.

Wśród kwstujących nie zabraknie pracowników Muzeum Tatrzańskiego, Tatrzańskiego Parku Narodowego, ratowników Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratowniczego, Związku Podhalań, Przewodników Tatrzańskich oraz członków najbardziej znanych rodów góralskich od pokoleń związanych z Zakopanem.

Dzięki ogromnej otwartości, hojności i sercu darczyńców odwiedzających groby bliskich podczas ubiegłorocznego Dnia Wszystkich Świętych, udało się zebrać kwotę 31 683,90 zł oraz 37 euro. Zgromadzone fundusze, w połączeniu z rezerwą ze zbiórki z 2024 roku, pozwoliły na sfiansowanie kompleksowych i specjalistycznych prac o łącznej wartości 47 277,00 zł. Na tę sumę złożyły się wydatki na bieżącą pielęgnację i renowację (20 500 zł), specjalistyczną konserwację dzieł sztuki (21 977 zł) oraz dofinansowanie prac wokół Mauzoleum Jana Kasprowicza (5 000 zł).

Za te środki zrealizowano imponujący zakres zadań, w tym między innymi:

* Konserwacja 10 zabytkowych nagrobków: Pod okiem dyplomowanej konserwatorki dzieł sztuki Reginy Mrowca-Kenar profesjonalnej i zachowawczej konserwacji poddano m.in. mogiłę wybitnego poety Młodej Polski Kazimie-

rza Przerwy-Tetmajera, marmurowy nagrobek Anny Piotrowskiej ujęty w kunsztowne żelazne ogrodzenie, a także bezimienny nagrobek iglicowy wykonany z piaskowca, usytuowany w centralnej części nekropolii. W głębi Starego Cmentarza odnowiono ponadto piaskowcową płytę Gustawa Paszkowskiego w kamiennym obramowaniu oraz nagrobki Józefa Pawlikowskiego, Janka Ryłskiego, Heleny Starkiewiczowej i Mieczysława Andruszkiewicza.

* Prace przy pomnikach historycznych i uczytelnianie inskrypcji: Odnowiono oraz gruntownie umyto cokoły i tablice przy Pomniku Demonstracji Patriotycznych w Warszawie i Wilnie z 1861 roku – ten kamienny obiekt z 1891 roku, znajdujący się w samym sercu cmentarza, stanowi bezcenny zabytek architektury. Dodatkowo oczywyszczono i uczytelniono rzeźbione inskrypcje na płycie nagrobnej Tadeusza Zwołińskiego, wybitnego księgarza, wydawcy i kartografa tatrzańskiego.

* Bieżąca pielęgnacja i renowacja elementów.

Towarzystwo Opieki nad Zabytkami serdecznie dziękuje za dotychczasowe wsparcie i gorąco zaprasza wszystkich mieszkańców Zakopanego, turystów oraz pasjonatów górskiej historii do udziału w zbiorce oraz otwarcia serc i portfeli.

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

Akcja „Trzeźwość” na drogach pod Tatrami

Zakopiańscy funkcjonariusze ruchu drogowego przeprowadzili zmasowane kontrole trzeźwości na drogach powiatu tatrzańskiego. W trakcie weekendowych działań mundurowi zbadali stan ponad 4,2 tysiąca kierowców. Efekt? Z ruchu wyeliminowano 10 osób, które zdecydowały się wsiąść za kierownicę na „podwójnym gazie”.

Podczas ostatnich działań mundurowi wykorzystywali nowoczesne, alkomaty przesiewowe, które pozwalają na błyskawiczne przebadanie setek kierowców w bardzo krótkim czasie. Statystyki weekendowej akcji: 10 zatrzymanych i „rekordzista” z Wielkopolski. W trakcie weekendowych działań funkcjonariusze skontrolowali trzeźwość dokładnie 4239 kierowców. Bilans akcji pokazuje, jak wciąż istotnym problemem na podhalańskich drogach jest wsiadanie za kółko po spożyciu alkoholu: 3 kierowców popełniło przestępstwo – badanie alkomatem wykazało u nich powyżej 0,5 promila alkoholu w organizmie. 6 kierowców popełniło wykroczenie – znajdowali się w stanie po użyciu alkoholu (od 0,2 do 0,5 promila).

1 osoba usiadła po alkoholu na hulajnogę – ukarana zgodnie z przepisami o ruchu drogowym. Wśród zatrzymanych znajdowała się jedna kobieta. Niechlubnym rekordzistą weekendu okazał się 36-letni obywatel powiatu jarocińskiego, zatrzymany na ulicy Tatrzańskiej w Poroninie. Mężczyzna kierujący Mercedese miał w organizmie blisko 0,9 promila alkoholu. Zarówno on, jak i wszyscy pozostali kierowcy zatrzymani w stanie nietrzeźwości, stracili już prawa jazdy.

O wynikach kontroli oraz planach na najbliższy czas poinformował rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zakopanem, asp. sztab. Roman Wieczorek, zapowiadając, że to nie ostatnia tego typu zmasowana akcja na podtatrzańskich drogach. opr. MSZ

Może stracić Forda za 180 tys. zł. I słusznie

Marcin Szkodziński
Podhale

56-letni obywatel powiatu tatrzańskiego wsiadł za kierownicę po alkoholu i odjechał ze stacji paliw. Dzięki szybkiemu zgłoszeniu i sprawniej akcji zakopiańskich policjantów mężczyzna został zatrzymany na Olczy. Miał w organizmie ponad 1,8 promila alkoholu, a jego wartość blisko 180 tysięcy złotych auto trafiło na policyjny parking.

W środę, 21 października dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Zakopanem otrzymał niepokojące zgłoszenie od kierowców przebywających na jednej z lokalnych stacji paliw. Z ich relacji wynikało, że zataczający się mężczyzna wsiadł do samochodu i odjechał.

Świadkowie przekazali policjantom kluczowe informacje umożliwiające natychmiastową identyfikację pojazdu. Dyżurny zakopiańskiej policji skierował we wskazany rejon kilka patroli.

Dzięki precyzyjnym danym i szybkiej mobilizacji, już po chwili funkcjonariusze namierzili i zatrzymali na zakopiańskiej Olczy samochód marki Ford Ranger, odpowiadający opisowi ze zgłoszenia. Przypuszczenia świadków potwierdziły się – badanie stanu trzeźwości przeprowadzone u 56-letniego mieszkańca powiatu tatrzańskiego wykazało ponad 1,8 promila alkoholu w organizmie.

Policjanci natychmiast zatrzymali mężczyznę prawo jazdy. Zgodnie z obowiązującymi przepisami o wypadku mienia kierowców prowadzących pod wpływem alkoholu, jego pikap o wartości szacowanej na blisko 180 tysięcy złotych został zabezpieczony i odholowany na strzeżony parking na poczet przyszłej kary. Pijany 56-latek trafił prosto do policyjnego aresztu.

Emocje brały górę. „Górale pójda za góralami, musimy trzymać się razem”

Marcin Szkodziński
Zakopane

Podczas poniedziałkowej komisji urbanistyki w zakopiańskim magistracie pojawił się inwestor. Mężczyzna, który ma na swoim koncie prawomocny wyrok za samowolę budowlaną oraz nakaz rozbioru domków postanowił emocjonalnie odpowiedzieć na dyskusyjną rezolucję w sprawie jego inwestycji.

Sprawa nielegalnych budowli na urokliwym i chronionym Bachledzkim Wierchu od miesięcy elektryzuje nie tylko mieszkańców Podhala. Podczas poniedziałkowych obrad komisji sprawa wywołała kaskadę wzajemnych oskarżeń.

Inwestor tłumaczył działania brakiem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, który – jak wskazywał – nie powstał od dekad. Wskazywał również na chęć



Osiedle nielegalnych domków na Bachledzkim Wierchu. Skazany inwestor: „Chcę zostawić coś dzieciom”

zabezpieczenia przyszłości swojej rodziny. – Planu nie ma trzydzieści lat czy dwadzieścia ile? Ja nie mogę nic zrobić. Mam dwójkę dzieci i też bym chciał jakoś to podzielić. Będziemy jeden drugiemu grać na nerwach i przeciągać, i niszczyć sobie zdrowie, życie i w ogóle wszystko po kolei. Po co to wszystko? – argumentował podczas obrad wzburzony mężczyzna.

Jego słowa wywołały natychmiastową ripostę obecnych na sali społeczników i mieszkańców, którzy apelowali, by wyroków sądowych i nielegalnych budowli nie usprawiedliwiać sytuacji rodzinnej.

Inwestor odniósł się do kwestii tożsamościowych i tradycyjnej podhalańskiej solidarności. Wyraził żal, że w konflikcie wokół Bachledz-

kiego Wierchu lokalna społeczność nie stanęła po jego stronie, winą za nagonkę obarczając m.in. osoby przyjezdne. – Górale pójda za góralami. My się powinniśmy trzymać tu razem, a my się w ogóle nie trzymamy. Wy przychodziecie na Bachledzkę jak na swoje – z psami, ze wszystkim z czym się da. A my jako górale co? Pokażcie, gdzie macie rodziców, dziadków, na których cmentarzach są pochowani? – grzmiał.

Samowola budowlana na Bachledzkim Wierchu została potwierdzona prawomocnymi wyrokami sądowymi, które jednoznacznie nakazują rozbioru obiektów oraz przywrócenie terenu do stanu pierwotnego. Próby uwikłania sprawy w spór tożsamościowy nie zmieniają faktu, że wyrok musi zostać wyegzekwowany.

Próbowaliśmy porozmawiać z inwestorem o motywach, jakie kierowały nim podczas budowy. Wraz ze swoim prawnikiem odmówili komentarza.

Auto spłonęło doszczętnie

Marcin Szkodziński
marcin.szkodziński@polskapress.pl

W niedzielne popołudnie na zakopiańskim odcinku w Myślenicach doszło do nagłego pożaru samochodu osobowego wyposażonego w instalację gazową. Pojazd spłonął całkowicie, jednak dzięki szybkiej ewakuacji i akcji strażaków nikt nie odniósł obrażeń.



Pożar samochodu z instalacją LPG

Do zdarzenia doszło 25 października, około godziny 13:37 na pasie w kierunku Krakowa. Dyżurny stanowiska kierowania straży pożarnej w Myślenicach otrzymał zgłoszenie o pojeździe objętym płomieniami na ruchliwym odcinku Zakopianki.

Na miejsce niezwłocznie skierowano zastępy Państwowej oraz Ochotniczej Straży Pożarnej. Po przybyciu pierwszych jednostek samochód osobowy był już w całości objęty ogniem. Sytuacja była szczególnie niebezpieczna ze

względu na obecność w pojeździe instalacji gazowej LPG, co stwarzało bezpośrednie ryzyko wybuchu. Strażacy zabezpieczyli rejon i rozpoczęli gaszenie pojazdu. Mimo sprawnego opanowania ognia i schłodzenia zbiornika z gazem, pojazd spłonął doszczętnie.

Na szczęście nie było osób poszkodowanych – kierowca oraz pasażerowie zdołali bezpiecznie opuścić pojazd, zanim płomienie odcięły drogę ucieczki.

Zwycięstwo! Świt przerwał złą serię

Maciej Zubek
Sport

Piłkarze ręczni UKS Świt Szaflary przerwali serię spotkań bez zwycięstwa w rozgrywkach II ligi. Po pełnym emocji i zwrotów akcji meczu pokonali przed własną publicznością SPR Wisłę Sandomierz 36:31, zadając pierwszą porażkę w sezonie rywalom, którzy przyjechali do Szaflar z kompletem czterech zwycięstw.

Początek spotkania nie zapowiadał takiego rozstrzygnięcia. Gospodarze grali nerwowo, popełniali błędy w ofensywie i mieli problemy z zatrzymaniem ataków rywali. Wisła szybko przejęła inicjatywę, budując przewagę pięciu-sześciu bramek.

Przełomowym momentem okazała się zmiana w bramce Świtu. Bartłomieja Długosza zastąpił Szymon Turbasa, pozyskany już w trak-

cie sezonu. Jego znakomite interwencje dały drużynie impuls do odrabiania strat.

Szaflaranie z każdą minutą prezentowali się coraz lepiej. Poprawili grę w defensywie, a w ofensywie świetnie dysponowany był Sebastian Gaca. Bardzo dobrze do zespołu wprowadził się również Patryk

Dziatkowiec, leworęczny zawodnik pozyskany tuż przed spotkaniem. Gospodarze konsekwentnie odrabiali straty i na przerwę schodzili już z prowadzeniem 21:19. Początek drugiej połowy ponownie należał jednak do gości. Wisła wykorzystała słabszy fragment Świtu i po niespełna dziesięciu minutach odzyskała prowadzenie 24:23.

Tym razem gospodarze nie pozwolili jednak rywalom odskoczyć. Wytrzymali presję, a od około 45. minuty ponownie zaczęli kontrolować wyda-

żenia na parkiecie. Skuteczna gra w ataku i coraz lepsza postawa w obronie pozwoliły im odzyskać przewagę, której już nie oddali. Świt zwyciężył 36:31, przerywając serię ligowych niepowodzeń i jednocześnie odbierając Wisłę Sandomierz miano drużyny niepokonanej.

Najsukcesowniejszym zawodnikiem gospodarzy był debiutujący Patryk Dziatkowiec, autor ośmiu bramek. Siedem trafień dołożył Michał Skwara, a sześć Sebastian Gaca, który odebrał wyróżnienie MVP spotkania.



Świt przerwał złą serię! Niepokonana Wisła Sandomierz pokonana w Szaflarach!

ROK RODZINY

PARTNER GŁÓWNY



Małopolska
- tu bije serce
mojej
rodziny



Małopolska rodzina w oczach młodych i najmłodszych mieszkańców naszego regionu

Rok Rodziny
w Małopolsce.

Wytrwale dążymy do tego, aby tworzyć coraz lepsze warunki do życia dla małopolskich rodzin

● Czy wiecie, że rok 2026 ogłoszono w Małopolsce Rokiem Rodziny? „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska” dołączyły do akcji Województwa Małopolskiego. Z młodymi i najmłodszymi mieszkańcami Krakowa rozmawialiśmy o tym, czym jest dla nich rodzina, czego potrzebuje rodzina i jakie są ich oczekiwania w przyszłości.

2026 – Rok Rodziny w Małopolsce

Rodzina jest z nami od pierwszych chwil życia, pomaga nam dorastać i poznawać świat. Hasło „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” – to nie puste słowa, a codzienność. Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego od lat wspiera rodziny z Małopolski – począwszy od inwestycji, poprzez edukację, aż po pomoc dla osób w trudnych sytuacjach. Rok Rodziny to nie tylko okazja do podsumowania działań, ale również propozycje aktywności i atrakcji dla małopolskich rodzin.

– Rodzina może być siłą Małopolski – stwierdza Łukasz Śmółka, marszałek Województwa Małopolskiego – jeśli będzie realnie wspierana, a nie tylko deklarowana. Rodzina jest fundamentem społeczeństwa. Jeśli chcemy silnej Małopolski, musimy inwestować w ludzi – w ich bezpieczeństwo, relacje, zdrowie i codzienne życie.

Trwający Rok Rodziny pokazuje, że polityka prorodzinna w Małopolsce ma charakter kompleksowy i długofalowy. Samorząd Województwa Małopolskiego stawia nie tylko na jednorazowe akcje społeczne, ale przede wszystkim na systemowe rozwiązania wspierające mieszkańców na różnych etapach życia. Realizowane projekty mają budować region nowoczesny, solidarny i przyjazny rodzinom.

Przyłączając się do akcji Województwa Małopolskiego, zaprosiliśmy do redakcji młodych i najmłodszych mieszkańców Małopolski, aby sprawdzili, czym dla nich jest rodzina, i jakie – w ich opinii – są jej potrzeby.

Przedszkolak wie, co to rodzina

W ramach akcji „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” spotkaliśmy się z przedszkolakami z Przedszkola nr 17 w Krakowie.

Oto, co najmłodsi mówią o rodzinie: „Rodzina to: mama, tata, dziadziuś, siostra, wujek, babcia”, „W rodzinie się lubimy i sobie pomagamy”, „Razem z rodziną obchodzimy ważne święta: urodziny, Boże Narodzenie, imieniny”, „Rodzina to miłość!” – by zacytować niektóre z wypowiedzi przedszkolaków z grupy Kamyczki Szczęścia.

Na pytanie: Czym jest dla was rodzina, dzieci odpowiadały:



- Rodzina to miłość.
- Jak kogoś kochamy, to trzeba mu pomóc.
- W rodzinie się lubimy i sobie pomagamy.
- Rodzina – znaczy, że jesteśmy razem.

Dzieci w swoich wypowiedziach były spontaniczne i szczere. Jak stwierdziła rozmawiająca z przedszkolakami Karolina Załęga, psychoterapeutka, na co dzień współpracująca z Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego

jako ekspert ds. ochrony zdrowia, odpowiedzi, których udzielały maluchy, były zaskakujące dojrzałe i dające do myślenia. Wskazały, jak ważnymi obserwatorami są dzieci, ale przede wszystkim dorośli, jak ważna dla dziecka jest rodzina, będąca oparciem, miłością i dająca poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa.

Nastolatki o dobrej rodzinie

Co zrobić, aby małopolskie rodziny dobrze funkcjonowały i bardziej się

wspierały, tak, by stworzyć lepsze warunki do rozwoju talentów i pasji dzieci? W ramach akcji „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” spotkaliśmy się z uczniami z Międzynarodowej Szkoły Podstawowej Kolegium Europejskiego w Krakowie w naszej redakcji.

Nasi goście nie tylko zobaczyli, jak wygląda praca w redakcji, ale opowiedzieli, czym jest dla nich rodzina i czego oczekują od dorosłych. Rozmawialiśmy o pasjach, ale i o codziennych obowiązkach

w rodzinie, o tym, co naprawdę łączy rodzinę. Uczestnicy spotkania byli nastoletni, ale pytania – poważne i dorosłe.

Czy jest i jak działa podział obowiązków? Jedna z uczestniczek spotkania zadeklarowała: „W swoim pokoju robię wszystko sama!”. Inna uczennica powiedziała: „Mnie rodzice proszą na bieżąco o to, co jest aktualnie do zrobienia”. Padło też zupełnie przeciwne stwierdzenie: „Na mam obowiązków domowych”.

– Obowiązki powinny być dostosowane do wieku rozwojowego – podkreśla uczestnicząca w spotkaniu psychoterapeutka Karolina Załęga.

W czasie rozmów okazało się, że dzieci, także starsze, nastoletnie, uwielbiają czas, spędzany wspólnie z rodzicami. Ważna jest wspólnota stołu, czyli to, że każdy posiłek jemy razem, ale także grymy wspólnie w gry, oglądamy razem filmy i mecze, układamy puzzle, gramy w planszówki – to zaledwie niektóre z licznych wspólnych rodzinnych zajęć i aktywności. A przecież są jeszcze wspólne spacerki i wycieczki, wyjscia na zakupy, wyprawy na wydarzenia dedykowane rodzinom, kiermasze, mecze, koncerty czy seanse filmowe.

Nastoletni rozmówcy wielokrotnie podkreślali, że najważniejsze jest to, by ten czas był całkowicie dla nich, bez zerkania w telefon!

Podczas naszych rozmów, nastolatki były wyjątkowo zgodne, zgłaszając, że od dorosłych członków rodziny najbardziej potrzebują:

- Wsparcia: „Aby nas słuchali, zrozumienia, zwłaszcza emocji, pomocy w osiągnięciu celu”.
- Spokoju: „W mojej rodzinie przydałoby się więcej spokoju!”
- Zaufania i cierpliwości: „Czasem zdarzają się gorsze oceny albo nieposprzątany pokój, ale my pokazujemy, że damy radę – tylko potrzeba trochę cierpliwości. Żeby nam nie burzyli tego, co sobie zaplanujemy”.
- Aktywnego słuchania: „Żeby się zatrzymać i posłuchać nawzajem, także wtedy, kiedy my potrzebujemy, a nie tylko wtedy, kiedy chcą tego dorośli”.

Nastolatki mówiły, że pragną, by rodzice traktowali ich w sposób partnerski.

Na pytanie: Co byście doradzili młodym ludziom w rozmowach z rodzicami, nastolatki odpowiedziały, że:

- Empatii: By pomyśleli, że komunikacja działa w obie strony – wczuć się w uczucia drugiej osoby.
- Cierpliwości: Trzeba dać rodzinom szansę.
- Dotrzymywania słowa: jak mówię, że posprzątam pokój, to zrobić to w określonym czasie – trzeba zapracować na zaufanie.
- Uczciwości: By nie rozczarować bliskich i samych siebie.

Jak podsumowała Karolina Załęga, „partnerstwo z rodzicem jest możliwe, tylko potrzebne są: czas, spokój, zatrzymanie się: tu i teraz, bycie offline i zrozumienie z obu stron: z waszej – że rodzice mają swoje stresy, a ze strony rodziców zrozumienie, jak funkcjonuje nastoletni człowiek”.

Studenci: czy założyć rodzinę?

Studenci krakowskich uczelni stwierdzili, że to rodzina jest stałą wartością w świecie, który szybko się zmienia. „Rodzina to bycie częścią większej całości, która mnie zna i jest dla mnie życzliwa” – mówili. Człowiek jest jednostką społeczną; mamy mocną potrzebę przynależności. Rodzina spełnia tę potrzebę.



Pełne rozmowy i relacje znajdziecie tutaj: www.gazetakrakowska.pl/malopolska-rodzina

Na pytanie „Czym jest dla Ciebie rodzina?” młodzi ludzie odpowiedzieli, że rodzina jest: najważniejszą wartością, wspólnotą, „przestrzenią, gdzie jestem zrozumiany”. Rodzina kojarzy im się z byciem sobą, bliskością, wsparciem, stabilnością. Rodzina to poczucie bezpieczeństwa, to mama z tatą... Rodzina jest enklawą spokoju, do której możemy wracać.

Niektórzy podkreślali, że dla nich rodzina to bliskie osoby, niekoniecznie połączone więzami krwi. Najistotniejsza jest więź!

Ważne, żeby móc wracać do domu, do kogoś, bowiem silne więzi możemy tworzyć nie tylko z osobami, z którymi jesteśmy spowinowaceni. „Założenie rodziny jest dla mnie opcją, a nie celem” – skomentowała jedna ze studentek.

Co jest ważne, kiedy decydujesię się założyć rodzinę?

- Sytuacja materialna
- Dach nad głową
- Poczucie stabilności finansowej
- Odpowiedni partner
- Poczucie odpowiedzialności za siebie i za innych
- Wspólnota i partnerstwo w obowiązkach!

Jak mówiła jedna z obecnych na spotkaniu studentek, „Chciałabym, aby mój przyszły mąż był tak samo aktywny w życiu naszego dziecka, jak ja. Obydwoje musimy mieć podobny poziom inteligencji emocjonalnej”.

„Koniecznie podział obowiązków, nie „na sztywno”, ale zgodny z naszymi predyspozycjami i możliwościami. Uzupełniamy się!” – dodała inna z dziewcząt. „Zwracajmy uwagę na to, czy ktoś chce być tatą/mamą czy mieć dziecko”.

Dla wielu młodych osób ważnym czynnikiem była odpowiednio wysoka pozycja zawodowa, co wiąże się z zapewnieniem bezpieczeństwa finansowego rodzinie.

Dążenie do samodzielności ograniczają kwestie ekonomiczne: praca i kryzys rynku mieszkaniowego, a także wysokie koszty życia – komentowali studenci.

Były jednak też inne głosy; „Jest to kwestia ustawienia priorytetów: czy stawiamy na rodzinę, czy na karierę zawodową. Jeśli chcę założyć rodzinę, to muszę trochę odpuścić życie zawodowe, i na odwrót. Coś za coś”, a nawet „Nie uważam się na wystarczająco dorosłą do założenia rodziny”.

– To, co naprawdę nas uszczęśliwia, jest bliżej niż nam się wydaje – komentował jeden z uczestników spotkania – Szczęśliwa rodzina jest najważniejsza, jest trwałym fundamentem, którego dziś brakuje.

Mieszkanie i praca to podstawa, ale ważny też jest dojrzały partner. Istotna jest bliskość – daje poczucie bezpieczeństwa i spełnienia. Ważna jest też satysfakcja z pracy. Dziś mamy hałas informacyjny, czujemy się osamotnieni wśród chaosu. Mamy świat opinii, a nie faktów. Trzeba więc trochę pomóc młodym w budowaniu trwałych relacji z innymi. Doświadczenie frustracji nie może zdominować naszego życia.

Tylko ten, kto potrafi marzyć, jest w stanie to osiągnąć to, o czym marzy.

Agnieszka Aulich

Małopolska stawia na rodzinę. Rok 2026 pod znakiem solidarności międzypokoleniowej i wsparcia rodzin

**Łukasz Smółka****Marszałek Województwa Małopolskiego**

Rodzina stanowi fundament siły, poczucia bezpieczeństwa i pozytywnej energii. Województwo Małopolskie systematycznie wspiera inicjatywy i realizuje projekty skierowane do osób, które zdecydowały się założyć rodzinę. Naszym celem

jest tworzenie jak najlepszych warunków do życia oraz wychowywania dzieci, aby Małopolska była miejscem przyjaznym dla rodzin – zaznacza Łukasz Smółka, Marszałek Województwa Małopolskiego

**Marta Malec-Lech****Członek Zarządu Województwa Małopolskiego**

Zależy nam na tym, aby rozmawiać o rodzinie w sposób zrozumiały i atrakcyjny dla młodego pokolenia, jednocześnie podkreślając znaczenie bliskości, więzi międzyludzkich i wspólnego tworzenia przyszłości. Podejmowane przez nas inicjatywy pokazują,

że Małopolska sprzyja zarówno rozwojowi osobistemu i realizacji planów, jak i budowaniu trwałych związków, zakładaniu rodzin oraz tworzeniu stabilnej przyszłości – mówi Marta Malec-Lech z Zarządu Województwa Małopolskiego

Rok 2026 w Małopolsce upływa pod znakiem rodziny. To czas inicjatyw, które mają wspierać rodziców, pomagać najmłodszym, wzmacniać aktywność seniorów oraz poprawiać jakość życia osób z niepełnosprawnościami. Województwo Małopolskie, poprzez działania Departamentu Rodziny, realizuje programy odpowiadające na potrzeby mieszkańców na różnych etapach życia. Za poszczególnymi projektami stoją konkretne działania, wsparcie finansowe i rozwiązania, które mają ułatwiać codzienne funkcjonowanie rodzin.

Dobry początek – wsparcie od pierwszych chwil życia

Rodzina potrzebuje wsparcia już od samego początku. Dlatego jednym z realizowanych przedsięwzięć są wyprawki dla noworodków, przekazywane rodzicom dzieci urodzonych w trzech wojewódzkich placówkach medycznych: Szpitalu Specjalistycznym im. Ludwika Rydygiera w Krakowie, Szpitalu Wojewódzkim im. św. Łukasza w Tarnowie oraz Szpitalu Specjalistycznym im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu. W 2026 roku przekazano 2611 wyprawek, które stanowią symboliczny gest powitania najmłodszych mieszkańców regionu. Szczególnie miejsce wśród inicjatyw zajmuje także program „Pierwsze Dzieci”, w ramach którego przyznawana jest pomoc finansowa gminom, w których na świat przychodzi pierwsze dziecko w danym roku oraz pierwsze bliźnięta. **W 2026 roku po 10 tys. zł otrzymały gminy Brzesko, Wadowice i Tarnów, natomiast 20 tys. zł przeznaczono dla gminy Lisia Góra, w której urodziły się pierwsze bliźnięta.**

Wsparcie rodzin z małymi dziećmi obejmuje również poprawę dostępności przestrzeni publicznej. Program „Małopolska Maluchom” pomaga samorządom tworzyć bardziej przyjazne miejsca dla rodziców i opiekunów. W ramach zadania możliwe jest



m.in. montowanie przewijaków oraz instalowanie ławek ogrodowych zintegrowanych z przewijakiem dla niemowląt oraz foteli dla rodziców na oddziały dziecięce do szpitali. **Na ten cel Samorząd Województwa Małopolskiego przekazał łącznie 900 tys. zł dla 48 jednostek samorządu terytorialnego.**

Rodzina razem – od zabawy po międzypokoleniową integrację

Rodzina to nie tylko codzienne obowiązki, ale również wspólnie spędzony czas, budowanie więzi i tworzenie wspomnień. Takie podejście przyświeca inicjatywie „Małopolska Łączy Pokolenia”, której celem jest wzmacnianie integracji i aktywności dzieci, młodzieży, dorosłych, seniorów oraz osób z niepełnosprawnościami. Projekt promuje również rodzicielstwo i postawy sprzyjające podejmowaniu decyzji o posiadaniu dzieci. **W 2026 roku dofinansowanie od Samorządu Województwa Małopolskiego otrzymało 47 zadań, na które przeznaczono łącznie 1 mln 410 tys. zł.** Ważnym elementem budowania rodzinnych relacji jest również świętowanie. W ramach projektu „Małopolski Dzień Dziecka” samorządy otrzymują środki na organizację bezpiecznych, dostępnych i atrakcyjnych

wydarzeń dla najmłodszych. Warsztaty, aktywności sportowe, zajęcia edukacyjne i kulturalne pozwalają dzieciom rozwijać zainteresowania, a jednocześnie wzmacniają więzi lokalne. **W 2026 roku Województwo Małopolskie dotacje przyznało 109 gminom, przekazując na ten cel łącznie 1 mln 120 tys. zł.** Podobną ideę realizuje „Małopolski Święty Mikołaj”, wspierający organizację ogólnodostępnych wydarzeń mikołajkowych, wigilijnych i świątecznych. W programach takich spotkań mogą znaleźć się animacje, warsztaty artystyczne, gry i zabawy, rodzinne konkursy, spotkania ze Świętym Mikołajem oraz wspólne kolędowanie. To okazja, by mieszkańcy mogli spotkać się, spędzić razem czas i poczuć wspólnotę.

Pomoc, która odpowiada na trudne doświadczenia

Polityka prorodzinna obejmuje również sytuacje wymagające szczególnej troski i wrażliwości. Konkurs „Nie jesteś sama w Małopolsce” ma na celu podnoszenie wiedzy i kompetencji osób uczestniczących w szkoleniach i warsztatach dotyczących praw rodziców, ich potrzeb oraz dostępnych form wsparcia po stracie dziecka. Pomoc ma obejmować zarówno sytuację rodziców przeżywających na oddziale szpitalnym, jak i okres



po opuszczeniu placówki. Na realizację tego zadania Województwo przeznaczyło 150 tys. zł.

Ważne miejsce zajmuje również wsparcie rodzin zastępczych. Pilotażowy program „Mobilna Piecza Zastępcza w Małopolsce” ma pomóc im w pozyskaniu samochodu, ułatwiającego codzienną opiekę i organizację życia rodzinnego. **Województwo Małopolskie przeznaczyło na ten cel w 2026 roku 500 tys. zł, przekazywanych w formie pomocy finansowej powiatom ziemskim i grodzkim.** Uzupełnieniem tych działań są małe granty przyznawane organizacjom pozarządowym. Na zadania wspierające rodziny przeznaczono około 315 tys. zł. Środki te pozwalają rozwijać inicjatywy odpowiadające na lokalne potrzeby i docierać do osób, które wymagają dodatkowego wsparcia.

Aktywni seniorzy – Małopolska z myślą o przyszłości

Współczesna polityka rodzinna nie kończy się na wsparciu rodziców i dzieci. Równie istotne jest tworzenie warunków, w których osoby starsze mogą zachować samodzielność, aktywność i uczestniczyć w życiu społecznym. Temu służy program strategiczny „Srebrna Małopolska 2030”, będący jednym z narzędzi

budowania regionalnej polityki senioralnej. Odpowiada on na wyzwania związane ze zmianami demograficznymi i starzeniem się społeczeństwa. Jego celem jest zapewnienie mieszkańcom możliwości pomyślnego starzenia się, lepsze odpowiadanie na zróżnicowane potrzeby seniorów oraz tworzenie warunków sprzyjających ich aktywności.



MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Praktycznym źródłem informacji dla starszych mieszkańców regionu jest portal www.senioralna.malopolska.pl, prowadzony od 2021 roku. Można tam znaleźć materiały dotyczące zdrowia i opieki, edukacji, kultury, turystyki oraz korzystania z nowych technologii i Internetu. Portal promuje zdrowy i aktywny styl życia, a także informuje o działaniach i projektach realizowanych w ramach polityki senioralnej Województwa Małopolskiego.

Istotnym wydarzeniem w regionalnym kalendarzu jest Małopolski Kongres Srebrnej Gospodarki, organizowany od 2016 roku. Spotkanie gromadzi ekspertów, praktyków, przedstawicieli środowisk senioralnych i samorządów, by rozmawiać o potrzebach osób starszych i wyzwaniach związanych ze starzeniem się społeczeństwa. Kolejna edycja kongresu odbędzie się 2 grudnia 2026 roku i będzie dotyczył prezentacji innowacyjnych rozwiązań technologicznych wspierających osoby starsze i niesamodzielne.

Ważną rolę odgrywa także konkurs „Wiek seniora, a wigor juniora!”, wspierający inicjatywy zwiększające udział osób starszych w życiu społecznym i publicznym. Projekty realizowane w jego ramach mogą służyć rozwojowi aktywności społecznej, zdrowotnej i kulturalnej, poszerzaniu wiedzy przydatnej w codziennym życiu oraz wzmacnianiu więzi międzypokoleniowych. Szczególną uwagę poświęca się mieszkańcom obszarów wiejskich i budowaniu pozytywnego wizerunku seniorów. Uzupełnieniem działań na rzecz osób starszych są małe granty. **Samorząd Województwa Małopolskiego w 2026 roku na zadania skierowane do osób w wieku emerytalnym przeznaczył około 160 tys. zł.**

Bezpieczeństwo i codzienna pomoc – Małopolski Tele-Anioł 2.0

Dla wielu osób starszych, przewlekle chorych lub z niepełnosprawnościami możliwość uzyskania pomocy w codziennym funkcjonowaniu ma ogromne znaczenie. Odpowiedzią na te potrzeby jest projekt „Małopolski Tele-Anioł 2.0”, realizowany przy wsparciu Funduszy Europejskich dla Małopolski.

Z projektu korzysta 5556 osób. Obejmuje on także usługi opiekuńcze i sąsiedzkie, zaplanowane dla 2500 osób. Całkowita wartość przedsięwzięcia przekracza 150 mln zł, a jego realizacja potrwa do czerwca 2029 roku. Celem jest zapewnienie wsparcia osobom, które ze względu na wiek, chorobę lub niepełnosprawność potrzebują pomocy w codziennym życiu.

Wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami i ich bliskich

Rodziny opiekujące się osobami z niepełnosprawnościami często mierzą się z dodatkowymi wyzwaniami organizacyjnymi i emocjonalnymi. Dlatego działania Województwa Małopolskiego obejmują zarówno bezpośrednie wsparcie osób z niepełnosprawnościami, jak i pomoc ich rodzicom oraz opiekunom. Program „Szansa na lato” umożliwia organizację pólkolonii wakacyjnych dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami. To szansa



na aktywny wypoczynek, rozwijanie zainteresowań i nawiązywanie relacji, a dla rodziców – możliwość uzyskania wsparcia w okresie wakacyjnym. W 2026 roku dofinansowano sześć pólkolonii, przekazując na ten cel 300 tys. zł.

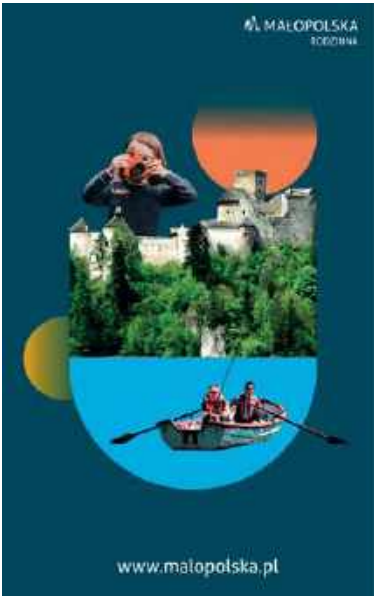
Z kolei program „Odbuduj siebie” koncentruje się na potrzebach rodziców i opiekunów. Wyjazdy wytchnieniowe, pomoc terapeutyczna, warsztaty i grupy wsparcia mają pomóc im zadbać o własne zdrowie i równowagę. To ważne, ponieważ troska o kondycję psychiczną i fizyczną opiekunów ma znaczenie również dla jakości opieki nad ich bliskimi. W 2026 roku dofinansowano sześć zadań o łącznej wartości 350 tys. zł.

Województwo kontynuuje także realizowany od trzech lat program „Małopolska dla każdego”, wspierający osoby neuro różnorodne i ich rodziny. W 2026 roku zaplanowano około 50 warsztatów i praktycznych szkoleń dla personelu placówek medycznych. Ich tematyka obejmuje funkcjonowanie i potrzeby pacjentów neuroatypowych, a także współpracę z ich rodzicami, opiekunami i asystentami. Na realizację zadania przeznaczono 350 tys. zł.

Wspólna odpowiedzialność za jakość życia

Działania Departamentu Rodziny w 2026 roku pokazują, że skuteczna polityka społeczna wymaga spojrzenia na potrzeby mieszkańców w szerokiej perspektywie. Wsparcie dla rodziców i noworodków, inicjatywy integrujące pokolenia, pomoc rodzinom zastępczym, działania na rzecz seniorów oraz programy skierowane do osób z niepełnosprawnościami tworzą system wzajemnie uzupełniających się przedsięwzięć.

Rok Rodziny w Małopolsce jest okazją, by podkreślić znaczenie bliskich relacji, solidarności i odpowiedzialności za drugiego człowieka. To również przypomnienie, że rodzina potrzebuje wsparcia nie tylko w wyjątkowych momentach, lecz także w codziennym życiu – niezależnie od wieku, sytuacji zdrowotnej czy miejsca zamieszkania. Właśnie temu służą inicjatywy realizowane w regionie: by Małopolska była miejscem przyjaznym rodzinom, otwartym na potrzeby seniorów i wspierającym tych, którzy na co dzień troszczą się o innych.



Naszym celem jest budowanie silnej Małopolski poprzez silne rodziny



Łukasz Smółka

Marszałek Województwa Małopolskiego

Małopolska jest dziś jedynym województwem w Polsce, które w ubiegłym roku nie odnotowało spadku liczby ludności. Większość regionów systematycznie traci mieszkańców. Tymczasem Małopolska potrafiła ten trend zatrzymać. To nie jest przypadek, a efekt tego, że nasz region rozwija się gospodarczo, powstają nowe miejsca pracy, poprawia się infrastruktura, a także konsekwentnie budujemy politykę społeczną i prorodzinną.

Młoda Małopolska

Małopolska jest regionem stosunkowo młodym. Mamy jedną z najniższych median wieku w Polsce, rodzi się tu zdecydowanie więcej dzieci niż w większości kraju. Małopolska nadal pozostaje miejscem, z którym młodzi ludzie wiążą swoją przyszłość. Więcej osób wybiera Małopolskę jako miejsce do życia, pracy i wychowywania dzieci niż z niej wyjeżdża.

– Od wielu lat budujemy system wsparcia, który obejmuje praktycznie wszystkie etapy życia rodziny. Rolą samorządu nie jest zastępowanie rodziny, ale stworzenie takich warunków, aby rodzinom żyło się łatwiej. Nie ograniczamy się do jednego programu czy jednorazowej pomocy finansowej. Staramy się stworzyć spójny system, co oznacza rozwój usług społecznych, poradnictwa psychologicznego i rodzinnego, rozwój opieki żłobkowej, pomoc rodzinom zastępczym, działania dla rodzin wychowujących dzieci z niepełnosprawnościami, ale również ofertę skierowaną do seniorów. Ogromny nacisk kładziemy także na integrację rodzin. To składa się na długofalową politykę, której celem jest budowanie silnej Małopolski poprzez silne rodziny. Naszą ambicją jest, aby polityka rodzinna nie była dodatkiem do innych działań samorządu, ale jednym z jego najważniejszych filarów – stwierdza marszałek Łukasz Smółka.

Robimy, co w naszej mocy, aby w Małopolsce dobrze się żyło wszystkim rodzinom



Iwona Gibas

Członek Zarządu Województwa Małopolskiego

Rok 2026 Małopolska ogłosiła Rokiem Rodziny. To symboliczne uznanie jej roli, jako „najważniejszej grupy społecznej w budowaniu teraźniejszości i przyszłości regionu”.

Rodzina – małopolska specjalizacja

Jak podkreśla Iwona Gibas, „Każda rodzina jest fundamentem rozwoju Małopolski. Teraz i w przyszłości. Dlatego też już od lat nasz samorząd robi wszystko, także w turystyce i kulturze, za które odpowiadam, aby Małopolska była najlepszym miejscem do życia i wypoczynku dla rodzin. Bowiem tylko w ten sposób możemy zbudować silny, bezpieczny i przyjazny region.

Małopolska stawia na turystykę. W naszym regionie każdy, bez względu na wiek i kondycję, znajdzie coś dla siebie. Jak wiadomo, najbardziej wymagający turysta to najmłodsze pokolenie, gdyż jest ono najbardziej absorbujące i wymagające”.

– Wszystkie inwestycje i działania, które podejmuje samorząd i branża turystyczna, są robione z myślą o rodzinach. Oczywiście, od razu dodam, by nie było wątpliwości, nie oznacza to, że pomijamy potrzeby innych grup turystów. Staramy się, aby Małopolska była atrakcyjna dla wszystkich – zaznacza Iwona Gibas. – Chodzi nam bowiem o to, aby w pędzącym świecie stworzyć idealne warunki do wypoczynku i życia, by rodzice oraz dzieci mogli oderwać się od codziennych trosk, spokojnie odetchnąć, a jednocześnie poznać naszą piękną Małopolskę, jej niezwykłą historię, imponujące dziedzictwo kulinarne oraz cudowne atrakcje.

– U nas można wspaniale spędzić czas z dziećmi, i to w bardzo różnym wieku. Aktywnie i kreatywnie – podkreśla Iwona Gibas. – Małopolska, choć stosunkowo niewielka, obfituje bowiem w liczne atrakcje, takie, których inne regiony nie mają. Dajcie się ugościć w Małopolsce!

Jesteśmy regionem, z którym rodziny wiążą swoją przyszłość



Mirosław Dróżdż, przewodniczący Komisji Polityki

Prorodzinnej i Społecznej Sejmiku Woj. Małopolskiego

Kochają i zawsze mają czas. Opowiadają, słuchają, wyjaśniają świat. Pocieszają, rozwiązują małe i wielkie problemy. Rozpieszczają, będąc jednocześnie powiernikami największych sekretów. Często są ostatnią instancją odwoławczą. – Babcie i dziadkowie to wciąż instytucja. Choć świat się gwałtownie zmienia, oni cały czas dają wnukom poczucie stałości i bezwarunkowej akceptacji oraz miłości. I oby jak najdłużej tak pozostało – podkreśla Mirosław Dróżdż

Rola dziadków w nowoczesnej rodzinie

Jak jest rola dziadków w nowoczesnej rodzinie? – Na szczęście babcie i dziadkowie wciąż mają wiele do powiedzenia w małopolskich rodzinach. Nie tylko wspierają swoje dzieci, ale są także ostoją dla swoich wnuków. Ich znaczenie nie tylko nie maleje, ale – co warto podkreślić – zwiększa się – stwierdza Mirosław Dróżdż.

Rola seniorów rośnie również w małopolskiej gospodarce. Są rosnącą grupą społeczną, a to ma olbrzymi wpływ na rozwój tzw. srebrnej gospodarki.

Małopolscy seniorzy stają się także coraz bardziej aktywni. Dzięki lepszemu zdrowiu i większej sprawności, seniorzy mogą dużo więcej czasu poświęcić rodzinie. Są też bardziej ciekawi dla wnuków. Mogą pokazać im więcej ciekawego świata, być wzorem godnym naśladowania.

– Seniorzy mogą przekazać wnukom swoje wartości, a wnuki np. wprowadzić dziadków w świat technologii XXI wieku. Korzyści są więc obopólne – dodaje Mirosław Dróżdż.

– Jako samorząd robimy bardzo wiele, aby pomagać małopolskim rodzinom. Dzięki temu wciąż pozostajemy regionem, z którym młodzi ludzie i seniorzy wiążą swoją przyszłość – zaznacza przewodniczący Mirosław Dróżdż.

Jak chronić rodzinę przed patologiami cyfrowego świata?



Łukasz Cichocki

Zastępca dyr. Szpitala Klinicznego im. dr. J. Babińskiego

Hejt. Ośmieszanie. Nękanie. Niebezpieczne relacje. Szkodliwe treści. Przemoc. Patologiczne wyzwania... To niebezpieczeństwa, które czyhają w sieci – nie tylko na dzieci, ale i ich rodziców. Do tego dochodzi często uzależnienie od ekranów. Jak się przed tym bronić?

Jak wyjść z błędnego koła

Jak zaznacza dr Cichocki, „Niektórzy mają pewne umiejętności, jeśli chodzi o tak zwaną higienę cyfrową, ale są też tacy, którzy nie radzą sobie z natłokiem informacji, niesionym przez media społecznościowe, i nie potrafią odróżnić tego, co jest prawdą, a co fałszem. Na szczęście, po okresie bezkrytycznego poodejścia do cyberswiata, następuje pewne otrzeźwienie. Przejawem tego może być choćby decyzja o ograniczeniu dostępu do smartfonów dla uczniów szkół.”

Dr Cichocki zwraca uwagę na to, że wirtualny świat, media społecznościowe –

wbrew nazwie – mocno ograniczają nam kontakt z realnym światem.

– Okazuje się, że kontakty w realnym świecie wymagają większej wiedzy, umiejętności i wysiłku, a często także oznaczają potrzebę większych kompetencji społecznych. Stąd dla wielu ludzi, szczególnie młodych, jawią się jako mniej atrakcyjne i trudniejsze. W ten sposób jednak wpadamy w spiralę tracenia się w, wydawałoby się, łatwiejszym, prostszym, bezwysiłkowym cyberswiecie. Zapadamy się w nim – dodaje ekspert.

Dzieci trzeba uczyć zasad ograniczonego zaufania do tego, co znajduje się w sieci. Okazuje się jednak, że w pułapkę uzależnienia od ekranów wpadają nie tylko dzieci. Często wcześniej uzależnili się rodzice. Gdzie szukać pomocy?

– Przetrywamy tylko wtedy, gdy fundamentem społeczeństwa będzie rodzina. Silna, spójna, wspierająca się i kochająca – podkreśla dr Łukasz Cichocki.

Razem na rzecz wsparcia seniorów po polskiej i słowackiej stronie granicy

Na sercu leży nam dobro wszystkich seniorów, ale w szczególności chcemy pomóc tym najbardziej biernym

Przez ostatnie 18 miesięcy, począwszy od maja 2025 roku Województwo Małopolskie w partnerstwie z Samorządowym Krajem Preszowskim oraz z samorządami lokalnymi (Gminą Stary Sącz, Miastem Limanowa, Miastem Biała Spiska, Miastem Stara Lubowla) realizowało projekt pn. **Samorząd przyjazny seniorom** w ramach programu Interreg Polska-Słowacja 2021-2027. Projekt jest odpowiedzią na negatywne zmiany demograficzne związane z procesem starzenia się społeczeństwa. W efekcie współpracy powstał modelowy transgraniczny program aktywizacji osób starszych na polsko-słowackim pograniczu. Program stanowi punkt odniesienia dla innych samorządów, które chcą lepiej wspierać swoich seniorów w codziennym życiu, a także w zdrowym i aktywnym starzeniu się. Program obejmuje kluczowe sektory, takie jak bezpieczeństwo ekonomiczne, zdrowie, opieka w miejscu zamieszkania, bezpieczeństwo w środowisku lokalnym, aktywność i czas wolny, edukacja i informacja oraz mieszkalność przyjazne seniorom. Co ważne, to przede wszystkim seniorzy skupieni w organizacjach lokalnych działających na rzecz wsparcia osób starszych mieli decydujący głos w jego tworzeniu, przy wsparciu samorządów lokalnych i organizacji pozarządowych. To oni wspólnie ustalili wizję programu: *Społeczność szanująca seniorów, przyjazna, otwarta, która oferuje bezpieczną przestrzeń do aktywnego i godnego życia oraz misję programu Aby jesień życia była radością. Tworzymy bezpieczną przestrzeń, oferujemy szeroką sieć usług społecznych i zdrowotnych, wspieramy aktywne i godne życie seniorów.*

Dlaczego przygotowaliśmy taki projekt?

Przed wszystkim po to, aby móc odpowiedzieć na zmiany, które nas czekają, zwłaszcza w systemie opieki zdrowotnej i społecznej, a które są związane ze stale wzrastającą liczbą osób starszych w populacji. Kluczową rolę w tym procesie odgrywają lokalne gminy i miasta, a także organizacje pozarządowe i wszelakie publiczne i prywatne instytucje, które prowadzą już dziś różnorodne działania wspierające osoby starsze w środowisku lokalnym, w którym na co dzień funkcjonują. Na sercu leży nam dobro wszystkich seniorów, ale w szczególności chcemy pomóc tym najbardziej biernym, którzy nie opuszczają własnego domu, albo bardzo rzadko z niego wychodzą. Dlatego za cel główny projektu postawiliśmy sobie dobre przygotowanie pracowników gmin, aby mogli być w swoich działaniach na rzecz seniorów bardziej skuteczni i potrafili docierać tam, gdzie ich pomoc jest niezbędna. Ważnym elementem tego przedsięwzięcia było włączenie osób starszych – mieszkańców gmin/miast partnerskich oraz stworzenie im możliwości przetestowania w praktyce wybranych rozwiązań, które zostały wypracowane w ramach projektu. Naszą ambicją jest, aby decyzje dotyczące osób starszych były podejmowane z ich udziałem.



Jak przebiegała realizacja i co udało się zrobić?

W trakcie realizacji projektu zmierzaliśmy się z kluczowymi zagadnieniami, niezbędnymi w procesie tworzenia skutecznej polityki senioralnej. Po pierwsze zbadaliśmy potrzeby osób starszych zamieszkujących gminy/miasta partnerskie. Poznaliśmy w drodze rozmów z seniorami oraz mieszkańcami największe problemy i bariery, które powodują, że środowisko lokalne, w którym żyją osoby starsze nie sprzyja ich rozwojowi osobistemu, aktywizacji społecznej i zawodowej, a wręcz go blokuje i powoduje, że osoby starsze w większości pozostają wciąż na marginesie życia społecznego. Okazało się, że wiele takich samych problemów występuje po obu stronach granicy. Najbardziej palące dotyczą bezpieczeństwa osób starszych (finansowego, w środowisku domowym, w przestrzeni publicznej), trudnej sytuacji finansowej, z którą mierzą się osoby w wieku emerytalnym, braku tanich mieszkań, niewystarczającej oferty edukacyjnej dostosowanej do starszego odbiorcy i wykluczenia cyfrowego. Dużym problemem jest samotność i wykluczenie osób biernych i pozostających w domach. Każdy kraj ma też inne podejście do polityki senioralnej. Słowacy nie ma ustawy o osobach starszych, dlatego bardziej niż w Polsce rozwinięty jest tam system wsparcia osób starszych przez samorządy z dużą rolą organizacji pozarządowych, jak np. dofinansowanie transportu do lekarza czy na zakupy, dostarczanie posiłków do domów, wsparcie finansowe, czy system dopłat do usług opiekuńczych. Niemniej jednak

działania te są bardziej rozproszone, a ich zakres wynika z zamkniętej listy usług dla osób starszych możliwych do dofinansowania w ramach ustawy o pomocy społecznej. W Polsce z kolei działania na rzecz seniorów są bardziej systemowe i realizowane w ramach programów strategicznych samorządów i ustawy o osobach starszych. Samorządy polskie mają też zdecydowanie większą inicjatywność w projektowaniu działań na rzecz osób starszych i uzyskiwaniu dofinansowania. *My musimy zmieścić się w zamkniętym katalogu usług, podczas gdy Wy możecie wymyślić sobie usługę i dostać na nią pieniądze* – podkreśliła słowacka ekspertka po wizycie w Centrum Usług Społecznych w Starym Sączu. *Wy macie politykę senioralną nie mając ustawy* – odpowiadał polski ekspert po wizycie w Białej Spiskiej. To był dobry punkt wyjścia do zastanowienia się, czego możemy się od siebie nauczyć. W kolejnych etapach realizacji wspólnie poszukiwaliśmy odpowiedzi na pytanie, co gminy i miasta mogą zrobić pod kątem aktywizacji osób starszych i poprawy ich sytuacji społecznej, jakie mają możliwości już dziś. Zbadaliśmy przede wszystkim ich funkcjonujące, dobre rozwiązania na rzecz wsparcia seniorów w miastach partnerskich podczas wizyt studyjnych w Starym Sączu, Limanowej, Starej Lubowli i Białej Spiskiej. Słowackich partnerów zafascynowały zwłaszcza uniwersytety trzeciego wieku z ich różnorodną ofertą oraz gminne rady seniorów. Polskich partnerów zachwyciła różnorodność działań podejmowanych w ramach

dialogu międzypokoleniowego z niezwykle aktywnym udziałem szkół, przedszkoli, samorządowych instytucji kultury i centrów rekreacji. Słowacy seniorzy pełnią rolę faktycznych mentorów dla młodego pokolenia. W Starej Lubowli odwiedziliśmy Centrum Trillium, które służy jako baza zajęć rekreacyjnych i usług społecznych dla seniorów, aby pozostawali aktywnymi, zdrowymi oraz jak najdłużej zachowali samodzielność. W Limanowej obejrzelśmy Dzienny Dom „Senior+”, który działa nieprzerwanie od 2015 i stanowi lokalne centrum życia społecznego osób starszych.

Efekty naszych prac zawarte zostały w dwóch publikacjach. Pierwszą z nich jest raport na temat sytuacji społecznej osób starszych w gminach i miastach partnerskich na pograniczu, drugim jest wspólny katalog dobrych praktyk zawierający najlepsze rozwiązania na rzecz wsparcia osób starszych, które można przenieść do innych samorządów. Kiedy już poznaliśmy się bliżej, nadszedł czas na warsztaty strategiczne, podczas których każda gmina partnerska opracowała zestaw „swoich” słabych i mocnych stron, i określiła czym dysponuje i czego potrzebuje, oraz co należy zmienić w obecnej polityce miejskiej/gminnej, aby móc lepiej odpowiedzieć na czekające nas zmiany demograficzne. Ważnym zadaniem dla nas było także opracowanie czynników ryzyka, które mogą wpłynąć na kształt przyszłej polityki senioralnej na poziomie lokalnym. Co może się nie udać i jak temu zaradzić. Te działania doprowadziły nas do opracowania czterech lokalnych programów polityki senioralnej, które stały się podstawą wspólnego transgranicznego programu aktywizacji seniorów na polsko-słowackim pograniczu. Co najważniejsze, wszystkie te działania pozwoliły nam osiągnąć inny ważny cel – zmianę naszych

postaw i myślenia o polityce senioralnej. Wszystkie spotkania i warsztaty realizowane w projekcie były dla nas nie tylko wzajemną inspiracją, ale pozwoliły lepiej zrozumieć wieloaspektowy wymiar polityki senioralnej i nauczyć się podejścia innowacyjnego w tworzeniu strategii. Dziś wiemy, że po obu stronach granicy mamy ogromny potencjał – są nim aktywni seniorzy. Niezłomni uczestnicy wszystkich spotkań na poziomie transgranicznym oraz lokalnym, podczas których starali się wypracować wspólne inicjatywy polsko-słowackie możliwe do realizacji po zakończeniu projektu.

Kończymy projekt, ale nie kończymy pracy na rzecz wsparcia seniorów

Projekt określamy jako trudny, ale ważny i potrzebny. Każdy z nas, partnerów i ekspertów pracujących w projekcie, zmuszony był porzucić swoje dotychczasowe wizje polityki senioralnej i wyobrażenia o seniorach, z którymi wchodziliśmy w projekt i przyjąć zupełnie inne spojrzenie na politykę senioralną. To zdobyte w projekcie doświadczenie daje nam dobrą podstawę do planowania kolejnych projektów dla i z udziałem seniorów. Atmosfera projektu sprzyjała nawiązaniu współpracy, wymianie doświadczeń i pomysłów, ale także zdobywaniu nowych kontaktów, które zaowocują w przyszłości inicjatywami wspólnymi polskich i słowackich seniorów. Wiemy, że wielu z nich już zaczęło aktywnie pracować nad usługami i produktami dla osób starszych, zapewniającymi im godne życie.

Projekt pn. Samorząd przyjazny seniorom jest współfinansowany z Programu Interreg Polska – Słowacja 2021-2027



Interreg

Współfinansowany przez
UNIJĘ EUROPEJSKĄ

Polska – Słowacja



SAMORZĄD

PRZYJAZNY

SENIOROM

Małopolska dla rodzin

MAŁOPOLSKA
RODZINNA

Małopolska dla Najmłodszych

„Małopolska Maluchom”

- 900 000 zł dla 48 jednostek samorządu terytorialnego

„Wyprawki dla noworodków”

- przekazano 2611 wyprawek

„Pierwsze Dzieci”

- pomoc finansowa dla pierwszych dzieci urodzonych w Małopolsce

„Małopolska Łączy Pokolenia”

- przekazano 1 410 000 zł na 47 zadań

„Małopolski Dzień Dziecka”

- przekazano dotacje dla 109 gmin w wysokości 1 120 000 zł

„Małopolski Święty Mikołaj”

- wsparcie na organizację ogólnodostępnych wydarzeń mikołajkowych, wigilijnych i świątecznych

Integracja

Pomoc

„Nie Jesteś Sama w Małopolsce”

- warsztaty i szkolenia na temat praw rodziców oraz pomoc po stracie dziecka
- kwota dofinansowania 150 000 zł

„Mobilna Piecza Zastępcza”

- wsparcie w pozyskaniu środków transportu dla rodzin zastępczych. Przekazano środki w wysokości 500 000 zł

„Szansa na lato”

- w 2026 r. dofinansowano 6 półkolonii, na które Województwo przekazało 300 000 zł

„Odbuduj siebie”

- dofinansowano 6 zadań za łączną kwotę 350 000 zł

„Małopolska dla Każdego”

- kwota dofinansowania 350 000 zł

Pomoc dla każdego

Ojciec i córka, malarstwo na szkłe. W Czerwonym Dworze wyjątkowe prace

Marcin Szkodziński
Fotoreportaż

Centrum Kultury Rodzimej zaprasza na niezwykłą podróż przez historię podhalańskiego malarstwa na szkłe.

23 października odbył się wernisaż ekspozycji „Zakopiańskie malarstwo na szkłe. Jan Gąsienica-Szostak, Krystyna Gąsienica-Szostak”. Wydarzenie to preludium do oficjalnej promocji albumu poświęconego dorobkowi artystów.

Jan Gąsienica-Szostak odegrał fundamentalną rolę w procesie ratowania i popularyzacji tradycyjnej podhalańskiej sztuki na szkłe. Gdy XIX-wieczne obrazki ludowe zaczęły znikać na rzecz masowych oleodruków, wykształ-

cony w Paryżu artysta wniósł plebejską rzemieślniczą technikę na akademickie wyżyny.

Jego córka, Krystyna Gąsienica-Szostak wykształciła odrębną styl, niepodobny do czegośkolwiek, co możemy spotkać w malarstwie na szkłe.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Niemoralna opowieść z morałem, czyli Christa mało znany

Za kilka dni w księgarniach pojawi się album „Pan Paparura i pies Aj oraz inne historie”, który pozwala odkryć mniej znaną część artystycznego dorobku Janusza Christy. Znalazły się w nim zarówno najwcześniejsze opublikowane prace Christy, drukowane w magazynie „Jazz” i tygodniku „Przygoda”, jak i późniejsze historie przygotowywane dla magazynu „Relax”

Grażyna Antoniewicz

Janusz Christa (1934-2008) na trwałe zapisał się w historii polskiego komiksu. Jego bohaterowie od pokoleń bawią czytelników, a przygody Kajka i Kokosa doczekały się kolejnych wydań, zagranicznych edycji i oficjalnych kontynuacji. Jednak twórczość Janusza Christy to znacznie więcej niż opowieści o dwóch słowiańskich wojach czy perypetie marynarzy Gucka i Rocha.

Bajki dla dorosłych

Czytelnicy poznają tu autorską wersję przygód Koraka, syna Tarzana, a także słynne „Bajki dla dorosłych”, w których – jak podkreśla Tomasz Kołodziejczak, autor wstępu – Christa osiągnął szczególne mistrzostwo graficzne.

– Dwie „Bajki dla dorosłych” w magazynie „Relax” drukowane były w kolorze, ale wiem od samego Janusza Christy, że to nie on je kolorował i nie lubił finalnego efektu, zatem wydrukowaliśmy je w czerni i bieli – mówi Tomasz Kołodziejczak.

Tom zamyka „Polbida” – niedokończona historia z początku lat 90., będąca ostatnim komiksem autora. Najstarsze prace zgromadzone w albumie mają około siedemdziesięciu lat, a najnowsze powstały mniej więcej trzy i pół dekady temu. Niektóre się zestarzały, inne wciąż bawią.

Zbiór uzupełniają programy teatralne będące adaptacjami klasycznych bajek, stworzone we współpracy ze scenarzystką Grażyną Anto-

niewicz, oraz inne rzadko przypominane komiksy i krótkie formy. Te niewielkie broszurki traktowane były przez fanów jak cenne trofea kolekcjonerskie, a dwie z nich („O dwóch takich...” oraz o Kasi...) w 1990 roku doczekały się wydań pirackich.

O dwóch takich, co ukradli

Moja znajomość z Januszem Christą zaczęła się w 1983 roku. Pracowałam wtedy w gdańskim Teatrze Wybrzeże. Bogusława Czosnowska, reżyser sztuki „O dwóch takich, co ukradli księżyc”, wpadła na pomysł, że program przedstawienia powinien mieć formę komiksu. Cóż, autor mógł być tylko jeden – mistrz Janusz Christa. Naszkicowałam więc scenariusz tego komiksu.

Nie pamiętam naszego pierwszego spotkania – zapewne pojechałam wtedy do Sopotu, do pana Janusza, aby zamówić komiks dla teatru. Za to pamiętam doskonale nasze spory toczące później telefonicznie. Nie miałam zielonego pojęcia, jak powinien wyglądać scenariusz komiksu. Wydawało mi się naiwnie, że tekst jest tak samo ważny, jak rysunki. Janusz Christa łagodnie, ale stanowczo protestował, zapewniając, że zamiast podpisu pod rysunkiem wystarczy w dymku napisać „bum”, „bach” czy coś w tym stylu. Toczyliśmy więc długie i gorące dyskusje, a działało się to w czasach, gdy telefony miały słuchawki, zaś numer wykrycało się na tarczy aparatu. Pan Janusz urzekł mnie wtedy

spokojem i przewrotnym poczuciem humoru. Celnym żartem rozładowywał każdą napiętą sytuację. Okazało się, że miał rację: rysunki były cudowne, kolorowe, absolutnie zachwycające, a akcja czytelna.

Ukazał się też plakat jego autorstwa. Komiks „O dwóch takich, co ukradli księżyc” spodobał się wszystkim i nieoczekiwanie dostaliśmy zamówienie na dwa kolejne – też w formie programów – dla Teatru Lalek w Olsztynie. Teraz współpraca przebiega już bezkolizyjnie.

W Sopocie ze szwagrem

Na pewno uśmiechniemy się, oglądając „Niemoralną opowieść – z morałem – 2 + szwagier”. Janusz Christa przenosi bohaterów komiksu do Sopotu. Jest więc plaża i „kosz plażowy, nocna łoża dla spragnionych...” (szumu morza!). Jest kawa na tarasie w słynnym „Złotym ulu”, wizyta

w „Non stopie”, gdzie „brzmi płócienny rocka szaniec”, i obowiązkowy spacer po moło, ale czy szwagrowi udało się zerwać ze smyczy, która trzyma małżonka? Tego nie zdradzę.

„Przygotowanie albumu wymagało edytorskich wyborów” – pisze we wstępie Janusz Kołodziejczak. „Na przykład w komiksie »Lato« nie uzupełnialiśmy oryginalnych pustych dymków, ponieważ nie znamy tekstów autora – życzymy wesołej zabawy przy ich dopisywaniu. Część komiksów nieco zmniejsziliśmy, część powiększyliśmy, żeby dopasować je do formatu książki”.

Cenne i arcyciekawe jest posłowie Krzysztofa Janicza, kaprała z blogu Na plasterki!!!, z którego dowiemy się wielu nieznanych historii o Januszu Christcie.

Album ukazał się jako kolejny tom Złotej kolekcji wydawnictwa Egmont.

Janusz Christa

Urodził się w 1934 roku w Wilnie. Zadebiutował w 1956 roku cyklem historyjek o dwóch chłopcach, Kuku i Ryku, w magazynie „Przygoda” oraz komiksem bez dymków „Nowy Orlean - Opowieść o Armstrongu” i komiksem „Rock and Roll” na łamach miesięcznika „Jaz”. Przez dwa lata publikował komiksy o dzieciach, milicjantach, kowbojach, a nawet Tarzanie.

– Po co rysować western, skoro mieszkamy nad morzem, pomyślał Christa i tak powstały marynarskie przygody Kajka i Koko. Potem pojawili się najsłynniejsi woje polskiego komiksu: Kajko i Kokosz, mieszkańcy grodu Mirmiłowa.



MORZE BAŁTYCKIE



FOT. DR. ALEKSANDRA ZGRUNDO



FOT. DR. ALEKSANDRA ZGRUNDO



FOT. DR. ALEKSANDRA ZGRUNDO

Podwodne łąki i lasy Bałtyku - morze skrywa wiele w swych głębinach

Nie różnią się jakoś szczególnie od tych lądowych, ale mało kto zdaje sobie sprawę z ich istnienia. Podwodne lasy i łąki Bałtyku pełnią istotną rolę w morskim ekosystemie. Jak my sami, we własnym zakresie, możemy je chronić na co dzień, rozmawiamy z dr Iloną Złoch z Wydziału Oceanografii i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego

Maciej Krajewski

Czym właściwie są te podwodne lasy i łąki?

Kiedy myślimy o Bałtyku, najczęściej widzimy plażę, fale, ewentualnie ryby i meduzy. Tymczasem pod powierzchnią wody kryje się zupełnie inny świat, o którym większość z nas nawet nie wie. Mamy tam prawdziwe podwodne łąki i coś, co można porównać do lasów. Oczywiście nie rosną tam drzewa, ale duże rośliny, takie jak trawa morska, wywłócznik czy rdestnica, oraz glony, między innymi ulwa, gałęzatką czy widlik, które tworzą rozbudowane podwodne skupiska. Co ciekawe, trawa morska, czyli zostera, jest prawdziwą rośliną kwiatową. Ma korzenie, liście, kwitnie i wytwarza nasiona, podobnie jak rośliny lądowe. Tyle że cały swój cykl życiowy spędza pod wodą. Jej przodkowie żyli na lądzie, a w toku ewolucji ponownie przystosowali się do życia w morzu. To pokazuje, jak niezwykle różnorodny jest świat, który mamy tuż pod powierzchnią Bałtyku.

Rolę lasów lądowych dobrze znamy. Podwodne służą temu samemu?

Można powiedzieć, że pełnią podobną funkcję jak lasy na lądzie. Są domem, schronieniem i miejscem zdobywania pokarmu dla ogromnej liczby organizmów. Wśród ich liści i plech żyją drobne skorupiaki, ślimaki, małże, a także młode ryby. Dla wielu gatunków to coś w rodzaju podwodnego przedszkola, w którym mogą się rozwijać i ukrywać przed drapieżnikami.

Ale to nie wszystko. Roślinność podwodna pomaga też utrzymywać osady na dnie, ogranicza ich wzbijanie przez fale i prądy, uczestniczy

w obiegu składników odżywczych, a w przypadku łąk trawy morskiej może również przyczyniać się do magazynowania węgla w osadach.

Warto sobie uświadomić jedną rzecz: kiedy znika taka łąka, nie tracimy tylko roślin. Tracimy całe miejsce do życia dla wielu innych organizmów. To trochę tak, jakbyśmy wycięli las i dziwili się później, że zniknęły z niego ptaki, owady i inne zwierzęta.

Wspomniała pani o znikaniu - co zagraża tej podwodnej roślinności? Czy są to procesy naturalne, czy jednak właśnie człowiek ma w tym istotny udział?

Niestety, człowiek odegrał tu bardzo dużą rolę, chociaż warto podkreślić, że sytuacja nie wygląda już tak źle, jak kilkadziesiąt lat temu. Przez wiele lat jednym z największych problemów Bałtyku była eutrofizacja, czyli nadmierne użyczenie wody. Do morza trafiały ogromne ilości związków azotu i fosforu, pochodzących między innymi z nieoczyszczonych ścieków, rolnictwa i przemysłu. W efekcie intensywnie rozwijały się mikroskopijne glony unoszące się w wodzie oraz glony nitkowate, które często porastały większe rośliny i glony. Woda stawała się mniej przejrzysta, a do dna docierało coraz mniej światła. Dla podwodnych łąk i lasów oznaczało to coraz trudniejsze warunki do życia.

Na szczęście w ostatnich dekadach wiele się zmieniło. Dzięki budowie i modernizacji oczyszczalni ścieków, rozbudowie sieci kanalizacyjnych, wprowadzeniu bardziej rygorystycznych norm środowiskowych, również tych wynikających z przepisów Unii Europejskiej, udało

się znacznie ograniczyć ilość zanieczyszczeń trafiających do morza. W Zatoce Gdańskiej obserwujemy poprawę wielu wskaźników jakości wody w porównaniu z okresem największego zanieczyszczenia. Trzeba jednak pamiętać, że punkt wyjścia był naprawdę zły. Dlatego choć sytuacja jest lepsza, nie oznacza to, że problem eutrofizacji całkowicie zniknął. Nadal do Bałtyku docierają duże ilości substancji odżywczych, przede wszystkim wraz z rzekami i spływem z terenów rolniczych. Co więcej, ekosystem nie regeneruje się natychmiast. Nawet jeśli ograniczymy dopływ zanieczyszczeń, odbudowa zniszczonych siedlisk może trwać wiele lat. Do tego dochodzą zmiany klimatu. Bałtyk się ociepla, coraz częściej pojawiają się okresy bardzo wysokich temperatur wody, zmieniają się również warunki środowiskowe. Nie wszystkie gatunki dobrze sobie z tym radzą. Problemem są też działania bezpośrednio niszczące dno, na przykład pogłębianie, niektóre prace hydrotechniczne czy kotwiczenie łodzi w miejscach występowania podwodnych łąk. Oczywiście istnieje też naturalne procesy, takie jak sztormy, zmiany poziomu wody czy sezonowe wahania warunków środowiskowych. Rośliny i glony morskie są do nich w pewnym stopniu przystosowane. Jednak kiedy nakłada się na siebie kilka różnych zagrożeń, nawet dobrze funkcjonujący ekosystem może sobie nie poradzić. Warto pamiętać, że Bałtyk jest morzem dość specyficznym. Ma niskie zasolenie, ograniczoną wymianę wód z Morzem Północnym i stosunkowo niewiele gatunków w porównaniu z wieloma innymi morzami. Utrata nawet jednego ważnego elementu może mieć duże konsekwencje dla całego ekosystemu.

Czy więc możemy coś zrobić, żeby zapobiec zniszczeniu tych podwodnych lasów i łąk?

Przede wszystkim musimy chronić to, co jeszcze mamy. Czasami skupiamy się na odtwarzaniu zniszczonych siedlisk, zapominając, że zachowanie istniejącej, dobrze funkcjonującej łąki jest znacznie prostsze i skuteczniejsze niż próba stworzenia jej od nowa. Ale odtwarzanie również jest możliwe. Na świecie prowadzi się już wiele projektów, w których sadi się trawy morskie, wykorzystuje ich nasiona czy próbuje przywracać miejsca występowania dużych glonów. Takie działania podejmowane są również w Polsce, między innymi w Zatoce Gdańskiej i Puckiej. Nie wystarczy po prostu posadzić trawy morskiej na dnie i uznać, że problem został rozwiązany. Trzeba najpierw sprawdzić, czy w danym miejscu są odpowiednie warunki, czy dociera tam wystarczająco dużo światła, jakie jest podłoże, czy rośliny będą miały szansę przetrwać kolejne sezony. Ważne jest też to, co dzieje się wokół nich, ponieważ łąka to nie tylko same rośliny, ale cały zespół powiązanych ze sobą organizmów. Co więcej, nie zawsze przyroda wraca dokładnie do stanu sprzed zniszczenia. Odtworzona łąka może być początkowo zasiedlana przez nieco inne organizmy niż ta, która rosła w tym miejscu kilkadziesiąt lat temu. Dlatego interesuje nas nie tylko to, czy rośliny przeżyją, ale też czy z czasem powstanie tam dobrze funkcjonujący ekosystem.

Jestem więc ostrożną optymistką. Przyroda ma ogromne zdolności do regeneracji, ale musimy stworzyć jej odpowiednie warunki. Jeśli nadal będziemy zanieczyszczać wodę i niszczyć dno, samo sadzenie

roślin niewiele pomoże. To trochę tak, jakbyśmy próbowali sadzić las w miejscu, w którym cały czas ktoś wycina młode drzewa.

Mówimy tu o złożonych procesach, działaniach często na poziomie instytucji, samorządów. A co przeciętny mieszkaniec Pomorza czy turysta może zrobić? Czy działania jednostek w ogóle mają znaczenie w takiej skali?

Zdecydowanie mają, chociaż oczywiście nie możemy oczekiwać, że jedna osoba uratuje cały Bałtyk. Często wydaje nam się, że ochrona morza to wyłącznie zadanie naukowców, dużych organizacji czy instytucji państwowych. Tymczasem nasze codzienne decyzje również mają znaczenie. Przede wszystkim warto pamiętać, że Bałtyk zaczyna się znacznie dalej niż na plaży. Wszystko, co trafia do rzek i kanalizacji deszczowej, może ostatecznie znaleźć się w morzu. Dlatego rozsądne stosowanie nawozów, prawidłowe odprowadzanie ścieków czy niewyrzucanie odpadów do środowiska naprawdę ma sens. Jeśli korzystamy z łodzi, warto zwracać uwagę na miejsca kotwiczenia. Kotwica przeciągnięta po dnie może zniszczyć fragment łąki, która rozwijała się przez wiele lat. Podobnie ważne jest, żeby nie niszczyć roślinności w płytkich wodach podczas rekreacji. Jest jeszcze jedna rzecz, na którą chciałabym zwrócić uwagę. Kiedy na plaży pojawiają się wyrzucone przez fale glony czy fragmenty traw morskich, często traktujemy je po prostu jak coś brudnego, co należy jak najszybciej usunąć. Tymczasem jest to naturalny element nadmorskiego ekosystemu.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

- R) szaniec broniony przez Ordona (6).
- S) podawana w niutonach (4).
- T) przylądek na Półwyspie Iberyjskim (9).
- U) efekt górniczej pracy (6).
- W) wyłom w murze (5).
- Z) „... dezerterów”, polska komedia filmowa (5).
- Ż) klasyczny styl pływakcki (5).

- „Obcy – ósmy ... Nostromo”
- ... Majewska, polska pilotka
- średniowieczny Arab
- ...Benz AG, firma motoryzacyjna
- zna się na wszystkim
- żywiczna powłoka obrazu
- jednostka, jegomość
- rodzaj materaca
- trzymają drzwi w pionie
- kenijska metropolia
- gorączka z maciejaniem
- korzenie włosy

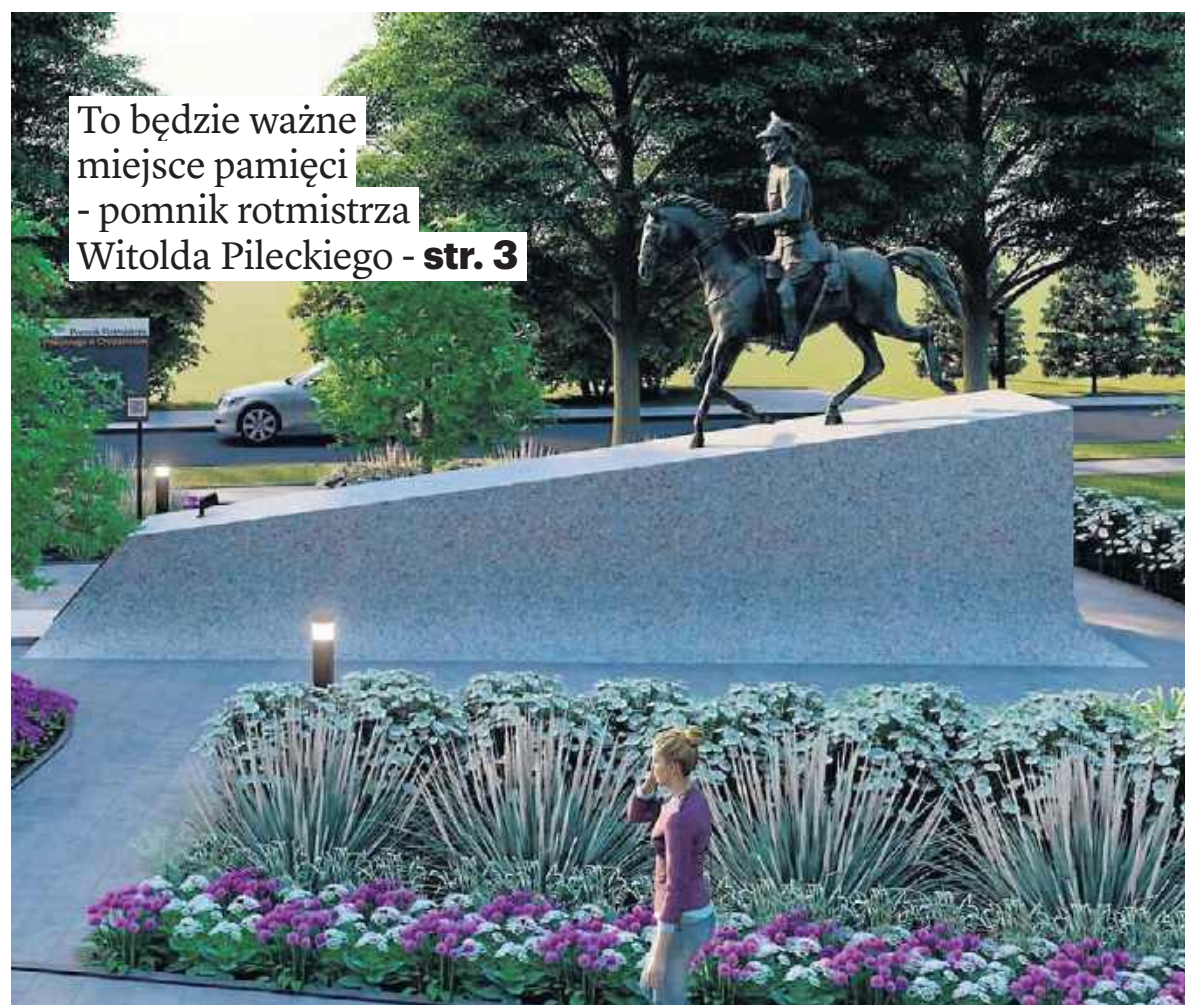
krzywka panoramicz-
na: ... się najlepiej rozliczą;
krzywka A-Z: fasolówka;
krzywka z hasłem: Sława
jest cieniem męstwa; **wirówka**
panoramiczna: „Robinson
Crusoe”, **duet jolek**: Maryla
Rodowicz; **logogryf**: „Złote
na krągędz”, **sztyr**: Nadmiar
szkodzi; **krzywka**: lampart.

TYGODNIK Małopolska ZACHODNIA

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl

CHRZANÓW



To będzie ważne
miejsce pamięci
- pomnik rotmistrza
Witolda Pileckiego - **str. 3**

FOT. GMINA CHRZANÓW

KĘTY

Rynek rozjeżdżony przez auta. Czy uda się to zmienić?

W centrum miasteczka zbadają
natężenie ruchu samochodowego
z myślą o tym, jak je ograniczyć.
Wnioski przekażą mieszkańcom **str. 3**

OLKUSZ I OKOLICE

Mniej zapadlisk.

Czy to oznacza koniec
problemów, które
wiążą się ze szkodami
górnictwymi? **str. 4**

OSIEK

Remontowany

pałac już zachwycą.
To jedyny taki zabytek
w Europie Środkowo-
-Wschodniej **str. 5**

AUTOREKLAMA

0011603415



**Kobiety to
SŁA**

31.10-07.11.2026
12 KOBIET, 12 HISTORII,
12 SILNYCH OSOBOWOŚCI

Siła KobieTY. Wystawa fotografii

Miejska Biblioteka Publiczna im. Ł. Górnickiego
GALERIA KSIĄŻKI w Oświęcimiu,
ul. Józefa Nojego 2B, 32-600 Oświęcim

Prezentujemy Państwu edukacyjno-społeczny
projekt zwracający uwagę na profilaktykę
nowotworów kobiecych oraz umiejętność
wspierania osób zmagających się z chorobą.

ORGANIZATOR

GAZETA
KRAKOWSKA

PARTNER GŁÓWNY

Hexja
Composites

PARTNERZY WSPERAJĄCY:

PEC

PARTNER LOKALIZACYJNY

eko-komBio



Krystyna Trzupiek



Listopad, mój terapeuta

Listopad uczy mnie uważności. Często rozmawiamy o śmierci. Chodzę z nim po pustych alejkach, gdzie pełno cieni tych, których już nie ma. Zatrzymujemy się przy grobach, zapalamy znicze, szepczemy modlitwę. Czasem milczymy. Są takie chwile, w których słowa wydają się zbyt małe, by pomieścić tęsknotę. Są takie straty, których nie da się oswoić, choć mijają lata.

Listopad przypomina mi, że pamięć jest szczególnym rodzajem miłości. Wystarczy płomień znicza drżący na wietrze, by na moment poczuć, że to, co minęło, wcale nie odeszło całkowicie. Śmierć nie odbiera nam wszystkiego. Nie może zabrać wspólnych chwil, czułości, dobra, które po kimś w nas zostało. Nie unieważnia miłości. Zmienia jedynie jej adres.

Listopad wraca co roku, by mi przypomnieć, że choć nie zatrzymamy czasu, możemy nauczyć się być w nim naprawdę. Uważniej kochać. Głębiej czuć. Mniej odkładać na później. I pamiętać. Bo dopóki pamiętamy, miłość wciąż ma gdzie mieszkać. Wśród nagich drzew, wilgotnej ziemi i światła migoczących na grobach łatwiej mi uwierzyć, że przemijanie nie oznacza unicestwienia. Przyroda zasypia, drzewa tracą liście, świat cichnie, a przecież gdzieś pod ziemią już zaczyna się nowe życie. Bóg lubi takie ciche obietnice.

Śmierć nie jest ostatnim słowem Boga. Miłość nie kończy się na cmentarnej bramie, a dusza nie gaśnie jak płomień zdmuchniętej świecy. Nie boję się śmierci, ale wciąż boję się rozstań. Jednak wierzę, że kiedyś Pan Bóg weźmie nas za rękę i zaprowadzi tam, gdzie już nikt nikogo nie będzie musiał żegnać.

KAPIELE WIELKIE

100 lat i nowa hala sportowa

W Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Kapielach Wielkich odbyła się uroczystość otwarcia nowej hali sportowej połączona z obchodami 100-lecia szkolnictwa w tej miejscowości. Nowa hala sportowa to długo wyczekiwana inwestycja, która znacząco poprawi warunki do prowadzenia zajęć wychowania fizycznego, rozwijania sportowych pasji oraz organizacji wydarzeń szkolnych i lokalnych. Obiekt będzie służył nie tylko uczniom, ale również całej społeczności Kapieli Wielkich i okolic. Wartość zadania wyniosła prawie 6 mln zł, w tym 2,5 mln zł dofinansowania w ramach programu „Sportowa Polska”. PM

BIG OŁKUSZ OTWARTY

Marki znane i nowe czekają na klientów

Od czwartku, 22 października klienci mogą już korzystać z oferty nowego parku handlowego BIG Ołkusz. Przypomnijmy – powierzchnia najmu parku wynosi 13 500 mkw. Do obiektu można dojechać bezpośrednio z drogi krajowej

nr 94 lub z ulicy Sławkowskiej. Klienci mają do dyspozycji około 350 miejsc parkingowych. Wśród najemców są marki, które w Ołkuszu i okolicach były od dawna jak i te, które dopiero pojawiły się w powiecie. PM

Piękna Zatorzanka wyrusza do USA na galę prestiżowego konkursu

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Mija rok od konkursu Miss Tourism International w Malezji, gdzie piękna Zatorzanka Zuzanna Balonek sięgnęła po koronę i tytuł. Jako urzędująca jeszcze Miss Tourism International została zaproszona na galę amerykańskiego konkursu piękności The USA Crown, która odbędzie się w Las Vegas.



Zuzanna Balonek wystąpi na gali prestiżowego konkursu na koniec urzędowania jako Miss Tourism International

- Zaproszenie na galę finałową to dla mnie ogromny zaszczyt i nie mogę doczekać się tej przygody - mówi Zuzanna Balonek, która wkrótce wylatuje za ocean.

Finałowa gala The USA Crown odbędzie się 2 listopada. Zatorzanka wystąpi tam jako urzędująca Miss Tourism International. Pełny program swojego udziału w tym wydarzeniu ma poznać już na miejscu.

W Las Vegas wystąpi w kreacjach, które tradycyjnie jak przed wcześniejszymi konkursami przygotowuje jej mama Linda Balonek. Zawsze robią na publiczności konkursów i jurorach ogromne wrażenie.

- Nie tylko pod tym względem mama i cała rodzina są zawsze dla mnie ogromnym wsparciem - podkreśla Zuzanna Balonek.

Udział w gali The USA Crown będzie jednym z ostatnich wydarzeń dla Zuzanny Balonek jako Miss Tourism International. Jej kadencja w tej roli dobiega końca i wkrótce przyjdzie jej przekazać koronę następczyni.

- Bardzo szybko minął ten rok. Dużo się działo. Faktycznie nadchodzi czas przekazania korony. Będę miała okazję to zrobić podczas tego

rocznej edycji, która odbędzie się w grudniu na Filipinach - mówi Zuzanna Balonek.

Jak dodaje, mijający rok w roli Miss Tourism International upłynął jej m.in. na realizacji swojego autorskiego projektu „Turystyka z MISSją”. W związku z nim odwiedziła m.in. Wietnam i Filipiny.

- Turystyka z MISSją to projekt długofalowy. Obejmuje charytatywne i proekologiczne działania prowadzone we współpracy z lokalnymi fundacjami i organizacjami - zaznacza Zatorzanka.

Turystyka z MISSją to:

- świadome podróżowanie
- wymiana kulturowa
- działania społeczne i charytatywne

- edukacja ekologiczna

- Podróże są również okazją do promowania Polski, która jest dla mnie symbolem gościnności, szacunku do tradycji i coraz większej świadomości ekologicznej - zaznacza Zuzanna Balonek. ©©

ZDJĘCIE TYGODNIA



Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza w Grojcu (gmina Oświęcim) już od 20 lat uczy swoich uczniów ratować ludzkie życie. W tym roku kolejny raz włączyła się w ogólnopolską akcję „Ratujemy i Uczymy Ratować” organizowaną przez Fundację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wydarzenie wpisało się również w działania placówki w ramach konkursu Odblaskowa Szkoła. Uczniowie i nauczyciele wspólnie prowadzili resuscytację krążeniowo-oddechową na 16 fantomach. Akcji towarzyszyły kamizelki odblaskowe, przypominające o znaczeniu bezpieczeństwa podczas udzielania pomocy. BOK

Złoty pojazdów zabytkowych w Kętach zakończyły już tegoroczny sezon

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Ostatni w 2026 roku Retro Złot pojazdów zabytkowych, organizowany przy „pchlim targu” w Kętach, był okazją do nagrodzenia najbardziej zaangażowanych uczestników. Sezon 2026 został oficjalnie zakończony.

W tym roku odbyło się łącznie osiem spotkań Retro Złotu.

– Skoro gmina Kęty organizuje targ staroci, to pomyśleliśmy, że nasze samochodowe retro złoty doskonale wkomponują się w klimat tego wydarzenia – mówi Dominik Drabek z Retro Mobil

Klubu w Kętach. – Prezentujący swoje zabytkowe pojazdy robią to nie tylko na pokaz. Przy okazji przywożą różne „skarby”, części do starych pojazdów. Słowem, mamy fajny klimat.

Wprowadzie sezon Retro Złotów został zakończony, ale w sobotę 31 października zaplanowano paradę pojazdów zabytkowych „Dziady samochodowe”, czyli noc jeżdżących trupów. Jej początek będzie w Bielsku-Białej. Potem auta dojadą przed stadion Hejnału. Będzie impreza w klimacie halloween.

– W 2025 roku cieszyła się dużym zainteresowaniem, więc postanowiliśmy ją powtórzyć – wyjawia Dominik Drabek. ©

Na szczęście to były tylko ćwiczenia. Finał wydarzenia Mayday'26 w Libiążu

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Podczas finału Mayday'26 ratownicy sprawdzili swoje umiejętności w sytuacji zdarzenia o charakterze masowym. Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym pociąg zderzył się z autobusem. Dzień wcześniej, w Oświęcimiu, odbyła się konferencja naukowa.

Zgodnie ze scenariuszem, w godzinach nocnych w Libiążu zainscenizowano wypadek komunikacyjny. Pociąg osobowy o długości około 100 metrów zderzył się z autobusem na niestrzeżonym przejeździe kolejowym. Autobus uderzył w inny samochód osobowy, który został zgnieciony i wpadł do rowu przy torze kolejowym.

Hasło przewodnie ćwiczeń brzmiało: „Od chaosu do koordynacji. Wiele służb, jeden cel”. Właśnie koordynacja odgrywa główną rolę w zdarzeniach o charakterze masowym.

– W scenariuszu przewidziano około 200 poszkodowanych, których rolę odegrali profesjonalnie ucharakteryzowani pozoranci. W działaniach ratowniczych uczestniczyło około 40 jednostek ratowniczych, reprezentujących; pogotowie ratunkowe, Państwową Straż Pożarną, Policję, Straż Ochrony Kolei, Straż Graniczną. Łącznie w ćwiczeniach wzięło udział około 600 osób – wyliczyli organizatorzy.

Organizatorami ćwiczeń byli: Fundacja Rozwoju Ratownictwa i Bezpieczeństwa – Pierwsza Linia, Pogotowie Ratunkowe Szpitala Powiatowego w Chrzanowie. ©



Finałem zajęć Mayday 2026 był sprawdzian skuteczności działań służb ratowniczych w wypadku masowym



Przez zabytkowy Rynek i sąsiednie ulice przebiega duża część ruchu tranzytowego

KĘTY WKRÓTCE RUSZĄ BADANIA W CENTRUM MIASTA

Co z ruchem aut na Rynku? Sprawą zajmą się eksperci

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Wkrótce na Rynku i sąsiadujących z nim ulicach rozpoczyna się badanie natężenia ruchu samochodowego. Chodzi o uzyskanie danych do opracowania dotyczącego możliwości ograniczeń tu ruchu, które zostanie przedstawione do konsultacji mieszkańców.

Przed rokiem przy okazji otwarcia w całości zachodniej obwodnicy Kęt rozpoczęła się dyskusja, czy jej oddanie pozwoli na ograniczenie ruchu pojazdów na Rynku. Pojawili się nawet głosy, że centralny plac miasta mógłby w ogóle zostać zamknięty dla samochodów.

W ostatnich latach natężenie ruchu na Rynku było ogromne. Przez zabytkowy Rynek przebiegała duża część ruchu tranzytowego.

Burmistrz Kęt Marcin Śliwa uznał, że w tej ważnej dla mieszkańców i miasta kwestii nie można zdyktować na przypadek. Stąd decyzja, że oceną sytuacji zajmą się eksperci ruchu drogowego.

– W tym roku rozpoczną się zlecone badania w centrum Kęt, w tym Rynku i na okolicznych ulicach pod kątem przepływu pojazdów, w tym przejazdów tran-

zytowych – potwierdza burmistrz Śliwa.

Wkrótce w wybranych miejscach pojawią się kamery, które będą rejestrować pojazdy na kierunkach przecinających Rynek i jego otoczenie, czyli ze wschodu na zachód i z północy na południe. Po pierwsze chodzi o wykluczenie tranzytu oraz generalnie uspokojenie ruchu w tej części miasta. Badania mają określić ponadto m.in. organizację strefy parkowania w centrum miasta. Ta część badań ma potrwać kilka miesięcy.

W ocenie burmistrza, wspomniana obwodnica zachodnia Kęt wpisała się już w układ komunikacyjny miasta i efekty w postaci ograniczenia ruchu widać w centrum, także na Rynku. Mimo, że ruch zaczął się rozkładać, mają miejsce jeszcze spowolnienia czy korki, szczególnie w godzinach szczytu.

Na podstawie badań w przyszłym roku powstanie opracowanie z wnioskami dotyczącymi zmian w organizacji ruchu w centrum Kęt.

– Efekty opracowania z sugestiami rozwiązań podanymi przez specjalistów zostaną przekazane do konsultacji mieszkańcom oraz właścicielom lokali i sklepów w centrum, którzy także będą mogli zgłaszać swoje uwagi – zaznacza Marcin Śliwa.

Jak dodaje, żadne z rozwiązań nie zostanie wprowadzone bez ich zgody. Wrazie wątpliwości przedstawiciele gminy będą rozmawiać i starać się przekonać do planowanych rozwiązań.

– W tej chwili ze spotkań z mieszkańcami Starego Miasta wynika, że są oczekiwania dotyczące ograniczenia ruchu, aby dzięki temu Rynek mógł być wykorzystany do organizacji różnego rodzaju wydarzeń – mówi burmistrz Kęt.

Jak dodaje, w tej chwili za wcześnie prognozować, jaki może być zakres ograniczenia ruchu na Rynku. Pewnym ograniczeniem, jeśli chodzi o zmiany na kęckim Rynku, jest fakt usytuowania go na dwóch poziomach. Ten element eksperci będą musieli także brać pod uwagę.

Zabytkowy kęcki Rynek powstał w drugiej połowie XIV wieku na planie kwadratu o długości boku około 100 metrów.

– Duże wymiary placu, w powiązaniu z niewielką liczbą mieszkańców, wskazują na dużą rolę handlu w rozwoju tego miasta – wskazują historycy.

Długą historię Kęt widać na Rynku. Na kamienicach można doszukać się dawnych bogatych zdobień. Nad głównym placem góruje pomnik Świętego Jana Kantego, który stanął tutaj w 1851 roku.

©

PAMIĘĆ TRWA

CHRZANÓW

Pomnik rotmistrza Witolda Pileckiego

Pomnik rotmistrza Witolda Pileckiego stanie jeszcze w tym roku na skwerze między ulicami Śląską i Mickiewicza, naprzeciwko Parku Miejskiego. Wokół niego powstanie nowa, zielona przestrzeń, która będzie służyć zarówno upamiętnieniu bohatera, jak i organizacji uroczystości patriotycznych.

Historia przedsięwzięcia rozpoczęła się w 2018 roku podczas pierwszej edycji Chrzanowskiego Budżetu Obywatelskiego. To właśnie wtedy zwyciężyła propozycja budowy pomnika, zgłoszona przez Towarzystwo Krzewienia Tradycji Kawalerii Polskiej im. rtm. Witolda Pileckiego w Chrzanowie.

Początkowo monument miał stać na rondzie IV czerwca, u zbiegu ulic Śląskiej i Oświęcimskiej. Pomyśl przez lata napotykał jednak przeszkody związane z lokalizacją. Rondo, choć zapewniłoby dobrą widoczność pomnika, nie dawało możliwości swobodnego podejścia do niego. Monument mógłby również rozpraszając uwagę kierowców.

Ostatecznie wybrano inne rozwiązanie. Pomnik stanie na skwerze pomiędzy ulicami Śląską i Mickiewicza, w reprezentacyjnej części miasta, w pobliżu ronda i naprzeciwko Parku Miejskiego.

– Zależało mi, aby powstało miejsce, do którego będzie można swobodnie podejść, zatrzymać się na chwilę refleksji i organizować uroczystości patriotyczne – podkreśla burmistrz Robert Maciaszek.

Investycja obejmie nie tylko wykonanie i posadowienie monumentu. Zostanie zagospodarowana również otaczająca go przestrzeń. Pojawią się nowe nasadzenia drzew, kolorowe kwiaty, zieleni oraz elementy małej architektury. Część terenu zostanie utwardzona, aby można było podejść do pomnika. Sławomir Bromboszcz

Coraz mniej zapadlisk w Olkuszu i okolicach

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

W Olkuszu i okolicach powstaje coraz mniej zapadlisk. Najnowsze raporty specjalnego zespołu do spraw byłej eksploatacji zawałowej oraz powstałych w wyniku tej eksploatacji deformacji nieciągłych, jasno wskazują, że zagrożenie występowania nowych dziur znacznie zmalało.

Na przestrzeni ostatnich lat w gminach Olkusz, Bukowno, Klucze i Bolesław powstały setki zapadlisk. Największe leje miały po kilkadziesiąt metrów średnicy i głębokości. Każde miejsce, w którym zapadała się ziemia było obejmowane zakazami wstępu, które obowiązujały do końca tego roku.

Ogromne dziury tworzyły się głównie na terenach leśnych. Wyjątkiem były zapadliska między innymi na ob-

wodnicy Bolesławia, w komórce lokatorskiej w Bolesławiu, na prywatnych posesjach w Olkuszu czy na pasie zieleni na drodze krajowej numer 94.

Skąd zapadliska w Olkuszu? To efekt działalności górniczej. Dziury zaczęły się pojawiać na masową skalę w styczniu 2022 roku – tuż po wstrzymaniu pomp, które odwadniały kopalnię „Olkusz-Pomorzany”.

Po wstrzymaniu pomp Zakłady Górniczo-Hutnicze „Bolesław” S.A. – stworzył specjalny zespół do spraw byłej eksploatacji zawałowej. Według raportów od początku tego roku powstało tylko osiem zapadlisk. Co więcej, siedem z nich utworzyło się w pierwszym kwartale roku a jedno w drugim. W trzecim kwartale nie odnotowano powstania jakiegokolwiek deformacji a pomiary geodezyjne wykonywane w punktach kontrolnych nie wykazały zmian powierzchni terenu. ©©

To będzie największy wing coaster w Europie. Rokan z Energylandii pobije kolejne rekordy

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

W Zatorze trwa budowa kolejnego potężnego rollercoastera. Rokan ma mieć 62 metry wysokości, ponad 1,2 kilometra toru i rozpędzać się do 115 km/h. To jednak nie wszystko. Wraz z nim ma powstać nowa strefa tematyczna Volana, która w kolejnych latach będzie stopniowo rozbudowywana.

Energylandia od lat udowadnia, że apetyt na rekordy nie kończy się na jednej spektakularnej atrakcji. Gdy odwiedzający zdążyli już poznać Hyperiona, Zadrę czy Abyssusa, park przygotowuje kolejny projekt z rozmachem. Tym razem w centrum uwagi znalazł się Rokan - nowy wing coaster, który ma być najwyższą i najdłuższą kolejką tego typu w Europie. Zgodnie z zapowiedziami



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Energylandia nie zwalnia tempa. Powstaje Rokan, a wraz z nim zupełnie nowy świat atrakcji

atrakcja ma zostać udostępniona gościom wraz z nową strefą Volana, prawdopodobnie wiosną 2027 roku.

Liczby robią wrażenie. Rokan ma wznosić się na wysokość 62 metrów, a jego tor będzie liczył 1215 metrów. Pojazdy osiągną prędkość do 115 km/h, a przejazd potrwa 141 sekund. To ponad dwie minuty pełne zakrętów, zmian kierunku i dużej dawki adrenaliny.

Największą ciekawostką jest jednak sama konstrukcja kolejki. Rokan będzie wing coasterem, czyli rollercoasterem, w którym pasażerowie siedzą po bokach toru, a nie bezpośrednio nad nim. W efekcie po obu stronach wagonika pozostaje otwarta przestrzeń, a uczestnicy przejazdu mogą mieć wrażenie, że unoszą się w powietrzu. To właśnie ten układ ma odróż-

niać nową atrakcję od kolejek, które już działają w Zatorze. Rokan będzie pierwszym wing coasterem w Polsce. Minimalny wzrost uprawniający do przejazdu ma wynosić 140 centymetrów, dlatego atrakcja będzie skierowana przede wszystkim do starszych dzieci, młodzieży i dorosłych.

Razem z kolejką ma zostać otwarta Volana - nowa strefa tematyczna, której głównym punktem będzie właśnie gigantyczny wing coaster.

Zgodnie z zapowiedziami Volana ma być rozwijana etapami, a w kolejnych latach pojawiają się w niej następne elementy. Oznacza to, że wiosną 2027 roku może być dopiero początkiem kolejnego dużego rozdziału w historii parku.

Skala dotychczasowej oferty jest imponująca. Według oficjalnych informacji Energylandia dysponuje 133 atrakcjami na obszarze około 90 hektarów. ©©

Nowa dyrektorka Zakładu Lecznictwa Ambulatoryjnego w Oświęcimiu. Konkurs wygrała Bożena Tyran

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Rozstrzygnięty został konkurs na stanowisko dyrektora Zakładu Lecznictwa Ambulatoryjnego w Oświęcimiu. W drugim podejściu komisja konkursowa wybrała Bożenę Tyran na dyrektora placówki.

Do pierwszego konkursu zgłosiła się tylko jedna osoba, co uniemożliwiło wyłonienie nowego dyrektora.

W drugim podejściu o stanowisko dyrektora ubiegały się trzy osoby. Wszystkie zostały dopuszczone do rozmów, podczas których przedstawiły swoje propozycje dotyczące prowadzenia i zarządzania placówką.

Po zapoznaniu się z przedstawionymi przez kandydatów propozycjami oraz przeprowadzeniu rozmów komisja w głosowaniu tajnym wybrała Bożenę Tyran. Cieszę się, że udało się wyłonić nowego dy-



FOT. ARCHIWUM / UM OŚWIECIM

Komisja konkursowa wybrała Bożenę Tyran

rektora. Zależy nam, aby placówka sprawnie i bezpiecznie funkcjonowała, a mieszkańcy mieli dostęp do potrzebnych świadczeń - mówi Krzysztof Kania, zastępca prezydenta Oświęcimia, który przewodniczył komisji konkursowej.

Bożena Tyran jest od lat związana z ZLA. Z początkiem lipca po fiasku pierwszego konkursu i rezygnacji z końcem czerwca jej poprzednika, objęła funkcję pełniącą obowiązki dyrektora. ©©

Uczczą rocznicę bitwy pod Krzywopłotami

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Po raz kolejny zostanie uczczona rocznica bitwy pod Krzywopłotami. Już 11 listopada odbędzie się XXX Międzynarodowy Bieg Uliczny „Szlakiem Walk Legionistów”.

11 listopada w Bydlinie wystartują uczestnicy biegu „Szlakiem Walk Legionistów”. Udział w zawodach może wziąć każdy.

Zawodnicy, którzy wezmą udział w biegu głównym, pokonają 12 lub 8 kilometrów. Uczestnicy biegu dla dzieci i młodzieży - w zależności od wieku - pokonają 60, 100, 200, 400 lub 800 metrów. Miłośnicy nordic walkingu natomiast przejdą około 5 kilometrów.

Do wygrania są między innymi: nagroda pieniężna, statuetki oraz nagrody rzeczowe. Zgłosić się można wcześniej za pomocą formularza online lub w dniu zawo-

dów na stronie: <https://time4s.pl/xxx-miedzynarodowy-bieg-uliczny-szlakiem-walk-legionistow#zapisy>

Program wydarzenia prezentuje się następująco:

● 9.00 - 12.20 - świetlica Pawilonu Sportowego

w Bydlinie. Wydawanie pakietów startowych (koszulki, numery, czipy), przyjmowanie zgłoszeń do biegu głównego osób, które nie zapisały się elektronicznie;
● 13.00 - droga przy Szkole Podstawowej w Bydlinie - start do biegu głównego;
● 13.00 - zawody nordic walking - Stowarzyszenie Otwarcia w Bydlinie (zapisy od 9.00 w Pawilonie Sportowym w Bydlinie. Start stadion Legion Bydlin - dystans 5 km);

● 14.00 - stadion KS Legion Bydlin - biegi dla dzieci i młodzieży (60, 100, 200, 400, 800 metrów);
● 15.00 - Wspólne wykonanie hymnu państwowego;
● 15.05 - hol Pawilonu Sportowego w Bydlinie. Odsłonięcie pamiątkowej tablicy wieloletniego prezesa LKS Legion Bydlin, działacza sportowego Pana inż. Eugeniusza Kulawika;
● 15.15 - ogłoszenie wyników, wręczenie nagród finansowych, rzeczowych, medali i statuetek. ©©



FOT. TADEUSZ ZUREK-ARCHIWUM

Kolejny Bieg Uliczny „Szlakiem Walk Legionistów” już 11 listopada. Jubileuszowy

ROK RODZINY

PARTNER GŁÓWNY

MAŁOPOLSKA
RODZINNA



Małopolska
- tu bije serce
mojej
rodziny



Małopolska rodzina w oczach młodych i najmłodszych mieszkańców naszego regionu

Rok Rodziny
w Małopolsce.

Wytrwale dążymy do tego, aby tworzyć coraz lepsze warunki do życia dla małopolskich rodzin

● Czy wiecie, że rok 2026 ogłoszono w Małopolsce Rokiem Rodziny? „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska” dołączyły do akcji Województwa Małopolskiego. Z młodymi i najmłodszymi mieszkańcami Krakowa rozmawialiśmy o tym, czym jest dla nich rodzina, czego potrzebuje rodzina i jakie są ich oczekiwania w przyszłości.

2026 – Rok Rodziny w Małopolsce

Rodzina jest z nami od pierwszych chwil życia, pomaga nam dorastać i poznawać świat. Hasło „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” – to nie puste słowa, a codzienność. Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego od lat wspiera rodziny z Małopolski – począwszy od inwestycji, poprzez edukację, aż po pomoc dla osób w trudnych sytuacjach. Rok Rodziny to nie tylko okazja do podsumowania działań, ale również propozycje aktywności i atrakcji dla małopolskich rodzin.

– Rodzina może być siłą Małopolski – stwierdza Łukasz Śmółka, marszałek Województwa Małopolskiego – jeśli będzie realnie wspierana, a nie tylko deklarowana. Rodzina jest fundamentem społeczeństwa. Jeśli chcemy silnej Małopolski, musimy inwestować w ludzi – w ich bezpieczeństwo, relacje, zdrowie i codzienne życie.

Trwający Rok Rodziny pokazuje, że polityka prorodzinna w Małopolsce ma charakter kompleksowy i długofalowy. Samorząd Województwa Małopolskiego stawia nie tylko na jednorazowe akcje społeczne, ale przede wszystkim na systemowe rozwiązania wspierające mieszkańców na różnych etapach życia. Realizowane projekty mają budować region nowoczesny, solidarny i przyjazny rodzinom.

Przyłączając się do akcji Województwa Małopolskiego, zaprosiliśmy do redakcji młodych i najmłodszych mieszkańców Małopolski, aby sprawdzili, czym dla nich jest rodzina, i jakie – w ich opinii – są jej potrzeby.

Przedszkolak wie, co to rodzina

W ramach akcji „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” spotkaliśmy się z przedszkolakami z Przedszkola nr 17 w Krakowie.

Oto, co najmłodsi mówią o rodzinie: „Rodzina to: mama, tata, dziadziuś, siostra, wujek, babcia”, „W rodzinie się lubimy i sobie pomagamy”, „Razem z rodziną obchodzimy ważne święta: urodziny, Boże Narodzenie, imieniny”, „Rodzina to miłość!” – by zacytować niektóre z wypowiedzi przedszkolaków z grupy Kamyczki Szczęścia.

Na pytanie: Czym jest dla was rodzina, dzieci odpowiadały:



- Rodzina to miłość.
- Jak kogoś kochamy, to trzeba mu pomóc.
- W rodzinie się lubimy i sobie pomagamy.
- Rodzina – znaczy, że jesteśmy razem.

Dzieci w swoich wypowiedziach były spontaniczne i szczere. Jak stwierdziła rozmawiająca z przedszkolakami Karolina Załęga, psychoterapeutka, na co dzień współpracująca z Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego

jako ekspert ds. ochrony zdrowia, odpowiedzi, których udzielały maluchy, były zaskakujące dojrzałe i dające do myślenia. Wskazały, jak ważnymi obserwatorami są dzieci, ale przede wszystkim dowiodły, jak ważna dla dziecka jest rodzina, będąca oparciem, miłością i dająca poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa.

Nastolatki o dobrej rodzinie

Co zrobić, aby małopolskie rodziny dobrze funkcjonowały i bardziej się

wspierały, tak, by stworzyć lepsze warunki do rozwoju talentów i pasji dzieci? W ramach akcji „Małopolska – tu bije serce mojej rodziny” spotkaliśmy się z uczniami z Międzynarodowej Szkoły Podstawowej Kolegium Europejskiego w Krakowie w naszej redakcji.

Nasi goście nie tylko zobaczyli, jak wygląda praca w redakcji, ale opowiedzieli, czym jest dla nich rodzina i czego oczekują od dorosłych. Rozmawialiśmy o pasjach, ale i o codziennych obowiązkach

w rodzinie, o tym, co naprawdę łączy rodzinę. Uczestnicy spotkania byli nastoletni, ale pytania – poważne i dorosłe.

Czy jest i jak działa podział obowiązków? Jedna z uczestniczek spotkania zadeklarowała: „W swoim pokoju robię wszystko sama!”. Inna uczennica powiedziała: „Mnie rodzice proszą na bieżąco o to, co jest aktualnie do zrobienia”. Padło też zupełnie przeciwne stwierdzenie: „Na mam obowiązków domowych”.

– Obowiązki powinny być dostosowane do wieku rozwojowego – podkreśla uczestnicząca w spotkaniu psychoterapeutka Karolina Załęga.

W czasie rozmów okazało się, że dzieci, także starsze, nastoletnie, uwielbiają czas, spędzany wspólnie z rodzicami. Ważna jest wspólnota stołu, czyli to, że każdy posiłek jemy razem, ale także grymy wspólnie w gry, oglądamy razem filmy i mecze, układamy puzzle, gramy w planszówki – to zaledwie niektóre z licznych wspólnych rodzinnych zajęć i aktywności. A przecież są jeszcze wspólne spacerki i wycieczki, wyjscia na zakupy, wyprawy na wydarzenia dedykowane rodzinom, kiermasze, mecze, koncerty czy seanse filmowe.

Nastoletni rozmówcy wielokrotnie podkreślali, że najważniejsze jest to, by ten czas był całkowicie dla nich, bez zerkania w telefon!

Podczas naszych rozmów, nastolatki były wyjątkowo zgodne, zgłaszając, że od dorosłych członków rodziny najbardziej potrzebują:

- Wsparcia: „Aby nas słuchali, zrozumienia, zwłaszcza emocji, pomocy w osiągnięciu celu”.
- Spokoju: „W mojej rodzinie przydałoby się więcej spokoju!”
- Zaufania i cierpliwości: „Czasem zdarzają się gorsze oceny albo nieposprzątany pokój, ale my pokazujemy, że damy radę – tylko potrzeba trochę cierpliwości. Żeby nam nie burzyli tego, co sobie zaplanujemy”.
- Aktywnego słuchania: „Żeby się zatrzymać i posłuchać nawzajem, także wtedy, kiedy my potrzebujemy, a nie tylko wtedy, kiedy chcą tego dorośli”.

Nastolatki mówiły, że pragną, by rodzice traktowali ich w sposób partnerski.

Na pytanie: Co byście doradzili młodym ludziom w rozmowach z rodzicami, nastolatki odpowiedziały, że:

- Empatii: By pomyśleli, że komunikacja działa w obie strony – wczuć się w uczucia drugiej osoby.
- Cierpliwości: Trzeba dać rodzinom szansę.
- Dotrzymywania słowa: jak mówię, że posprzątam pokój, to zrobić to w określonym czasie – trzeba zapracować na zaufanie.
- Uczciwości: By nie rozczarować bliskich i samych siebie.

Jak podsumowała Karolina Załęga, „partnerstwo z rodzicem jest możliwe, tylko potrzebne są: czas, spokój, zatrzymanie się: tu i teraz, bycie offline i zrozumienie z obu stron: z waszej – że rodzice mają swoje stresy, a ze strony rodziców zrozumienie, jak funkcjonuje nastoletni człowiek”.

Studenci: czy założyć rodzinę?

Studenci krakowskich uczelni stwierdzili, że to rodzina jest stałą wartością w świecie, który szybko się zmienia. „Rodzina to bycie częścią większej całości, która mnie zna i jest dla mnie życzliwa” – mówili. Człowiek jest jednostką społeczną; mamy mocną potrzebę przynależności. Rodzina spełnia tę potrzebę.



Pełne rozmowy i relacje znajdziecie tutaj: www.gazetakrakowska.pl/malopolska-rodzina

Na pytanie „Czym jest dla Ciebie rodzina?” młodzi ludzie odpowiedzieli, że rodzina jest: najważniejszą wartością, wspólnotą, „przestrzenią, gdzie jestem zrozumiany”. Rodzina kojarzy im się z byciem sobą, bliskością, wsparciem, stabilnością. Rodzina to poczucie bezpieczeństwa, to mama z tatą... Rodzina jest enklawą spokoju, do której możemy wracać.

Niektórzy podkreślali, że dla nich rodzina to bliskie osoby, niekoniecznie połączone więzami krwi. Najistotniejsza jest więź!

Ważne, żeby móc wracać do domu, do kogoś, bowiem silne więzi możemy tworzyć nie tylko z osobami, z którymi jesteśmy spowinowaceni. „Założenie rodziny jest dla mnie opcją, a nie celem” – skomentowała jedna ze studentek.

Co jest ważne, kiedy decydujesię się założyć rodzinę?

- Sytuacja materialna
- Dach nad głową
- Poczucie stabilności finansowej
- Odpowiedni partner
- Poczucie odpowiedzialności za siebie i za innych
- Wspólnota i partnerstwo w obowiązkach!

Jak mówiła jedna z obecnych na spotkaniu studentek, „Chciałabym, aby mój przyszły mąż był tak samo aktywny w życiu naszego dziecka, jak ja. Obydwoje musimy mieć podobny poziom inteligencji emocjonalnej”.

„Koniecznie podział obowiązków, nie „na sztywno”, ale zgodny z naszymi predyspozycjami i możliwościami. Uzupełniamy się!” – dodała inna z dziewcząt. „Zwracajmy uwagę na to, czy ktoś chce być tatą/mamą czy mieć dziecko”.

Dla wielu młodych osób ważnym czynnikiem była odpowiednio wysoka pozycja zawodowa, co wiąże się z zapewnieniem bezpieczeństwa finansowego rodzinie.

Dążenie do samodzielności ograniczają kwestie ekonomiczne: praca i kryzys rynku mieszkaniowego, a także wysokie koszty życia – komentowali studenci.

Były jednak też inne głosy: „Jest to kwestia ustawienia priorytetów: czy stawiamy na rodzinę, czy na karierę zawodową. Jeśli chcę założyć rodzinę, to muszę trochę odpuścić życie zawodowe, i na odwrót. Coś za coś”, a nawet „Nie uważam się na wystarczająco dorosłą do założenia rodziny”.

– To, co naprawdę nas uszczęśliwia, jest bliżej niż nam się wydaje – komentował jeden z uczestników spotkania – Szczęśliwa rodzina jest najważniejsza, jest trwałym fundamentem, którego dziś brakuje.

Mieszkanie i praca to podstawa, ale ważny też jest dojrzały partner. Istotna jest bliskość – daje poczucie bezpieczeństwa i spełnienia. Ważna jest też satysfakcja z pracy. Dziś mamy hałas informacyjny, czujemy się osamotnieni wśród chaosu. Mammy świat opinii, a nie faktów. Trzeba więc trochę pomóc młodym w budowaniu trwałych relacji z innymi. Doświadczenie frustracji nie może zdominować naszego życia.

Tylko ten, kto potrafi marzyć, jest w stanie to osiągnąć to, o czym marzy.

Agnieszka Aulich

Małopolska stawia na rodzinę. Rok 2026 pod znakiem solidarności międzypokoleniowej i wsparcia rodzin

**Łukasz Smółka****Marszałek Województwa Małopolskiego**

Rodzina stanowi fundament siły, poczucia bezpieczeństwa i pozytywnej energii. Województwo Małopolskie systematycznie wspiera inicjatywy i realizuje projekty skierowane do osób, które zdecydowały się założyć rodzinę. Naszym celem

jest tworzenie jak najlepszych warunków do życia oraz wychowywania dzieci, aby Małopolska była miejscem przyjaznym dla rodzin – zaznacza Łukasz Smółka, Marszałek Województwa Małopolskiego

**Marta Malec-Lech****Członek Zarządu Województwa Małopolskiego**

Zależy nam na tym, aby rozmawiać o rodzinie w sposób zrozumiały i atrakcyjny dla młodego pokolenia, jednocześnie podkreślając znaczenie bliskości, więzi międzyludzkich i wspólnego tworzenia przyszłości. Podejmowane przez nas inicjatywy pokazują,

że Małopolska sprzyja zarówno rozwojowi osobistemu i realizacji planów, jak i budowaniu trwałych związków, zakładaniu rodzin oraz tworzeniu stabilnej przyszłości – mówi Marta Malec-Lech z Zarządu Województwa Małopolskiego

Rok 2026 w Małopolsce upływa pod znakiem rodziny. To czas inicjatyw, które mają wspierać rodziców, pomagać najmłodszym, wzmacniać aktywność seniorów oraz poprawiać jakość życia osób z niepełnosprawnościami. Województwo Małopolskie, poprzez działania Departamentu Rodziny, realizuje programy odpowiadające na potrzeby mieszkańców na różnych etapach życia. Za poszczególnymi projektami stoją konkretne działania, wsparcie finansowe i rozwiązania, które mają ułatwiać codzienne funkcjonowanie rodzin.

Dobry początek – wsparcie od pierwszych chwil życia

Rodzina potrzebuje wsparcia już od samego początku. Dlatego jednym z realizowanych przedsięwzięć są wyprawki dla noworodków, przekazywane rodzicom dzieci urodzonych w trzech wojewódzkich placówkach medycznych: Szpitalu Specjalistycznym im. Ludwika Rydygiera w Krakowie, Szpitalu Wojewódzkim im. św. Łukasza w Tarnowie oraz Szpitalu Specjalistycznym im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu. W 2026 roku przekazano 2611 wyprawek, które stanowią symboliczny gest powitania najmłodszych mieszkańców regionu. Szczególnie miejsce wśród inicjatyw zajmuje także program „Pierwsze Dzieci”, w ramach którego przyznawana jest pomoc finansowa gminom, w których na świat przychodzi pierwsze dziecko w danym roku oraz pierwsze bliźnięta. **W 2026 roku po 10 tys. zł otrzymały gminy Brzesko, Wadowice i Tarnów, natomiast 20 tys. zł przeznaczono dla gminy Lisia Góra, w której urodziły się pierwsze bliźnięta.**

Wsparcie rodzin z małymi dziećmi obejmuje również poprawę dostępności przestrzeni publicznej. Program „Małopolska Maluchom” pomaga samorządom tworzyć bardziej przyjazne miejsca dla rodziców i opiekunów. W ramach zadania możliwe jest



m.in. montowanie przewijaków oraz instalowanie ławek ogrodowych zintegrowanych z przewijakiem dla niemowląt oraz foteli dla rodziców na oddziały dziecięce do szpitali. **Na ten cel Samorząd Województwa Małopolskiego przekazał łącznie 900 tys. zł dla 48 jednostek samorządu terytorialnego.**

Rodzina razem – od zabawy po międzypokoleniową integrację

Rodzina to nie tylko codzienne obowiązki, ale również wspólnie spędzony czas, budowanie więzi i tworzenie wspomnień. Takie podejście przyświeca inicjatywie „Małopolska Łączy Pokolenia”, której celem jest wzmacnianie integracji i aktywności dzieci, młodzieży, dorosłych, seniorów oraz osób z niepełnosprawnościami. Projekt promuje również rodzicielstwo i postawy sprzyjające podejmowaniu decyzji o posiadaniu dzieci. **W 2026 roku dofinansowanie od Samorządu Województwa Małopolskiego otrzymało 47 zadań, na które przeznaczono łącznie 1 mln 410 tys. zł.** Ważnym elementem budowania rodzinnych relacji jest również świętowanie. W ramach projektu „Małopolski Dzień Dziecka” samorządy otrzymują środki na organizację bezpiecznych, dostępnych i atrakcyjnych

wydarzeń dla najmłodszych. Warsztaty, aktywności sportowe, zajęcia edukacyjne i kulturalne pozwalają dzieciom rozwijać zainteresowania, a jednocześnie wzmacniają więzi lokalne. **W 2026 roku Województwo Małopolskie dotacje przyznało 109 gminom, przekazując na ten cel łącznie 1 mln 120 tys. zł.** Podobną ideę realizuje „Małopolski Święty Mikołaj”, wspierający organizację ogólnodostępnych wydarzeń mikołajkowych, wigilijnych i świątecznych. W programach takich spotkań mogą znaleźć się animacje, warsztaty artystyczne, gry i zabawy, rodzinne konkursy, spotkania ze Świętym Mikołajem oraz wspólne kolędowanie. To okazja, by mieszkańcy mogli spotkać się, spędzić razem czas i poczuć wspólnotę.

Pomoc, która odpowiada na trudne doświadczenia

Polityka prorodzinna obejmuje również sytuacje wymagające szczególnej troski i wrażliwości. Konkurs „Nie jesteś sama w Małopolsce” ma na celu podnoszenie wiedzy i kompetencji osób uczestniczących w szkoleniach i warsztatach dotyczących praw rodziców, ich potrzeb oraz dostępnych form wsparcia po stracie dziecka. Pomoc ma obejmować zarówno sytuację rodziców przeżywających na oddziale szpitalnym, jak i okres



po opuszczeniu placówki. Na realizację tego zadania Województwo przeznaczyło 150 tys. zł.

Ważne miejsce zajmuje również wsparcie rodzin zastępczych. Pilotażowy program „Mobilna Piecza Zastępcza w Małopolsce” ma pomóc im w pozyskaniu samochodu, ułatwiającego codzienną opiekę i organizację życia rodzinnego. **Województwo Małopolskie przeznaczyło na ten cel w 2026 roku 500 tys. zł, przekazywanych w formie pomocy finansowej powiatom ziemskim i grodzkim.** Uzupełnieniem tych działań są małe granty przyznawane organizacjom pozarządowym. Na zadania wspierające rodziny przeznaczono około 315 tys. zł. Środki te pozwalają rozwijać inicjatywy odpowiadające na lokalne potrzeby i docierać do osób, które wymagają dodatkowego wsparcia.

Aktywni seniorzy – Małopolska z myślą o przyszłości

Współczesna polityka rodzinna nie kończy się na wsparciu rodziców i dzieci. Równie istotne jest tworzenie warunków, w których osoby starsze mogą zachować samodzielność, aktywność i uczestniczyć w życiu społecznym. Temu służy program strategiczny „Srebrna Małopolska 2030”, będący jednym z narzędzi

budowania regionalnej polityki senioralnej. Odpowiada on na wyzwania związane ze zmianami demograficznymi i starzeniem się społeczeństwa. Jego celem jest zapewnienie mieszkańcom możliwości pomyślnego starzenia się, lepsze odpowiadanie na zróżnicowane potrzeby seniorów oraz tworzenie warunków sprzyjających ich aktywności.



MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Praktycznym źródłem informacji dla starszych mieszkańców regionu jest portal www.senioralna.malopolska.pl, prowadzony od 2021 roku. Można tam znaleźć materiały dotyczące zdrowia i opieki, edukacji, kultury, turystyki oraz korzystania z nowych technologii i Internetu. Portal promuje zdrowy i aktywny styl życia, a także informuje o działaniach i projektach realizowanych w ramach polityki senioralnej Województwa Małopolskiego.

Istotnym wydarzeniem w regionalnym kalendarzu jest Małopolski Kongres Srebrnej Gospodarki, organizowany od 2016 roku. Spotkanie gromadzi ekspertów, praktyków, przedstawicieli środowisk senioralnych i samorządów, by rozmawiać o potrzebach osób starszych i wyzwaniach związanych ze starzeniem się społeczeństwa. Kolejna edycja kongresu odbędzie się 2 grudnia 2026 roku i będzie dotyczył prezentacji innowacyjnych rozwiązań technologicznych wspierających osoby starsze i niesamodzielne.

Ważną rolę odgrywa także konkurs „Wiek seniora, a wigor juniora!”, wspierający inicjatywy zwiększające udział osób starszych w życiu społecznym i publicznym. Projekty realizowane w jego ramach mogą służyć rozwojowi aktywności społecznej, zdrowotnej i kulturalnej, poszerzaniu wiedzy przydatnej w codziennym życiu oraz wzmacnianiu więzi międzypokoleniowych. Szczególną uwagę poświęca się mieszkańcom obszarów wiejskich i budowaniu pozytywnego wizerunku seniorów. Uzupełnieniem działań na rzecz osób starszych są małe granty. **Samorząd Województwa Małopolskiego w 2026 roku na zadania skierowane do osób w wieku emerytalnym przeznaczył około 160 tys. zł.**

Bezpieczeństwo i codzienna pomoc – Małopolski Tele-Anioł 2.0

Dla wielu osób starszych, przewlekle chorych lub z niepełnosprawnościami możliwość uzyskania pomocy w codziennym funkcjonowaniu ma ogromne znaczenie. Odpowiedzią na te potrzeby jest projekt „Małopolski Tele-Anioł 2.0”, realizowany przy wsparciu Funduszy Europejskich dla Małopolski.

Z projektu korzysta 5556 osób. Obejmuje on także usługi opiekuńcze i sąsiedzkie, zaplanowane dla 2500 osób. Całkowita wartość przedsięwzięcia przekracza 150 mln zł, a jego realizacja potrwa do czerwca 2029 roku. Celem jest zapewnienie wsparcia osobom, które ze względu na wiek, chorobę lub niepełnosprawność potrzebują pomocy w codziennym życiu.

Wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami i ich bliskich

Rodziny opiekujące się osobami z niepełnosprawnościami często mierzą się z dodatkowymi wyzwaniami organizacyjnymi i emocjonalnymi. Dlatego działania Województwa Małopolskiego obejmują zarówno bezpośrednie wsparcie osób z niepełnosprawnościami, jak i pomoc ich rodzicom oraz opiekunom. Program „Szansa na lato” umożliwia organizację pólkolonii wakacyjnych dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami. To szansa



na aktywny wypoczynek, rozwijanie zainteresowań i nawiązywanie relacji, a dla rodziców – możliwość uzyskania wsparcia w okresie wakacyjnym. W 2026 roku dofinansowano sześć pólkolonii, przekazując na ten cel 300 tys. zł.

Z kolei program „Odbuduj siebie” koncentruje się na potrzebach rodziców i opiekunów. Wyjazdy wytchnieniowe, pomoc terapeutyczna, warsztaty i grupy wsparcia mają pomóc im zadbać o własne zdrowie i równowagę. To ważne, ponieważ troska o kondycję psychiczną i fizyczną opiekunów ma znaczenie również dla jakości opieki nad ich bliskimi. W 2026 roku dofinansowano sześć zadań o łącznej wartości 350 tys. zł.

Województwo kontynuuje także realizowany od trzech lat program „Małopolska dla każdego”, wspierający osoby neuro różnorodne i ich rodziny. W 2026 roku zaplanowano około 50 warsztatów i praktycznych szkoleń dla personelu placówek medycznych. Ich tematyka obejmuje funkcjonowanie i potrzeby pacjentów neuroatypowych, a także współpracę z ich rodzicami, opiekunami i asystentami. Na realizację zadania przeznaczono 350 tys. zł.

Wspólna odpowiedzialność za jakość życia

Działania Departamentu Rodziny w 2026 roku pokazują, że skuteczna polityka społeczna wymaga spojrzenia na potrzeby mieszkańców w szerokiej perspektywie. Wsparcie dla rodziców i noworodków, inicjatywy integrujące pokolenia, pomoc rodzinom zastępczym, działania na rzecz seniorów oraz programy skierowane do osób z niepełnosprawnościami tworzą system wzajemnie uzupełniających się przedsięwzięć.

Rok Rodziny w Małopolsce jest okazją, by podkreślić znaczenie bliskich relacji, solidarności i odpowiedzialności za drugiego człowieka. To również przypomnienie, że rodzina potrzebuje wsparcia nie tylko w wyjątkowych momentach, lecz także w codziennym życiu – niezależnie od wieku, sytuacji zdrowotnej czy miejsca zamieszkania. Właśnie temu służą inicjatywy realizowane w regionie: by Małopolska była miejscem przyjaznym rodzinom, otwartym na potrzeby seniorów i wspierającym tych, którzy na co dzień troszczą się o innych.



Naszym celem jest budowanie silnej Małopolski poprzez silne rodziny



Łukasz Smółka

Marszałek Województwa Małopolskiego

Małopolska jest dziś jedynym województwem w Polsce, które w ubiegłym roku nie odnotowało spadku liczby ludności. Większość regionów systematycznie traci mieszkańców. Tymczasem Małopolska potrafiła ten trend zatrzymać. To nie jest przypadek, a efekt tego, że nasz region rozwija się gospodarczo, powstają nowe miejsca pracy, poprawia się infrastruktura, a także konsekwentnie budujemy politykę społeczną i prorodzinną.

Młoda Małopolska

Małopolska jest regionem stosunkowo młodym. Mamy jedną z najniższych median wieku w Polsce, rodzi się tu zdecydowanie więcej dzieci niż w większości kraju. Małopolska nadal pozostaje miejscem, z którym młodzi ludzie wiążą swoją przyszłość. Więcej osób wybiera Małopolskę jako miejsce do życia, pracy i wychowywania dzieci niż z niej wyjeżdża.

– Od wielu lat budujemy system wsparcia, który obejmuje praktycznie wszystkie etapy życia rodziny. Rolą samorządu nie jest zastępowanie rodziny, ale stworzenie takich warunków, aby rodzinom żyło się łatwiej. Nie ograniczamy się do jednego programu czy jednorazowej pomocy finansowej. Staramy się stworzyć spójny system, co oznacza rozwój usług społecznych, poradnictwa psychologicznego i rodzinnego, rozwój opieki żłobkowej, pomoc rodzinom zastępczym, działania dla rodzin wychowujących dzieci z niepełnosprawnościami, ale również ofertę skierowaną do seniorów. Ogromny nacisk kładziemy także na integrację rodzin. To składa się na długofalową politykę, której celem jest budowanie silnej Małopolski poprzez silne rodziny. Naszą ambicją jest, aby polityka rodzinna nie była dodatkiem do innych działań samorządu, ale jednym z jego najważniejszych filarów – stwierdza marszałek Łukasz Smółka.

Robimy, co w naszej mocy, aby w Małopolsce dobrze się żyło wszystkim rodzinom



Iwona Gibas

Członek Zarządu Województwa Małopolskiego

Rok 2026 Małopolska ogłosiła Rokiem Rodziny. To symboliczne uznanie jej roli, jako „najważniejszej grupy społecznej w budowaniu teraźniejszości i przyszłości regionu”.

Rodzina – małopolska specjalizacja

Jak podkreśla Iwona Gibas, „Każda rodzina jest fundamentem rozwoju Małopolski. Teraz i w przyszłości. Dlatego też już od lat nasz samorząd robi wszystko, także w turystyce i kulturze, za które odpowiadam, aby Małopolska była najlepszym miejscem do życia i wypoczynku dla rodzin. Bowiem tylko w ten sposób możemy zbudować silny, bezpieczny i przyjazny region.

Małopolska stawia na turystykę. W naszym regionie każdy, bez względu na wiek i kondycję, znajdzie coś dla siebie. Jak wiadomo, najbardziej wymagający turysta to najmłodsze pokolenie, gdyż jest ono najbardziej absorbujące i wymagające”.

– Wszystkie inwestycje i działania, które podejmuje samorząd i branża turystyczna, są robione z myślą o rodzinach. Oczywiście, od razu dodam, by nie było wątpliwości, nie oznacza to, że pomijamy potrzeby innych grup turystów. Staramy się, aby Małopolska była atrakcyjna dla wszystkich – zaznacza Iwona Gibas. – Chodzi nam bowiem o to, aby w pędzącym świecie stworzyć idealne warunki do wypoczynku i życia, by rodzice oraz dzieci mogli oderwać się od codziennych trosk, spokojnie odetchnąć, a jednocześnie poznać naszą piękną Małopolskę, jej niezwykłą historię, imponujące dziedzictwo kulinarne oraz cudowne atrakcje.

– U nas można wspaniale spędzić czas z dziećmi, i to w bardzo różnym wieku. Aktywnie i kreatywnie – podkreśla Iwona Gibas. – Małopolska, choć stosunkowo niewielka, obfituje bowiem w liczne atrakcje, takie, których inne regiony nie mają. Dajcie się ugościć w Małopolsce!

Jesteśmy regionem, z którym rodziny wiążą swoją przyszłość



Mirosław Dróżdż, przewodniczący Komisji Polityki

Prorodzinnej i Społecznej Sejmiku Woj. Małopolskiego

Kochają i zawsze mają czas. Opowiadają, słuchają, wyjaśniają świat. Pocieszają, rozwiązują małe i wielkie problemy. Rozpieszczają, będąc jednocześnie powiernikami największych sekretów. Często są ostatnią instancją odwoławczą. – Babcie i dziadkowie to wciąż instytucja. Choć świat się gwałtownie zmienia, oni cały czas dają wnukom poczucie stałości i bezwarunkowej akceptacji oraz miłości. I oby jak najdłużej tak pozostało – podkreśla Mirosław Dróżdż

Rola dziadków w nowoczesnej rodzinie

Jak jest rola dziadków w nowoczesnej rodzinie? – Na szczęście babcie i dziadkowie wciąż mają wiele do powiedzenia w małopolskich rodzinach. Nie tylko wspierają swoje dzieci, ale są także ostoją dla swoich wnuków. Ich znaczenie nie tylko nie maleje, ale – co warto podkreślić – zwiększa się – stwierdza Mirosław Dróżdż.

Rola seniorów rośnie również w małopolskiej gospodarce. Są rosnącą grupą społeczną, a to ma olbrzymi wpływ na rozwój tzw. srebrnej gospodarki.

Małopolscy seniorzy stają się także coraz bardziej aktywni. Dzięki lepszemu zdrowiu i większej sprawności, seniorzy mogą dużo więcej czasu poświęcić rodzinie. Są też bardziej ciekawi dla wnuków. Mogą pokazać im więcej ciekawego świata, być wzorem godnym naśladowania.

– Seniorzy mogą przekazać wnukom swoje wartości, a wnuki np. wprowadzić dziadków w świat technologii XXI wieku. Korzyści są więc obopólne – dodaje Mirosław Dróżdż.

– Jako samorząd robimy bardzo wiele, aby pomagać małopolskim rodzinom. Dzięki temu wciąż pozostajemy regionem, z którym młodzi ludzie i seniorzy wiążą swoją przyszłość – zaznacza przewodniczący Mirosław Dróżdż.

Jak chronić rodzinę przed patologiami cyfrowego świata?



Łukasz Cichocki

Zastępca dyr. Szpitala Klinicznego im. dr. J. Babińskiego

Hejt. Ośmieszanie. Nękanie. Niebezpieczne relacje. Szkodliwe treści. Przemoc. Patologiczne wyzwania... To niebezpieczeństwa, które czyhają w sieci – nie tylko na dzieci, ale i ich rodziców. Do tego dochodzi często uzależnienie od ekranów. Jak się przed tym bronić?

Jak wyjść z błędnego koła

Jak zaznacza dr Cichocki, „Niektórzy mają pewne umiejętności, jeśli chodzi o tak zwaną higienę cyfrową, ale są też tacy, którzy nie radzą sobie z natłokiem informacji, niesionym przez media społecznościowe, i nie potrafią odróżnić tego, co jest prawdą, a co fałszem. Na szczęście, po okresie bezkrytycznego poodejścia do cyberswiata, następuje pewne otrzeźwienie. Przejawem tego może być choćby decyzja o ograniczeniu dostępu do smartfonów dla uczniów szkół.”

Dr Cichocki zwraca uwagę na to, że wirtualny świat, media społecznościowe –

wbrew nazwie – mocno ograniczają nam kontakt z realnym światem.

– Okazuje się, że kontakty w realnym świecie wymagają większej wiedzy, umiejętności i wysiłku, a często także oznaczają potrzebę większych kompetencji społecznych. Stąd dla wielu ludzi, szczególnie młodych, jawią się jako mniej atrakcyjne i trudniejsze. W ten sposób jednak wpadamy w spiralę tracenia się w, wydawałoby się, łatwiejszym, prostszym, bezwysiłkowym cyberswiecie. Zapadamy się w nim – dodaje ekspert.

Dzieci trzeba uczyć zasad ograniczonego zaufania do tego, co znajduje się w sieci. Okazuje się jednak, że w pułapkę uzależnienia od ekranów wpadają nie tylko dzieci. Często wcześniej uzależnili się rodzice. Gdzie szukać pomocy?

– Przetrywamy tylko wtedy, gdy fundamentem społeczeństwa będzie rodzina. Silna, spójna, wspierająca się i kochająca – podkreśla dr Łukasz Cichocki.

Razem na rzecz wsparcia seniorów po polskiej i słowackiej stronie granicy

Na sercu leży nam dobro wszystkich seniorów, ale w szczególności chcemy pomóc tym najbardziej biernym

Przez ostatnie 18 miesięcy, począwszy od maja 2025 roku Województwo Małopolskie w partnerstwie z Samorządowym Krajem Preszowskim oraz z samorządami lokalnymi (Gminą Stary Sącz, Miastem Limanowa, Miastem Biała Spiska, Miastem Stara Lubowla) realizowało projekt pn. **Samorząd przyjazny seniorom** w ramach programu Interreg Polska-Słowacja 2021-2027. Projekt jest odpowiedzią na negatywne zmiany demograficzne związane z procesem starzenia się społeczeństwa. W efekcie współpracy powstał modelowy transgraniczny program aktywizacji osób starszych na polsko-słowackim pograniczu. Program stanowi punkt odniesienia dla innych samorządów, które chcą lepiej wspierać swoich seniorów w codziennym życiu, a także w zdrowym i aktywnym starzeniu się. Program obejmuje kluczowe sektory, takie jak bezpieczeństwo ekonomiczne, zdrowie, opieka w miejscu zamieszkania, bezpieczeństwo w środowisku lokalnym, aktywność i czas wolny, edukacja i informacja oraz mieszkalność przyjazne seniorom. Co ważne, to przede wszystkim seniorzy skupieni w organizacjach lokalnych działających na rzecz wsparcia osób starszych mieli decydujący głos w jego tworzeniu, przy wsparciu samorządów lokalnych i organizacji pozarządowych. To oni wspólnie ustalili wizję programu: *Społeczność szanująca seniorów, przyjazna, otwarta, która oferuje bezpieczną przestrzeń do aktywnego i godnego życia oraz misję programu Aby jesień życia była radością. Tworzymy bezpieczną przestrzeń, oferujemy szeroką sieć usług społecznych i zdrowotnych, wspieramy aktywne i godne życie seniorów.*

Dlaczego przygotowaliśmy taki projekt?

Przed wszystkim po to, aby móc odpowiedzieć na zmiany, które nas czekają, zwłaszcza w systemie opieki zdrowotnej i społecznej, a które są związane ze stale wzrastającą liczbą osób starszych w populacji. Kluczową rolę w tym procesie odgrywają lokalne gminy i miasta, a także organizacje pozarządowe i wszelakie publiczne i prywatne instytucje, które prowadzą już dziś różnorodne działania wspierające osoby starsze w środowisku lokalnym, w którym na co dzień funkcjonują. Na sercu leży nam dobro wszystkich seniorów, ale w szczególności chcemy pomóc tym najbardziej biernym, którzy nie opuszczają własnego domu, albo bardzo rzadko z niego wychodzą. Dlatego za cel główny projektu postawiliśmy sobie dobre przygotowanie pracowników gmin, aby mogli być w swoich działaniach na rzecz seniorów bardziej skuteczni i potrafili docierać tam, gdzie ich pomoc jest niezbędna. Ważnym elementem tego przedsięwzięcia było włączenie osób starszych – mieszkańców gmin/miast partnerskich oraz stworzenie im możliwości przetestowania w praktyce wybranych rozwiązań, które zostały wypracowane w ramach projektu. Naszą ambicją jest, aby decyzje dotyczące osób starszych były podejmowane z ich udziałem.



Jak przebiegała realizacja i co udało się zrobić?

W trakcie realizacji projektu zmierzaliśmy się z kluczowymi zagadnieniami, niezbędnymi w procesie tworzenia skutecznej polityki senioralnej. Po pierwsze zbadaliśmy potrzeby osób starszych zamieszkujących gminy/miasta partnerskie. Poznaliśmy w drodze rozmów z seniorami oraz mieszkańcami największe problemy i bariery, które powodują, że środowisko lokalne, w którym żyją osoby starsze nie sprzyja ich rozwojowi osobistemu, aktywizacji społecznej i zawodowej, a wręcz go blokuje i powoduje, że osoby starsze w większości pozostają wciąż na marginesie życia społecznego. Okazało się, że wiele takich samych problemów występuje po obu stronach granicy. Najbardziej palące dotyczą bezpieczeństwa osób starszych (finansowego, w środowisku domowym, w przestrzeni publicznej), trudnej sytuacji finansowej, z którą mierzą się osoby w wieku emerytalnym, braku tanich mieszkań, niewystarczającej oferty edukacyjnej dostosowanej do starszego odbiorcy i wykluczenia cyfrowego. Dużym problemem jest samotność i wykluczenie osób biernych i pozostających w domach. Każdy kraj ma też inne podejście do polityki senioralnej. Słowacja nie ma ustawy o osobach starszych, dlatego bardziej niż w Polsce rozwinięty jest tam system wsparcia osób starszych przez samorządy z dużą rolą organizacji pozarządowych, jak np. dofinansowanie transportu do lekarza czy na zakupy, dostarczanie posiłków do domów, wsparcie finansowe, czy system dopłat do usług opiekuńczych. Niemniej jednak

działania te są bardziej rozproszone, a ich zakres wynika z zamkniętej listy usług dla osób starszych możliwych do dofinansowania w ramach ustawy o pomocy społecznej. W Polsce z kolei działania na rzecz seniorów są bardziej systemowe i realizowane w ramach programów strategicznych samorządów i ustawy o osobach starszych. Samorządy polskie mają też zdecydowanie większą inicjatywność w projektowaniu działań na rzecz osób starszych i uzyskiwaniu dofinansowania. *My musimy zmieścić się w zamkniętym katalogu usług, podczas gdy Wy możecie wymyślić sobie usługę i dostać na nią pieniądze* – podkreśliła słowacka ekspertka po wizycie w Centrum Usług Społecznych w Starym Sączu. *Wy macie politykę senioralną nie mając ustawy* – odpowiadał polski ekspert po wizycie w Białej Spiskiej. To był dobry punkt wyjścia do zastanowienia się, czego możemy się od siebie nauczyć. W kolejnych etapach realizacji wspólnie poszukiwaliśmy odpowiedzi na pytanie, co gminy i miasta mogą zrobić pod kątem aktywizacji osób starszych i poprawy ich sytuacji społecznej, jakie mają możliwości już dziś. Zbadaliśmy przede wszystkim ich funkcjonujące, dobre rozwiązania na rzecz wsparcia seniorów w miastach partnerskich podczas wizyt studyjnych w Starym Sączu, Limanowej, Starej Lubowli i Białej Spiskiej. Słowackich partnerów zafascynowały zwłaszcza uniwersytety trzeciego wieku z ich różnorodną ofertą oraz gminne rady seniorów. Polskich partnerów zachwyciła różnorodność działań podejmowanych w ramach

dialogu międzypokoleniowego z niezwykle aktywnym udziałem szkół, przedszkoli, samorządowych instytucji kultury i centrów rekreacji. Słowaccy seniorzy pełnią rolę faktycznych mentorów dla młodego pokolenia. W Starej Lubowli odwiedziliśmy Centrum Trillium, które służy jako baza zajęć rekreacyjnych i usług społecznych dla seniorów, aby pozostawali aktywnymi, zdrowymi oraz jak najdłużej zachowali samodzielność. W Limanowej obejrzelśmy Dzienny Dom „Senior+”, który działa nieprzerwanie od 2015 i stanowi lokalne centrum życia społecznego osób starszych.

Efekty naszych prac zawarte zostały w dwóch publikacjach. Pierwszą z nich jest raport na temat sytuacji społecznej osób starszych w gminach i miastach partnerskich na pograniczu, drugim jest wspólny katalog dobrych praktyk zawierający najlepsze rozwiązania na rzecz wsparcia osób starszych, które można przenieść do innych samorządów. Kiedy już poznaliśmy się bliżej, nadszedł czas na warsztaty strategiczne, podczas których każda gmina partnerska opracowała zestaw „swoich” słabych i mocnych stron, i określiła czym dysponuje i czego potrzebuje, oraz co należy zmienić w obecnej polityce miejskiej/gminnej, aby móc lepiej odpowiedzieć na czekające nas zmiany demograficzne. Ważnym zadaniem dla nas było także opracowanie czynników ryzyka, które mogą wpłynąć na kształt przyszłej polityki senioralnej na poziomie lokalnym. Co może się nie udać i jak temu zaradzić. Te działania doprowadziły nas do opracowania czterech lokalnych programów polityki senioralnej, które stały się podstawą wspólnego transgranicznego programu aktywizacji seniorów na polsko-słowackim pograniczu. Co najważniejsze, wszystkie te działania pozwoliły nam osiągnąć inny ważny cel – zmianę naszych

postaw i myślenia o polityce senioralnej. Wszystkie spotkania i warsztaty realizowane w projekcie były dla nas nie tylko wzajemną inspiracją, ale pozwoliły lepiej zrozumieć wieloaspektowy wymiar polityki senioralnej i nauczyć się podejścia innowacyjnego w tworzeniu strategii. Dziś wiemy, że po obu stronach granicy mamy ogromny potencjał – są nim aktywni seniorzy. Niezłomni uczestnicy wszystkich spotkań na poziomie transgranicznym oraz lokalnym, podczas których starali się wypracować wspólne inicjatywy polsko-słowackie możliwe do realizacji po zakończeniu projektu.

Kończymy projekt, ale nie kończymy pracy na rzecz wsparcia seniorów

Projekt określamy jako trudny, ale ważny i potrzebny. Każdy z nas, partnerów i ekspertów pracujących w projekcie, zmuszony był porzucić swoje dotychczasowe wizje polityki senioralnej i wyobrażenia o seniorach, z którymi wchodziliśmy w projekt i przyjąć zupełnie inne spojrzenie na politykę senioralną. To zdobyte w projekcie doświadczenie daje nam dobrą podstawę do planowania kolejnych projektów dla i z udziałem seniorów. Atmosfera projektu sprzyjała nawiązaniu współpracy, wymianie doświadczeń i pomysłów, ale także zdobywaniu nowych kontaktów, które zaowocują w przyszłości inicjatywami wspólnymi polskich i słowackich seniorów. Wiemy, że wielu z nich już zaczęło aktywnie pracować nad usługami i produktami dla osób starszych, zapewniającymi im godne życie.

Projekt pn. Samorząd przyjazny seniorom jest współfinansowany z Programu Interreg Polska – Słowacja 2021-2027



Interreg

Współfinansowany przez
UNIE EUROPEJSKĄ

Polska – Słowacja



SAMORZĄD

PRZYJAZNY

SENIOROM

Małopolska dla rodzin

MAŁOPOLSKA
RODZINNA

Małopolska dla Najmłodszych

- „**Małopolska Maluchom**”
– 900 000 zł dla 48 jednostek samorządu terytorialnego
- „**Wyprawki dla noworodków**”
– przekazano 2611 wyprawek
- „**Pierwsze Dzieci**”
– pomoc finansowa dla pierwszych dzieci urodzonych w Małopolsce

Pomoc

- „**Nie Jesteś Sama w Małopolsce**”
– warsztaty i szkolenia na temat praw rodziców oraz pomoc po stracie dziecka
– kwota dofinansowania 150 000 zł
- „**Mobilna Piecza Zastępcza**”
– wsparcie w pozyskaniu środków transportu dla rodzin zastępczych. Przekazano środki w wysokości 500 000 zł

- „**Małopolska Łączy Pokolenia**”
– przekazano 1 410 000 zł na 47 zadań

- „**Małopolski Dzień Dziecka**”
– przekazano dotacje dla 109 gmin w wysokości 1 120 000 zł

- „**Małopolski Święty Mikołaj**”
– wsparcie na organizację ogólnodostępnych wydarzeń mikołajkowych, wigilijnych i świątecznych

Integracja

- „**Szansa na lato**”
– w 2026 r. dofinansowano 6 półkolonii, na które Województwo przekazało 300 000 zł

- „**Odbuduj siebie**”
– dofinansowano 6 zadań za łączną kwotę 350 000 zł

- „**Małopolska dla Każdego**”
– kwota dofinansowania 350 000 zł

Pomoc dla każdego

Pałac w Osieku już zachwyca wyglądem. Jest jedynym takim zabytkiem w Europie Środkowo-Wschodniej. Wnętrza imponują

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Pałac w Osieku już zachwyca stylem, chociaż ciągle trwa remont i rewitalizacja zabytkowego obiektu. Jak mówi jego nowy właściciel Dariusz Marszałek, jest to jedyny taki zabytek w stylu mauretańskim w Europie Środkowo-Wschodniej. Po zakończeniu remontu i renowacji nabierze pełnego blasku.

Do II wojny światowej pałac należał do rodu Rudzińskich. Wcześniej jego właścicielami byli Larischowie. Okupacja niemiecka i powojenny okres PRL nie były łaskawe dla pałacu. Po 1945 roku majątek Rudzińskich został znacjonalizowany. W kolejnych latach obiekt niszczał.

Dopiero w 2009 roku wrócił do rodziny Rudzińskich, która jednak nie była w stanie



Pałac w Osieku jest w trakcie remontu i rewitalizacji, ale już zachwyca stylem mauretańskim

podjąć się jego rewitalizacji. W 2011 roku od ostatniego spadkobiercy rodu Macieja Rudzińskiego odkupił go Ryszard Szajter, który podjął prace remontowe w pałacu.

Obecnie kontynuuje je już nowy właściciel, biznesmen Dariusz Marszałek. - Od maja jestem właścicielem pałacu.

Od początku zrobił na mnie ogromne wrażenie. Zobaczyłem, że zarówno sam obiekt, jak i otaczający go park - razem to teren o powierzchni 10 ha mają ogromny potencjał - mówi Dariusz Marszałek.

Na zabytek w Osieku spojrział nie tylko oczami biznes-

mena, ale i historyka, którym jest z wykształcenia i to był dodatkowy argument przemawiający za jego kupnem.

- Jest to jedyny taki obiekt w Europie Środkowo-Wschodniej w stylu mauretańskim zarówno, jeśli chodzi o fasadę, jak i wnętrza - zaznacza nowy właściciel.

Dariusz Marszałek podkreśla, że do pałacu podchodzi nie tylko przez prymat biznesu, ale właśnie swojej pasji historycznej. Zdaje sobie sprawę, że na całkowite odnowienie pałacu potrzeba dużo czasu i pieniędzy.

- Uznanie należy się poprzedniemu właścicielowi, który odbudował dach i drugą wieżę. Teraz kontynuujemy prace na zewnątrz i w środku. Jest to ogromne przedsięwzięcie. Potrzeba będzie około 3-4 lat, aby doprowadzić je do finału - szacuje Dariusz Marszałek.

Pałac robi duże wrażenie już z zewnątrz. Dach zwieńczają dwie wieże kryte cebulastymi hełmami. W środku można zachwycić się jeszcze bardziej. W holu wejściowym uwagę przyciągają efektowne kręcone schody prowadzące na piętro. - To cud, że ocalały podczas pożarów, jakie miały miejsce w pałacu - zauważa Dariusz Marszałek.

Ściany i sufity dwóch głównych pałacowych sal na parterze są pokryte misternymi błękitno-białymi malowidłami. W sali balowej, zwanej Salą Mauretańską, uwagę przyciągają ozdobne wejścia z zamkniętymi łukami. Wokół pałacu jest park, który także wymaga rewitalizacji.

Wygląd pałacu świadczy, że jego właściciele byli pod dużym wrażeniem stylu mauretańskiego, który rozwijał się w Europie w XIX wieku na gruncie fascynacji Orientem, nawiązując do sztuki islamu oraz średniowiecznej architektury Maurów w Hiszpanii i Afryce Północnej.

W czasie okupacji Rudzińscy musieli opuścić Osiek. Po 1945 roku ich majątek został znacjonalizowany. Byli właściciele w okresie PRL mieli zakaz zbliżania się do posiadłości na odległość 30 km. Rodzina Rudzińskich odzyskała pałac oraz budynki gospodarcze w styczniu 2009 roku. ©©

SP 4 w Trzebini z umową z Uniwersytetem Śląskim, czyli marzenia stały się faktem

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Szkoła Podstawowa nr 4 im. Orła Białego w Trzebini podpisała umowę o współpracy z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach. Dzięki projektowi „Nauka bliżej natury” uczniowie będą mogli uczestniczyć w warsztatach i zajęciach poświęconych m.in. ekologii, przyrodzie oraz odpowiedzialności za środowisko.



Szkoła w Trzebini podpisała umowę z Uniwersytetem Śląskim w ramach projektu „Nauka bliżej natury”

- Ten dzień jest dla naszej szkoły szczególnie i wyjątkowy. Z wielką radością podpisujemy umowę o współpracy z Uniwersytetem Śląskim. To, co do tej pory było w sferze marzeń i planów, stało się faktem - powiedziała Aneta Gawin, dyrektorka SP nr 4 w Trzebini. Jak zaznaczyła, początkiem tej drogi była rozmowa z dr Magdaleną Ochwat. To jej optymizm, zaangażowanie i entuzjazm pomogły przekuć pomysł w realne działanie.

- Dzięki tej umowie nasi uczniowie będą mogli patrzeć na świat oczami naukowców, zadawać trudne pytania i szukać na nie niekonwencjonalnych odpowiedzi. Nasza szkoła otwiera się na nowe horyzonty - dodała Aneta Gawin.

Współpraca pod hasłem „Nauka bliżej natury” ma łączyć edukację z doświadczeniem, teorię z praktyką, a szkolną ciekawość z naukową wiedzą. Nie chodzi jedynie o poznawanie faktów, lecz także o rozwijanie umie-

jętności obserwacji, krytycznego myślenia i odpowiedzialnego podejścia do środowiska.

- Cieszymy się, że uniwersytet może być bliżej was. Dzięki temu również my się rozwijamy i mamy większą sprawczość. Niech ta umowa trwa, niech się dzieje i niech się darzy - podkreśliła dr Maria Waclawek, koordynatorka projektu.

SP 4 w Trzebini jest jedyną szkołą spośród jedenastu w gminie, mającą umowę z uniwersytetem. ©©

REKLAMA

0011600814




OŚRODEK REKREACYJNO - WYPOCZYNKOWY „KARPIK”

idealne miejsce na wypoczynek – komfortowa baza hotelowa, restauracja, w której zjesz świeżo złowioną rybę, wypożyczalnia rowerów, łowisko, siłownia, a dla dzieci wielki plac zabaw z mnóstwem atrakcji.

Zapraszamy!!!

Graboszyce, ul. Szlachecka 9, 32-640 Zator

☎ 33 841 20 50 ☎ 600 281 211

➤ SALE WESELNE

➤ ŁOWISKO WĘDKARSKIE

➤ RAJ DLA DZIECI

www.karpik.pl




Niemoralna opowieść z morałem, czyli Christa mało znany

Za kilka dni w księgarniach pojawi się album „Pan Paparura i pies Aj oraz inne historie”, który pozwala odkryć mniej znaną część artystycznego dorobku Janusza Christy. Znalazły się w nim zarówno najwcześniejsze opublikowane prace Christy, drukowane w magazynie „Jazz” i tygodniku „Przygoda”, jak i późniejsze historie przygotowywane dla magazynu „Relax”

Grażyna Antoniewicz

Janusz Christa (1934-2008) na trwałe zapisał się w historii polskiego komiksu. Jego bohaterowie od pokoleń bawią czytelników, a przygody Kajka i Kokosza doczekały się kolejnych wydań, zagranicznych edycji i oficjalnych kontynuacji. Jednak twórczość Janusza Christy to znacznie więcej niż opowieści o dwóch słowiańskich wojach czy perypetie marynarzy Gucka i Rocha.

Bajki dla dorosłych

Czytelnicy poznają tu autorską wersję przygód Koraka, syna Tarzana, a także słynne „Bajki dla dorosłych”, w których – jak podkreśla Tomasz Kołodziejczak, autor wstępu – Christa osiągnął szczególne mistrzostwo graficzne.

– Dwie „Bajki dla dorosłych” w magazynie „Relax” drukowane były w kolorze, ale wiem od samego Janusza Christy, że to nie on je kolorował i nie lubił finalnego efektu, zatem wydrukowaliśmy je w czerni i bieli – mówi Tomasz Kołodziejczak.

Tom zamyka „Polbida” – niedokończona historia z początku lat 90., będąca ostatnim komiksem autora. Najstarsze

prace zgromadzone w albumie mają około siedemdziesięciu lat, a najnowsze powstały mniej więcej trzy i pół dekady temu. Niektóre się zestarzały, inne wciąż bawią.

Zbiór uzupełniają programy teatralne będące adaptacjami klasycznych bajek, stworzone we współpracy ze scenarzystką Grażyną Antoniewicz, oraz inne rzadko przypomniane komiksy i krótkie formy. Te niewielkie broszurki traktowane były przez fanów jak cenne trofea kolekcjonerskie, a dwie z nich („O dwóch takich, co ukradli księżyc” oraz o Kasi...) w 1990 roku doczekały się wydań pirackich.

O dwóch takich, co ukradli

Moja znajomość z Januszem Christą zaczęła się w 1983 roku. Pracowałam wtedy w gdańskim Teatrze Wybrzeże. Bogusława Czosnowska, reżyser sztuki „O dwóch takich, co ukradli księżyc”, wpadła na pomysł, że program przedstawienia powinien mieć formę komiksu. Cóż, autor mógł być tylko jeden – mistrz Janusz Christa. Naszkicowałam więc scenariusz tego komiksu.

Nie pamiętam naszego pierwszego spotkania – za-

pewne pojechałam wtedy do Sopotu, do pana Janusza, aby zamówić komiks dla teatru. Za to pamiętam doskonale nasze spory toczony później telefonicznie. Nie miałam zielonego pojęcia, jak powinien wyglądać scenariusz komiksu. Wydawało mi się naiwnie, że tekst jest tak samo ważny, jak rysunki. Janusz Christa łagodnie, ale stanowczo protestował, zapewniając, że zamiast podpisu pod rysunkiem wystarczy w dymku napisać „bum”, „bach” czy coś w tym stylu. Toczyliśmy więc długie i gorące dyskusje, a działało się to w czasach, gdy telefony miały słuchawki, zaś numer wykrycało się na tarczy aparatu. Pan Janusz urzekł mnie wtedy spokojem i przewrotnym poczuciem humoru. Celnym żartem rozładowywał każdą napiętą sytuację. Okazało się, że miał rację: rysunki były cudowne, kolorowe, absolutnie zachwycające, a akcja czytelna.

Ukazał się też plakat jego autorstwa. Komiks „O dwóch takich, co ukradli księżyc” spodobał się wszystkim i nieoczekiwanie dostaliśmy zamówienie na dwa kolejne – też w formie programów – dla Teatru Lalek w Olsztynie. Teraz współpraca przebiegała już bezkolizyjnie.

W Sopocie ze szwagrem

Na pewno uśmiechniemy się, oglądając „Niemoralną opowieść – z morałem – 2 + szwagier”. Janusz Christa przenosi bohaterów komiksu do Sopotu. Jest więc plaża i „kosz plażowy, nocna łoża dla spragnionych...” (szumu morza!). Jest kawa na tarasie w słynnym „Złotym ulu”, wizyta w „Non stopie”, gdzie „brzmi płócienny rocka szaniec”, i obowiązkowy spacer po moło, ale czy szwagrowi udało się zerwać ze smyczy, która trzyma małżonka? Tego nie zdradzę.

„Przygotowanie albumu wymagało edytorskich wyborów” – pisze we wstępie Janusz Kołodziejczak. „Na przykład w komiksie »Lato« nie uzupełnialiśmy oryginalnych pustych dymków, ponieważ nie znamy tekstów autora – życzymy wesołej zabawy przy ich dopisywaniu. Część komiksów nieco zmniejsziliśmy, część powiększyliśmy, żeby dopasować je do formatu książki”.

Cenne i arcyciekawe jest posłowie Krzysztofa Janicza, kaprała z blogu Na plasterki!!!, z którego dowiemy się wielu nieznanych historii o Januszu Christcie.

Album ukazał się jako kolejny tom Złotej kolekcji wydawnictwa Egmont.



REKLAMA

0011604605

BURMISTRZ MIASTA TRZEBINI INFORMUJE

o podaniu do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Trzebinie, ul. Marszałka Piłsudskiego 14 i ul. Narutowicza 10, na stronie internetowej www.trzebinia.pl wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym. Wykaz obejmuje:

- działkę nr 141/109 o pow. 0,0226 ha obręb Piła Kościelecka, stanowiącą własność Gminy Trzebinia.

Wykaz, o którym mowa, zostaje wywieszony na okres 21 dni, tj. od 30.10.2026 r. do 20.11.2026 r.

Janusz Christa

Urodził się w 1934 roku w Wilnie. Zadebiutował w 1956 roku cyklem historyjek o dwóch chłopcach, Kuku i Ryku, w magazynie „Przygoda” oraz komiksem bez dymków „Nowy Orlean - Opowieść o Armstrongu” i komiksem „Rock and Roll” na łamach miesięcznika „Jaz”. Przez dwa lata publikował komiksy o dzieciach, milicjantach, kowbojach, a nawet Tarzanie.

- Po co rysować western, skoro mieszkamy nad morzem, pomyślał Christa i tak powstały marynarskie przygody Kajka i Koko. Potem pojawili się najsłynniejsi woje polskiego komiksu: Kajko i Kokosz, mieszkańcy grodu Mirmilowa.

Wielki Kosmiczny Charytatywny Mecz

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

14 listopada w Oświęcimiu odbędzie się dwunasta edycja Wielkiego Kosmicznego Meczu Charytatywnego, w którym kije skrzyżują Hokejowa Reprezentacja Artystów Polskich i Przyjaciół Małej Orkiestry Wielkiej Pomocy. Dochód z imprezy zostanie przekazany dla 5-letniej Klary Gryczki z Brzeszcz.

Klara zmaga się z rzadkim zespołem Smitha-Lemiego-Opitza. Zebrane pieniądze zostaną przekazane na jej leczenie, rehabilitację oraz terapię genową, dającą nadzieję na lepszą przyszłość.

Szykuje się zatem sportowo-charytatywne widowisko, pełne emocji, dobrej zabawy i pomagania. W Hokejowej Reprezentacji Artystów Polskich tradycyjnie wystąpią

znani aktorzy, muzycy, kabareciarze i dziennikarze, a w drużynie Przyjaciół Małej Orkiestry Wielkiej Pomocy – lokalni samorządowcy, przedsiębiorcy, społecznicy i przyjaciele fundacji.

Na uczestników czekać będzie mnóstwo atrakcji, sportowych emocji i niespodzianek. Nie zabraknie zabawy dla najmłodszych, konkursów i okazji do wspólnego pomagania.

W konkursie plastycznym „Kosmiczna misja” dzieci będą mogły rozwinąć wyobraźnię w kosmicznej przegodzie. Uczestnicy powinni się przygotować na artystyczną misję pełną gwiazd, planet i międzygalaktycznych pomysłów.

Dla pierwszych 200 dzieci, które przyjdą na mecz w kosmicznym przebraniu, organizatorzy przygotowali wejściówki na film „Supermocni” do Planet Cinema.

©©

Zespół plus liderzy równa się dobry występ SMS Oświęcim w pływackiej lidze SMS

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Oświęcim zajął 5. miejsce w pierwszej rundzie ligi SMS, którą rozegrano na krótkim basenie w Szczecinie. W rundzie rewanżowej w zasięgu Oświęcimian pozostaje walka o miejsce na najniższym stopniu podium, zajmowanego obecnie przez Kraków. Druga runda odbędzie się wiosną 2027 roku.

W ligowych zmaganiach liczy się kolektyw. Jednak w szeregach Oświęcimian pojawili się liderzy, którzy w kilku wyścigach zajęli eksponowane pozycje. Sezon 2025/26 SMS Oświęcim zakończył dopiero na 7. miejscu. Wówczas w jego szeregach było wielu młodych zawodników, a szkoleniowcy podkreślali wymianę rocznika. Teraz, po rywalizacji w Szczecinie, Oświęcimianie już poprawili się o dwie lokaty,



FOT. JERZY ZABORSKI

Szymon Tokarski był najlepszym „żabkarzem” pierwszej rundy ligi SMS w Szczecinie

a w drugiej rundzie, mogą paść w górę tabeli.

Na pewno jedną z wiodących postaci w oświęcimskiej SMS był Szymon Tokarski. Zawodnik rodem z Nowego Targu wygrał wyścigi na 50 i 100 metrów stylem klasycznym. Przypomnijmy, że do klasyfikacji drużynowej liczą się wyniki dwóch najwyższych sklasyfikowanych zawodników z każdej szkoły.

Bardzo dobrze wypadł Igor Tarasek, specjalizujący się w stylu dowolnym. Wygrał na 200 i 400 metrów, a na najdłuższym dystansie, 1500 metrów – był czwarty.

Ścigający się z stylem zmiennym Karol Dziedzic był czwarty na dystansie 200 metrów i ósmy na dystansie dwa razy dłuższym.

W lidze SMS dobrze punktowane są wyścigi sztafetowe. Dlatego cieszy trzecie

miejsce chłopców w sztafecie 4x100 metrów stylem zmiennym. Z kolei dziewczęta były czwarte na 4x200 metrów stylem dowolnym.

Wśród dziewcząt nie zawiódła walcząca w długich dystansach stylu dowolnego Iga Polak. Była druga w wyścigach na 800 i 400 metrów.

Diana Emerling była czwarta na 200 metrów stylem zmiennym i 100 metrów stylem motylkowym oraz wygrała wyścig na 50 metrów stylem motylkowym.

Najlepsi w rywalizacji ligi: Wśród chłopców Szymon Tokarski wygrał rywalizację w stylu klasycznym, a Igor Tarasek był drugi w długich dystansach kraula oraz trzeci w sprincie tego samego stylu. Z kolei Karol Dziedzic był piątą wśród zmiennistów.

Wśród dziewcząt Iga Polak była druga w długich dystansach stylu dowolnego, a Diana Emerling trzecia w stylu motylkowym. ©©

REKLAMA

0011591332

Powiat Olkuski realizuje Projekt zintegrowany LIFE IP EKOMAŁOPOLSKA „Wdrażanie Regionalnego Planu Działań dla Klimatu i Energii dla województwa małopolskiego” LIFE-IP EKOMAŁOPOLSKA / LIFE19 IPC/PL/000005 finansowany ze środków programu LIFE Unii Europejskiej oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Termowizja – sprawdź, którędy ucieka ciepło z domu

Badanie termowizyjne pozwala wykryć potencjalne problemy z izolacją budynku, nieszczelne okna i drzwi czy miejsca, w których może gromadzić się wilgoć. Dzięki temu można zaplanować odpowiednie prace, ograniczyć straty energii i obniżyć rachunki za ogrzewanie. W powiecie olkuskim badania mają rozpocząć się w najbliższych tygodniach, gdy pozwolą na to warunki atmosferyczne.



Kamera termowizyjna

wraz z akcesoriami oraz dozwolnią licencją na oprogramowanie do analizy zdjęć została przekazana przez Województwo Małopolskie w ramach realizacji projektu zintegrowanego LIFE EKOMAŁOPOLSKA „Wdrażanie Regionalnego Planu Działań dla Klimatu i Energii dla województwa małopolskiego” (LIFE-IP EKO-MAŁOPOLSKA, LIFE19 IPC/PL/000005), przy wsparciu środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Jak działa kamera termowizyjna? Ocieplenie ścian i dachu, wymiana okien i drzwi oraz sprawna instalacja grzewcza to ważne elementy energooszczędnego domu. Nie zawsze jednak oznaczają, że budynek jest odpowiednio zabezpieczony przed utratą ciepła. Nawet niewielkie nieszczelności lub braki w izolacji mogą powodo-

wać większe zużycie energii, a tym samym wyższe koszty ogrzewania.

Pomocne w wykrywaniu takich problemów jest badanie termowizyjne. Kamera rejestruje promieniowanie podczerwone emitowane przez badany obiekt i przekształca je w obraz przedstawiający rozkład temperatury. Różnice kolorów uka-

zuwają wskazanie miejsc, które wymagają dokładniejszej analizy.

Dzięki termowizji można zlokalizować między innymi ubytki w izolacji ścian i stropów, potencjalne nieszczelności przy oknach i drzwiach oraz obszary, w których mogą występować problemy związane z wilgocią. Badanie jest bezinwazyjne, nie wymaga naruszania konstrukcji budynku i pozwala szybko uzyskać informację o jego stanie cieplnym.

Warto jednak pamiętać, że sam obraz termowizyjny nie zawsze pozwala jednoznacznie ustalić przyczynę nieprawidłowości. Wyniki należy odpowiednio zinterpretować, a w razie potrzeby przeprowadzić dodatkową diagnostykę. Badanie nie zastępuje również audytu energetycznego ani kompleksowej oceny technicznej budynku.

Mniejsze straty ciepła, niższe rachunki

Wykrycie miejsc, przez które ciepło nadmiernie wydostaje się na zewnątrz, pozwala zaplanować niezbędne prace naprawcze i modernizacyjne. Uszczelnienie okien i drzwi, poprawa izolacji czy usunięcie usterek instalacji mogą przyczynić się do ograniczenia strat energii.

Dobrze zaizolowany budynek wolniej wychładza się zimą, a latem

mniej nagrzewa podczas upałów. Odpowiednia izolacja pomaga również ograniczyć ryzyko problemów związanych z wilgocią i przemarzaniem przegród, choć ich przyczyny należy każdorazowo ocenić indywidualnie.

Korzyści dotyczą nie tylko domowego budżetu. Mniejsze zapotrzebowanie na energię do ogrzewania oznacza również możliwość ograniczenia zużycia paliw, takich jak gaz czy drewno, a w konsekwencji zmniejszenia emisji zanieczyszczeń i gazów cieplarnianych.

Zima sprzyja badaniom termowizyjnym

Aby wyniki badania były wiarygodne, istotne są odpowiednie warunki pogodowe. Pomiar najlepiej wykonywać w sezonie grzewczym, kiedy różnica temperatur pomiędzy wnętrzem budynku a otoczeniem jest wystarczająco duża. Za korzystną przyjmuje się różnicę wynoszącą co najmniej 10°C.

Badania przeprowadza się najczęściej rano, wieczorem lub w nocy,

gdy elewacje nie są bezpośrednio nasłonecznione. Ważne jest także, aby podczas pomiarów nie padał deszcz ani śnieg. Nasłonecznienie, opady i inne warunki atmosferyczne mogą bowiem wpływać na rozkład temperatury na powierzchni budynku, a tym samym na interpretację wyników.

Kiedy ruszą badania w powiecie olkuskim?

Sezon grzewczy już trwa, jednak obecne temperatury mogą być jeszcze zbyt wysokie, aby przeprowadzać wiarygodne pomiary termowizyjne. Rozpoczęcie badań planowane jest w najbliższych tygodniach, w zależności od warunków pogodowych.

O możliwości zgłaszania budynków przez zainteresowanych mieszkańców oraz o terminach realizacji badań Starostwo Powiatowe w Olkuszu będzie informować na bieżąco. Aktualne informacje można śledzić na stronie internetowej www.sp.olkusz.pl.

—eko—
MAŁOPOLSKA
dla KLIMATU



NFOŚiGW

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

krzywka panoramizacja
na: ... się najlepiej rozlicza;
krzywka A-Z: fasolówka;
krzywka z hasłem: Sława
jest cieniem męstwa; witówka
panoramizacja: „Robinson
Crusoe”, duet Jolek: Maryla
Rodowicz; logogryf: „Złocie
na krawędzi”; szyfr: Nadmiar
szkodzi; krzywka: lampart.